

7/7 comme

Alexander Matyska-Lie,
mietzky,
Grobka.

* 27.3.27.

L e s e b u c h

der

P o l n i s c h e n S p r a c h e

f ü r S c h u l e n ,

nebst

e i n e m W o r t r e g i s t e r ,

von

K a r l P o h l ,

Lehrer der polnischen Sprache an der Realschule zu Breslau.

B r e s l a u ,
bei Wilhelm Gottlieb Korn.

1838.

Handwritten text at the top of the page, possibly a title or identifier.

Handwritten text in the upper middle section of the page.

5005 S

Handwritten text below the number 5005 S.

884-8

Small handwritten text or mark below 884-8.

Handwritten text in the lower middle section of the page.

Handwritten text in the lower section of the page.

Handwritten text in the lower section of the page.

Handwritten text in the lower section of the page.

Handwritten text in the lower section of the page.

Handwritten text in the lower section of the page.

U-278/70.- XIX

V o r r e d e.

Zur Herausgabe dieses Lesebuches veranlaßte mich zunächst der oft ausgesprochene Wunsch vieler Besitzer meiner polnischen Grammatik: ein an dieselbe sich anschließendes Lesebuch nebst Wortregister anzufertigen; ferner aber auch der beim Unterrichte selbst oft gefühlte Mangel eines solchen Buches, indem die bereits vorhandenen, zum Theil ohne Wörterbuch, mir nicht genügen konnten, oder als Schulbuch zu theuer waren.

Um die Anzahl der gegebenen Lese-Stücke nicht allzu sehr beschränken zu dürfen, und doch möglichste Wohlfeilheit des Buches zu erzielen, habe ich in das Wörterbuch aus den ersteren Abschnitten fast alle Wörter aufgenommen, aus den übrigen aber nur die schwierigeren, indem ich wohl mit Recht voraussetzen darf, daß der Lehrer beim Unterrichte das etwa Fehlende ergänzen und seinen Schülern zu Hülfe kommen werde.

Mögen diejenigen Freunde der polnischen Sprache, welche meine Grammatik mit ihrem Beifall beehrten, auch dieses Lesebuch ihrer Beachtung würdigen.

Breslau, am 1sten Mai 1838.

Pohl.

Inhalt.

Erster Abschnitt.

Erzählungen von berühmten Männern 1

Zweiter Abschnitt.

Morgenländische Erzählungen 10

Dritter Abschnitt.

Länder- und Völkerkunde 22

Arabien 22

Sibirien 23

Die Insel St. Helena 26

St. Petersburg 27

Konstantinopel 29

Hamburg 38

Die Cathedral-Kirche in Krakau 39

Die St. Peterkirche in Rom 40

Der Dom in Mailand 42

Die Kirche des St. Paulus in London 45

Das Schloß Windsor 46

Das königliche Schloß Escorial in Spanien 47

Das königliche Schloß Mafra in Portugal 49

Die Salzwerke in Wielitscha 50

Das Kloster auf dem St. Bernhard 53

Der Berg Sinai 55

Die chinesische Mauer 57

Die Teufelsbrücke 59

Der Nil und die Donau 60

Die Kosacken 61

Die Donischen Kosacken 63

Die Kalmucken 64

Die Tartaren gegen Ende des 16ten Jahrhunderts 69

Die alten Aegyptier 70

Die Arnauten 71

Die Japaner 72

Die Sappländer 74

Die Chinesen 76

Die Bewohner der Insel Ceylon 80

Die Bewohner von Kanada 82

Vierter Abschnitt.

	Seite
Begebenheiten aus der Weltgeschichte	84
Der Feldzug Alexanders gegen die Perser	84
Cyrus und Astyages	94
Die Königin Barbara	101
Napoleons Besuch im Familien-Hause des Kopernikus in Thorn	106

Fünfter Abschnitt.

Reisebeschreibungen	107
Die Reise nach Konstantinopel	107
Begebenheiten auf dem schwarzen Meere	115
Begebenheiten am Chimborago	119
Die Reise in der Wüste Sahara	123
Die Reise zu der Quelle Uruguai	126
Die Reise auf den Vulkan Maipu	127
Die Reise am Montblanc	132
Begebenheiten am Wasserfalle Niagara	135
Der Kampf eines Reisenden mit einem Alligator	137
Humboldt's Reise auf den Chimborago	138
Kapitain Ross auf seiner letzteren Seereise	140
Die Reise an den Küsten des Polarmeeres	145

Sechster Abschnitt.

Naturgeschichte	147
Die schwarze amerikanische Ameise	147
Das Kameel	148
Der Eisbär	150
Der Zobel	151
Der Wallfisch und Wallfischfang	153
Der afrikanische Büffel	157

Siebenter Abschnitt.

Lebensbeschreibungen und Charaktere berühmter Männer	159
Demonar	159
Sokrates	161
Lutullus	166
Temudschin	167
Alfred, König von England	168
Rasimir der Große	172
Samiltar	174
Pompejus und Cäsar	175
Virgil	176
Horaz	176
Johann Zamoysti	177
Hannibal	178
Lucian	179
Vespasian	180
Parrhasius, Zeuxes und Apelles	181
Juvenalis	181
La Fontaine	181
Gellert	182

	Seite.
Voltaire	183
Kopernikus	187
Benjamin Franklin	189
Krasiński	193
Vergleich zwischen Naruszewicz und Krasiński	196
Kopczyński	196
Walter Scott	200

Neunter Abschnitt.

Briefe berühmter Schriftsteller	212
---	-----

Zehnter Abschnitt.

Aufsätze vermischten Inhalts	225
Lebensregeln von Philosophen, Dichtern und andern berühmten Männern	225
Die wahre Frömmigkeit	230
Das wahre Glück	232
Der Trauerwagen Alexanders des Großen	233
Das Grabmal des Kolumbus	235
Napoleons Grabmal	236
Erklärung der in diesem Lesebuche vorkommenden Wörter	238

Druckfehler.

Man lese:

- Seite 2 zaslonil statt zoslonil.
 — 39 dzwonów statt dzwodów.
 — 119 Chimborazo statt Chimborąo.
 — 173 Kazimierz był statt Kazimierz Wslawily go był.

Baranek.

Erster Abschnitt.

Erzählungen von berühmten Männern der alten und neueren Zeit.

1. **T**ales zapytany razu jednego, co jest naytrudniejszego, co naycięższego, co nayniłszego w świecie? rzekł: naytrudniéy siebie poznać, nayciężéy radzić, naymiley otrzymać rzecz żadaną.

2. Wyrzucano Arystotelesowi razu jednego, iż niegodnemu usługienia usłużył. Odpowiedział na to: Ja nie złym obyczajom człowieka, ale człowiekowi dogodzić chciałem.

3. Alexander Wielki spytany, gdzieby swoje przechowywał skarby? Ręce, rzeczy, przyjaciół moich są moje szkatuły.

4. Seneka, którego śmierć w sześćdziesiątym i piątym roku po narodzeniu Chrystusa Pana nastąpiła, mówi o sobie: „Kiedy mi świecę zagaszą, wtenczas przebiegam myślą cały dzień przeszły, rozważam wszystkie moje nczynki i mowy, niczego nie taję przed sobą i nie opuszczam.

5. Tytus Cesarz przypominawszy sobie raz podczas wieczerzy, że tamtego dnia żadnego nikomu nie wyświadczył dobrodzieystwa, zawołał: Przyjaciele! próżnom cały dzień strawił.

6. Chlubil się jeden przed Arystotelesem ze sławy i znamienitości oyczyzny swojej. Nie na tem, rzekł, należy się zastanawiać, ale mieć staranie i bacność, iżby bydz godnym takiéy oyczyzny.

7. Demostenes Ateńczyk mawiał: Dla szlachetnie myślących umysłów nic nie jest smutniejszego, jak im zakazać wolnomyślnie mówić.

8. Epiktet całą Filozofii treść w tych dwóch zwykł zamykać słowach: cierp, i chroń się; z których pierwszem ostrzega nas, ażebyśmy wszystkie nieszczęścia, które nam się trafiają, cierpliwie znosili; drugim zaś nas napomina, ażebyśmy wszelkich unikali rozkoszy.

9. Słyszając Alexander nauczającego Anaxagorę, iż niezliczona jest światów liczba, płakać począł, i rzekł: Prze-bóg! tu niezliczona jest liczba światów, a ja i jednego jeszcze nie jestem Panem.

10. Kłaustwa, mówi Menander, są głupim przyjemne, przeciwnie prawda im jest nieprzyjemna; tak jako ci, którzy ból oczu mają, światła zniesić nie mogą, ale w ciemności siedzieć wolą.

11. Juliusz Cezar czytając piękne Alexandra Wielkiego dzieła, nie mógł łez wstrzymać, i do przytomnych rzekł przyjaciół: W tym wieku, w którym ja jestem, Alexander potężnego Dariusza zwyciężył, ja zaś dotąd żadnego jeszcze chwalebnego nie uczyniłem dzieła.

12. W pięknych czasach Rzeczypospolitej Rzymskiej Posłowie dworu obcego przyszli do Fabrycyusza Konsula, przynosząc mu dary bogate, w celu ujęcia go. Nie przyjął tych, a pokazując półmisek soczewicy, kto, rzekł, umie przestawać na mało, nie potrzebuje tyle bogactw.

13. Seneka o życiu ludzkim wyborne miał myśli. Mawiał on pomiędzy innemi rzeczami: że ten nie żyje, który tylko jeść i pić myśli; jedz i pij tyle, abyś mógł żyć, ale w tej myśli nie żyj, abyś tylko jadł i pił.

14. W jednym rozruchu Filip II., Król Macedoński, rażony spadł z konia. Alexander, syn jego siedemnastoletni naówczas, bronił oycę przeciw buntownikom, zosłonił tarczą, zabił nawet kilku. Rana odniesiona w tej okoliczności w nogę okuliwała Filipa, ten zwykł był mawiać potem uprzejmie: Nie żałuję, że mnie przypadek ten spotkał, bo ile razy chodzę, zawsze przypominam sobie męstwo i przychylność ku mnie mego syna.

15. O współziómkach swoich Ateńczykach mawiał Te-nistokles częstokrotnie, iż wtenczas, go tylko kochali i czcili, gdy przeczuwali, iż miała wojna nastąpić: „I dzieje się zemną, mawiał, naówczas to, co z drzewem wyniosłem a rozłożyłem: kiedy burza, każdy się pod nie tuli, a gdy pogoda, lada kto gałęzie obcina.“

16. Piękny przykład miłości ku rodzicom zostawił Bolesław Krzywousty, gdy przez pięć lat po śmierci oycy swemu w żałobie chodził. Nosił on całe życie portret oycy na piersiach, a zapatrując się nań codziennie, mawiał: Niech

mnie Bóg zachowa, żebym co przeciw honorowi oycy mojemu popełnił.

17. Epaminondas jeden z najwaleczniejszych mężów Tebańskich otrzymał nad Lacedemończykami pod Leuktrami sławne zwycięstwo. Częstokroć mówił potem do przyjaciół swoich, że wszystko dobre i szczęśliwe, które mu się w życiu zdarzyło, nie go bardziej nad to nie ucieszyło, jak że przez zwycięstwo pod Leuktrami oycu swemu i matce swojej wielkie ukontentowanie i spokojność sporządził.

18. Leszek II., Xiążę Polski, tym, którzy mu przed oczy przekładali, iż proste odzienie ~~nie~~ niżem go nie różniło od własnych poddanych, tak odpowiadał: 'Wolę ja bardziej, ażeby mię od moich poddanych różniła chwała i cnota, niż korona albo purpura.

19. Alexander Wielki z osobliwym był zawsze uszanowaniem dla Arystotelesa nauczyciela swego, i mawiał często: iż mu większą miał wdzięczność, niż oycu własnemu; dlatego, iż oyciec same tylko dał mu życie, ten go zaś sztuki, jak żyć miał, nauczył.

20. Że Mądry przez całe życie swoje szczęśliwym jest, naucza Seneka w ten sposób: kto mądry, ten mierny; kto mierny, ten stateczny; kto stateczny, ten nigdy niespokojny; kto nigdy niespokojny, ten nigdy nie smutny; a kto nigdy nie smutny, ten jest szczęśliwy; a zatem mądry szczęśliwy.

21. Gdy Jenerał Lewald do Króla Pruskiego pisał, iż żadnego nie widział podobieństwa, ażeby z 30000 woyska można się było nieprzyjacielowi oprzeć, ile że dwa razy więcej od niego miał ludzi, Król w ten mu odpisał sposób: Lewaldzie, jam cię po to tam posłał, żebyś ty bił nieprzyjaciela, a nie, żebyś woyska jego liczył.

22. Pytagoras, pierwszy Filozof Grecki, który żył około roku od stworzenia świata 3500, nauczał: że dwie rzeczy czynią nas do Boga podobnych, to jest, prawda i ludzkość.

23. Mawiał Łukasz Opalinski, iż pięć jest następujących, chociaż bardzo podłych; często się jednak na świecie trafiających rzeczy, to jest: byź mądrym bez Religii; młodym bez posłuszeństwa; bogatym bez dawania jałmużny; przyjacielem bez dotrzymania sekretu; i Panem bez cnoty.

24. W Peloponezkiey wojnie złożyli niegdyś Wodzowie Ateńczyków radę wojenną. Nicyasz, najprzedniejszy z pomiędzy nich, najprzód pytał się Sofoklesa, Wierszopisa i Wodza o zdanie, ponieważ był najstarszym. Sofokles odpowiedział: „Ja tylko co do lat, a ty zaś co do zasług jesteś starszy.“

25. Arystoteles spytany, co kłamca zyskuje? To, rzekł, iż choć prawdę mówi, nikt mu nie wierzy. — Jego jest ten wyraz, iż nauki korzenie są gorzkie, ale owoce smaczne.

26. Gdy Henryka IV. proszono, ażeby nigdy sam nie wychodził, odpowiedział: Kiedy wstaję i idę spać, polecam się Bogu, a zawsze staram się tak żyć, żebym nie miał przyczyny obawiać się czego.

27. Tales jeden z siedmiu mędrców Grecyi mawiał: Ciężka rzecz jest siebie samego poznać, ale też bardzo pożyteczna; nierozumni ludzie mienią to być lekką rzeczą, bo sobie podchlebiają, i brzydką postać serca swego widzieć nie chcą.

28. Lucjus, będąc w Rzymie, spotkanego na ulicy Marka Aureliusza pytał, gdzieby szedł. Idę, odpowiedział, słuchać lekcyi Filozofa Sextusa. A gdy Lucjus zdawał się być zdziwiony, cesarz przydał: W każdym wieku chwalebną jest rzeczą uczyć się, czego nie wiemy.

29. Pytano raz Gazelli, jednego z najsławniejszych muzułmanów: jakim sposobem doszedł tego wysokiego stopnia umiejętności? „Oto tym, że nigdy się nie wstydzilem pytać o to, czego nie wiedziałem.“

30. Rzymski żołnierz mając sprawę prosił Augusta Cesarza, aby go bronił. Cesarz przydał mu jednego z Dworzan swoich, aby go do Sędziów zaprowadził. Żołnierz tak był śmiały i mówił do Cesarza: Najjaśniejszy Cesarzu! ja względem Waszey Cesarskiej Mości nie tak czyniłem, gdy byłeś w niebezpieczeństwie życia pod Akcyum; sam obsta wałem za Waszą Cesarską Mością. To mówiąc odkrył swoje rany, które otrzymał. Ten zarzut tak mocno Cesarza wzruszył, że sam do sądowey izby poszedł, i żołnierza bronił.

31. Ubóstwiał lud francuzki Maryą *), i nigdy jéy się dosyć napatrzeć nie mógł. Raz gdy się przechadzała w ogrodzie Tuileries, takie się zeszło mnóstwo, że w tym tłoku ani naprzód, ani w tył posunąć się nie mogła. Na próżno straż koło nię będąca rozpędzać chciała pospólstwo; cisnęło się coraz więcej, pragnąc bliżey widzieć Monarchinią. Nareszcie Królowa dała znak, że chce mówić. Stanęli wszyscy, a ona powiedziała z uśmiechem: „Wiem, dzieci moje, że się do mnie ciśniecie, bo mnie kochacie, tak, jak ja was kocham; dla téy więc saméy miłości, zamiast mnie dusić, dozwolcie mi przejechać.“ W jednéj chwili lud zgromadzony wydał okrzyk radości i utworzył wygodne dla Królowey przejeście.

*) Marya z Leszczyńskich Królowa Francuzka

32. Dziejopisowi, który z wielkiemi pochwałami opisał Maryi przybycie do Francyi, powiedziała: „Nie pisz tego, proszę, połóż poprostu, że w r. 1725 przybyła do Francyi Xiężniczka małego wzrostu, małych przymiotów, a wad wielkich.“ — Napiszę przynajmniej, że ta Xiężniczka serce miała wielkie (wspaniałe), powiedział. — O! nie pisz i tego, zawołała Królowa, nie wielkie to musi być serce, kiedy wszystkich nieszczęśliwych obiać nie potrafiło. — Wiadomo, że ta Królowa była wzorem dobroczynności, i że wszystkie prawie dochody na jałmużny i wspieranie nieszczęśliwych obracała.

33. Astyages kazał wspaniałą ucztę sporządzić, chcąc młodemu Cyrusowi, który do oczyzny swojej tęsknił, bytność jego przyjemniejszą uczynić. Lecz on z młodości swojej nie smakował sobie w wynysłnych potrawach. Gdy go Astyages pytał, czyli mu te potrawy nie lepiej jak Perskie smakują? Nie, kochany Dziadu, odpowiedział, daleko prościejszy i lżejszy sposób nasycenia się mamy, bo z chleba i mięsa jesteśmy kontenci. — Inną razą pytał wnuka swego Astyages: czemu nie chciał pić wina? Bo wczoray dostrzegłem, odpowiedział młody Cyrus, że żaden z tych, którzy przy uroczystości dnia narodzenia twego wino pili, przy doskonałym rozumie nie został.

34. Jan Sobieski, Król Polski, który zawsze zwyciężał nieprzyjaciół najeżdżających oyczyznę, pokazał to, że gdy kto jego obraził, umiał samego siebie zwyciężyć. Oskarżono jednego człowieka, że znieważył Króla; sąd wydał wyrok śmierci na niego. Król ulitował się nad winowaycą, i odezwał się w te słowa: Daruję mu życie, bo on mnie samego obraził; ale nie darowałbym mu, gdyby był obraził oyczyznę.

35. Alexander Wielki ciekawością zdięty widzenia Dyogenesa Cynika, przyszedłszy do niego, rzekł mu: Przychodzę do ciebie Dyogenesie, chcąc cię w tym, w którym cię widzę, poratować niedostatku. Na co Dyogenes: Któż z nas obu dwóch w większym niedostatku zostaje, i więcej potrzebuje? czyli ja, który worem i płaszczem kontentując się moim niczego więcej nie pragnę; czyli też ty, który nie kontentując się Przodków twoich Królestwem na tyle podajesz się niebezpieczeństwa, ażebyś rozprzestrzenił Państwa swego granice, tak dalece, iż cały świat zdaje się twemu nie wystarczać łakomstwu.

36. Pompejusz chciał miasto Himera z tej przyczyny kazać zapalić, że mieszkańcy tego miasta za Maryuszem przeciwko Sulli byli obstawali. Gdy to spalenie miasta

nastąpić miało, prosił Steniusz, osoba urzędowa, o wolność mówienia, a tę otrzymawszy rzekł: Bardzo wielką uczynisz niesprawiedliwość, gdy tyle set niewinnych ukarzesz, a przeciwnie winowaycę bez kary puścisz. Któż tedy, pytał się Pompejusz, ten winowayca? Ja sam, odpowiedział Steniusz, bo moich współobywatelów częścią namową, częścią gwałtem do tego przywiodłem, żeby się strony Maryusza chwycili. Tę wolnomysłność, z którą mąż ten prawdę mówił, dziwił się Pompejusz, i z tęj przyczyny nie tylko go samego, ale i miasto od wszelkiéj kary uwolnił.

37. Solon od Krezusa Lidy Króla spytany, jeżeliby kogo widział szczęśliwszego nad siebie? Tellusa Ateńczyka wymienił, który zostawiwszy dzieci i wnuki dobrze wychowane, szczęśliwie z tego świata zszedł. Spytany znowu, kogoby po nim szczęśliwym bydź sądził? Kleobisa i Bitona wspomniął, którzy z wielką pobożności chwałą umarli. Mnież to więc, rzecze, w liczbie szczęśliwych nie kładziesz? Ja cię, odpowie Solon, za bogatego i potężnego uznaję Króla, szczęśliwym zaś, póki twego szczęśliwie nie zakończysz życia, nazwać cię nie śmiem; wiedz albowiem o tém, że nikt szczęśliwym w tém życiu nie jest.

38. Kanut, naymożniejszy Król swego czasu w Danii, był pierwszym Monarchą chrześciańskim tego Państwa, i okazał wiele skromności. Gdy mu pewnego czasu jego Dworzanie to podchlebstwo w oczy wymówili, że mu się nic oprzec nie może, kazał się na swoim krześle tuż przy morzu osadzić, które się przez odlew (cofnienie się) od lądu cokolwiek było oddaliło. Skoro się wylewem znowu wróciło nazad, chociaż rozkazywał wodzie, żeby się do niego nie zbliżyła, jednakowoż co moment był w niebezpieczeństwie utonienia. Otoż, rzekł do swoich Dworzan, widzicie, jak niedołącznym jest nawet naywiększy Monarcha, i jak się tylko jedyna moc znajduje, która do morza mówić może: dotąd, a daléj nie pójdiesz. Umarł w roku tysięcznym trzydziestym i szóstym.

39. Sebastyan Petrycy, tłumacz Od Horacyusza i kilku rozpraw Arystotelesa, był niepospolitym wieku swego lekarzem. Po długiey niewośli w Moskwie wrócił do Polski, i w Krakowie przez lat 6, do r. 1626 trudnił się sztuką lekarską. Jak pocziwie myślał, dowodził pismami i mową. Gdy do chorego ubogiego i bogatego razem był wezwany, do pierwszego wprzód i chętniey jak do drugiego pospieszał: bogaty bowiem, mawiał, nie jednego może mieć lekarza, ubogi żadnego. Naylepszem uwielbieniem cnoty i nauki jego był powszechny żal mieszkańców, lzy pospolitego ludu,

który go swym dobroczyńcą nazywał, i który wołał: „Już po nas, kiedy Petrycy nie żyje.

40. Mikołaj Sieniawski mając dopiero lat ośm, tak wprawnie już strzelał z łuku, że gdy szło o zakład, zawsze mu prawie przyznawano pierwszeństwo. Wiadomo, że po znakomitych familiach polskich utrzymywał się zwyczaj chowania posągów z drzewa wyobrażających nieprzyjaciół, na których młodzież doświadczała sił swoich. Młody Mikołaj w przytomności Panów polskich zapytał się oycą swego: Oycze! długoż jeszcze będę wojował z temi drawnianemi nieprzyjaciółmi! zaczyna mi się przykrzyć, że oni mi żadnego nie dają odporu. — Oyciec po ukończeniu nauk przeznaczył go do stanu wojskowego, w którym na przyszłość, ważne poczyniwszy usługi, zyskał hetmańską buławę pod Janem Sobieskim.

41. Henrykowi IV. (czwartemu) radzono, ażeby sprzymierzeńcom, których miejscami gwałtem dobyć musiał, surowość swoją dać uczuć. Lecz ten wspaniałomyslny Król te szacowne odpowiedział słowa: „Ukontentowanie, które kto z zemsty ozuje, niknie w okamgnieniu; ukontentowanie zaś dobroci zawsze trwa.“

42. Karol V. (piąty) Cesarz w młodości swojej od niektórych Dworzan był namówiony, aby się więcej rokoszą jak nauką bawił. Hadryan, nauczyciel jego, który potem został Papieżem, często mu przepowiadał, że tego na potem pożałuje, iż się tak niechętnie uczy. Wszystko się to zysciło. Gdy bowiem w dalszym czasie pewny uczony w Genuy miał piękną łacinską do niego mowę, w ktorej wszystkiego rozumieć nie mógł, był markotny, i z westchnieniem mówił: Teraz dopiero rozumiem szczerą nauczyciela mego przestrogę. Bógdaybyu jey był słuchał, nie trzebaby mi teraz cudzym uchem słyszeć, i cudzemi usty mówić.

43. Addison, jeden z najlepszych pisarzy angielskich, był przytem człowiekiem bardzo cnotliwym i pobożnym. Kiedy po pełnem pracy i sławy życiu czuł, że już jego ostatnia nadchodzi godzina, a przejęty nadzieją oczekiwał spokojnie tej chwili, kazał do siebie zawołać młodzieńca, którego losem się zajmował. Ten młodzieniec nie bardzo dobrze sobie postępował: był leniwy, zuchwały, płochy, i nie obiecywało, ażeby w dalszem życiu miał być cnotliwym i użytecznym człowiekiem. Zbliżył się do niego, powiedział mu słabym głosem Addison, siadź i patrz, z jaką spokojnością umiera człowiek, który starał się żyć dobrze! — Młodzieniec usłuchał, nie opuścił opiekuna do ostatniej chwili, a piękna śmierć

tego męża takie uczyniła wrażenie na owym młodym człowieku, że odtąd zupełnie inne życie wieśdź zaczął.

44. Demostenes, sławny Mowca Grecki, nie miał z natury zdolności do wymowy. W młodości swojej, gdy pierwszy raz przed publicznem zgromadzeniem ludu miał mowę, wśmiano go, gdyż głos miał słaby i bardzo się zająkał. Wstydem pogrążony poszedł do domu; lecz gdy go Aktor wielki upewnił, że tę wadę poprawić może, natęzał odtąd wszystkie siły, aby swój głos dobitniejszym uczynił, i wymowę swoją poprawił. Zająkliwości, jako wady z przyrodzenia, przez to się pozbył, że małe kamyczki w usta brał, i rozmaite rzeczy bez wypocznienia głośno wymawiał. Także mówił też głośno, gdy na przykre góry wchodził; przez to tak dalece postąpił, że się nareszcie przy żadnem słowie nie zająkał, i głos swój bardzo dobitnym uczynił.

45. Pyrrhusowi, Królowi Epiru, Fabrycyusza pierwszych godności Rzymianina z rzetelności i cnoty jego wychwalać jącemu, ale dla ubostwa jego za nieszczęśliwego poczytującemu odpowiedział Fabrycyusz. pomiędzy innemi i to: „Nigdy dla mego ubostwa za nieszczęśliwego nie poczytałem się, i wcale, bądź jako obywatel, bądź jako oyciec, na moje szczęście uskarżać się nie mogę. Lubo jestem ubogi, jednakowo zawiaduję naygodniejszymi urzędy, i naybogatszy w niczem mię nie upośledza, gdy mię każdy szanuje i kocha, i to ma zaufanie do mnie, że mąż jestem rzetelny.“

46. W rękopismach Fryderyka Wielkiego takie są słowa: „Jaka bądź Armia Europeyska wojując z Rosyą, gdy przejdzie jey granice, naydaléy za Smoleńskiem grób swój znajdzie.“ Te słowa w obec wielu Marszałków miał powtórzyć Napoleonowi Xiążę Józef Poniatowski; zastanowiło to Cesarza, milczał czas niejaki, nakoniec rzecze: „Cóżby na to rzekli Panowie Paryżanie, gdybym się cofał; trzeba iść daléy.“

47. Kozroes II. (Drugi), Król Perski, który żył około roku sześćsetnego po narodzeniu Chrystusa Pana, piękny dał przykład słusznój ludzkości Monarchów przeciwko poddanym swoim. Po odbytych łowach na tém samem mieyscu jadł, gdzie je rozpoczął. Gdy nie miał soli przy stole, posłał służącego po nią do naybliższej wsi. „Lecz, mówił Król, rzetelnie ją zapłać, aby się z daremnego brania téy soli zły zwyczaj nie wkradł, i wieś dlatego krzywdy nie miała.“ Jeden z Faworytów jego wystawiał mu: sól jest rzecz tak małej wagi, że ztąd żadna szkoda wyniknąć nie może, kiedy dla stołu Królewskiego darmo wzięta będzie. „Nie chcę ja tego,“ odpowiedział Król, gdyż uciemienienia

ludu zawsze od małej rzeczy początek swój miały, a tak nakoniec wygórowały, jak tylko możność była.“

48. Razu jednego, gdy Krasicki w świetnym płaszczu biskupim przyszedł do Fryderyka Wielkiego na wielką ucztę, Fryderyk chciał go w obecności wielu gości wprawić niespodzianie w ambaras, i rzekł: Biskupie! jeśli umrzemy razem, przyim mnie pod twój płaszcz i wprowadź do nieba, bo ja tana jestem kontrabandą. Daruy, Najjaśniejszy Panie! nie mogę, bo mi bardzo mój płaszcz kazaleś okroić.... Rozśmiał się Król z tak trafnej odpowiedzi, i wyznaczył znowu tyle rocznych dochodów Krasickiemu, jak miał przedtem, które był niedawno zmniejszył.

49. Na wyspie Stęy Heleny będąc Napoleon czytał wiele, jadał prędko i łakomo, pieprzu nie cierpiał, naybardziej lubił udziec barani, sypiał bardzo mało, czasem grywał w Szachy. Kornel autor tragiczny był mu nayulubiejszy. Często opowiadał, w ilu znajdował się niebezpieczeństwach, ile razy waleczni żołnierze Francuzcy zbroczeni krwią ocalili mu życie. W jego pokoju były wizerunki syna, matki i obu dwóch małżonek, oraz zegar należący niegdyś do Fryderyka Wielkiego, Króla Pruskiego, który wziął w Poczdamie; z całego dawnego przepychu została tylko złota miednica i kubek. Napoleon przez ostatni rok życia zawsze był smutny i zamyślony; czasem nawet wylewał łzy obfite. Nayczęściej miał chustką obwiązaną głowę, rozpięte piersi i prosty surdut z letkięj materyi.

50. Piotr Wielki, Cesarz Rosyjski, nie wstydził się uczyć rzemiosł, zwiedzając obce kraje, i do swego potem je zaprowadzać, za co też Wielkim został nazwany. Cesarz ten w podróży swojej wstępował do każdej kuźni, huty, i t. d. gdy blisko gościńca były. Przejeżdżając przez Istrią odwiedził raz kuźnię Myllera, bogatego jęj właściciela, i chciał się nauczyć sposobu kucia szyn wielkich. Przed swoim odjazdem pracował dzień cały z wielką usilnością i odkuł 18 szyn. Szambelanowie i Bojarowie pomagali mu, jużto znosząc węgle, jużto rozdymając ogień, i t. p. Wieczorem poszedł do mieszkania Myllera, pochwalił jego kuźnię i pytał, co płaci wyrobnikowi od wykucia jednej szyny? — Trzy kopiyki ^{*)}, rzekł Myller, czyli jedną altynę.... Dobrze, więc zarobilem 18 altyn. — Myller daje mu 18 dukatów, lecz Car nie przyjął ich, i rzekł: zachoway twoje dukaty, praca moja nic się nie różni od pracy innego robotnika; zapłać mi to, co płacić zwykłeś drugim.

^{*)} 6 groszy polskich.

A pokazując połatane trzewiki, rzekł: za to muszę sobie inne nabyć, gdyż te mocno mi się podarły. W samęy rzeczy za owe 18 altyn kupił sobie nowe obuwie, a pokazując je z chlubą mawiał: pracowałem na nie w pocie czoła.

Zweiter Abschnitt.

Morgenländische Erzählungen.

I.

W Basorze, mieście wielce handlowem, był obywatel nazwiskiem Juzup. Miał on rodziców ubogich, sam też będąc do handlu zdatnym, tyle tylko zyskał ze wstrzemięźliwego życia, iż mógł się obchodzić tem, co miał, i dać dzieciom uczciwe wychowanie; zgoła był w stanie mierności uczciwéy. Stryy jego Rachib był kupcem, a że w kunszcie swoim był z pracowitością obrotny, a szczęście mu służyło, przyszedł do znacznych zbiorów przy schyłku wieku swojego. Czując się bydź coraz słabszym, uczynił testament takowy: Schodzę z tego świata bezdzietny, synówiec mój Juzup wszystkie moje majątności odziedziczy; że zaś nie chcę tego, iżby mój majątek podzielony był, ten nań obowiązek wkładam, iżby to wszystko, co po mnie weźmie, jednemu, którego wybierze, z synów swoich oddał.

Testament czyniący Juzupa dziedzicem jawny był; Kodycyl, gdzie zakazane było majątku rozdzielenie, zatrzymał przy sobie Rachib, a czując się bydź bliskim śmierci, kazał przyzwać do siebie synowca swojego Juzupa. Ten gdy przyszedł, tak do niego mówił: Miły synowcze! Gdy mi Bóg dzieci dać nie raczył, z słodyczą zapatrywałem się na ciebie, jak na mojego syna, takeś twojemi dobremi obyczajami i powolnością umiał skarbić przychylność moję ku tobie. Wiesz, jaki jest mój testament, w którym wszystkiego mojego majątku czynię cię panem, i pewien jestem, iż zbiorów moich będziesz umiał dobrze użyć. Teraz objawiam ci rzecz, o której dotąd nie wiedziałeś: nie mogłem i nie mogę tego na sobie przewieść, żeby mój majątek miał bydź na części podzielony. Ty takowy ogarnąwszy po mojej śmierci, będziesz możnym. Masz trzech synów: rozdzielony uczyniłby trzech miernie mających się, a ja chcę, żeby i po tobie jeden tylko z mojej pracy dostatnie korzystał. Pokazał więc

Juzupowi Kodycyl, dodatek testamentu swojego, a był takowy: ów, którego zdatnym do osiągnięcia po mnie dziedzictwa osądzi Juzup, mój synowiec, ten jedynie wszystko to, co zostawiam, osiągnąć ma. Wyluszczywszy więc Juzupowi myśl swoją i obowiązawszy do sekretu, wkrótce życia dokonał.

Po śmierci majątnego stryja stał się wielce bogatym Juzup, i dzierżąc przez długi czas rostopnie i miernie majątek swój, starał się ile możności, w trzech synach poznać, komu by z nich miał oddać dziedzictwo stryja swego. Najstarszy z tych trzech synów Mustafa udał się na dworszczyznę, i był marszałkiem dworu baszy w Alepie; średni Abul udał się do szkół i prawa, i tak dalece w naukach postąpił, iż mistrzowie twierdzili o nim, że wkrótce może im wyrównać. Najmłodszy Achmet został w domu, i siedząc w sklepie oycy zastępował jego czynności. Tkwiło to zawsze w myśli Juzupa, komu by z synów majątek po stryju spadły oddał; wtem przyszła nań choroba, a gdy mimo naysilniejszych starania lekarzów coraz się bardziey słabszym czuł, przyzwał synów do siebie. Ci, gdy przed nim stanęli, tak do nich mówił: Już, dzieci miłe! duch śmierci poprzednik kołacze w drzwi moje; wyrok przyrodzenia, wyrok boży, każe mi was opuścić. Pewien jestem o waszem do mnie przywiązaniu. Powiedźcie teraz dla mojej pociechy, miłe dzieci, jak to wasze przywiązanie ku mnie po mojej śmierci będziecie chcieli oświadczyć? Ja, rzekł najstarszy Mustafa, czcząc twoje cnoty, wystawię ci taki nagrobek, jakiego jeszcze w Basorze nie widziano. Ja, powiedział drugi Abul, sprowadzę najuczeńszych mistrzów, żeby prozą i wierszem pochwały twoje światu ogłosili. Gdy przyszła kolej mówienia na najmłodszego, od płaczu słowa przemówić nie mógł. Kazał im więc od siebie odejść oyciec, a przyzwawszy Kadego testament uczynił, i umarł nazajutrz.

Gdy po obrządkach pogrzebowych przy zwierzchności otworzono testament, taki był: Co było moje z rodziców i dorobku, to między moich trzech synów równie podzielone bydz ma. Co mi zapisał stryja mój Rachib z obowiązkiem, abym to wszystko jednemu z synów zostawił, niech to weźmie najmłodszy Achmet, co nie umiał powiedzieć, jak mnie kocha.

II.

Napadł na xiażkę Saadego *) Hamid, syn kupca bogatego w Alepie, i pasterskie życie tak mu się podobało, iż

*) Sady sławny poeta perski z czasów Krucyaty.

kupiwszy sobie tayıstrę, a do kija przywiązawszy fontazik, szedł paść owce na górach Anti-Libanu: znalazł tam wielu pasterzów, i u jednego z naybogatszych służbę przyjął, kontent, że znalazł wiek złoty. Serwatka, którą pił, zdawała mu się nektarem, a gdy owce pędził w rozległe doliny pomiędzy góry i skały, każdy strumyk coś wdzięcznego mruczał, każdy liść od wiatru powiany, szelestem swoim mówił do serca; jagnięta oznaczały niewinność, owce czułość, baranki radość uprzejmą, zgoła Hamid był szczęśliwym i wielbił Saadego, wielbił i Pana, u którego służył, ponieważ starzec poważny miał siwą brodę po pas, i zdawał mu się być patriarchą.

Jednego razu zanurzony w słodyczach szczęścia swojego, rozrzuwiony strumyką, mručeniem wód, szelestem gałęzi, odgłosem echa, chciał też z przyjemno-ponurey xiężycy światłości korzystać, ile że dzień pogodny obiecywał noc jasną. Zszedł xiężyc, przebijająca się srebrzysta jego światłość pomiędzy rozłożyste cedrów gałęzie, wydawała się na skałach, kształciła doliny; strumyki mruzczały jeszcze wdzięczniej, gałązki chwiały się jeszcze milej, liście szeleściły jeszcze raźniej, echa odpowiadały w dwóynasób; zgoła już zachodził xiężyc, gdy się Hamid z zachwycenia swego ocucił. Szedł więc do trzody, ale już się była wróciła do domu: udał się za nią, a gdy ku owczarni zmierzał, zastał u wrót Pana, który go innym pasterzom kazawszy ująć i skępować, za to, iż kilka owiec niedostawało, zbił okrutnie, i ledwo czołgać się mogącego kazał wywlec za wrota, z tem patriarchalnem ostrzeżeniem, iż jeżeliby się śmiał wrócić, dwakroć tyle, co już wziął, odbierze.

Nie miał i czasu i sposobności do uwag porzucony na drodze Hamid; jęczał w boleści zlorzecząc zepsutemu wiekowi; zwłókl się jak mógł, gdy słońce zeszło, i odrzekł się pasterskiego życia, mruczenia strumyków, szelestu gałęzi, odgłosu echa, nawet i ponuro-przyjemney światłości srebrzystego xiężycy. Szedł więc z kijem bez fontazia prosto do Alepu, i łatwo oycą przebłagał. Ze miał chęć wielką do czytania, a poety mu się nie nadały, siedząc w sklepie postrzegł xięgę, i gdy ją wziął, znalazł, iż była o rolnictwie, i zawierała w sobie przepisy, jakto gospodarować należy. Zanurzył się natychmiast w niey, a rozważając słodycz wiejskiego życia, i najpierwsze w rolnictwie człowieka rzemiosło, zysk zaś obfity i pewny, zebrawszy pieniądze z handlu, mając też i od oycy wsparcie, kupił sobie niedaleko Alepu folwarczek, i osiadł na

nim. Wziął z sobą xiażkę, a zapomniał o inwentarzu. Trzeba było na uprawę roli najmować i woły i konie i poganiaczów. Zaczął uprawiać rolę, z politowaniem patrząc na sąsiadów, którzy, że nie mieli xięgi, nie tak czynili jak on. Rzekł więc sam w sobie: próżno tych prostaków uczyć, ja ich uporu nie przepnę, ale doświadczenie nada im rozum, kiedy na przyszły rok obaczą, co u mnie będzie, a co u nich.

Nie żałował więc siarki, saletry, i innych przypraw; gnoił ziemię raz wraz, zasłaniał od ulewy, strzegł od upałów. Latę przyszło, wszędzie była plenność, a u niego chwast. Ze zaś trzeba było inwentarz sprawić, od naymu zapłacić, czeladź żywić, a siarka, saletra, i inne przyprawy zbyt wiele kosztowały, dłużnicy obięli folwarczek, a Hamid z xiażką wrócił do domu. Dziwiło go to wielce, iż nic nieczytający zebrali, a on i czytający i więcéy pracujący nic nie wskorał. Przełożył więc oycu to swoje zadzwienie, a starzec śmiejąc się rzekł: pilnuy tego, do czegoś się urodził, w czémeś wzrosł i masz wiadomość, a kiedy sam nie dobrze rzeczy znasz, znających się nie poprawiaj.

Pomyślił zatem Hamid: dobrze oyciec mówi, takto jest podobno w istocie, i znowu w sklepie osiadł. Gust wielki do czytania nadarzył mu wkrótce xięgę historyczną. Były to opisanie dzieł Mahometa, Alego, Abubekera, Omara, Ibrahima, Bajazeta, Solimana, i tak dalece wzbudziły w nim chęć do sławy, iż niczego bardziey nie pragnął, jak tego, iżby się mógł stać ile możności ich naśladowcą. Właśnie naówczas wszczęła się była wojna z Persami; gdy więc pułki z Alepu wychodzić miały, nie opowiadziawszy się oycu, złączył się z niemi, i szedł bohater tchnący zapalczywością służyć wierze i oyczyźnie, i zarobić na sławę; pełen słodkiéy nadziei, iż będzie z uszanowaniem czciła jego pamięć naydalsza potomność, a wdzięczny monarcha uwieńczy przyzwoitą nagrodą zasługi tak wielkie i użyteczne.

Przebywając piaszczyste stepy przed Eufratem, wiele ucierpiało wojsko dla niedostatku wody i upałów nieznośnych: wielbłąd Hamida zdechł, trzeba było iść piechotą; ale choć przykro było iść pieszo w piasku, miłość oyczyzny i sławy rzeźwiła Hamida. Po przykrym bardzo całodziennym marszu rozłasowali się na spoczynek: napadło wtem nagle na obóz wojsko nieprzyjacielskie. W powszechnym zgiełku, zatrwożeniu, wśród nocnych ciemności porwał się nagle przebudzony Hamid, szabli znaleźć nie

mógł, sahaydak upuścił; nie mogąc nic rozeznac wypadł z namiotu, i dostał w tłumencie palaszem w łeb, strzałą w ramię, dzidą w udo. Co miał, wzięto, którzy byli nieranni rozproszyli się, rannych Persowie dobijali, lub brali w niewolą; reszta, gdy Persy odeszli, została na pobożewisku, a między nimi Hamid. Odkrył dzień skutki klęski okropnej. Ranny, opuszczony jęczał, i czekał w boleściach końca losu swojego. Już zmrok się zaczynał, gdy usłyszał głos rozmawiających między sobą. Odezwał się natychmiast jęklwym głosem żebząc miłosierdzia, i uyrzał przed sobą starca z młodzieńcem.

Starzec był ślepy na jedno oko, miał tylko pół lewego ucha, dwie krysy przez nos, i chromał na prawą nogę. Nie pytając skąd, kto jest, i jak się nazywa, kazał młodzieńcowi wsadzić go na wielbłąda, dopomógł jak najszybciej umieścić, i gdy się puścili w drogę, po jakimś czasie stanęli przed domem, gdzie Hamid złożony, podejmowany, leczony, wkrótce do pierwszej czerstwości powrócił. Nim przyszedł do tego stanu, gdy raz starzec przy łóżku jego siedział, a postrzegł, iż mu się Hamid pilnie przypatrywa, rzekł z uśmiechem: domyślałem się, co ty teraz myślisz. Oto chciałbyś wiedzieć, dlaczego ślepy jestem na jedno oko, mam tylko pół lewego ucha, dwie krysy przez nos, i chromy jestem na prawą nogę. Służąc pod owym sławnym Wezyrem Kuprolim w Kandyi, którąśmy zdobyli, straciłem oko, dostałem krysy przez nos niedaleko Temeswaru *), pozbyłem pół ucha pod Oczakowem, a dostałem szwanku, dla którego chromam, w Belgradzie. To też pewnie, rzekł Hamid, nagrodzone były sowicie twoje szwanki, adzieje państwa głoszą twoją waleczność. U nas dzieł nie piszą, jak sam wiesz, rzekł starzec, a kiedy i piszą, nie tych chwalą, co zasłużyli, ale tych, którzy nibyto przewodnikami będąc mniej częstokroć warci chwały nad tych, którym przodkowali. Na szwankach jeszcze stracił, bom z swojej kieszeni musiał zapłacić temu, który mi oka nie przywrócił, nos źle zszył, połowy ucha nie nadstawił, a może uczynił więcej chromym, niżbym był, gdybym się nie dał leczyć. Straciłem służąc połowę majątku, a widząc, iż po lat trzydziestu prac, trudów i niebezpieczeństw, niczem się dosłużyć nie mógł, wróciłem się do domu, jak widzisz, bez jednego oka, z połową ucha, z dwiema krysami przez nos i z chromą nogą. Odszedł starzec, a Hamid macając łeb, gdzie go cięto,

*) Twierdza w Górnych Węgrzech, Oczaków nad morzem Czarnym w Rosyi, Belgrad nad Dunajem w Serwii.

patrzając na ramię przeszyte strzałą, na udo przebite dzidą, postanowił wrócić się do domu.

Przyjął go oyciec z radością, i pochwaliwszy żarliwość i meztwo, z którego widocznymi dowodami powrócił, rzekł: patrz ty na pieprz, imbir i galki muszkatowe, które tu są w sklepie; to i mnie i dziada i pradziada twojego uczciwie żywiło, chociażśmy nie czytali xiążek. Obiecał Hamid patrzeć na pieprz, imbir, i galki muszkatowe, ale skoro po kilku czasach postrzegł xiążkę, porzucił pieprz, imbir, i galki muszkatowe. Xięga ta napisana była przez jednego z najsławniejszych Derwiszów o marnościach świata tego. Zniewolila tak dalece umysł Hamida, iż został zupełnie przekonany, iż wszystko próżność: porzucił więc sklep i wszystkie marności świata. Niedaleko od Alepu sławne było siedlisko Derwiszów, udał się tam, a padłszy do nóg Starszemu, przełożył chęć swoją do bogomyślności, i prosił, żeby był przyjęty do zgromadzenia. Dał się użyć przełożony, i zawoławszy jednego z Derwiszów, oddał mu Hamida, przykazując, aby go sposobił do obowiązków stanu bogomyślnego.

Nayistotniejszy z tych obowiązków był, aby się obracać w koło, jak zagrają na piszczałce, i zabębnią w bębenek; a to na pamiątkę Mewlany, który z nabożeństwa kręcił się w koło przez dni czternaście, kiedy mu przyjaciel jego Hamzo grał na piszczałce, i bił w bębenek. Jużci lepiej, mówił sam w sobie Hamid, dopyść doskonałości kręcąc się jak Mawlana, niż sławy szukając wziąć pałaszem w łeb, strzałą w ramię, dzidą w udo. Zaczął się więc kręcić, i tak dalece postąpił, iż w krótkim czasie pozwolono mu się kręcić w meczecie. Gdy więc zaczęto grać na piszczałce i bić w bębenek, zapalony Hamid żarliwością wyszedł z koła, a gdy mu się zupełnie głowa zawróciła, wywrocił przełożonego: ten lecąc trafił na gzyms i głowę sobie zranił. Hamida zaś bez zmysłów leżącego z wywichnioną nogą wyniesiono z meczetu. Zgorzzyła zgromadzenie popędliwość nowicjusza, a że był przyczyną, iż pierwszy raz przełożony w tańcu upadł, wyrzucono go ze społeczeństwa Derwiszów, i o kuli wrócił się do Alepu.

Często potem zapadał na zwrót głowy, a oyciec przeganając zbytnią a nierozważną jego porywczosć, znowu go w sklepie osadził, radząc i przykazując tak jak pierwszy, aby się swego rzemiosła trzymał. Jakoz uroczyscie obiecał Hamid tak uczynić, i osiadł w sklepie: ale że mu zbywało niekiedy czasu, znowu się udał do czytelnictwa, a napadłszy xięgę o miłości oyczyzny i obowiązkach, jak

ję użytecznym być trzeba, rzekł: jakąż ja przysługę i Państwu i Panu uczynię, trawiąc życie na podłym handlu? Mam chęć do nauk, pojętność; kto wie, czyli w cywilnych urzędach nie będę zdatnym; a gdy mi się uda, i kray wesprę, i oycę wspomogę, i na sławę zarobię. Przełożył więc tę myśl oycu, i lubo się on sprzeciwiał, tyle na nim powtórzonemi prozbami wymógł, iż pozwolił mu udać się do Stambułu, i sam z nim pojechał, chcąc go u dworu Sultana pomieścić.

Po wielu staraniach został Hamid odźwiernym, za co oyciec musiał wiele zapłacić Starszemu nad odźwiernymi; bo ten się przyznał w sekrecie, iż trzy części z tego należały bostandzemu, a bostandzi z tego powinien był dać połowę kislar-adze; a gdyby to doszło Wezyra, trzebaby dać dwoje tyle. Jakoż doszło to Wezyra, bo w kilka dni przyszedł Starszy nad odźwiernymi do oycy Hamidowego, i tak go umiał przestraszyć, iż i pieniądze w dwóynasób musiał dać, i oprócz tego sowite podarunki i Starszemu nad odźwiernymi, i bostandzemu, i kislar-adze i Wezyrowi. Wyjeżdżając ze Stambułu oyciec bez pieniędzy mówił Hamidowi: otoż skutek twojey rozżarzoney imaginacyi! a Hamid rzekł: mięć cierpliwość oycze, obaczysz mnie wkrótce inaczey. Szedł zatem do bramy, czekając, rychło zostanie przełożonym, bostandzim, albo baszą, a może i Wezyrem. Miał zatem honor odebrać ryż cesarski: przypatrywał się wspaniałym wjazdom na dywan Wezyra, kadyleskierów i baszów. Podobały mu się te wspaniałe wjazdy, a coraz gdy je widział, powtarzał sobie: niechno i ja poczekam, będę i ja tém, czém i oni.

Jednego razu gdy przyszedł rano do bramy, zastał leżące niedaleko progu trzy piękne pokrowce; pytał się więc Starszego, coby to było w tych pokrowcach? — To co bywa zwyczajnie, kiedy tu leżą, odpowiedział — A cóż tu zwyczajnie bywa? — Głowy — A jakie? — Juźci nie cukru, rzekł śmiejąc się odźwierny Starszy: Jedna z nich bostandzego, druga kislar-agi, a trzecia Wezyra. Zadrzał na taką powieść Hamid, i nic nikomu nie mówiąc wymknął się ze Stambułu. Widząc go powracającego do domu oyciec, rzekł: a tak to prędko zostałeś bostandzim? — Niech nim tam będzie kto chce, odpowiedział Hamid, poglądając za siebie; ja nie lubię pokrowców. Opowiedział zatem oycu, co widział, a uznając, iż on prawdę mówił, wrócił się do pieprzu, imbiru, i gałek muszkatowych; i choć nie został bostandzim, baszą, ani Wezyrem, więcéy zyskał, bo przestał na małym, a pewien był tego, na czém przestał.

III.

Było w Bagdadzie dwóch braci bogatych kupców, jeden się zwał Ali-Hamid, drugi Eben-Azraf. Prawie w jednym czasie urodziły im żony każdemu syna, a odtąd żaden z nich innego potomstwa nie miał. Gdy już nadchodził czas dania im edukacyi, rozmawiali o tem z sobą bracia, a starszy z nich Ali-Hamid, tak mówił bratu swojemu młodszemu Eben-Azrafowi: Dobre wychowanie naywiększym jest skarbem, który możemy dać dzieciom naszym; ułożyłem więc sobie, żeby mój syn tak był ćwiczony, iżby wszystkie nauki posiadał. Jak przyidzie do tego stanu, oddam go do ludzi prawnych, a jeżeli będzie miał chęć do żołnierstwa, oddam go naówczas do służby wojennéy; czyli w tym lub innym stanie, gdy więcej będzie umiał, niż jego współtowarzysze, pewnie naywyższych stopniów dosięże.

-Gdy skończył Ali-Hamid, Eben-Azraf rzekł: a ja mojego syna nie każę niczego uczyć, i będę trzymał w domu; dość mu to wiedzieć, co ja umiem, a gdy to będzie wiedział, co i ja, będzie mógł żyć na świecie tak, jakesmy obadwa żyli, i przy łasce bożej żyć będziemy. Ze byli zdań przeciwnych owi bracia, długo się z sobą sprzecali, nakoniec jeden drugiego gdy nie mógł przeprzeć, postanowili i ułożyli między sobą, ażeby każdy z nich takie dał wychowanie, jakieby według zdania swojego za nylepsze osądził. Oddał więc Ali-Hamid syna Elima do szkoły Abula, nayslawniejszego z Imanów; młodszy brat Eben-Azraf swojego syna Seryfa przy sobie zatrzymał. Elin, że był pojęcia bystrego i pamięci nadzwyczajnéy, tak dobrze z nauk mistrza swojego korzystał, iż w dość krótkim czasie stał się w biegłości równym naycelniejszy Imanom.

Po lat kilku nauki mistrz jego Abul przyszedł do Ali-Hamida, opowiadając, jako syn jego już posiadał to wszystko, czego się tylko w szkołach nauczyć można; tego tylko (dodał) potrzebuje teraz, iżby świat i ludzi poznać mógł; dał zatem radę, iżby go do cudzych krajów wyprawić, dla poznania praw, zwyczajów, sposobów obchodzenia się rozmaitych narodów, i nauczania się tego, czegoby mu może do zupełnéy doskonałości niedostawało. Dał się łatwo nakłonić Ali-Hamid, i postanowił natychmiast pójść do brata, żeby mu o tem przedsięwzięciu swoim dał wiadomość. Czas, który przepędził syn Ali-Hamida w szkołach, syn Eben-Azrafa strawił przy oycu. Dopomagał mu do przedawania towarów, ułożenia sklepu, pisania rachunków; co zaś zbywało od domowego zatrudnienia, obracał

ten czas oyciec na rozmowy z synem, albo go też wiódł do przyjaciół swoich, z których posiedzenia uczciwego brał przy zabawie oświecenie.

Gdy przyszedł Ali-Hamid do brata, opowiedział mu myśl swoją, jak syna chciał wyprawić do cudzych Państw za radą Imanów; że zaś (rzekł) i twojemu może to być ku pożytkowi, wyprawmy ich razem. Przestał na tem z ochotą Eben-Azraf, i postanowili bracia czynić przygotowania do podróży dzieci swoich. Lubo sposób wychowania braci stryjecznych wcale był odmienny, żyli w przyjaźni. Elim wiele trzynając o swojej nauce zawsze przegadał Seryfa; on słuchał cierpliwie, ale gdy się odezwał, tak mówił, iż gdyby się zaraz Elim do xiąg nie udawał, wyrazy uczonemi, a przeto niewiadomemi bratu, mowy nie pstrzył, nie łatwo przychodziłoby mu odpowiadać na jego zagadnienia.

Gdy już wszystko gotowe było do podróży, udał się Elim do mistrza swego Abula, i ten przez kilka dni dawał mu przestrogi i nauki. Seryf tymczasem układał towary, które miał według rozkazu oycy po różnych miejscach przedawać. Zgromadzili się przyjaciele i krewni w dzień wyjazdu. Po uczcie, gdy zaczynały się pożegnania, wziął na stronę syna swego Seryfa Eben-Azraf, i błogosławiąc mu, rzekł: synu mój, miej to odemnie za naukę, co w tej karteczce napisanego znajdziesz; oddał mu więc karteczkę, rozkazując, żeby ją w czasie sposobnym pilnie i uważnie przeczytał. Wsiadli zatem młodzieńcy na wielbłądy, i ze znaczną liczbą sług i niewolników puścili się w drogę. Po niejakiem czasie dobył xięgi Elim z zanadrza i zaczął czytać. Ze droga była nierówna, rzekł Seryf: bracie, dość będzie czasu do czytania, jak staniemy na nocleg. Zmarszczył się Elim; a nie spuszczać oka z xięgi, tylko prostak tak gadać może, odpowiedział: pilnuj siebie, a mędrszych rozumu nie ucz. Zmieszła takowa odpowiedź Seryfa, i począł się usprawiedliwiać, ale im więcej mówił, tem bardziéj pobudzał Elima do gniewu; do tego nakoniec przyszło, iż zamknawszy xięgę krzyknął: idź mi precz z oczu, cierpieć towarzystwa twojego nie mogę. Kazał zatem sługom swoim iść drogą poprzeczną, i sam się za niemi udał.

Mysłał Seryf: czyli iść za bratem; ale bojąc się większego rozjątrzenia, postanowił osobno podróż odprawić, jechał więc drogą prostą. Gdy się już zbliżało ku zmrokowi, widząc piękną dolinę, kazał namioty rozbić. Zabierał się więc do wczasu, a zdeymując suknie postrzegł kartkę owę, którą od oycy miał; porwał ją z ziemi, roz-

winał skwapliwie, i to w nię znalazł: „Radź jak najmniey, dogadzay ile możności, więcę słuchay niż mów.“ Zastanowiwszy się nieco, a roztrzāsając napomnienie oycowskie, rzekł sam do siebie: Gdybym ja był bratu mojemu Elimowi nie radził, aby xięgę schował, nie byłby się na mnie zmarszczył; postrzegłszy, iż się gniewa, gdybym chciał dogodzić chęci, którą miał do czytania, nie byłby mnie ofuknął; gdybym był zamilkł, a z usprawiedliwieniem się mojem nie rozszerzał, nie byłbym go nakoniec do tego przywiódł, iż mnie porzucił. Winiąc się więc, iż zaraz, jak powinien, owey kartki nie czytał, a przeświadczony o zdatności oycowskich przestroóg, postanowił jak naysćisley trzymać się tych przepisów. Ucałowawszy więc z rozrzewnieniem karteczkę, zaszył ją w rękawie swęy sukni, żeby nie zginęła. Puścił się potem w dalszą podróż; a po różnych miastach, które były na trakcie, większą część towarów z znacznym zyskiem przedawszy, zastanowił się w Smyrnie, i wzięwszy od oycy pozwolenie, tam sklep założył.

Po jakimś czasie widząc, iż inni kupcy nadto drogo towary swoje sprzedawali, spoyrzawszy na kartkę zaszytą w rękawie, rzekł: kazał oyciec dogadzać ile możności; tak ja więc będę sprzedawał to, co mam, iżby kupujący nie byli zdarci kupnem, i jam miał korzystać. Przedawał zatem tanię od drugich, i sprzedawał więcę. Stratę mniejszey ceny wielokrotnie nagrodziła mnogość odbytu, wszedł zatem w wziętość, wszyscy się do niego udawali, i wkrótce ów przychodzień zrównał się z naybogatszymi. Zapozwali go więc do Kadego i oskarżyli, iż umyślnie towary swoje tanio sprzedawał dlatego, aby cały handel do siebie przeciągnął. Nastawał czas sądów; Seryf wiedząc zarzuty gotował się na odpowiedź, i napisał kilka arkuszy. Gdy przyszło stanąć przed Kadym, strona przeciwna podała zaskarżenia, czytane były, przyszła potem kolej na obżalowanego. Wyjął więc obszerne pismo swoje, a w tem wymowianiu spoyrzawszy na rękaw przypomniał sobie owę oycy naukę: „Więcę słuchay, niż mów.“ Schował więc arkusze, i usprawiedliwienie swoje w krótkości skromnie zawarł. Ta wstrzymałość tak się podobała Sędziemu, iż zgromiwszy oskarżycielów, niewinnym go uznał, i na obiad zaprosił.

Sędzia ów rostrópný, biegły i sprawiedliwy w wielkiem był zachowaniu z Rządcą miasta, i chwalił przed nim Seryfa, ilekroć zdarzała się do tego pora. Odebrał wkrótce Rządca Smyrny rozkaz od Sułtana, aby ile możności handel

miasta upadający wskrzesił i wzmógł. Zwołał więc kupców na radę. Seryf przypominając sobie naukę oycowską: „radź jak naymnię” wyjechał z miasta, żeby się w owem zgromadzeniu towarzyszków swoich nie znajdował. Zeszli się kupcy, i po długiem namawianiu na to się zgodzili, iż do wspomżenia i rozszerzenia handlu tego było potrzeba, aby Monarcha znaczną liczbę okrętów kosztem swoim zbudować kazał, a opatrzywszy żołnierzami i rysztunkami, wysłał je rozmaitemi naładowane towary do innych krajów; kupcy zaś za to ubezpieczone przewożenie towarów swoich znaczną summę corocznie płacić się obowiązali. Podpisali się na to wszyscy, summę, jaka miała być corocznie płaconą, oznaczyli, i to pismo posłał Rządca miasta do stolicy.

Znalazło stwierdzenie od władzy naywyższej. Sporządzono znaczną liczbę okrętów, i gdy już były gotowe do wyścia, przyszli kupcy do Rządcy miasta i rzekli: już wszystko jest na pogotowiu, i towary na okrętach, ale że jeden z nas, nazwiskiem Seryf, nie wchodził w radę, i nie podpisał się z nami, słuszną rzecz, aby do składki towarów, które wysyłamy, nie należał. Lubo Rządca sprzyjał Seryfowi, zezwolić jednak na żądanie kupców musiał; więc Seryf wyłączony od innych, nie bez żalu towary swoje już na okrętach złożone musiał nazad wziąć do domu. Po kilku miesiącach, gdy siedział ku wieczorowi przed domem, usłyszał u sąsiada swojego płacz i narzekanie. Wzruszyło go to, i uyrzawszy wychodzącego ztamtąd człowieka, pytał się, coby za przyczyna była takiego płaczu i narzekania? Jak nie płakać, rzekł ów, kiedy pan mój wszystko razem stracił. Jakim sposobem? rzekł Seryf. Oto okręty, które wyszły z towarami, odpowiedział sługa, jedne były zabrane przez rozbójników, drugie się rozbiły na skałach, a te, co przecieź ocalały, tak były skołatane przez szturm i burze, iż wszystko, co w nich było, musiano wrzucić w morze; zgola wszyscy kupcy tu-teysi niezmierną szkodę ponieśli, a niektórzy, jak mój pan, stracili wszystko. Spoyrzał na rękaw Seryf, i dziękował Bogu, iż uszedł nieszczęścia.

Nie skończyła się jeszcze na tem kupców klęska. Dowiedziawszy się Sultan o stanie okrętów, dał rozkaz, aby wszystkich kupców, którzy owę radę podpisali, wziąć do więzienia, i póty trzymać, póki by nie wrócili tego, co okręty kosztowały, i wyprawa ich. Wzięto natychmiast do więzienia kupców, a gdy każdy co miał w gotowiznie i wexlach oddał, niedostawało jeszcze do zupełnego zapłacenia kilkadziesiąt tysięcy lewów. Wzruszony niedolą

współtowarzyszów swoich Seryf, a pamiętając na to, iż oyciec kazał dogadzać innym ile możności, wziął z sobą tę kwotę pieniędzy, i przyszedłszy do baszy rzekł: współbracia moi zubożeli świeżem nieprzewidzianem nieszczęściem, nie są w stanie zapłacenia reszty. Pobłogosławił mi Pan Bóg, z chęcią część zysków moich ofiaruję na dopłacenie tego, co się Panu naszemu należy. Zdziwiony takowym postępkim Rządca, pieniądze odebrał, kupców zaś kazał wypuścić z więzienia.

W kilka czasów potem zawołany był Seryf do baszy; skoro wszedł, włożono na niego kaftan złotogłowy, a basza rzekł: Rządca najwyższy wiernych czci cnotę, i daje ci namiestnictwo rządów miasta Alepu. Wybrał się natychmiast Seryf do Alepu, i obowiązek urzędu swego chwalnie piastował. Zasiadając raz na dywanie, wyrzał przed sobą człowieka, którego wielu oskarżało, przeto iż był przyczyną straty wielkiej, którą poniosła karawana z Damaszku wyprawiona do Mekki. Ci, którzy go przywiedli, rzekli: Sędzio wiernych! oto jest człowiek, który wielomówstwem, uporem i hardością swoją zabałamucił Emira naszego, iż mu zdał rządy karawany. Swoim się domysłem rządząc, słuchać nas nie chciał, a samemu sobie tylko dowierzał. Gdyśmy już byli niedaleko Arabii; i stanęli na spoczynek, zwołał nas i rzekł: dotąd szła karawana drogą ku zachodowi, ja was wschodnią poprowadzę, a tak oszczędzimy sobie dziesięć dni podróży. Odpowiedzieliśmy, iż droga wschodnia, lubo krótsza, dla piaszczystych jednak stepów i hord Arabskich tak niebezpieczna, iż się nią żadna karawana nie udaje. Strząsł na to głową, a uśmiechając się ze wzgardą rzekł: iż oycowie byli prostacy, należy synom i następcom ich głupstwo proprawic. To rzekłszy, mino nasze proźby i nalegania, puścił się drogą wschodnią.

Cośmy przepowiedzieli, zysciło się: w dzikich stepach konie i wielbłądy nasze pozdychały; myśmy ledwo nie poumierali z pragnienia, Arabowie nas ze wszystkiego odarli, a gdy życiem nas przecie darowali, zwiąawszy zdraycę, który wszystkiego nieszczęścia naszego jest przyczyną, przyprowadzamy go do ciebie, żeby nam szkodę nagrodił i karę odebrał. Oczy ku ziemi spuszczone mając, milczał oskarżony; kazał mu Seryf odpowiedzieć, a gdy głowę podniósł, poznał Seryf brata swego Elima. Wzruszył go niezmiernie ten widok, ale się wstrzymał gwałtownie, chcąc słuchać usprawiedliwienia oskarżonego, ten zaś tak mówić począł: Cokolwiek powiedzieli przeciw

mnie oskarzyciele, Sędzio wiernych! istotną prawdą jest. Wykroczyłem niełudzkością, uporem i zbyt niemiłosiernie zasądziłem się na własnym zdaniu. Chciałbym krzywdę nagrodzić, ale ciż Arabowie i ich i mnie ze wszystkiego ogołocili. Żądam względu, politowania i miłosierdzia. Otrzymasz ie, rzekł Seryf, a gdy pytał oskarżających, wiele utracili, a oni mu na pismie rzecz całą podali, rzekł: darujecież mu winę, jeżeli szkoda zostanie nagradzona? Odpowiedzieli: z ochotą. Obrócił się więc ku Elimowi i rzekł: słuszną rzecz, żeby brat brata zastąpił, a w tem przyskoczył ku niemu, i ściskając serdecznie rzekł z płaczem: ja jestem Seryf, twój brat i podróży towarzysz; jam po części przyczyną nieszczęścia twojego, żem cię uraził niewczesną radą, niedogadaniem, wielomówstwem. Też same, widzę, przywary przywiodły cię do stanu, w którym teraz zostajesz; a mnie, żem się ich potem strzegł, to uczyniło szczęśliwym.

Chciał paść do nóg rozrzewniony Elim, ale go Seryf wstrzymał, a kazawszy odliczyć kupcom, co im się należało, wziął brata do domu, i gdy dali o sobie znać rodzicom, przenieśli się ci natychmiast do Alepu, i byli uczestnikami szczęścia Seryfa, któremu za to Pan Bóg pobłogosławił, iż umiał szacować przestrogi oycy swojego.

Dritter Abschnitt.

Länder: und Völkerkunde.

1. Arabien.

Arabia znana w najdawniejszych dziejach świata pod nazwiskiem kraju wschodniego, jest częścią Azji zachodniej; dzieli się zwykle na Arabią pustą, skalistą i szczęśliwą. Najznakomitszymi miastami Arabii są: Mekka, czyli święte miasto Mahometanów, i Medyna, miasto Proroka, blisko 60 mil od Mekki odległe.

Mekka jest miejscem urodzenia Mahometa; w niej znajduje się świątynia Kaaba, miana za jedną z najdawniejszych, poświęconych najwyższemu Jestestwu. Do tej świątyni przybywają od niepamiętnych czasów pielgrzymi pobożni; miała bydz wystawioną przez Abrahama. Kaaba jest to mały czworokątny, kamienny budynek, bez

okien, stojący w środku tego miejsca, gdzie się znajduje główny meczet; które to miejsce otoczone jest sklepieniem *) na kolumnach opartem i budowlami z minaretami. Drzwi świątyni tak są wysoko wzniesione, że trzeba do nich po drabinie wstępować; pomiędzy żelaznymi słupami otaczającymi Kaabę, równie jak sklepieniem na kolumnach, wisi na łańcuchach wielkie mnóstwo złotych i srebrnych lamp i świeczników. Naywiększą osobliwością w Kaabie jest kamień, który, według powieści Mahometanów, Anioł Gabryel z nieba przyniósł; ten kamień dawniej biały, grzechy ludzkie zczerniły, jak oni mówią. Każdy pielgrzym stara się przybliżyć do niego, aby go pocałować, albo przynajmniej dotknąć. Nad całą świątynią rozciągnięta jest sztuka czarnej jedwabnej materii, na której złotem wielkimi literami wyszyte są zdania Koranu. Sultán przysłał corok nowe pokrycie. Rynna świątyni jest ze szczerego złota. W bliskości Kaaby widać budynek, w którym znajduje się źródło święte, zwane Zemzem.

Miasto Medyna sławne jest z tego, że było miejscem schronienia Mahometa prześladowanego od nieprzyjaciół; że w niem umarł i został pochowany. Grób jego odwiedzają także pielgrzymi, jednak nie z powinności jak Mekkę, w której każdy Mahometanin przynajmniej raz w życiu być musi. Ten grób znajduje się w wielkim meczecie, bez żadnych prawie ozdób **). W części wyższej meczetu miały się znajdować wielkie skarby, które zabrali Wehabici w r. 1803, zniszczywszy wiele pomników i osobliwości Mekki; Kaaba jednak była dosyć szanowana, bo tylko z niej zdieto pokrycie. Do miast świętych Mekki i Medyny zabroniony jest przystęp chrześcianom i żydom. W téj samej części Arabii skalistej znajduje się pustynia i góra Synaj, na której mieszkają Arabowie Beduini, po części w jaskiniach, trudniąc się rozbojem.

2. S i b i r i e n.

Syberya jest obszerna prowincya Rossyiska w Azji. Stołeczne miasto téj prowincyi jest Tobolsk, częścią na pagórkach, częścią na równinie zbudowane; miasto obszerne,

*) To sklepienie na kolumnach może pomieścić 35000 zebranego ludu — minarety są to cienkie wieżyczki.

**) Zmarły niedawno Burkard był w Mekce i Medynie, ale jako pielgrzym Arabski: zapewnia on, że w Medynie nie wie o tym, jakoby trumna Proroka miała wisieć między niebem i ziemią.

ale domy ma drewniane, prócz dzieł fortyfikacyjnych w górnym mieście i niektórych budowli publicznych kamiennych. Handel tego miasta jest znaczny, a stan kupiecki liczny. Ponieważ to miasto leży na wielkiej drodze Chinskiej, przeto wszystkie karawany tamtędy przechodzą, i nadają temu miastu postać nader żywą.

Syberya dla mocnych i długich zim mało jest do rolnictwa zdatna; nayglówniejszym kraju tego bogactwem są futra drogie. Zimny w Syberyi bywają podległe burzom; często w chwili, w której niebo jest bardzo pogodne, straszliwe wichry zaciemniają go raptownie. Wiejąc z dwóch punktów przeciwnych sobie, jeden przynosi z sobą wszystkie lody morza północnego, a drugi wiatry burzliwe morza kaspjskiego. Skoro się zetną z sobą, nie mogą się oprzeć ich srogości naytęższe jodły; na próżno brzozy uginają gibkie gałęzie swoje aż do ziemi, wszystko obala się z łoskotem; bryły śniegu spadają z wysokości gór, za niemi ogromne masy lodu okrywają się i rozbijają o skały, same nawet skały kruszą się, a wychry porywając z sobą ułamki gór zawałających się, chaty znikające i zwierzęta padające, unoszą to wszystko w powietrze, pędzą, rozpraszają, rzucają potem na ziemię, i niezmierną jej przestrzeń okrywają spustoszeniem całej natury.

Tobolsk stolica Syberyi leży nad brzegami rzeki Irtysz *), na północ otaczają go niezmierne bory ciągnące się aż do morza lodowatego. W tej przestrzeni wynoszącej 1100 werszt dają się widzieć góry skaliste i wiecznymi śniegami okryte; płaszczyzny odłogiemi leżące nieurodzajne, a w których w naygorętszych nawet dniach roku ziemia nie odmarza na jedną stopę; smutne i szorokie rzeki, których wody zlodowaciałe nie skropiły nigdy żadney łąki, ani widziały rozwijającego się kwiatu. Postępując dalej ku biegunowi, nie widać już cedrów, jodeł, ani żadnych drzew wielkich; krzaki wijącey się melozy i brzozy karłowate są jedyną ozdobą tych nędznych okolic; nakoniec bagna mchem zarosłe okazują ostatnie wysilenie konającey natury, po czém wszelki ślad życia roślinnego znika. Jednakowoż w tych to mieyscach w pośród okropności wiekuistej zimy natura wystawia niepospolite okazałości, tamto zorza północne bywają częste i przepyszne, a gdy otoczą poziom jasnym kołem, z którego światło potokami wypada, przedstawiają tym zlodowaciałym okolicom widoki precudne, nieznanne po-

*) Wielka i spławna rzeka; pod Tobolskiem łączy się z rzeką Tobol. Jest bardzo rybna, a przy Tobolsku szeroka przeszło 100 prętów.

ludniowym mieszkańcom. Na południe Tobolska rozciąga się obwód Iszynski *), stępy zapelnione grobowcami i przedzielone gorzkimi jeziorami rozgraniczają go od Kirgizów, ludu koczującego i bałwochwalczego. Po lewej stronie zamyka go Irtyś, która po długich obiegach ginie na granicach Państwa Chińskiego, po prawej zaś rzeka Tobol. Brzegi jej gołe i nieplodne wystawiają oku same ułamki skał rozbitych, stokiem na sobie ułożonych, a na których cokolwiek jodeł znajduje się; przy ich podstawie leży wieś dzierzawcza Saimka, odległa od Tobolska przeszło na 600 werszt. Położona na granicy obwodu, wśród kraju pustego; wszystko co ją otacza, jest tak ponure jak jej słońce, a tak razem smutna, jak jej strefa:

Jednakowoż obwód Iszynski zowie się Włochami Syberyjskimi, ponieważ bywa w nim kilka dni lata, a zima trwa tylko 8 miesięcy; ale za to jest nieskończenie ostra. Wiatr północny, który pod ów czas wieje bez przerwy, przynosi z sobą lód z pustyń koła biegunowego północnego, i sprawia tak wielkie i przenikliwe zimno, iż zaraz w miesiącu Wrześniu rzeka Tobol zamarza; gęsty śnieg okrywa ziemię, i już nie znika aż na końcu miesiąca Maja. Prawda, że kiedy słońce zaczyna go roztopiać, drzewa okrywają się liśćmi, a pola zielonością z cudownym prawie pośpiechem; dwa lub trzy dni są dostateczne dla natury do rozwinięcia wszystkich kwiatów. Zdaje się objawiać odgłos życia roślinnego; kotki brzożowe wydają zapach rozy; szczodrzenie mchowaty rozpościera się na wszystkich miejscach wilgotnych; stada bocianów, kaczek i gęsi północnych unoszą się nad powierzchnią jezior; żółwie białe kryją się w trzciny bagien odludnych, dla uśniania w nich gniazd swoich, które pięknie układają z młodych trzcin; a w lasach chyże wieiórki skacząc z drzewa jednego na drugie, i porzuc powietrze łapkami lub ogonem futrzannym, gryzą latorośle sosnowe i młody liść brzożowy. Tak więc dla istot ożywionych zamieszkałych w tych zimnych okolicach znajdują się jeszcze dnie szczęśliwe; lecz nie masz ich dla wygnanców tamże przebywających.

Większa część tych nieszczęśliwych przemieszkuje we wsiach położonych nad brzegami rzeki, zaczawszy od Tobolska aż do granicy obwodu Iszynskiego; inni są skazani na osiedzenie chat wśród pól. Rząd dostarcza dla niektórych żywności, ci zaś, których opuszcza, żyją z polowania.

*) Iszym, miasto w Tobolskiej Gubernii w Syberyi; nad rzeką tegoż imienia wpadającą w Irtyś.

3. Die Insel St. Helena.

Wyspa Ś. Heleny sławna wygnaniem i śmiercią Napoleona, wznosi się wśród zachodniego Oceanu, 2700 stóp nad powierzchnią morza, 6 mil w obwodzie mając. Składają ją skały bazaltowe, wśród których piękne rozciągają się doliny. Zdaleka przedstawia ona smutny widok; jest to skała stercząca w morzu, lecz wędrownik zwiedzający ją, przekonywa się dopiero, że łaskawa Opatrzność nie szczędziła i temu miejscu swych darów; piękne doliny wśród skał rozpadłych, okryte są buynemi roślinami wszystkich gatunków i wszelkimi rodzajami ziół.

Wyspa Ś. Heleny odkrytą została przez Portugalczyków 22. Maja 1508 w dniu Ś. Heleny, zkąd poszło jej nazwisko. Wtedy była bezludną i pustą; oprócz żółwiów i ptactwa drapieżnego, karmiącego się rybami, nic nie znaleziono na niej. Portugalczycy poczynili tutaj zakłady pożyteczne, posiali pola zbożem, sprowadzili użyteczne zwierzęta, wystawili kaplicę w pięknej a obszernej dolinie, która od niej nazwisko przyjęła, lecz nie założyli stałej osady. Roku 1600 opanowali ją Holendrzy; przez długi czas przechodziła potem z rąk Holendrów to Portugalczyków, aż w roku 1650 odstąpili ją Holendrzy Towarzystwu wschodnio indyjskiemu za przyładek Dobrey nadziei, które w roku 1660 porządną założyło osadę. W roku 1670 opanowali ją znów Holendrzy, lecz wkrótce dostała się powtórnie Anglikom, którzy wystawili na niej warownią Ś. James, i od tego czasu są jej panami. Okręty powracające z Indyi wschodnich znajdują tutaj, jako na połowie drogi do Europy, wygodny port i dostatek czystej i zdrowej wody, w którą się na dalszą podróż opatrują. Klima wyspy Ś. Heleny jest zdrowe, niebo ciągle pogodne, zachmurza się tylko cokolwiek w miesiącach Lipcu i Sierpniu; nie panują tu orkany ani trzęsienia ziemi, a wiatr południowo wschodni wiejąc nieustannie, łagodzi upały krain przy Zwrotnikach leżących. Deszcze padają tu rzadko, a ztąd nie zawsze równe urodzaje. Sztuką i pracą kilku lat nawieziono na skały otaczające całą wyspę, jakoby mury ręką ludzką wzniesione, warsztę ziemi na 1½ stopy, która co rok obsiewana bywa; mało jednak zboża dostarcza, tak, iż mąka z Anglii musi być sprowadzoną.

Koni mało, wielkie zaś trzody kóz, rogatego bydła, owiec, mnóstwo królików, kur, jadalnych żółwi i ryb wyborych dostarczają mieszkańcom pokarmów. Wody słodkie, czyste i zdrowe dostatek; źródła spadające z gór formują piękne kaskady. Kupcy wschodnio indyjscy mają tu wielkie

składy towarów rozmaitych, które jednakże daleko drożej sprzedają niż w Londynie lub miastach Anglii. Mieszkanców liczy wyspa Ś. Heleny 5000; wszyscy oprócz urzędników towarzystwa wschodnio indyjskiego trudnią się uprawą roli i marynarką; 9 miesięcy spędzają na wioskach, od Lutego do Kwietnia zbiegają się do miasta Jamestown, w którym to czasie okręty jadące do Indyi, lub produkta indyjskie do Europy przewożące, do portu przybywają, i trudnią się handlem. Miasto Jamestown leży w wąskiej, z dwóch stron górami otoczonej dolinie, ma tylko 4 brukowane ulice, domy murowane z płaskimi dachami.

Skały wysokie, otaczające całą wyspę, na znaczniejszych miejscach działami obwarowane, czynią ją niezdobytą. Okręty mogą tylko z strony zatoki James przybijać i zarzucać kotwicę, będąc od wiatrów i burz wolne. Drogi na wyspie Ś. Heleny są nienaylepsze; małe wozy przez woły ciągnięne przeprowadzają po nich ciężary z jednego miejsca na drugie.

4. S t. P e t e r s b u r g.

Porównyując miasto Petersburg co do piękności z Londynem, na ten czas wyznać potrzeba, że przed nim trzyma pierwszeństwo, gdy w Londynie zupełnie proste tylko, zaniedbane, a nawet i źle zabudowane znajdują się domy. Co do wielkości i regularności budynków w żadnej Stolicy nie się podobnego nie znajduje. Każdy dom jest tutaj pałacem, a każdy pałac całe miasto w sobie zamykać zdaje się. Widzieć się daje wielka liczba długich i szerokich ulic, które pięknie i kształtnie wystawionemi budynkami są ozdobione. Celują osobliwie do Szlachty należące domy.

Lubo miasto pełne jest wielkich publicznych gmachów, jakich prawie nigdzie widzieć nie można, zawsze jednak nowe jeszcze budują, które podziwienie cudzoziemców na się ściągają. Pomiędzy niedawno wybudowanemi gmachami wymieniam tylko nayznakomitsze, jako to: kościół Panny Maryi Kazańskiej, nową giełdę czyli berzę (miejsce, gdzie się kupcy schodzą), jeżdżalnię gwardyi, i facyatę domu admirałskiego.

Petersburg, druga Stolica Państwa i Cesarska Rezydencya, leży nad rzeką Newą i wielą kanałami, i ma port jeden. Miejsce, na którym stoi, było niegdyś pustynią, gdzie się tylko kilka biednych chat rybackich znajdowało. Piotr Wielki, który od roku 1689 aż do roku 1725 obszernem Rosyjskiem Państwem rządził, i drugim był jego założycielem, w roku 1703 pierwszy fundament miasta tego założył.

Odtąd do takiej wzniosło się wielkości i wspaniałości, że teraz do najsławniejszych i do najznakomitszych miast Europy liczyć się powinno. Temu dziwić się wypada, pomniąc, że położenie i klima nie koniecznie mu sprzyja.

Petersburg, mający przeszło milę długości i tyleż szerokości, liczy teraz 8600 domów i 460,000 mieszkańców. Wzdłuż Newy znajdują się najpiękniejsze ogrody i pałace, najporządniejsze ulice, i wielka ilość wysp, na których częścią miasto samo jest zabudowane, częścią wielka liczba ogrodów, domów letnich i t. d. leży. Na jedney z tych wysp znajduje się twierdza Piotra Wielkiego z granitu wybudowana, a w srodku Rossyiski kościół Ś. Piotrowi i Pawłowi poświęcony. W nim Cesarze od czasów Piotra Igo chowani bywają.

Nayznakomitszy jest Cesarski pałac z należącym do niego kościołem. Należy on do naykosztowniejszych i nayosobliwszych gmachów miasta: drzewa wcale w nim niemasz, cały jest wyłożony marmurem; posadzka, ramy do okien i drzwi są z lanego mosiądzu, dach zaś jest z miedzi, i zamiast balek i tarcic użyto żelaza. Na przeciwko tego pałacu, na placu Izaaka, znajduje się statua Piotra Wielkiego na koniu.

Pałac letni jest godzien uwagi dla swej z żelaza zrobionej facyaty, na której się znajdują statuy z granitu wykute. W bliskości jego jest czerwony pałac.

Eremitarz jest tylko częścią niezmiernego gmachu, który zimowym pałacem *) nazywają, obydwie zaś te budynki są z sobą połączone galeryą, która w kształcie mostu przez ulicę jest rzucona.

Te cesarskie pałace godne są uwagi, równie przez swe liczne zbiory nayważniejszych osobliwości, jak i przez swą nadzwyczajną wspaniałość, która zewnątrz i wewnątrz panuje. Wszystko pełne jest złota, srebra, marmuru, drogich kamieni, sztuki i innych drogich rzeczy. W powszechności okazałość jest panującą namiętnością wielkich panów tego kraju. Znaleźć można w ich domu najpiękniejsze zbiory obrazów, drogich rzeczy i wszelkich inszych osobliwości ze wszystkich części świata; zbiory zagranicznych ptaków i inszych zwierząt; ogrody, na których widok sądziłbyś się być przeniesionym do rokosznych gajów włoskich.

Teraźniejszy rząd bardzo się stara o zakładanie coraz więcej publicznych spacerów. Przed domem admirałskim została niedawno prawie na pół mili długa promenada

*) Stał się pastwą płomieni d. 29 Grudnia 1837.

zalożona, która drzewami wysadzona, tudzież namiotami i letniami domami opatrzona jest. Insze aleje i miasta ulice mają niekiedy kilka wiorst długości.

5. K o n s t a n t i n o p e l.

Konstantynopol, po turecku Stambul *), po rossyisku Carogród, jest jednym z największych miast Europy. Całe miasto liczy blisko pół trzeciej mili obwodu, 60,000 domów, 660,000 mieszkańców wraz z przedmieściami, nie rachując w to ludności miasta Skutary w Azyi położonego 40,000 mieszkańców zawierającego, które także przedmieściem Konstantynopola nazywają. Obwód tej Stolicy jest w kształcie trójkąta.

Stolica Państwa Ottomańskiego, tak wspaniała z morza wystawiająca obraz, nie jest pięknie zbudowaną. Ulice jej są kręte, źle brukowane, nieporządne i nadzwyczajnie ciasne. Mierzyłem ulicę jedną, prowadzącą od morza ku meczetowi Świętej Zofii, i przekonałem się, że w jednym miejscu ma tylko cztery łokcie szesnaście cali szerokości. Ciasne ulice Stambułu tem są ciemniejsze, że Turcy tak dalece zwykli wierzchnie piętra domów swoich naprzód wysuwać, iż w niektórych miejscach widziałem domy ulicą przedzielone, ledwie o półtora łokcia w górnych piętrach od siebie odległe. W ciasnych tego miasta ulicach dwa powozy obok siebie nie wszędzie stanąć mogą; Turcy atoli rzadko ich używają. Najznakomitsze w Stambule osoby, urzędnicy Porty, sam nawet Sułtan, konno w mieście jeździć zwykli; kobiety jednak majątne jeżdżą powozami, do których konie lub bawoły zaprzęgają. Powozy te, wyłacane i aksamitem niestrzyżonym wybite, przypominają dawne kolasy naddziadów polskich.

Jedną tylko w Stambule piękną widziałem ulicę, którą Turcy Dywan Joli zowią; ulica albowiem ta jest bardzo długa, dosyć prosta, i kształtownymi drewnianymi domami zabudowana. Tem więcej zdobią miasto dziedzince obok znaczniejszych meczetów **), a szczególnie plac przed me-

*) Właściwiey Istambul, nazwisko nadane przez Turków miastu Konstantynopolowi.

**) Wyraz polski Mecz et pochodzi od słowa tureckiego Meszyd, znaczącego mnieyszy kościół czyli kaplicę. Obszerne zaś kościoły Turcy Dzianiami zowią. Dzianie ten ważny w oczach Muzułmanów mają przywilej, że w nich kaznodzieje w każdy piątek i w święta Bairamu kazania mieć mogą. W zwyczajnych meczetach odbywają się tylko codzienne modłtwy

czetem Sultana Achmeta, który Grecy Hippodromem, a Turcy Atmeydanem zowią. Meczet Sultana Achmeta rozłożystymi ocieniony jest drzewami. Turcy obok nayszczęśliwszych swoich budowli drzewa sadzić zwykli, a szczególnie jowory, które się znacznie rozkrzewiają; tak bardzo piękne drzewa cenia, że skład domów swoich częstokroć do nich stosują, lub też zostawiają w ścianie lub dachu otwór, przez który drzewo przechodzi.

Zwiedzający ulice Stambułu podróżny nie zawsze spokojnie może zadosyć uczynić ciekawości swojej; pospólstwo albowiem zbiega się natychmiast, skoro cudzoziemca na budynek jaki spoglądającego ujrzy. Naysposobniejsza do takowych śledzeń ta jest chwila, kiedy Muczyni czyli woźni na modlitwę zawołają; wtenczas każdy Muzułman spieszy do meczetu, lub tam, gdzie stoi, obraca się ku wschodowi i modlitwę swoją odprawia. Godną jest zastanowienia gorliwość religijna tego narodu. Turczyn, który oka z cudzoziemca nie spuszczał i ustawicznymi trudnił go pytaniami, za danym z meczetu znakiem odwróciwszy się od niego, zajęty jest pełnieniem jedynie obrządku wiary swojej.

W samym prawie środku Konstantynopola wspaniale się wznosi meczet Solimania. Założyciel jego Sułtan Soliman II., który tak szczęśliwie w 16 tym wieku panował, skarbów nie szczędził na wzniesienie i upiększenie tej budowli, lecz gdy zręczność ówczesnych Tureckich snycerzy i architektów nie odpowiadała zamiarom Monarchy, kazał przewieść kolumny, rzeźby i nayrzadsze marmury z dawnego kościoła Świętej Eufemii w Kalcedonii naprzeciwko Konstantynopola, i przyozdobił nienfii świątynię, która dotąd imię jego nosi.

Widok pałacu Cesarskiego czyli Seraju z morza szczególnie jest pięknym. Lekkie minarety, wyłacane kopuły, wysokie cyprysowe drzewa, składają obraz poważny i wesoły. Wrażenie to przyjemne w przykre się zamieniło, skoro tylko w pierwszą bramę pałacu Wielkiego Sultana wstąpiłem. Roskoszne to zdaleka miejsce jest w istocie więzieniem i ściśle strzeżoną twierdzą, a posępne mieszkańców i stróżów jego twarze, srogości i trwogi są obrazem. Ludność Seraju dochodzi do dziesięciu tysięcy dusz.

Idąc z Atmeydanu ku meczetowi Stey Zofii zwiedziłem skład towarów z Egiptu sprowadzanych. Budynek ten skle-

Namasz zwane. Wielki Sułtan, jako głowa wiary Mahometańskiej w Turcyi, może osobnym przywilejem wynieść każdy meczet do stopnia Dżamii.

piony w węgiel jest zbudowany; po obu stronach między filarami wznoszącemi sklepienie porobiono kramy, gdzie kupcy towary swoje rozkładają; środek zaś ganku napelniają kupujący, którzy w przykrytym gmachu pomimo deszczu i słoty handlowe jak naydogodnięj zawierają układy. Więcey jest w Stambule podobnych budowli do handlu usposobionych; nayznaczniejsze atoli składy towarów w Beze-stynach widziałem. Jest to, że tak powiem, miasto całe z sklepionych murowanych krużganków złożone, w których 45 ulic naliczyłem, gdzie handlujący suknem, skorami, jedwabiami, szalami, bronią, słowem towarami, jakich tylko życzyć sobie można, osobne zajmują ulice. Widok tak rozmaitych przedmiotów w jedno miejsce zebranych tćm bardzićj zastanawia podróźnego, że płody rćkodzićlni Tureckich różnią się do kształtu, roboty i smaku w wielu wzglćdach od naszych; każdy wićc przedmićt, na który cudzoziemiec okiem rzuci, nowy wystawia mu widok. Rozmai-tość towarów wszelkiego rodzaju w tćm mieyscu tak jest wielką, że ktoby chciał opisać stan rćkodzićlni Tureckich i handlu w Konstantynopolu, ułożyłby dzieło równie cieka-we jak użyteczne nie wychodząc z Beze-stynów. — Spokoyność w handlu i zaufanie kupców Tureckich w uczci-wości publiczney godne sć zastanowienia. W cićgu bytno-ści mojęj w tćm mieście po kilka razy w każdym tygodniu bywałem w Beze-stynach, przecięż nie widziałem nigdy kra-jowców o cenę towarów swarliwie się umawiających. Prze-dający kładzie cenę, kupujący zwyczajnie zniża ją; za trze-ciem słowem godzą się lub rozstają. Tym oni sposobem nayważniejsze handlowe interesa układają. Chęć zysku nie zdoła wstrzymać Muzułmanów od dopełnienia obowiązków ich wiary. Skoro tylko o wyznaczoney godzinie Muczyni czyli woźni na modlitwę zawołają, wszyscy niemal kupcy spieszą do meczetów, a nie zamykając kramów swoich, wstćżeczkę tylko przeciągają, na znak prćdkiego powrotu; rzadko przecięż zdarza się, aby kogo skradziono, w takim razie winowaycć nayczęścićj żyd lub chrześcianin bywa.

Przy Solimanii znajduje się tak nazwany Teryak-Cziarsysy, czyli długi szereg kramów drewnianych, w któ-rych Opium sprzedają. Używanie soku tego nie jest tak pospolite w Stambule, jak niektórzy dawnieysi twierdzą po-dróźni; tak bardzo zaś człowieka w niemaniu publicznem hańbi, iż nazywać kogo Teryakiem czyli miłośnikiem Opium, jest to obelgć nań miotać; przecięż pomimo takowego o Te-ryakach mniemania po kilkudziesiąt w tych kramach widzićć ich można. Wybladłe ich twarze sinutny wystawiają obraz,

a rozmaite prócz tego dolegliwości dowodzą, jak niebezpiecznem jest zbytecznie Opium używać. Wpatrywałem się z politowaniem w tych nieszczęśliwych, z których jedni mieli wrzody na szyi lub czole, innym głowa się trzęsła, inni nakoniec ręką lub nogą władać nie mogli. Mimo atoli tak smutne skutki nie ich wstrzymać nie zdoła od dogodzenia tęj pożądlivosti. Poznałem w Gałacie *) dwóch Turków, którzy do stu ziarn Opium codziennie żażyli; zapewnił mię zaś lekarz Francuzki w Stambule, że nic od śmierci ochronić nie może nieprzyuczonego Europeczyka, któryby dwadzieścia ziarn Opium żażył.

W samym prawie środku Stambułu, blisko meczetu Szachzade, wspaniały znajduje się wodociąg o dwóch piętrach, przez Cesarza Walensa zbudowany, a przez Sultana Solimana naprawiony. Piękne proporce sklepień, kształtne gzymsy, i staranne zbudowanie tego wodociągu tem więcey zadziwiają, że wszystkie niemal budynki, które następcy Konstantyna Wielkiego wzniesli, pospolicie niedbale są budowane. Wodociąg Cesarza Walensa dowodzi, że za panowania tego Monarchy prawidła Witruwiusza nie były jeszcze zupełnie w niepamięć poszły. Wodociąg ten znakomitą miasta stałby się ozdobą, gdyby był odsłoniiony; Architekci zaś Tureccy tak go otoczyli domami, że ledwo ciasną ulicą przystąpić do niego można. Turcy zostawiający odlogiem tyle gruntów po polach swoich, w miastach każdej piędzi ziemi oszczędzają, i gdzie tylko mogą, nikczemne domy, a raczey chaty swoje klecą.

Port Stambułu, dawniëy złotym rogiem zwany **), rozciąga się blisko mili wzdłuż miasta. W czasie mego pobytu w Konstantynopolu liczono w nim do czterechset kupieckich okrętów. Pod Tersane, na prawym brzegu jego, stoi flotta wojenna Wielkiego Sultana, a na warsztatach w tem miejscu założonych, nowe budują okręty. Tysięczne kaiki i łodzie po zatoce płynące, dodają obrazowi temu życia i ruchu.

Starożytności Stambułu, które celnieyszym zwykły być przedmiotem ciekawości podróżnych Stolicę tę zwiedzających,

*) Gałata, miasto Tureckie przy porcie Konstantynopolitańskim, liczy się do przedmieściów tego miasta.

**) Pliniusz równie złotym rogiem nazywa przylądek Seraju, na wstępie do portu, nad którym niegdyś miasto Ryzancyum leżało. — Strabo zatokę tę, która za jego czasów wiele mniejszych odńóg miała, nazywa rogiem z przyczyny podobieństwa jey do rogu jeleniego. Mniejsze te wylewy czyli zatoki w późniejszych wiekach zupełnie się zamuliły; a port Stambułu nieco zakrzywiony, dziś do wołowego raczey nizeli do jeleniego rogu stał się podobnieyszym.

nie odpowiedziały memu oczekiwaniu, gdy, pomimo znajomej obojętności Turków na płody sztuk pięknych, mnie miałem, że więcej w tem mieście pozostało śladów światłego przepychu Konstantyna Wielkiego i jego następców. Konstantyn Wielki chcąc przyozdobić i uświetnić miasto imie jego noszące, zbierał z wszystkich części obszernego Państwa posągi, obrazy i rzeźby najdoskonalszych malarzy i snycerzy dawniejszych wieków. Na środku placu Forum zwanego wystawił kolumnę porfirową, i na nię wzniesć kazał spiżowy posąg Apollina przez Fidyasza robiony. Plac ten wówczas tak wspaniały, upiękkrzony posągami Bogów i Bohaterów dawnego Rzymu, dziś nędznymi drewnianymi zabudowany jest domami. Kolumna atoli porfirowa dotąd się dochowała. Turcy ją spalonym nazywają słupem z przyczyny pożarów, które, część tę miasta tyle razy w perzynę obróciwszy, tak kolumnę nadpsuły, iż ją kilkunastu obręczami żelaznemi opasać musiano. Nie mniej szanownym w oczach miłośników Historii jest wydrążony głaz porfirowy, nadgrobkim Konstantyna Wgo zwany. Mieszkańcy Stambułu z obojętnością patrzą na ten poważny grobowiec, który niegdyś zawierał popioły założyciela wspaniałej Stolicy, a dziś na ustroniu leży zapomniany obok meczetu Sultana Osmara. Wierzonego głazu czyli wieka, który grobowiec ten zamykał, nie widziałem; rzeczą jest do wiary podobną, że Turcy, obojętni na pamiątki starożytności, kamienia tego do nowey jakiej budowli użyli. Bolesną jest dla miłośnika kunsztów strata tylu posągów, obrazów i rzeźb przez najsławniejszych malarzy i snycerzy starożytney Grecyi robionych, których ślady dziś znajdujemy tylko w opisanu historyków unoszących się nad ich pięknoscią. Stratę tylu pomników sztuki przypisać należy po części odmianom Dynastyów w Monarchii Wschodniej; Turcy zapewne też wiele posągów i rzeźb zniweczyli. Naywiększą atoli w tym względzie szkodę zrządziły pożary *), które tylokrotnie Stolicę Państwa Wschodniego niszczyły. Dziejopisowicie Byzantyńscy w najmocniejszych wystawiają wyrazach gwałtowność ognia, który po kilkanaście tysięcy domów w jednym dniu w Konstantynopolu w perzynę obrócił. Tak gwałtownego ognia ani marmurowe ani spiżowe rzeźby wytrzymać nie mogły **).

*) Szczególnie zaś pożar w Kwietniu r. 1204, kiedy Francuzi i Wenecyanie Konstantynopolu dobywali Nicetas wymienia naysławniejsze rzeźby i posągi marmurowe i spiżowe, które ugleń naówczas zniszczył.

**) Tak straszne pożary tyle budynków w jednym dniu niszczące

Przyozdobienie pokojów w domach Tureckich nie tak jest kosztowne jak w Europie. Turcy nie znają bronzów, zwierciadeł rzadko używają, koran zaś nie pozwala im nabywać obrazów i rzeźb postacie ludzkie wyrażających. Ściany i sufity pospolicie wybijają deskami, i świecą oleyną farbą malują; ściany białe, sufity nayeściej w kratki różnego koloru. Wzdłuż ścian stoją stoły okryte materyą jedwabną z frandzlami, niższe jak u nas, lecz nierównie szersze, wyłożone wezgłowiami w dwa lub trzy rzędy, dla oparcia łokci, ramion i głowy.

Wieczne godziny w czasie postu czyli Ramazanu ciekawe cudzoziemcom wystawiają widowisko w Stambule i we wszystkich podobno miastach Państwa Tureckiego. Przed zachodem słońca udałem się do Kawiarni w Pera *), do której Turcy, Grecy i Europejczycy uczęszczają. Wkrótce po zachodzie słońca spostrzegłem znaczną liczbę Turków wychodzących z meczetu i spieszących do kawiarni, w której liczne stoły, kawą, cukrami i ciastami okryte, gotowy wskazują posiłek ludziom zmorzonym całodziennym postem. Prawo Mahometa surowo nakazuje zachowanie postu czyli Ramazanu, który tak jest ostry, że przez cały miesiąc od wschodu do zachodu słońca, nie wolno ani jeść, ani pić, ani lulki palić, ani wódek pachnących używać; każde zaś przestąpienie Ramazanu powetować potrzeba w innym czasie równie ostrym postem, przez 61 dni. Turcy dzielący rok swój na miesiące księżycowe, pilnie po wszystkich wsiach i miastach upatrują nowiu miesiąca Ramazanu, i skoro go tylko kto spostrzeże i urzędowe świadectwo w tej mierze złoży, post od tej chwili się zaczyna. Ramazan, w ziemie przypadając, mniej daleko jest przykry, niżeli w lecie. W takim albowiem razie mieszkaniec Stambułu, od piątej godziny z rana do siódmej wieczornej, od wszelkiego pokarmu wstrzymać się winien. Ludzie majątni zwykli sypiać wednie, i tym sposobem godziny wstrzeźliwości skracają. Skoro tylko słońce zajdzie, Muczyni czyli woźni wzywają na modlitwę. Całe wtenczas miasto, całe, że tak powiem, pół Azji i Afryki jest w poruszeniu. Znajomi, przyjaciele

dowodzą, że za panowania Cesarzy Greckich, równie jak i teraz domy w Konstantynopolu po większej części z drzewa budowane były.

*) Pera miasto nad północnym brzegiem zatoki Konstantynopolański, uważane jest jako przedmieście tej Stolicy. Wszyscy niemal Europejczycy i Posłowie zagraniczni tutaj mieszkają. Przedmieście to tym samym sposobem jest wybudowane jak Stolica; ulice są ciemne, wąskie i kręte, i domy po większej części drewniane, prócz kilku pałaców Poselskich i znaczniejszych kupców.

i krewni wyszedłszy z meczetów, odwiedzają się, wspólnie jedzą wieczerzą, i całą noc trawiają na rozrywce, a przed wschodem słońca zjadłszy śniadanie, które Imsek zowią, i modlitwę ranną w meczecie odbywszy, udają się do spoczynku. Osoby na urzędach będące, rzemieślnicy i inni mniej majątni ludzie, takowej ulgi sprawić sobie nie mogą. Kobiety podlegają temu prawu równie jak mężczyźni, wyjąwszy czas ich słabości. Szczególnie piękny jest widok Konstantynopola z morza w czasie Ramazanu w nocy. Każdy właściciel oświeca swój dom, i tym sposobem całe niezmiernie miasto w Amfiteatr na siedmiu wzgórkach zbudowane, ogniem goreje. Prócz tego wszystkie minarety ozdobione są kolorowemi lampami i laterniami w różne figury rozwieszonemi. Wszystko to razem składa illuminacyą przypominającą pałace czarodziejskie w powieściach Arabskich. Najawszyszej, przepędziłem na morzu część tej pięknej i pogodnej nocy. Szmer kilkudziesiąt tysięcy ludzi przebywających w kawiarniach i kioskach nad morzem, i kilku tysięcy kaików po kanale w różnych kierunkach płynących, scenę tę równie żywą jak przyjemną czyniły.

W ciągu mego pobytu w tem mieście pokazało się powietrze w Pera, i w przeciągu 24 godzin kilka osób w jednym domu zarażonych umarło. Kupcy Europejscy i podróżni od kilku miesięcy w Stambule będący, wiedząc jak zgubnem było powietrze grassujące w roku 1812 i 1813, uważali to zdarzenie za wrozbę nieomyślną dla siebie śmierci, i dlatego, albo czemprędzej opuszczali to miasto, albo zamknawszy się w domach swoich, z nikim, nawet zdaleka widzieć się nie chcieli. Cudzoziemcy od kilku lat w Stambule mieszkający mniej zdawali się lękać zapowietrzenia; każdemu przecież przechodzącemu z drogi ustępowali, wszelkiego unikając dotknięcia. Natomiast Turcy w przeznaczenie wierzący, obojętni równie na te ostróżne zabiegi jak na niebezpieczeństwo zarazy, nikomu się nie umykali i od nikogo nie stronili. Obojętność ich na chorobę tak straszliwą naysmutniejsze za sobą prowadzi skutki, jest bowiem przyczyną, że rząd żadnego nie przedsięwzięcia kroku na odwrócenie, lub przynajmniej zapobieżenie szerzeniu się tej klęski. W mniemaniu przecież Turków prawodawca większego dobrodzieystwa narodowi wyświadczyć nie może, jak gdy wiarę w przeznaczenie głęboko w umysły zaszczepia. Twierdzą oni, że dla ustalenia szczęścia każdego z osobna człowieka, jednego z dwojga koniecznie potrzeba: albo zrządzić, żeby nigdy dotkliwej nie doznał przygody, albo żeby doznana przygoda jak najmniej wrażeń na umysle jego czyniła.

Pierwsze nie jest w mocy człowieka, drugiego w ich inniemanu ani religia, ani stałość umysłu, którey filozofia uczy, z taką pewnością osiągnąć nie może, jak wiara w przeznaczenie z nilekiem wyssana. Nie chcąc zgłębiać ani rozbiierać tego rozumowania, z podziwieniem atoli częstokroć uważałem stałość umysłu, z którą Mahometanie największe znosić zwykli nieszczęścia. Turczyn, czy zdrowie traci, czy majątek, czy się widzi dotknięty zarazą, która mu i nadziei ocalenia nie zostawia, sądzi, że najwyższa mądrość od wieków tak zrzadziła, że modlitwa wyroku jej odmienić nie zdoła, że skarzenie się jest nierozsądkiem, szemranie bezbożnością, paddaje się woli nieba, i cudzoziemcowi nad jego litującemu się nieszczęściem odpowiada: „Kismet“ tak los chciał.

Zwiedzając okolicę Konstantynopola o kilka mil od tego miasta ku zachodowi rozciągającą się, przedmiotem mojej ciekawości były wodociągi przez Cesarzów Greckich, a później przez Monarchów Ottomańskich, między wsiami Bakczekeu, Petinokori i Dzebedzikeu założone, w celu sprowadzenia wody do Konstantynopola. Pod wsią Bakczekeu obszerny rozciąga się wodociąg, w ośmnastym wieku założony. Wodociąg ten do dwóchset sążni długi, a 50 stóp w niektórych miejscach wysoki, starannie jest zbudowany. Zważając ile wiadomości hydraulicznych potrzeba, aby w kraju górzystym o kilka mil wodę sprowadzić, mniemałem, że obcy jaki Architekt gmach ten budował; upewnił mię zaś Jenerał Andreossi, Posel Francuzki u Porty, że w Państwie Tureckiem zakładanie wodociągów najczęściej poruczają Arnautom, szczególną zdatność w Hydraulicę mającym *)

*) Rurmistrze w Państwie Ottomańskiem składają cech osobny, pod nazwiskiem Sujołdzi. Wyraz ten Turecki składa się z dwóch słów: Su woda, i Joł droga. W cechu tym na szczególną zasługuje uwagę pewna liczba rodzin Arnautów w Epirze pod Argirocastro mieszkających, które ciągle przez kilkanaście pokoleń od kilku wieków praktyczney nauce hydrauliki się poświęcają. Za panowania Cesarzów wschodnich Arnauty z okolic Argirocastro wyłącznie sobie oddane mieli wodociągi, fontany i kanały wodę do Konstantynopola prowadzące. Monarchowie Ottomańscy rozmaite im nadali przywileje i od szarwarków ich uwolnili. Zręczność tych hydrauliczków tém jest godniejsza uwagi, iż ledwie czytać i pisać umieją, i wcale nie znają tych kosztownych hydraulicznych wag i innych narzędzi, które w przeszłym wieku wynaleziono. Jenerał Andreossi dawniej już znany w uczonym świecie z dzieł o kanale Langwedocy i jeziorze Menzaleh w Egipcie, obszernie opisał w nowo wydanej podróży w okolicach Stambułu, sposób działania rurmistrzów Arnautskich i narzędzia ich proste, niekosztowne a przecież celowi swemu zupełnie odpowiadające.

Osobliwsza tradycja od niepamiętnych czasów utrzymuje się dotąd między Arnautami. Twierdzą oni, że przodkowie ich Macedończykowie nabyli sztuki prowadzenia wody w Persyi, gdy pod zwyciężkami znakami Alexandra Wielkiego kray ten zawojowali. Za wsią Bakczeu znajduje się staw kanałem podziemnym i wodociągiem połączony. Wysoki i mocny mur z ciosowego kamienia, białym marmurem wyłożony, zastępuje miejsce grobli, i zebraną w stawie zatrzymuje wodę. Po obu końcach i w środku porobiono wystawy marmurowemi słupami ozdobione, na których rozbijają namioty dla przyjęcia Wielkiego Sultana. Opatrzanie Stolicy w wodę tak ważnym jest przedmiotem dla utrzymania spokojności publicznej w Stambule, iż Monarchowie Otomańscy szczególniej czuwają nad dobrym stanem szluz i wodociągów, i osobiście zwiedzać zwykli okolice Belgradu i Pyrgos; niedostatek albowiem wody w Konstantynopolu wielokrotnie bywał powodem do buntu pospólstwa *). Droga, albo raczej ścieżka z Bakczeu do Belgradu prowadzi przez wysokie góry i tak gęste lasy, że ledwie dostrzedz jej można. Cała ta kraina tem piękniejszą okryta jest drzewami, że Rząd wycinać ich nie pozwala, obawiając się, aby źródła, które z znacznym nakładem do Stolicy sprowadza, w lecie nie wysychały. Okolicę między Belgradem i Pyrgos krajem klassycznym Hydrauliki nazwać można. Ku Pyrgos widziałem pięć wodociągów, wodę do Gałaty i do Pery prowadzących, z których jeden w węgiel założony na trzy piętra się wznosi. Jeszcze piękniejszym jest wodociąg za wsią Pyrgos znajdujący się, który podobno Justynian Cesarz w szóstym wieku założył **). Gmach ten 720 stóp długi, a 110 stóp wysoki, całą moję zajął uwagę. Ogrom jego tak dalece zmniejsza znajdujące się w bliskości przedmioty, że stojący blisko niego ludzie karłami mi się zdawali. Wodociąg ten, jak już wyżej nadmienilem, w pierwszych podobno wiekach Państwa Wschodniego zbudowany został.

*) Wspomina Prokop, że za panowania Cesarza Justyniana mieszkańcy Konstantynopola często utyskiwali na niedostatek wody.

**) Zachodzi wątpliwość, kto ten wodociąg założył. Prokopiusz wymieniający wszystkie budowle przez Justyniana założone, wzmianki o nim nie czyni. Gyllius wnosi, że ten gmach jest dziełem Andronika Komnena w roku 1184 panującego. Jenerał Andreossi mniema że daleko jest dawniejszym i daje do zrozumienia iż może być dziełem Konstantyna Wielkiego.

Okolice Stambułu od wysp Xiążących do zamków Fanarki nad Bosforem położonych, szczególniej są piękne: po obu Europy i Azyi brzegach jedne nad drugie w amfiteatr wznoszą się góry, a kanał dzielący te dwie części świata, licznemi bieli się żaglami; tu spienione czarnego morza wały, tam wód Marmory równe i przezroczyste zwierciadło, wspaniałego dopełniają obrazu. Pomiedzy górami rozciągają się doliny drzewami okryte, i świeżą darnią wysłane, do których w lecie mieszkańcy Stambułu uczęszczają. Klimą łagodne tego kraju, pogodne niebo, piękne na wszystkie strony widoki, wszystko to wzwyż wymienione doliny szczególniej przyjemnemi czyni. — Ważną jest dla żeglarzy jednostayność wiatrów, które na morzu czarnym i Marmora w lecie niemal zawsze od północy, a w jesieni od południa wieją; nierównie odmienniejszem jest powietrze w okolicach Stambułu, gdzie częstokroć wśród lata kilka razy w jednym dniu deszcz pada, i tyleż razy niebo zupełnie się wypogadza. Odmienne to klima szkodliwe jest cudzoziemcom podeszłego wieku. Turcy przecież długo żyją, i starość czerstwą mają, co szczególniej przypisać należy wstrzeźliwości ich i umiarkowaniu w jedzeniu i piciu; a bardziéj może jeszcze téy rzadkiey umysłu spokojności, z którą znosić zwykli naydotkliwsze życia przygody i nieszczęścia. (Raczyński).

6. H a m b u r g.

Hamburg leży w równinie tu i owdzie tylko niernemi pagórkami przerywaney na północnym brzegu Elby, w którą tutaj przez miasto płynąca rzeka Alster i rzeczka Bille wpadają. Odtąd aż do uścia rzeki Elby w morze północne liczą około mil ośmnastu. Przy Hamburgu formuje ona bardzo obszerny port, gdzie pospolicie z okrętów morskich na statki rzeczne ciężary przekładają. Pierwsze nie posuwają się daley, a drugie nie śmieją puszczać się głębiéj.

Hamburg liczy 8000 domów i 110,000 mieszkańców. Domy są prawie wszystkie murowane, i niektóre z nich znajdują się aż o siedmiu piętrach. Ulice po większey części jasne, a na obszernych publicznych placach zbywa zupełnie.

Nawieksza część domów kupieckich jest do handlu bardzo wygodnie urządzona. Ponieważ miasto licznemi kanałami jest poprzerynane, tak więc blisko wody znajdują się, że statki tuż przy domu wyładować można. Oprócz tego są one jeszcze windami opatrzone, któremi towary z mnieyszą pracą aż na naywyższe piętra, gdzie się składy pospolicie znajdują, sprowadzane bydź mogą.

Hamburg posiada bardzo wiele publicznych budynków, pomiędzy którymi następujące tylko wymieniam: Tom, kościół Sgo Michała, który w roku 1762 uderzeniem piorunu zupełnie w perzynę obrócony, lecz potem piękniejszy jeszcze wybudowany został; kościół Sgo Piotra i Sgo Mikołaja, których wieże bardzo przyjemny odgłos dzwonów wydają, a który już przeprawiając się przez Elbę słyszeć można. Szpital dla maytków, gdzie starzy wysłużeni żeglarze przyimowani bywają; wielki dom sierot, w którym do dziewięciu set dzieci się znajduje, z których połowa w budynku tym mieszka, druga zaś połowa po wsiach kosztem tego instytutu pielęgnowana bywa; instytut dla ubogich chorych podróżnych za darmo tutaj opatrzenie znajdujących. W powszechności instytuty w Hamburgu dla ubogich są bardzo wyborne; toż samo o ogniowych powiedzieć można.

Fabryki i manufaktury Hamburga są bardzo liczne, i trudnią się prawie wszystkimi przedmiotami przemysłu ludzkiego. Nayważniejszymi są rafinerye cukru, fabryki tabaki, i drukarnie kartunów. Pierwszych liczono dawniej przeszło trzy sta.

Hamburg był dotąd jednym z nayważniejszych handlowych miast w Europie. Posiadał wielkie składy europejskich towarów, tudzież z inszych części świata sprowadzanych. Nayznaczniejszy był jego handel z Holandją, Anglią i Francją. Okręta Hamburczyków odwiedzały wszystkie porta bałtyckiego i niemieckiego morza aż do Archangiela w Rosyi; szły do Hiszpanii, Portugalii i przez śródziemne morze do Włoszech, a nawet i do połowu wielorybów w Grenlandyi należały.

7. Die Cathedral-Kirche in Craufau.

Kościół katedralny w Krakowie, znajdujący się obok zamku, jest budowla nie zbyt stara, bo dopiero w czternastym wieku przez Nankiera Biskupa Krakowskiego wzniesiona, na miejsce inné zapewne starością podupadłej. Znajomość przyjaciela mojego z przełożonymi tego kościoła, ułatwiła mi wstęp do skarbcu. Tu widzieć można bogactwa prawie nieocenione: infuly Biskupów z samych pereł i drogich kamieni wielkości znacznej; przepyszne ornaty i kapy, między którymi ornat Biskupa Lipskiego iest bardzo piękny; bogate monstrancye i kielichy, z tych naypiękniejszy jest darowany od Biskupa Kajetana Sołtyka, w Rzymie robiony i tamże z podziwieniem od wszystkich

Kardynałów i Papieża samego oglądany; między relikwiarzami szczególnie bogaty jest ten, w którym się głowa Ś. Stanisława znajduje, jest to złota puszka 700 dukatów ważąca, ozdobiona rubinami, szafirami, szmaragdami wielkości włoskiego orzecha, jako też i perlami znacznej wielkości. Róża złota przez Fryderyka Augusta Króla Saskiego kościołowi temu ofiarowana, jest darem wspaniałym, ozdobnym i kosztownym; bywa wystawiana podczas odpustu na ołtarzu Ś. Stanisława. Bogactwa tego skarbu częścią od Królów pochodzą, częścią od Biskupów; każdy z tych ostatnich obowiązany jest dać kościołowi podarunek najmniej trzysta dukatów wartujący.

Napatrzywszy się tylu osobliwościom w skarbcu, zaczęliśmy oglądać szczegóły kościoła samego. Na środku stoi kaplica Ś. Stanisława, którego ciało w srebrnej trumnie, przedziwnej roboty, spoczywa. Skład kościoła podobny do innych Krakowskich, z tą różnicą, że jest nayszlachetniejszy. Starożytne, wspaniałe do zadziwienia nagrobki Królów są pomnikami ich wielkości. Na około kościoła znajdują się kaplice, z tych najpierwsze miejsce trzyma Zygmuntofską nazwana, fundowana przez Zygmunta Augusta, ma dach w karpiową łuskę z miedzi robiony, grubo pozłacany. Kaplica ta u zagranicznych nawet sławna, jest wewnątrz cała z kamienia bardzo delikatną i gustowną rzeźbą zrobiona; w niej znajdują się z czerwonego marmuru nagrobki całej rodziny Zygmunta; w ołtarzu tej kaplicy jest bardzo piękne malowanie, na święta tylko odsłaniane, kiedyindziej zaś zakryte srebrną w płaskiej rzeźbie to samo co obraz wyrażającą zasłoną; ołtarz ten miał być obozowym ołtarzem Zygmunta Augusta, obrusy i inne ozdoby są własnoręcznej roboty Jadwigi i jej Pannien; zachowywane są także w tej kaplicy jej jako i innych Królów własnoręczne listy. Pod tą i drugą obok niej będącą kaplicą, są groby kilkudziesiąt Królów; wielka trudność otwierania tychże przeszkodziła nam je widzieć. Zaprowadzono nas do innego grobu, w którym trzech bohaterów Polskich spoczywa. Grób Jana Sobieskiego zwany, mieści w sobie zwłoki tego Bohatyrza w marmurowej, po prawej stronie zwłoki Józefa Xiążęcia Poniatowskiego w miedzianej, a po lewej stronie zwłoki Tadeusza Kościuszki w machoniowej trumnie.

8. Die St. Peterſkirche in Rom.

Kościół Śgo Piotra w Rzymie jest nayszlachetniejszy na całym świecie świątynia; podług zdania znawców przecho-

dzi nayokazalsze gmachy architektury starożytnéy. Konstantyn W. pierwszy z Cesarzów chrześcijańskich, na tém samym mieyscu kościół wystawił, i sam nawet własnemi około niego rękami pracował; lecz ten z czasem podupadł. Papież Juliusz II. r. 1506 dnia 8go Kwietnia położył pierwszy kamień na fundament dzisiejszey bazyliki. Architekt Bramente rozpoczął dzieło; po nim kilku budowniczych trudniło się budową, poprawiając jeden drugiego, lecz do jéy wspaniałości i piękności przyłożył się naywięcéy Angelo Buonarrotti, który naywięcéy rysunków wypracował, i kopułę nadzwyczajnéy wielkości, 200 stóp średnicy mającą (zaiste nayśmielsze w budownictwie dzieło), na szczycie osadził. Dziesięciu Papieżów blisko przez 200 lat przykładało się do ukończenia i ozdobienia tego zadziwiającego gmachu, a Leon X. w celu przyspieszenia budowy, i zastąpienia potrzebnych wydatków, odpusty po całém Chrześcijaństwie ogłaszać kazał, co w Niemczech dało powód do zaciętych sporów i wiadomego w religii rozdrożnienia. Dopiero r. 1614 ukończono budowlą, około 65 milionów talarów kosztującą.

Ogrom, architektura i wewnętrzny przepych téy świątyni wzbudzają naywyższy stopień podziwienia. Przed kościołem jest plac wielki owalny, 400 kroków długi, a 180 kroków szeroki, placem Śgo Piotra zwany, otoczony na około wspaniałemi przysionkami, wspartemi na 320 kolumnach, w cztery rzędy ustawionych. Dach zaś płaski ozdobiony jest 86 posągami kolosalnéy wielkości. Po obu stronach placu wytryskują bezustannie dwie wielkie fontanny, a w środku stoi z jednego granitu wykuty, jak wieża wysoki obelisk, przez Cesarza Kaligulę nadzwyczajnym kosztem z Egiptu do Rzymu sprowadzony, gdzie przez długi czas mało ceniony pomiędzy gruzami ukrywał się, aż dopiero pod Papieżem Syxtem Vym Architekt Fontanna dokonał dzieła, o którem wszyscy powątpiewali, i w r. 1586 obelisk ten 10,000 centnarów ważyący postawił. Z tego placu wchodzi się najprzód do przysionku po schodach, progami apostolskiemi (limina apostolorum) zwanych, a ztąd dopiero pięć bram prowadzi do samego kościoła. Jedna z nich zawsze zamurowana, tylko w czasie jubileuszu z wielkimi ceremoniami otwieraną bywa. Kościół sam zbudowany w kształcie krzyża łacińskiego, ma 970 stóp długości, licząc w to przysionek i grubość murów. Wewnętrzna zaś długość od bramy metalłowéy aż do wielkiego ołtarza 570 stóp, szerokość 284 stóp, biorąc w to i mury. Wysokość aż do krzyża na kopule wynosi

503 stóp; przewyższa zatem piramidy egipskie. Atoli lubo przestrzeń tak ogromna, stosunki pojedynczych części tak są dokładnie obrachowane, że oko nasze wszędzie harmoniczną upatruje całość, i wszystko bez zamieszania rozróżnić jest w stanie. Dopiero po dokładniejszym pojedynczych części rozważeniu znajdujemy z podziwieniem wszystko daleko większem, niżeliśmy z początku mniemali.

Ołtarz wielki wśród kościoła pod samą kopułą stojący ściąga nadewszystko naszą uwagę, i tem się różni, iż kapłan przy nim mszą świętą odprawiający, twarzą do ludu jest obrócony. Lecz oprócz Papieża nikt przed tym ołtarzem ofiary świętej nie sprawuje, chyba za wyraźnym Oycy świętego pozwoleniem. Nad ołtarzem unosi się złoty baldachin z krzyżem i czterma aniołami, wsparty na czterech wielkich metalowych filarach. W samym końcu kościoła, gdzie wielki ołtarz zwykł bywać, stoi altare della cattedra di St. Pietro, to jest krzesło apostolskie; nad nim duch Śty. Oprócz tych dwóch ołtarzy jest jeszcze 28 innych, a wszystkie równie bogate, piękne i okazałe; przytém niezliczone mnóstwo najpiękniejszych obrazów, figur marmurowych, ozdób bronzowych i mozaikowych, nagrobków i t. d. Trudno znaleźć inny punkt na całej kuli ziemskiej, któryby nas więcey zachwycił, jak gdy staniemy w środku kościoła pod samą kopułą. Tutaj spojrzawszy w górę, zdumiewamy się nad ogromem śmiałego sklepienia, i ledwo okiem dościgłą wysokością, 432 stóp wynoszącą. — Na dach po wygodnych idzie się schodach; a tu znowu zdaje nam się, żeśmy do małego miasta przyszli. Widać bowiem drogi brukowane, domy i budynki, służące częścią za składy sprzętów kościelnych i materiałów do reparaacji potrzebnych, częścią na mieszkania dozorców i robotników przeznaczone; wszystko zaś na około wysokimi zasłonięte facyatami, a zatem z dołu wcale niewidzialne. Ztąd dopiero wznosi się owa olbrzymia kopuła, i długo jeszcze iść potrzeba, nim się dostaniemy na sam szczyt wieży, obejmujący wygodnie 16 osób. Widok ztąd jest czarujący; nawet morze śródziemne, na 40 mil włoskich odległe, może bydz ztamtąd widziane. Oko nasze unosi się nad miastem, które niegdyś całemu rozkazywało światu, a dusza w religijnem zatapia się rozmyślaniu.

9. Der Dom in Mailand.

Wieki dwunasty i trzynasty sławne są z nadzwyczajnej liczby kościołów, świątyń i tumów, we wszystkich pra-

wie krajach stawianych. Rzekłbyś, że o zakład ubiegały się różne Europy Państwa, przesadzając jedno drugie wielkością pomysłów i śmiałością przedsięwzięć. Kładziono pierwszy kamień na budowlą, mającą pochłonąć skarby całej Prowincyi i wieków kilka, jak gdyby szło o wystawienie kapliczki. Ta ufność bez granic dowodzi przynajmniej, że w owych wiekach prawa wszystkich ożywała wiara, i że to nie powstało nawet w myśli żadnego króla, aby który z jego następców wahał się ukończyć zaczęte dzieło. Chciano naówczas, aby ogrom świątyni odpowiadał majestatowi religii, i aby przybytki Króla niebieskiego panowały nad pałacami ziemskich mocarzy.

Francya, Anglia, Hiszpania i Włochy ubiegały się w tym względzie o pierwszeństwo, i każdy z tych krajów poszczycić się może pysznemi tumami, świadczącemi razem o wierze ludów i postępie sztuk pięknych. W Hiszpanii Eskorial wzbudza wszystkich podziwienie, we Francyi kościoły katedralne w Reims i Sztrasburgu, w Anglii kościół Śgo Pawła w Londynie, opactwo Westminster i tum w York, w Włoszech kościół Śgo Piotra w Rzymie i Tum Medyolański. W krajach północy styl gotycki nadaje gmachom zewnątrz widok poważny i posępny; wewnątrz zaś uderza nas ogromna przestrzeń, gdzie najmniejszy odgłos liczne powtarzają echa, i gdzie światło przedzierając się przez różnofarbne okien szyby rzuca na wysokie łuki swe nieśmiałe i tajemnicze promienie. Wszystko tam jest wielkie, wspaniałe; dusza przejęta uszanowaniem oddaje się religijnemu rozmyślaniu. Wszystko do skruchy pobudza. W południowych przeciwnie krajach światło dzienne w całym swym blasku oświeca gmachy: iskrzące się słońca promienie pomykają się po marmurze, igrając na okolo wytwornych kolumn; albo zatrzymują się tylko dlatego na całym okręgu, aby wydać przepych i sztukę płaskorzeźby. Jest to religia w całym swym majestacie, a dusza chrześcianina unosi się w tryumfie; powiedziełby można, że jeżeli na północy kościoły powtarzają psalmy pokutne, świątynie krajów południowych brzmią hymnami chwały.

Ze wszystkich kościołów we Włoszech żaden nie potwierdza mocniej prawdy tych uwag, jak tum medyolański. Po kościele Śgo Piotra, metropolitalney chrześcianstwa świątyni, nie znamy piękniejszego i bogatszego. Marmury, statuy, drogie kruszce ze wszystkich stron wpadają w oczy, i mało jest dni kilka dla przypatrzenia się dokładnie wszystkim skarbow.

W 14tym wieku, to jest r. 1386 Xiażę Giovanni Galeazzo Visconti pierwszy tęg świątyni położył fundament, która dotychczas jeszcze nie jest zupełnie skonczonea. Różnych ona potem doznawała losów: raz pracowano około nięg z wielką usilnością, i znowu przerywano budowlą i odpoczywano przez czas niejaki; i gdy w r. 1763 wielka wieża około 400 stóp wysoka ukończoną została, do r. 1803 budowla ta zaniedbaną była. Napoleon umiejący oceniać wielkie dzieła sztuki, przeznaczył 5 millionów liwrów na ukończenie. Summa ta nie była dostateczną; a Cesarz Franciszek I. w r. 1819 przekazał miesięcznie 12000 liwrów na tenże sam cel. — Nayprzód uderza nas ogrom tego gmachu, mającego 449 stóp długości, a 275 stóp szerokości; wyniosłe sklepienie spoczywa na 52 ogromnych filarach z marmuru, 84 stóp wysokich, a tak grubych, że zaledwie czterech ludzi jeden filar obiać zdoła. Cały kościół wybudowany z marmuru, nawet sam dach; lecz materyał ten choć tak twardy znacznie już ucierpiał; ostry ząb czasu czterech przeszło wieków wydarł na nim moc swoje, i gdy po jedneg stronie marmur od powietrza skruszał i blask swój stracił, nowa szczególnieg facyata, na rozkaz Napoleona wybudowana, w całeg jaśnieje wspaniałości. Tenże brak funduszu, nie pozwalający wykonać pierwiastkowego planu, był także przyczyną, że i wewnątrz wiele zaczętych ozdób zaniedbano. I tak n. p. jedna część posadzki składa się z mozaiki, a druga z cegły. —

Na widok takiego ogromu, na rzędach kolumn, obok których człowiek małym tylko wydaje się dzieckiem, stojmy w zachwyceniu, i nie dziwimy się wcale, że go Medyolanczykowie ósmym cudem świata nazwali. Bo czemuż są w istocie owe piramidy tak sławne obok tumu medyolańskiego? oto glazy nieforemne, mocą rąk ludzkich na jeden punkt zwalone. Tam nie trzeba było, aby przyić do celu; tylko czasu i ludzi, podczas gdy dla wystawienia ósmego cudu potrzeba było nayściślejszeg i głębiekg rachuby, wszelkich zapasów sztuki, i całeg dziełności geniuszu. —

Lecz naygodniejszą uwagi jest podziemna kaplica, gdzie spoczywają zwłoki Sgo Karola Boromeusza, dobroczyncy tego miasta. Ciało jego złożone w srebrnym bogatym relikwiarzu z kryształowemi oknami, które zdobią srebrne wyzlacane ramy, nieocenioneg roboty. Grób wewnątrz przyozdobiony srebrną płaskorzeźbą.

10. Die Kirche des St. Paulus in London.

Na lewym brzegu Tamizy wznosi się w środku Stolicy W. Brytanii wspaniała świątynia Ś. Pawła, pierwsza w świecie po kościele Ś. Piotra w Rzymie, uprawiająca w podziwieniu widza ogromem swym i okazałością. Stoi ona w miejscu, gdzie, podług świadectwa Kronikarzy angielskich, za czasów rzymskich był kościół Dyanie poświęcony, a po zaprowadzeniu Chrześcijaństwa pierwsza świątynia prawdziwego Boga, która wiele wieków przetrwawszy, w roku 1666 pożarem spłonęła. Krysztוף Wren położył w roku 1675 kamień węgielny podziś dzień stojącego gmachu, i zaczęte dzieło w 35 latach ukończył. Z wschodniej strony prowadzi 22 schodów z czarnego marmuru do portyku, z dwunastu korynckich filarów złożonego. Na nim wspiera się 8 Kolumn unoszących facyatę w kształcie trójkąta, ozdobioną z przodu płaskorzeźbą Franciszka Bird, wystawiającą nawrócenie Ś. Pawła; na wierzchołku facyaty stoi figura Apostoła narodów kolossalnej wielkości. Po obu stronach portyku wznoszą się wieże z pięknymi kopułami: z prawej strony stojąca mieści w sobie zegar, arcydzieło sztuki, z lewej dźwiga ogromny dzwon 8500 fl. ważący, a mający 10 stóp średnicy. Głos jego piękny przy pogrzebach Królów, Biskupa londyńskiego, Dziekana kościoła Ś. Pawła słyszeć się daje, smutek stolicy na 20 mil angielskich rozgłaszając.

Z strony północnej i południowej są mniejsze drzwi, jak u głównego wejścia od wschodu, otoczone 6 korynckimi filarami, unoszącymi kopuły. W środku świątyni wznosi się wspaniała kopuła: 32 filarów w korynckim porządku wspiera galeryą, zwiedzaną powszechnie od podróżujących, którzy ztąd czarującego na cały Londyn i jego okolice używają widoku.

Wewnętrzna budowa kościoła nie jest odpowiadającą zewnętrznej okazałości. Starano się pokryć to, przez przyozdobienie świątyni wewnątrz wspaniałymi nagrobkami mężów zasłużonych sprawie kraju lub sławnych naukami. Spoczywa tu Admiral Nelson, wielki Newton, sławny i poświęcający się cierpiącej ludzkości Howard, uczony orientalista William Jones. Chorągwie wiszące w różnych częściach kościoła są trofeami waleczności Anglików, zamieniając gmach ten na Panteon Anglii; pomnik sławy pod rozmaitym względem.

Krata żelazna pysznej roboty przedziela presbyterium od reszty kościoła. Tron Biskupa, krzesła dla księży i urzędników królewskich, ozdobione są pięknymi płaskorzeźbami.

Ołtarz w stosunku wielkości całego gmachu, cokolwiek mały, jest cały złożony bogato.

Wstępując na kopułę przychodzi się do galeryi, tak akustycznie zbudowanej, iż każde słowo po cichu na jednej stronie wyrzeczone, jak naygłośniey w drugim końcu słyhać, a trzask drzwi kościelnych zdaje się tutaj mocnym grzmotem. W galeryach nad północnym i południowym skrzydłem kościoła jest biblioteka i skład modeli; posadzka w miejscach na bibliotekę przeznaczonych składa się z przeszło 2000 kawałków dębowego drzewa, rozmaite figury geometryczne formujących, połączonych z sobą bez użycia gwoźdźcia.

Cały kościół jest 500 stóp długi, 285 szeroki, a 340 wysoki. Mur niski z żelazną na wierzchu galeryą otacza cały kościół; w obwodzie tym stoi w zachodnięj stronie kościoła posąg Królowej Anny z białego marmuru; cztery niewiasty na postumencie wystawiają: Anglią, Irlandyą, Francją i Amerykę.

Dwie wielkie uroczystości sprowadzają co rok większą część mieszkanców Londynu do kościoła S. Pawła: w Maju zjeżdżają się do Stolicy pierwsi muzycy Anglii, i dają w nim koncert na dochód wdów i sierót, pozostałych po xieżach; w Czerwcu zgromadza się tu do 8000 dzieci, które w rozmaitych zakładach wychowane bywają z składek i funduszków publicznych, aby złożyć Naywyższemu Opiekunowi hołd swój i dzięki.

11. Das Schloß Windsor.

Pałac Windsor, naypiękniejsza budowla z Rezydencyi Królów W. Brytanii, w kształcie dawnych obronnych zamków, leży w odegłości 21 angielskich mil od Londynu, stolicy Państwa; wzniesiony ręką Wilhelma Zdobywcy, przez Henryka I. zaś znacznie powiększony. Następcy jego mieszkali tutaj aż do Euarda III., który gmach ten zburzyć kazał, aby w miejscu jego nowy i okazalszy wystawić. Karól II. zmienił jednak plan pierwszy i ozdobił pałac ten wewnątrz: po salach pozawieszał dzieła, pendzla najsławniejszych mistrzów, drogo przeplacane, podniósł tarass w koło zamku z północney strony, założony przez Królową Elżbietę i z dwóch innych podobne pozakładał. Jerzy III. mieszkał tu przez większą część panowania swego, i tutaj przeniósł się do wieczności w roku 1820. Na rozkaz następcy jego Jerzego IV., po nim panującego Monarchy, odmieniono znaczną część pałacu, a dzieło to wspaniałe wykonał biegły budowniczy Wyatville. Gmach po większey

części nowy, ma dwa piękne i obszerne dziedzińce i kilka wież; w środku pierwszego dziedzińca stoi statua Karola II. na koniu, z brązu, a w skrzydle, ku północnej stronie, znajduje się wspaniała w gotyckim stylu kaplica, przez tegoż Króla wystawiona, gdzie corocznie rozdaje Monarcha order podwiązki. Znajduje się w niej tron; nad nim unoszący się krzyż S. Jerzego, Patrona Anglii, na około obwieszony podwiązką z napisem: *Honny soit qui mal y pense*. Końce podwiązki unoszą amorki. Dziwaczna mieszanina światowości i pogaństwa z religią chrześcijańską. Sale wszystkie mieszczą w sobie wielką liczbę malowideł i posągów, a z okien ich, jako też z terassów, otaczających pałac z 3 stron, widzi zwiedzający mieszkanie Królów, najpiękniejszą okolicę w Anglii.

Wspomniona kaplica S. Jerzego i kościół w Windsor wzniesione są w najpiękniejszym guście, i kosztownie ozdobione. Obraz umieszczony w wielkim ołtarzu, szyby okien malowane, grobowiec Xiężniczki Karoliny z marmuru, dzieło sławnego Wyatt, zwracają na siebie uwagę znawców. Zaraz przy pałacu zaczyna się piękny i zachwycający park królewski, mający w obwodzie mil angielskich 15; szczególnie zajmuje podwójna aleja z wiązów, trzy angielskie mile długa, a z niej widać pyszne folwarki, gaje zielone, obszerne łąki, i po nich błądzące najlepsze gatunki bydła. Dziś ogród w nowym zupełnie guście złożony, otacza zamek Windsor z strony północnej i wschodniej, rozciąga się na mil cztery, aż do brzegów rzeki Tamizy.

12. Das Königl. Schloß Escorial in Spanien.

Pyszny pałac Królów hiszpańskich, mieszczący w swoim obwodzie wspaniałą świątynię, mieszkanie Monarchów, znaczny klasztor i groby członków rodziny królewskiej, a znany pod nazwiskiem Eskorialu *), leży na 6½ mili od Madrytu stolicy Państwa, w Prowincyi Segowii.

Filipp II. wznosił wspaniałe te gmachy, uczyniwszy przed bitwą (1557) pod St. Quentin ślub, iż jeśli mu nieba zwyciężyć pozwolą, wystawi na cześć świętego kościół, jakiego Hiszpania dotąd nie posiada. Dziesiątego Sierpnia, w dzień S. Wawrzyńca, stoczono bitwę pod St. Quentin, a waleczność Hiszpanów świetnie odniosła zwycięstwo. W tymże roku wybrano miejsce, na którem okazała się

*) Od wyrazu Hiszpańskiego: „escoria“ — żużel — miejsce, gdzie dawniej były kopalnie kruszców.

tynia stać miała, a plan i rysunek do niej zrobił sławny budowniczy Juan Brumantes z Toledo. Ponieważ S. Wawrzyniec na roszcie życie zakończył, gmach cały miał mieć kształt rosztu: jest to podługowaty czworobok, 740 stóp długości, 580 szerokości, mający wewnątrz 22 dziedzińce, pyszne ogrody, ma zaś 36000 okien, a 14000 drzwi. Po-sepność budowli obok przepychu przypomina dokładnie charakter złoźyciela, który 5 millionów czerwonych złotych na wzniesienie jej przeznaczył.

Kościół stojący w samym środku budowli, jest w formie krzyża, na wzór świątyni Ś. Piotra w Rzymie. Obok wielkiego ołtarza, wprawiającego w podziwienie swoją wspa-niałością i ogromem, stoją posągi Karola V. i Filippa II., w naturalnej wielkości z marmuru, wystawiając Mo-narchów tych na kolanach, korzających się przed Panem światów, wraz z żonami i dziećmi. Po 50 schodach marmu-rowych zstępuje się pod wielki ołtarz do „Mauzoleum“ gdzie spoczywają popioły Rządzców Hiszpanii. Kaplica ta jest okrągła, z kopułą z bronzu, z której środka wisi ogromny pajak kryształowy, oświecający tylko to miejsce w dzień pogrzebu którego z Królów.

Cisza i ciemność w kaplicy przypominają zwiedzają-cemu ją, iż jest mieszkaniem śmierci; przepych zaś i okazałość okazują, iż tu spoczywają mocarze ziemi. Na przeciw schodów jest mały ołtarz z marmurowym kru-cyfixem, wysadzany brylantami. Ściany marmurem po-wleczone podzielone są filarami na 26 framug, bogato przy-ozdobionych, a w każdej z nich stoi trumna z czarnego marmuru, mieszcząca w sobie zwłoki Monarchy, lub czeka-jąca na nie.

Z kościołem styka się pałac królewski (San Lorenzo el Real) z sławną galeryą obrazów, z których jeden wystawia bitwę pod St. Quentin, a drugi budowę Eskorialu. W wojnach z Francją mieszkanie Królów jako i klasztor Zakonników Ś. Hieronima, obok niego stojący, wiele ozdób i bogactw utraciły, a pomiędzy niemi lany z srebra posąg Ś. Wawrzyńca, Patrona miejsca tego, który miał ważyć 450 fl. srebra, a ozdoby jego 18 fl. złota.

Biblioteka Eskorialu zawiera wielkie skarby litterackie, szczególniej wiele rękopisnów arabskich. W nowszych czasach zwiedzana była przez uczonych różnych narodów, a przez znanego z prac litterackich Henla opisaną została. Dochody klasztoru wynoszą na rok 130,000 piastrow, jużto z wsi należących do Zgromadzenia, jużto z znacznych trzód

naypiękniejszych owiec hiszpańskich, których zwykle do 36,000 sztuk co lato w dolinach gór Guaderrama, otaczających Eskorial pasie się.

Aż do śmierci Ferdynanda VII. mieszkał cały dwór królewski w miesiącach Październiku i Listopadzie w Eskorialu.

13. Daß Königliche Schloß Mafra in Portugal.

Opis następujący przedstawia nam naywiększą budowlę po Watykanie i Eskorialu, zawierającą równie jak ostatni, pyszny pałac, kościół i klasztor, znane pod nazwiskiem „Mafra“ na 5 mil od Lizbony, Stolicy Portugalii, nie daleko morza, w Prowincyi Estremadura.

Wielkie to ręk ludzkich dzieło, ósmym cudem świata w Portugalii nazwane, jest w kształcie czworoboku. Pałac królewski otoczony z czterech stron przez pyszny kościół wraz z klasztorem. Mieszkanie Monarchów składa się z 860 pokoi. Z strony zachodniej gmachu prowadzą szerokie i wysokie schody do świątyni, z samych marmurów wzniesionej, i środek całej budowy zajmującej. Sześć organ, wielka liczba filarów i posągów kolossalnej wielkości z białego marmuru, dłuta pierwszych mistrzów, zdobią świątynię wewnątrz. Dwie wieże, na wzór wież kościoła S. Pawła w Londynie, mieszczą w sobie 56 dzwonów, harmonicznie ustawionych, i co cztery godziny, za pomocą maszyneryi sztucznie urządzonej, grających.

Znawcę sztuk pięknych zajmuje szczególnie wielki ołtarz z dwoma pobocznymi; zdobią je bowiem 6 filarów 30 stóp wysokich, z czerwonego marmuru, z jednej sztuki wyciosanych. Klasztor Augustyanów, stykający się z kościołem, ma w sobie wielką liczbę korytarzy obszernych, i 300 pięknie urządzonych cel dla Zakonników, prócz komnat na przyjęcie gości. Z płaskiego dachu klasztoru widac z daleka Ocean atlantycki i pasmo gór Cintra, gdy z drugiej strony przedstawiają się oku rozległe i z wszelkim przepychem pozakładane ogrody królewskie.

Podobnie jak Eskorial wzniosła i Mafre pobożna ręka Monarchy. João V., czwarty król z rodziny Braganza, uczynił w ciężkiej chorobie ślub, iż jeśli odzyska zdrowie, wystawi na miejscu, gdzie wtedy nayuboższy stał klasztor, naywspanialszy, i nayhojniej go obdarzy. Gdy ślub spełnionym być miał, znaleziono przy miasteczku Mafra 12 Franciszkanów w biednej żyjących razem chacie. Tu wybudowano wspaniałą świątynię, pałac królewski

i klasztor (od 1717 do 1732), a pierwsi mistrze z Holandyi, Francyi i Włoch pracowali nad ich przyozdobieniem. Kościół poświęcony jest Ś. Antoniemu, którego obraz ręką Trevisaniego malowany, zdobi ołtarz wielki. Z dalekich okolic sprowadzano marmury i wszelkie ozdoby; budowa ta przeszło 20,000,000 złotych srebrn. kosztowała.

Mafra jest obszerniejszym gmachem niż Eskorial, i lubo więcey widać tu zgromadzonych osobliwości, jednakże nie zajmuje tak śmiałością budowy, jak mieszkanie Królów Hiszpanii. Liczna biblioteka klasztoru, lubo wśród wojen wiele ucierpiała, dla rzadkich skarbów litterackich zwiedzana i opisaną została od kilku uczonych angielskich.

14. Die Salzwerke in Wielitscha.

Wśród darów, jakiemi przyrodzenie Polskę obdarzyło, pierwsze trzyma miejsce sól, która od początku 13go wieku była dla kraju źródłem niewyczerpanych dochodów. O milę od Krakowa, dawney stolicy królów, przy małym mieście Wieliczce, w stronie południowo - wschodniej, zaczyna się po obu stronach Karpat pas soli, około 200 mil długi, a na kilkadziesiąt szeroki. Na całej tej przestrzeni wydobywa się sól w 58 kopalniach; naydawniejsze są w Siedmiogrodzkiej ziemi, naysławniejsze zaś w Wieliczce.

Kopalnie te podług podania odkryte zostały przez Ś. Kunegundę (w r. 1239) córkę Beli IV. Króla węgierskiego, a małżonkę Bolesława wstydlwego. Królowna jadąc do Polski, nie chcąc z domu oycy żadnego posagu w złocie i srebrze, prosiła go, aby jęj to darował bez czego równie bogacz jak żebrak obeydź się nie może. Zezwolił oyciec, a Kunegunda przyjechawszy do żup węgierskich, ślubną obrączkę do nich wrzuciła. Stanąwszy w Krakowie, kazała się wieźć po niejakiu czasie do Wieliczki, a gdy na rozkaz jęj kopać zaczęto, znaleziono sól i w pierwszej sztuce obrączkę ślubną.

Podanie gminne o żupach solnych w Wieliczce powstało zapewne ztąd, iż za staraniem Bolesława i Kunegundy zaniedbane kopalnie, podczas srogich najazdów Tatarów, którzy ludzi tysiącami z sobą uprowadzili, na nowo wskrzeszone i z większą pilnością i dokładnością prowadzone były. Król Kazimierz urządził na nowo kopalnie w Wieliczce, a porządek przezeń przepisany, podług którego postępować miano, stwierdzany przez jego następców, znajduje się w zbiorze praw polskich.

Dochody z żup solnych stanowiły od naydawniejszych czasów część dochodów królów i królowych polskich. Poźniej wkradło się marnotrawstwo, a Królowie elekcyjni zezwolili nawet na ugodach (pacta conventa), aby szlachta pobierała sól w cenie daleko niższey, niżli koszt na wydobyćcie jéy wynosił.

Zupy solne wielickie dzielą się na 3 pola czyli góry, w których 11 szybów czyli otworów lub okien kopalni znajduje się. Zstęp do kopalni i odwiedzanie ich były w dawniejszych czasach utrudzane, teraz zezwolenie Dyrekcyi górniczey w Wieliczce łatwo uzyskać. Dwa są sposoby dostania się do kopalni. Można zeyść po schodach, lub puścić się na linie; ostatni sposób jest mniej utrudzający, i nie podlega żadnemu niebezpieczeństwu: 30 sążni głębokości przebywa się w parę minut, i staje się na pierwszym piętrze; do drugiego i trzeciego zstępuje się po schodach w soli wykutych. Zwiedzający cuda te przyrodzenia, znajdując się wśród ogromnych brył soli, inném wcale oddycha powietrzem, na innym wcale znajduje się światcie. Światło słońca nigdy tu nie dochodzi, robotnicy w koszulach białych, które całą ich odzież składają, pracują przy świetle lamp i kagańców, podobni cieniem błakającym się.

Na pierwszym zaraz piętrze, gdzie powóz napowietrzny z wędrownikami staje, zadziwia każdego kaplica S. Antoniego, mająca wszystkie ozdoby z soli zrobione; statua Króla Augusta II. z jednéj bryły przezroczystey soli, i sala Łętów zwana, filarami krystallizowanemi ozdobiona, służąca za miejsce wypoczynku dla zwiedzających żupy wielickie; gdy Monarchowie miejsca te zwiedzają, Łętów cały bywa oświecony, a muzyka na chorach naumyslnie przygotowanych rozlega się po odwiecznych sklepieniach. Ztąd zstępuje się na drugie i trzecie piętro, wszystko przeciwnie jak na ziemi; naywyższe bowiem piętro pierwaszem się zowie, nayniższe ostatniem.

Powietrze jest tu zdrowe i łagodne, ztąd pracujący w żupach wielickich ludzie późnych dochodzą lat. Kopalnie wielickie są naywiększe ze wszystkich dotąd znanych na okręgu ziemi, i lubo są 30 sążni niżej poziomu morza zapuszczone, nie natrafia się prawie na żadne źródła. Z powierzchni ziemi sączy tu woda przez warszty piasku i gliny, a dla ochrony robot w jedno sprowadzona miejsce, tworzy staw, Przykos zwany, po którym zwiedzający żupy na czołnach wozic się każą. Niebezpieczeństwa, aby się kopalnie te miały kiedy zawalić, obawiać się nie należy: zabezpieczono bowiem nakazem, aby w wyższych piętrach zostawiano ogromne słupy, odpo-

wiadające takowym w niższych piętrach, ku wstrzymaniu sklepień. Dawniejszy sposób, jak tego w wielu mieyscach widać ślady, gdy podpierano sklepienie drzewem, był daleko kosztowniejszym, i na przypadek pożaru pełen niebezpieczeństwa.

Wydobywanie soli dzieje się dwojakim sposobem: albo odrywa się od mass żelaznemi narzędziami, albo też wysadza się prochem, podobnie jak kamieniarze wielkie kawały granitu na drobniejsze dzielą części. Wewnątrz salin pracuje robotnik, codziennie spuszcający się do nich, a nad wieczorem opuszczający je, przez 8 godzin, który to przeciąg czasu wyrazem górniczym szych tą się nazywa; robiący przez 4 godziny tylko, pół szych t y pracuje. Tysiąc robotników pracuje tu codziennie pod strażą dozorców. Urzędnik Stygar (*Schichtenmeister*) zwany znajduje się na każdym piętrze, i kieruje całą robotą. Warcowny (*Schichtenmeister - Adjunkt*) jest jego kontrolerem, a trzeci Senior (*Mitgehülfe*) wykonawcą rozporządzeń dwóch pierwszych. Siedm kroc sto tysięcy centnarów soli wydobywa się corocznie z żup wielickich.

Ławy czyli kłapcie soli dzielą się na sztuki, a z tych odrębuja tak zwane bałwany, mające kształt beczek 5 do 6 centnarów wagi. Mnieysze bryły wyrabiają na kruchy, drobne zaś części kładą się w beczki, soliwkami zwane, i wyprowadzają na powierzchnię ziemi do składów. Trzy gatunki soli w Wieliczce znajdują się: zielona, mająca w sobie wiele części ziemnych; szybikowa, znacznie piękniejsza i lepsza; oczkowata najpiękniejsza, zupełnie biała, porozrzucana w pokładach glinianych kopalni, w kształcie sześciennych kryształów. Ostatni gatunek był przedmiotem znacznego handlu do Anglii i Hollandyi; teraz wyrabiają z nięj rozmaite zabawki, i zwiedzającym żupy sprzedają.

Chcąc dokładnie przypatrzeć się robotom w kopalniach wielickich, i zwiedzić wszystkie ulice i komory, choćby się na to codzień 8 godzin poświęcało, potrzebaby przynajmniey 4 tygodnie czasu.

Dwa okropne przypadki z pożaru pochodzące groziły żupom wielickim wielkiem niebezpieczeństwem. Za panowania Zygmunta I. r. 1510:

Trafem czyli niedbalstwem ogień zapomniany,
Gdy się wkradł między długie z smolnych sosien ściany
Całą minę ogarnął lotem błyskawicy.
Już dym zgubny poczuł zbledli rzemieślnicy;

Już nieuchronney śmierci patrzą w oczy z blizka,
 Przepalone do gruntu runęły sklepiska,
 Srożeje moc okropna zaciekłych płomieni,
 Gina w strasznych dręczeniach ludzie umęczeni.
 Huk ognia, krzyk cierpiących, trzask niezwykły gromów
 Z głębi ziemi do mieyskich przenosi się domów;
 Słyszając to, znikły serca i ludzie zadrzeli;
 Lecz kto w minach zawartym pomocy udzieli!
 Kto wesprze otoczonych zaciekłą pożogą!
 Kto w pałające żary śmiałą skoczy nogą!
 Przecież jawią się tacy. Nad gmin otrętwiały
 Wyżsi chęcią, duszami, i przeczuciem chwały,
 W głąb jaskiń rozognionych spadają bez trwogi
 Kościelecki z Betmanem. — Ludzież to czy bogi?
 O cnoto, wzgardą życia i męztwem hartowna!
 Któryż czyn wspaniałości waszemu wyrówna!
 Szli sami w kray podziemny, ogniem rozgorzały,
 Przez gęste kłęby dymów i wrzące upały!
 Szli, a w sercach pożarem niestrawionych ludzi
 Konającą odwagę ich przytomność budzi.
 Zagrzani wzorem mężnych biorą się do dzieła.
 Wnet się wściekłość płomieni łagodzić poczęła.
 Już leżą z paszczy ognia wydobyte drzewa,
 Już na żary stłumione woda się rozlewa,
 Stygną z posad odwiecznych wyruszone ściany,
 Gaśnie trudem nadludzkiem płomień pokonany.

Podobne zdarzenie spotkało Wieliczkę w r. 1644.
 Przez nieostrożność zapaliło się siano: pożar szerzył się
 z wielką szybkością, a dla braku ratunku nieszczęśliwi ro-
 botnicy śmierć wszyscy znaleźli w dymie. Pożar trwał przez
 cały rok, nie dopuszczając roboty; ztąd powatał niedostatek
 soli, a w skarbie królewskim uszczerbek znacznych dochodów.

15. Daß Kloster auf dem St. Bernhard.

Dom w Europie naywyżey leżący, jest klasztor na wy-
 sokiey górze Śgo Bernarda w Szwajcaryi. Przez tę górę
 idzie trakt z niższej Prowincyi Wallis do Włoch, który la-
 tem i zimą śniegiem i lodem jest okryty, i dlatego dla
 podróżujących bardzo niebezpieczny. Ponieważ sześciu godzin
 potrzeba, aby przez górę tę przeysć można, trafia się więc
 niekiedy, że podróżujący w zimie od mrozu siężeją, lub
 w wysoko leżącym śniegu zagrzebani bawają. Zginęlihy
 bez ratunku, gdyby klasztor ten nie był na tak dobro-
 czynne urządzenie przeznaczony.

Leży on na 1246 sążni (przeszło 7000 stóp) nad powierzchnią morza, i jest tak wielki, że się w nim 600 osób pomieścić i pożywienie znaleźć może. Mieszkają w nim Zakonnicy, którzy podróżujących śniegiem i mrozem przyciśnionych szukają i do klasztoru sprowadzają. Widok tego regularnego i znakomitego budynku osobliwsze czyni wrażenie, leży bowiem w okolicy, gdzie oko na około nic więcej nad wysokie chmurami otoczone gór wierzchołki, lodem i śniegiem okryte przestrzenie nie spostrzega. Tak tutaj jest zimno, że mało na południe klasztoru leżące jezioro nigdy od lodu zupełnie uwolnionem nie bywa. Drzewo, które tutaj do najpierwszych potrzeb życia należy, i w niezmierniej ilości jest potrzebowane, musi być z dołu przykremlone i niebezpiecznemi drogami, które najczęściej dwa miesiące tylko w roku są przystępne, na mulach do góry wnoszone. Sala jadalna jest obszerna, wprowadzie nie z przepychem, ale gustownie ozdobiona, i wszystko w wielkiej utrzymywane czystości. Bezpłatnie, bez względu na osobę i religię, znajduje tutaj znużony podróżny posiłek i schronienie. Chorego z wielką troskliwością aż do odzyskania sił pielęgnują, a stężały od śmierci bywa wybawiony.

Codziennie w przykrych roku porze, i ile razy śnieg pada lub mgła panuje, wychodzi pewna liczba zakonników z długimi kijami w towarzystwie swych psów na publiczne gościńce, gdzie zwierzęta te, mimo ciemnej mgły i gęstego śniegiem pruszenia, nigdy nie zbłądzą. Został więc jaki podróżny lawiną przywalony, lub na siłach opadły i stężały śniegiem przysypany, na ten czas, jeżeli głębokość pokrywającego go śniegu nie jest znaczna, psy węchem swoim znajdują niemylnie miejsce jego, i natychmiast sapaniem i odkopywaniem wskazują go na pomoc innu spieszącemu rękę człowieka. Nieszczęśliwy więc bywa wydobyty i do klasztoru zanieiony, gdzie go śniegiem trą, do ciepłej kładą pościeli, i wszelkich skutkujących używają sposobów, aby mu znikające przywrócić życie. Liczbę owych, którzy w boju życie swe utracili, wie cała Europa; lecz liczby tych, którzy je na tej puszczy przez ludzkość znowu odzyskali, nikt wymienić nie potrafi.

Mimo niezmordowanych śledzeń tych przyjaciół ludzkości i ich psów, żaden prawie rok nie upłynie, aby w lecie, gdy śnieg stopnieje, ciał ludzi podróżujących nie znaleziono, którzy tutaj, oddaleni od tego wszystkiego, co dla ich serca drogim i kosztownym na świecie było, bez ratunku zginęli. Ponieważ umarłych na skale tej pogrzebać nie można, zgromadzeni więc bywają do pewnej na wschodniej stronie

klasztoru leżącej kaplicy, któręj ściany, aby przechód powietrza sprawić, wielkimi kratowemi otworami są opatrzone. Widok w kupie tam spoczywających umarłych, którzy z rozmaitych stron świata, i przez rozmaite lozy nad chmurami wysoko są zgromadzeni, wzruszył głęboko me serce.

Każdy z nich jest w prześcieradło owinięty, a ponieważ w tem ostrem i suchem powietrzu żadne życia pozbawione ciało nie niszczeje, lecz tylko coraz bardziej się kurczy i wysycha, przeto rysy twarzy zostają długi czas wcale nie-naruszone, i wiele z tych nieszczęśliwych od swych krewnych i przyjaciół po dwóch i po więcéj latach zostali poznani. Nie trućają ich jednego na drugiego, lecz posadzają prosto, i każdy nowo przybyły zawsze głową o pierś swego poprzednika wspierany bywa. Pozycja ta ma w sobie coś poufalego, i ma zupełnie postać wspólnego snu. Kolor twarzy, równie jak i rąk i nóg, które prześcieradłem u niektórych okryte nie zostały, zbliża się do ciemno-cynamonowo-szaręj farby mumii Egipskich.

16. Der Berg Sinai.

Leży to w przyrodzeniu człowieka, iż szanuje pamiątki starożytności, zwiedza miejsca sławne, nie zważając na żadne trudy i przeszkody. Z miejsc wspomnianych w piśmie ś. odwiedzali podróżnicy, tak dawniejszych jako i nowszych czasów, górę Synai, sławioną w księgach prawodawcy Izraelitów, Mojżesza. Leży ona na północno-wschodnim brzegu morza Czerwonego, stanowiąc część północno-zachodniego pasma gór przerzynających Arabią.

Wędrownik chcący zwiedzić górę Synai, przebywa najprzód piękną i obszerną dolinę, skąd na południowy stronie widzi wznoszącą się górę Horeb, która łączą się pasmem znacznych wzgórków z Synai. Obiedwie góry składają się z masy twardego granitu, tu i owidzie tylko mchem okrytych. U spodu świętej góry, od Arabów górą Mojżesza zwaną, leży klasztor zakonników obrządku greckiego, przeznaczony dla pielgrzymów. Arabowie trudniący się rozbojem, często napadają na to schronienie pobożnych postelników, a P. Newham widział w roku 1828 podczas swojego tutaj pobytu, znaczne uszkodzenia w murach klasztoru, jako ślady nieprzyjaznych tych gości.

Właściwy wchód do klasztoru jest na 30 stóp wzniesiony nad ziemię. Gdyśmy przybyli, mówi Newham w podróży swojej, do tej gospody pielgrzymów, spuszczaono sznur, do

niego przytwierdziłiśmy pisma legitymujące nas, o których wierzytelności gdy się przekonano, wciągniono po linie bagaże nasze, potem nas samych w koszu umyślnie na to urządzonym. Przewodników naszych Arabów nie wpuszczono wcale za mury klasztoru, musieli więc zewnątrz nich pozostać i czekać na nas.

Z lewey strony wchodu stoi starożytna świątynia z pierwiastkowych jeszcze czasów Chrześcijaństwa, wzniesiona ręką Heleny matki Konstantyna W. z małą kaplicą, w miejscu, gdzie Moyżeszowi gorejący krzak się okazał. Stoi ona za wielkim ołtarzem głównéy świątyni, szanowana tak od pielgrzymów, iż bez obuwia do niey wstępują; ozdobiona bogato, wiele w niey storożytney mozaiki i ofiar z różnych krain i czasów, składanych przez pobożnych wędrowników. — Zaraz za klasztorem prowadzi droga na górę Synai: pochod na niey wielce jest utrudzający, najmniejsza zieloność nie rozwesela tu oka podróżującego, wszędzie spostrzega tylko pod sobą gołe massy granitu, lód i śnieg. Cisza niczem nieprzerywana, jak tylke trzaskiem, w bezdenne otchłanie usuwających się pod nogami kamieni. Na połowie drogi znajduje się kaplica, prorokowi Eliaszkowi poświęcona, z grotą w skale, w której gorliwy mąż ten, chroniąc się zemsty niegodziwego Achaba i żony jego Jezaabel, mieszkał. Do niey przytyka klasztor pustkami teraz stojący, a przed nim zadziwia widza pięknością swoją wzniosłe cyprysowe drzewo, wśród gołych głązów i lodów. Jest to jedyne drzewo w pustyni téy, dawniey pilnie zapewne pielęgnowane, co okazuje założona przy niém studnia i ogrodzenie murem. Z miejsca tego prowadzi droga przykrzészka jeszcze jak dotąd, na sam wierzchołek Synai.

Czterech godzin czasu potrzeba, aby dostać się na szczyt góry; Arabowie przyzwyczajeni do prędkiego chodzenia, nie potrzebują tyle czasu. Na samym wierzchołku pokazują Arabowie miejsce, na którym stał Moyżesz, rozmawiając z P. Bogiem. Wznosił się tu dawniey wspaniały kościół; teraz gruzy tylko widać; z nich wystawiono małą kapliczkę, do której meczet dla wyznawców Islamu przytyka, a co-rocennie odbywają się do niego pielgrzymki wiernych Muzulmanów. Przejrzeć ztąd można część okiem niezmiernéy pustyni; wszędzie tylko widać sterczące szczyty granitu, a w głębi jakoby bałwany piaszczystego morza. Widok ten, jak jest wspaniałym, tak bojaźnią przeymuje wędrownika.

Na rozmaitych drogach, wiodących z Egiptu do góry Synai, zwracały uwagę uczonych wędrowników liczne na-

pisy na skałach. Utrzymywano dawniej, iż one pochodziły od Izraelitów pod dowództwem Moyżesza, do oyczyzny dawniej powracających; w nowszych dopiero czasach dowiedziono, iż to są greckie słowa i znaki krzyża ś. wyrte w skałach zapewne przez Chrześcian dążących z Alexandryi zwiedzać miejsca święte:

17. Die chinesische Mauer.

Tak jak nam podróżni opisywali już nieraz wspaniałe i podziwienią godne budowy, wielką wzniesione pracą i nakładem, tak też przedstawiają nam dzieło rąk ludzkich, które wszystkie inne znane dotąd przewyższa i samemu czasowi opiera się. Jest to wielki mur chiński, oddzielający Chiny od Tartaryi.

Chiny składały się z wielu małych państw, przez udzielnych Xiążąt rządzonych; w roku 250 wznosił się jeden z nich Tschí - Hoang - Ti nad wszystkich, połączył w jedno na części rozerwane państwo, i schwyciwszy żelazne berło w swe ręce, i imię Cesarza przyjąwszy, podług woli swęj całem państwem trząsać zaczął. Uniesiony dumą nie mógł znieść, aby czyny przodków z jego dziełami miały być porównywanemi; chciał, aby potomność o nim tylko mówiła, i dlatego starał się wszystkie pamiątki swych poprzedników zniszczyć. Wydał w tym celu rozkaz, aby księgi Konfucyusza wraz z innemi, opisującemi czyny szlachetne rządzców Chin, zniszczone były; rozkaz ten z wszelką surowością był wykonywany. Szczęśliwem zdarzeniem dla nauk, rozkaz tyrana nie ze wszystkiem spełnionym został. Wielu uczonych zachowało z niebezpieczeństwem życia kosztowne zbiory umiejętności i nauk, i wydobywszy je po śmierci Cesarza z swych kryjówek, na nowo przytłumiane światło rozszerzać zaczęli.

Mur chiński jest tegoż Cesarza dziełem. Obawiając się być pozbawionym tronu, zasłonił nim swe państwo od brzegów morza aż do granic zachodniej Tartaryi. Budowa ta rozciąga się przez 3 wielkie prowincye, Pe-tcheli, Cheu-si i Chau-si, w długości 400 mil; nie ciągnąc się w prostej linii, lecz przechodząc przez doliny i najwyższe góry, znaczne formuje wybożenia. Fundament do dzieła tego wzniesiony z granitu, a na nim 2 mury, 26 stóp wysokości, przedział pomiędzy niemi napelniony ziemią i kamieniami. W celu wzbronienia przystępu do niego wystawiano wysokie wieże, o 100 kroków jedna od drugiej; a prócz nich inne jeszcze w tym zamiarze przygotowano

warownie; wszystkie opatrzone mocnemi załogami, a najmniejszy pagórek w bliskości ich stał się umocnionym warownym punktem. Million woyska potrzeba było do obsadzenia całej tej warowni; teraz kilka tylko twierdz małe ma załogi, i sam mur znacznie jest uszkodzony.

Wszyscy podróżni, którzy mur chiński widzieli, dziwią się sposobowi, jakim dzieło to w wielu miejscach stawiano. Pasma gór najwyższych prawie w Azyi, oddziela Chiny od Tartaryi; przez te góry mur prowadzony jest tak zadziwiającym sposobem, iż z głębokich dolin na szczyty wysokich gór wspina się. Zdumiewa się każdy nad śmiałością budowniczego, i nie może pojąć, jakim sposobem potrzebne materiały w niedostępne sprowadzano miejscą. Anglik Barrow wyrachował, iż ilość materiału spotrzebowanego na wystawienie chińskiego muru przewyższa ilość cegieł i kamieni, składających wszystkie budowy W. Brytanii, i twierdzi, iż z cegieł muru chińskiego możnaby murem na 2 stopy wysokim całą obwieść ziemię. Nie małą trudność stawiały rzeki w poprzek linii płynące; przez te, dla połączenia muru, kunsztowne robione są arkady, wyjąwszy nad głęboką i bystro płynącą rzeką Hoangho. Materiały, z których dzieło to olbrzymie postawione, spajane były tak mocnem i kunsztownie zrobionem wapnem, iż każdy mularz na śmierć bywał wskazany, gdyby między spojenia kamieni gwoźdź wbić można było. I ztąd to stało się dzieło tak trwałe, iż od dwóch tysięcy lat opiera się zniszczeniu, i mocą swoją wszystkie pomniki na kuli ziemskiej znajdują się przewyższa.

Dla wystawienia tak wielkiej budowy poruszono siły całego państwa. Ktokolwiek zdatnym był do pracy, musiał przykładać się do budowy, tak, iż trzecia część ludności Chin zajęta była wystawianiem muru. Aby zaś, jak podają dzieje chińskie, cała ta budowa w pięciu latach nskutecznie być miała, niepodobną jest do wiary rzeczą. Cała ta praca jednakże na próżno podjęta była: wzniesiono bowiem te warownie przeciw Mongołom i Tatarom, oni przecież na przemian Chiny pustoszyli, aż nareszcie tron opalniali i po dziś dzień go dzierżą. Mur chiński będzie wprawdzie zawsze podziwienią godnym i jedynym dziełem ludzkiej pracy; lecz będzie i pamiątką nierozsądku ludzi, co siły tyle nadaremno stawili, aby kryć się za murami, zapomniawszy, iż najlepszą obroną dla kraju pierwszą miłością oyczyzny palającego żołnierza.

18. Die Teufelsbrücke.

Jeżeli co umysł ludzki żywym przeymuje podziwieniem, to zapewne ogromne dzieła rąk ludzkich dla pokonania przeszkód natury wykonane. Człowiek teraz przerzyna morze, jest panem wiatrów i burzy; niczem jest dla niego mieysc odległość, a ocean staje się środkiem komunikacyi. Ludzie zawalili przepaści, zrównali góry, powydrażali skały, niegdyś dzikim nawet zwierzom nieprzystępne. Wszędzie objawia się geniusz człowieka i wszechwładna ręka; ale komunikacya pomiędzy Włochami a Szwajcaryą, należąc do naytrudniejszych przedsięwzięć tego rodzaju, naybardziej zadziwia każdego wędrownika.

Przez górę Sgo Gotarda prowadzi droga nayczęściej odwiedzana, a która prawie cała jest ludzkich rąk dziełem. Zewsząd widać skały groźne i bezdenne otchłanie. Wśród tego okropnego nieładu natury, spada z łoskotem strasliwym potok, i raz płynie w przepaści, której ledwie słabe dosięga oko, podczas gdy przeleknione ncho nasze słyszy jeszcze huk jego do dalekiego grzmotu podobny; to znowu zbliża się do drogi, a echo strasliwe odbija się o skały. Kilka mostów prowadzi przez te bezderne otchłanie; atoli najsławniejszym jest most djabelski nie tylko sam przez się, lecz nadto dla mieysca, gdzie jest wystawiony, a który, gdyby miał ogień, byłby żywym obrazem piekła. Łuk mostu ma 75 stóp szerokości; zdumiewamy się na widok tego śmiałego dzieła, i trudno pojąć, jaką czarodziejską sztuką mógł je budowniczy wykonać. Potok przed samym mostem spada z wysokości stu stóp, a potem ryczy gwałtownie w ciasne ujęty łożysko. Dolina posępny przedstawia obraz: ze wszystkich stron ogromne widać skały, między króreimi tylko od czasu do czasu szczupłą nieba widzimy przestrzeń; wąwóz ciemny, do którego nigdy nie przedzierają się promienie słońca, gdzie cisza nie panowała nigdy. Jest to odwieczne chaos; a jednakże w tém mieyscu ręka ludzka most zbudowała; a echa tych skał olbrzymich powtarzały szczęk broni, ponieważ Austriacy i Francuzi stacali tutaj bitwy; most ten, po kilkakroć zdobyty i opuszczony, zboczony był krwią, aby tem słuszniey nosił nieszczęsne nazwisko.

Prowadzono zacięte boje w tych ciasnych wąwozach, i z tem większą wydzierano je sobie zaciętością, ponieważ nie sama broń walczącym była niebezpieczną; naymniejsze uchybienie kroku dostatecznem było, aby wpaść w przepaść lub zniknąć w nurtach potoku. Most djabelski nie jest jedyny w tych mieyscach niebezpiecznych, liczą ich pięć; a lubo pierwszy jest najsławniejszy, są jeszcze inne

z wielką ciekawością przez podróżnych zwiedzane. Jest to łuk zarzucony na szczytach dwóch skał, zbliżonych do siebie z obu stron potoku, i służących za naturalne słupy. Dawne podanie ludu nadało mu nazwisko Skoku Mnicha:

„Mówią, że mnich wykradł młodą dziewczę, i aby uść pogoni, udał się z nią w te dzikie miejsca, podług ówczesnego mniemania, pobyt duchów i istot zaczarowanych. Przybywszy na brzeg skały, staje nad przepaścią, przestraszony hukiem spadającego w głębi potoku. Stał chwilę z przestachu jak wryty; gdy nagle zuchwały i niepodobny prawie do wykonania powziąwszy zamiar, ujął niewiastę silną ręką, zapuszcza się, i śmiałym skokiem na drugi wierzchołek skały się dostaje. Ludzie później w tem miejscu rzucając most przypomnieli sobie skok mnicha, i dali mu to nazwisko.“

Te rodzaje mostów, prowadzących przez niezgłębione przepaści, nie są rzadkie na świecie; podróżni wiele podobnych zostawili nam opisów, a w Ameryce południowej Indianie porobili w powietrzu mosty, od jednej góry do drugiej, nim jeszcze w Europie sztuka mostów wiszących znajomą była. Mosty te nowego świata składają się z rogoży węzłami z łyka drzew z obu stron mocno przywiązanemi: najmniejszy powiew wiatru niemi miota. Tymczasem Indianie te nadzwyczajné długości mosty z taką przebiegają szybkością, że każdy ich krok sprawia po obu końcach trzęsienie. Rzadko kiedy Europejczyk odważa się przebywać je, i nie bez przyczyny; gdyż tam nie masz ani liny ani poręczy, aby się zapewnić od najmniejszego uchybienia, a do tego w głowie się kręci, patrząc w przepaść z tej wysokości. To są prawdziwie djabelskie mosty, obok których szwajcarski jest niczem.

19. Der Nil und die Donau.

Nil, wielka rzeka w Afryce, poczyną się w Abyssynii, lubo prawdziwe źródła jej dotąd nie są znane. Po przebyciu Abyssynii, Nubii i górnego Egiptu, gdzie wielokrotne ma wodospady, blisko Kairu dzieli się na dwie główne odnogi, mające wiele innych, pomniejszych, a łączące się nie daleko uścia w morze Śródziemne, przy którem tworzą znowu dwóma odnogami trójkąt podobny do greckiej litery Delta, której też nazwisko jej nadano. Nil ma tę własność, że od środka Czerwca aż do Września zaczyna przybierać; z początku znacznie, potem powoli,

póki nie dojdzie wysokości 24 stóp, odznaczoney na jedney wyspie. Wtenczas otwierają kanały poboczne, mające sprowadzić te dobroczynnym mułem napełnione wody w odległe strony. Gdy wspomniona wysokość nie jest przez Nil osiągnięta, rok spodziewany jest nieżyzny. Przy podnoszeniu się wody Nilu są żółtawe, potem już czerwone już zielone, laxujące i nie zdatne do napoju lub gotowania, póki nie będą oczyszczone proszkiem z gorzkich migdałów. Szerokość tęj rzeki zwyczajna nie przechodzi 2000 stóp, przeto jest mniejsza od Dunaju. Ten zalew Nilu zastępuje miejsce deszczu, który w Egipcie bardzo rzadko pada; jednak mniemanie, jakoby nigdy nie padał, jest niegruntowne.

Dunay największa rzeka w Europie. Poczyna się z trzech źródeł w Szwabii w Xięstwie Firstenberskiem przy mieście Doneszyngen. Przy Ulmie staje się spławna. Przepłynąwszy Szwabią, Bawaryą, Austryą, Węgry, Turcyą, wpada pięcią odnogami w morze Czarne z taką gwałtownością, że o kilka mil widać jey wody wśród morza. Przyjmuje w siebie 120 rzek, których połowa jest spławnych. W tem jeszcze jest osobliwy, że płynie z zachodu na wschód, co rzadko w wielkich rzekach widać. Bieg jego długi jest na mil 100, a nie daleko uścia ma pół mili szerokości.

20. Die Kosaßen.

Kozacy dzielą się na dwa różne pokolenia, językiem i obyczajami różne, na Kozaków mało rossyjskich i dońskich. Do pierwszych należą tak nazwani Zaporozcy, mieszkający nad Dnieprem poza prohami (progami) czyli kataraktami tęj rzeki, także Haydamakami zwani, najdzikszy ze wszystkich, którzy szczególniej dawniej na morzu Czarnem na swych czaykach czyli łodziach strasznymi byli, i nieraz o mury Carogrodu ocierali się, wszędzie postrach i pożogę roznosząc; ci w roku 1775 dla swej dzikości pomiędzy inne osady Kozaków podzieleni zostali. — Drugi oddział Kozaków Dońskich, bardziej ucywilizowanych, nad rzeką Donem aż do morza Azowskiego, odznaczają się piękną ciałą postacią i interesującemi rysami twarzy, żywością, wesołością i przywiązaniem do swobody.

Co się tyczy początku tego narodu i jego nazwiska, dotąd nic pewnego nie wiemy. W tureckim języku słowo Kazaak (nie Kozak) znaczy rozbójnika, czyli lekko zbrojnego jeźdźcę *). I w istocie Kozacy z obszernych step za

*) Sękowski utrzymuje, że nazwisko Kazaak własne jest dotąd hordzie Kirgizów, nad morzem Kaspijskiem osiadłych, trudniących się rozbójem.

Wołgą pochodzić się zdają *); przeto może są szczątkami Czerkiesów lub Turków tamże dawniej zamieszkających. Jednakże ich język, jakkolwiek z tureckimi i tatarskimi słowami pomieszany, jest istotnie sławiański. Zapewne więc zwłaszcza mało rossyjscy Kozacy powstałi ze zbiegów i awanturników różnych pogranicznych prowincyi. Lecz podobno naywięcej wzmogły się ich osady z Nowogrodzian, kilkoletnim głodem roku 1445 — 54 udręczonych, i przymuszonych gdzie indziej szukać utrzymania. Kozacy naddnieprscy założyli zamek Czerkas (teraz liczy 3000 dusz w Gubernii kijowskiej), i coraz daley rozszerzali się częścią na wschód, częścią na zachód; wszędzie zaś stosownie do położenia miejsca i chuci, pod wybranymi przez siebie Attamanami czyli Hetmanami, tworzyli wojenną demokracją, ciągle utarczki z Tatarami i Turkami za najsświętszą sobie poczytując powinność, tak jak rycerze maltańscy bój przeciwko Muzułmanom. Służąc niejako za straż i przedmurze przeciwko tatarskim napadom, uzyskali różne przywileje.

Co się tyczy ludności Kozaków, utrzymują niektórzy, iż ta dochodzi 700,000 zbroynych żołnierzy; ale zaledwie połowa w istotney służbie zostaje. Z tęj połowy znowu może $\frac{2}{3}$ do posług wewnątrz kraju używane bywają, jako to do strzeżenia granic, pilnowania więźniów, utrzymywania policyi, na poselki i t. d. Każdy Kozak swoim kosztem konia i broń sprawić sobie musi, i utrzymywać się od 18 do 50 roku. Broń ta składa się z dzidy, 10 do 11 stóp długiej, pałasza a czasem i długiej flinty, którą przez siebie zawieszają; flinty te dawniej janczarkami zwano. Prócz tego każdy opatrzony jest w kańczug. Kozacy nie mają wcale szlachty pomiędzy sobą, lubo są pomiędzy nimi starożytne rodziny, będące w większey powadze; wszyscy uważają się za braci, tak do rozkazywania jak do przyjmowania rozkazów gotowi. Przełożonych z pośród siebie obierają; naywyższe tylko stopnie rząd potwierdza, i żołd im wyznacza. Officer Baytka (oyciec) zwany, je porówno z prostymi z jedney miski; w regularnem woysku aż do półkownika nie ma żadnego znaczenia. Półkownicy nazywają się Attamani czyli Hetmani. Kozacy lubią śpiew i muzykę, i mają narodowe tańce, wymagające wielkiego natężenia

*) Od Hana złotey hordy w 13ym wieku z Kabardy, t. i. z południowego Kubanu na pomoc wezwani, nad rzekami Donem i Dnieprem osiedli; z którymi później połączył się stek ludu zbiegłego z Podola, Ukrainy, Mołdawii i Wołoszczyzny, łupami i swobodą przynęcony.

ciała; skoki ich żywe i nagle wprawiają niekiedy w podziwienie patrzących. Rzadko się trudnią rolnictwem, tylko rybołówstwem lub polowaniem, i mieszkają w małych chatkach wybielonych zewnątrz; każda Słoboda ma swego przełożonego.

Z Kozaków Naddnieprskich mieli dawniej Polacy i Litwini przedmurze przeciwko Tatarom, a gotową zawsze pomoc przeciwko Turkom; dlatego Królowie Polscy, zaczawszy od Batorego, wielce im sprzyjali, i różnemi obdarzali przywilejami. Pod Janem Kazimierzem przesładowani o Religią (grecką) i dręczeni przez Szlachtę na Ukrainie, podnieśli oręż pod Chmielnickim, i poddali się Rossyi.

21. Die donischen Kosacken.

Kozacy już od dawnego czasu są stróżami granic niezmiernego rosyjskiego Państwa, i wszyscy prawie greckiego są wyznania. Dońscy Kozacy są najliczniejsi i najważniejsi; celują nad innych większem oświeceniem i przemyśleniem. Posiadają oni wielki kray po brzegach Donu, *) rozległy na 3600 mil kwadratowych. Mieszkają w 113 osobnych Stanicach, **) i zatrudniają się chowaniem bydła, rybołówstwem i handlem. Dońskie wino, w którego uprawie niektóre stanice wielkie uczyniły postęp, ma smak przyjemny, słodki, jest lekkie i szumi jak szampańskie. Stołeczne miasto ich kraju i rezydencya Kozackiego Hetmana jest Czerkask, blisko uścia Donu, mające obszerny handel, wspaniałe ozdobione kościoły, gimnazjum, teatr i insze publiczne budynki. Miasto Czerkask w nowszych czasach porządnie wybudowane zostało; lubo przy najmniejszym deszczu wielkie na ulicach błoto się znajduje, tём większe na to miejsce i prawie przesadzone ochędostwo w domach panuje.

Jak ważni są w wojnie Kozacy, prawie każdemu z naszych czytelników wiadomo. Ich sposób wojowania na tem szczególniej zależy, iż podzieliwszy się na małe hufce ze wszystkich stron, naybardziej zaś z boków i z tyłu, wśród okropnego odgłosu hura, z rozpuszczonemi

*) Don, rzeka graniczna między Azyą i Europą. Wyływa przy Tula z jeziora, a po upłynieniu przeszło mil 200 wpada w morze Azowskie. W całym biegu i przy uściu pełna jest piaszczystych odsepów.

**) Stanice są to miasteczka i wsie.

pikami nacierają na nieprzyjaciela. Uda im się przez ten gwałtowny napad rozdzielić nieprzyjaciela, na ten czas puszczają pikę, -która uwiązana jest na rzemieniu, biorą się do szabli lub do strzelby i sprawiają wielką klęskę. Jeżeli zaś odparci zostaną, wtenczas rozproszają się w okamgnieniu na swych prędkich koniach, zgromadzają się szybko na placu przeznaczonym, tworzą znowu małe hufce, dopóty odnawiają swe napady, aż znużony nieprzyjaciel ustępować zaczyna, i ta właśnie chwila jest dla nich najważniejszą, w której śmierć i spustoszenie pomiędzy uciekającymi roznoszą. Dokazują cudów mężstwa, szczególnie przy rozbijaniu bagaży, magazynów i ściganiu rozproszonych Korpusów,

22. Die Kalmuden.

Ludy mongolskiego plemienia, znane pod nazwiskiem Kałmuków, zostają pod berłem rosyjskiem, nazywając się pomiędzy sobą Derben - Oret (czterma połączonymi narodami) lub Kałmukami, od wyrazu tatarskiego Khaliwek, co osobny naród oznacza.*)

Kałmucy, liczny i potężny naród, zamieszkivali niegdyś wielką Tartaryą. Dschengiskhan i Baty, wodzowie ich byli postrachem dla Europy, i zagony swoje w głąb Rosyi europejskiej nieraz zapuszczali. Później podzielił się naród Kałmuków na części, któremi wodzowie (khan) rządzą, a brak pastwisk przymusił wielką liczbę do opuszczenia rodzinnych siedzib, i udania się w stepy pomiędzy Konur i Tybetem leżące, gdzie się na następujące dzielili hordy.

Soszutowie t. i. bohaterowie, dla mężstwa swego od Dschengiskhana imię to przyjęli. Horda ta osiadła w połowie 17go wieku w Chinach; w roku 1675 przeszło z nię 1500 rodzin do Rosyi, za któremi później i reszta udała się, i zajęła siedliska nad brzegami Wołgi. Sungarowie tułali się długo na granicach Chin i Sybiru, bez stałych siedzisk, prowadząc życie nomadyckie, aż wódz ich Zagan Azapatan i syn jego Galdan Tehiren zdobyli małą Tartaryą, z kąd przez 40 lat z pomyslnym skutkiem przeciw Chińczykom walczyli. Zagan Azapatan przedsięwziął wyprawę do Prowincyi Tangut, pomiędzy Indyą i Chinami, zhołdował Soszutów, mieszka-

*) Inni wywodzą nazwisko to od 2 mongolskich wyrazów, gol (ogień) i ainak (rodzaj) — naród ognisty, zapalczywy.

jących nad niebieskiem morzem, i zdobył Budaloję, stolicę Dalai Lamy, gdzie niezmiernie znalazł skarby. Urządziwszy nowe kraje, zapuszczał swe zagony do Sybiru, zabierał ludzi w niewolę, rabował i palił bezkarnie mieszkania narodów nomadyjskich tamże, zostających pod opieką Rossyi. W roku 1747 umarł Zagan Azapatan i oddał zdobyte kraje synowi swemu młodszemu Zelek Dorschu, mającemu wtedy lat 17. Objął rządy niedoświadczony młodzieniec, lecz znienawidzony wkrótce dla swoich okrucieństw, zrzucony z tronu i pozbawiony wzroku, umarł w nędzy, a na osieroconę stolicę zasiadł brat jego starszy Adel Erdan Lama, od podwładnych oycem świętym, mężnym i dobrym xięciem nazwany. Lecz i jego panowanie nie było spokojnem, albowiem Khan Derbatschi roszcząc prawo do korony, uzyskawszy wielu stronników, a między innymi Xięcia Amurssanan i pomoc Kirgizów, sąsiedniego narodu, wpadł z wojskiem do Sunguryi, zdobył większą część kraju, i Lamę Dorscha na śmierć wskazał. Nieuznany jednak za rządcę od Magnatów i narodu, wkrótce musiał uchodzić z zdobytej krainy i w Chinach schronienia szukać. Lecz przekonawszy się o tajemnych i szkodliwych zamysłach Chińczyków, udał się pod opiekę Rossyi za panowania Cesarzowej Elżbiety, i z uprowadzonym ludem osiadł nad Wołgą.

Kalmucy przyjęci gościnnie od Baszkierów, prowadzą podobnie jako i ci pasterskie życie, w zimie w wioskach nędznych, w lecie pod szałasami wśród licznych trzód mieszkając. Równie jak Baszkierzy nie opłacają rządowi podatków, w czasie wojny tylko podobnie jak Kozacy służbę czynią. Religiją Mahometa wyznają, a przepisy jej wypełniają sumiennie.

Wielka część Kalmuków wyznaje religiją Dalai Lamy, lubo dla wielkiej odległości od Tybetu, własnego najwyższego mają kapłana, którego Paweł I. w roku 1800 na tę godność wyniósł bez zapytania się Dalai Lamy. Każda rodzina ma swego kapłana; ten obrzędy religijne sprawnia, młodym udziela nauk, i wolen od pracy i wszelkich ciężarów, z darów innych żyje. Starsi kapłani są pomiędzy ludem w wielkiem poszanowaniu, sprawują urzędy sędziów, lekarzy, i rozstrzygają sprzeczki wszelkiego rodzaju. *)

*) Pomiedzy przepisami religii mają następujaco przykazania, które z młodu każdemu w umysł wpajają rodzice i kapłani :

Występnymi i okrutnymi ludźmi, czy to przeciwko innym, czy to przeciw zwierzętom, brzydzą się Kałmucy wyznający religią Dalai Lama, a niesłuchających napomnień kapłanów i starszych z towarzystwa swego wykluczają. Mowa ich jest mieszaniną tatarskiego i mongolskiego języka; przy obrzędach religijnych używają osobney mowy, pospolitęj dotąd w krajach tybetańskich. Wierząc w gusła i zabobony, nie nie przedsięwzięją, nie poradziwszy się wprzód wrozków, którzy z starych xiąg hieroglificznych horoskopy swe układają. Wszystkie zdarzenia w życiu zawisły podług nich od dnia urodzenia człowieka, z niego nawet dzień śmierci przepowiadają.

Nayważniyszem zdarzeniem w nowszey Historii Kałmuków jest przeniesienie się więcey nad 50,000 rodzin do Chin około roku 1771, co było powodem, iż Cesarz wszech Rossyi Paweł I. nadał im ważne przywileje. Ogłosivszy ich za niepodległych, pozwolił im wybierać sobie Rządcę, na mieszkania naznaczył im brzegi kaspijskiego morza, nad któremi przed wędrówką swoją mieszkali, przywrócił dawne ich sądy, gdzie sami większością głosów sprzeczki wszystkie rozstrzygali, a w wątpliwych przypadkach wprost do tronu udawać się zalecił.

Hołduje berła Rossyi do 200,000 Kałmuków, podzielonych na hordy, z których każda ma swego Rządcę. Nayliczniysza jest horda Derbetów, liczy bowiem do 10,000 rodzin. Wice-Khana czyli Rządcę naywyższego Kałmuków, któremu mnieysi xiążęta hołdują, mianuje Cesarz; sami Kałmucy dzielą się pomiędzy sobą na dwie klasy: pierwszą stanowi szlachta i xiąża (pomiędzy sobą zowią się białemi kośćmi), drugą (czarne kości) składa niższe duchowieństwo z pospółstwem. Szlachta i wyżsi xiąża tak

1. Będziesz czcił Boga, będziesz posłusznym jego kapłanom i przepisom świętey religii, a troje to zachowa cię od wszystkiego złego. 2. Będziesz czcił i szanował rodziców, jako bogów widzialnych. 3. Pociaszay strapiionych, wspieray potrzebujących pomocy, nie sądź i nie pogardzay nikim. 4. Unikay pychy, jako nieprzyjaciela twey duszy naywiększego. 5. Nie będziesz zabijał żadnego zwierzęcia, albowiem w nich przemieszkają dusze tych, którzy przed tobą lub z tobą żyli. 6. Nie cudzółóz — nie kradnij; chroń się występków, i strzeż się myśleć nawet o nich. 7. Nie oddaway się pijaństwu, gdyż ono jest źródłem niegodziwości. 8. Nie sądź innych, albowiem kto to czyni, posłusznym jest złemu duchowi. 9. Wynagradzay prawą ręką krzywdę, którą lewicą wyrządził. 10. Staray się przez cnotę zasłużyć na wieczną nagrodę.

są dumni, iż chyba w największej potrzebie obcuja z niższemi od siebie.

Przypadki nie objęte prawami pisanemi sądzą się podług zwyczaju (jassu) powszechnie przyjętego, lub też większością głosów rozstrzygają. Kary prawie wszystkie są łagodne; kara śmierci rzadka, występni wskazywani bywają najczęściej na utratę oznaczoney liczby bydła, które ukrzywdzonemu sędziowie przysadzają. Tortury lub innych męczarni, aby zmusić oskarzonych do wyznania winy, nigdy nie używają; obwiniony musi być o zbrodnię świadkami przekonany.

Kałmucy, lubo jeszcze nieucywilizowani, są jednak gościnnymi; zabójstwa są pomiędzy nimi bardzo rzadkie. Odznaczają się bystrym wzrokiem, i trudnią się rybołówstwem i pastorstwem. Kozacy uralacy trzymają wielu z nich jako rybaków. Pasterz kałmucki przejrzy jednym rzutem oka dokładnie całą trzodę, a w stepach nigdy się nie zabłąka. Pamięć równie mają dobrą, każdy umie wiele pieśni, powieści i mieysc z xiąg swych świętych. Z łatwością uczą się innych języków, i widziano Kałmuków, którzy w krótkim czasie przez obcowanie z Rossyanami językiem ich mówili. Każdy obóz, z kilku zawsze rodzin złożony, ma swego nauczyciela (batscha), a powinnością jego jest uczyć dzieci czytać, obeznawać je z przedmiotami religii, i innemi potrzebnymi w życiu wiadomościami. Lubo prawa ich pijaństwa zakazują, lubią jednakże powszechnie trunki mocne i gry. Czas dzielą na dni, miesiące i lata; podziału na tygodnie nie znają; rok składa się u nich, jako i u innych Tatarów z 30 miesięcy, nazwanych od prac, jakie w czasie tym przedsiębiorą; 12 lat stanowi osobny peryód, który właściwe zwierzęcia jakiego nazwisko dostaje.

Wzrostu są średniego, mocno zbudowani; twarz mają szeroką, oczy małe, usta grube i wystające, nos szeroki, spłaszczony, uszy wiszące, mało co zarastają, kolor twarzy brunatny. Nogi po większej części krzywe, co pochodzi od sposobu siedzenia i ustawicznego jeżdżenia konno. Mieszkają w namiotach z skór kozich lub tkaniny z włosów zwierzęcych; w środku mieszkania jest ognisko, a dym w czarnych kłębach wychodzi przez otwór dachu. W chatach bogatych wiele widać nawet zbytku, na ścianach dymy bogate, sprzęty złote lub srebrne i posągi bożków, przed któreni dzień i noc palą świece i kadzidła. Przy przepychu tym widać jednak nieochędnostwo, i w mieszkaniach tak bogatych jako i ubogich niemile i zdrowiu szkodzi.

dławe czuć się dają wyziewy. Żywność ich jest nędzna: mięso stare, po części z zalechłych zwierząt, mleko kwasne i trunek upajający (kumiss) z końskiego mleka robiony, należą do przysmaków. Herbata i tytuń przez kupców armeńskich przywożone corocznie, są powszechnie lubione i przepłacane.

Ubiór mężczyzn jest tatarski, pokrycie głowy chińskie: bóty krótkie różnofarbne okrywają nogi; spodnie szerokie, kurtka z wąskimi rękawami, i opończa z rękawami szerokimi stanowią całe odzienie bogatego Kałmuka. Głowę goloną, na czubku tylko trocik włosów, w trzy warkocze spleciony, pokrywają małą żółtą czapeczką. Kobięcy ubiór różni się od męskiego krojem: mężatki noszą tylko dwa warkocze, dziewice zdobią głowę wielu plecionkami z swych włosów. Suknie ubogich są z skór owczych, które podczas dni gorących po części spuszczaają, tak, iż pół nadzy chodzą.

Mężczyźni trudnią się chodowaniem koni i bydła, niektórymi rzemiosłami, w ogólności jednakże są leniwi, i poczytują pracę za rzecz hańbiącą. Kobiety są czynniejsze i przemysłniejsze; trudnią się kuśnierstwem, robią suknie, dla mężów i siebie, i wyrabiają sierć wielbłądów i wełnę. Matki nie wiele podejmują starania około dzieci, zostawiają prawie je sobie samym. Przed wprowadzeniem szczepienia ospy za staraniem rządu, wielka panowała śmiertelność pomiędzy rodzinami Kałmuków, która teraz znacznie ustała. Mąż poymujący małżonkę, musi ją od rodziców za oznaczoną liczbę bydła kupić, a wtedy kapłani błogosławią nowe małżeństwo i obrzęd wspaniała zakończy ucztą.

Bogactwo Kałmuków stanowią wielbłądy, konie, woły, kozy i owce. W okieni niezmierzonych stepach pasą się od wiosny aż w późną jesień; w zimie często, gdy wielkie spadną śniegi, dla braku paszy niszczą. Sam wielbłąd, usposobiony od przyrodzenia do znoszenia niewygód i niedostatku, dostarcza wtedy mleka licznym rodzinom Kałmuków. Konie małe, niepozorne, nadzwyczaj wytrzymałe, unoszą panów swych w szybkim biegu po bezludnych stepach, dlatego największe staranie mają o nich Kałmucy i w leczeniu chorób ich niepospolite posiadają wiadomości.

Gdy na jednym miejscu na paszy zbywać zaczyna, przenoszą się na inne. Wielbłądy niosą żywność, sprzęty, namioty możniejszych, konie i woły prowadzą chudobę uboższych, niewiaśy na koniach pędzą trzody, a całemu pociągowi przywodzi naczelnik hordy, siedzący na wielbłą-

dzie i otoczony starszyzną, gdy śpiewy wesole, melancholicznego coś w sobie mające, napelniają powietrze. Znalazłszy dogodnie miejsce stawia całą hordę, a tabory, w przepisany porządek rozłożone, świadczą, iż tutaj przez czas niejaki będzie jej mieszkanie.

23. Die Tartaren gegen Ende des 16ten Jahrhunderts.

Wzrost Tatarów nie wielki, najwyżsi ledwie się z mierzonymi naszymi równać mogą: są siadli, krępi, brzuch duży, szerokie plecy, kark krótki, głowa duża, twarz prawie okrągła, szerokie czoło, oczy mało otwarte, czarne, podługowate; nos krótki, gęba dość mała, zęby białe jak kość słoniowa, cera śniada, włosy czarne, twarde jak szczerb końska; słowem odmienny kształt ich od Europejczyków; podobni są bardzo do Indian amerykańskich.

Wszyscy są żołnierzami, odważni, na wszystkie trudy wytrwali. Od roku bowiem siódmego, skoro wyjdą ze swych toczących się na kołach chatek, śpią zawsze pod gołem niebem; nie dostaną pożywienia, chyba sami odetną je strzelając od gałęzi. W 12tym roku już wychodzą na wojnę. Matki codziennie kąpią dzieci w wodzie, w której się sól rozpuszcza; a to, aby im skórę uczynić twardą, mniej czułą na zimno, zwłaszcza, gdy w mrozy, szerokie rzeki w bród przepływać im przychodzi. Dwa rodzaje Tatarów uważać nam trzeba: Nahajskich i Krymskich. Krymscy zamieszkują półwysep taurycki, Nahajscy dzielą się na dwa narody, wielkich i małych; obadwa mieszkają między Donem i Kubanem, lecz zawsze są w ruchu i prawie dzicy; jedni podlegają Hanowi krymskiemu, *) drudzy Carowi moskiewskiemu. Nie są tak bitni jak Tatarowie krymscy.

Ubiór wszystkich jak następuje: krótka płocienna koszula, na pół stopy tylko zachodząca za pas, szarawary sukienne w paski, lub z płótna grubego. Majętniejsi noszą kaftan, przeszywany bawełną, a na wierzchu futra z lisów lub kun; także czapka, bóty saflanowe, czerwone, bez ostróg.

Pospolicie okrywają się baraniami skórami, obracając wełnę na wierzch. Gdy tak ubranych spotyka ich kto niespodzianie, łatwo ich wziąć może za białych niedźwiedzi, siedzących na koniach.

*) Teraz wszyscy pod berłem rosyjskiem.

W zimie przewracają swe koźuchy, wełnę kładąc na spód; przewracają także i czapki. Noszą szablę, łuki z kołczanem, zawierającym 18 do 20 strzał; nóż zawieszony u pasa, strzelbę, krzesiwo, szydło, z pięciu lub sześciu lokciami powrozów rzemiennych, a to dla powiązania jeńców, gdy im się schwytać ich zdarzy. Każdy także nosi w kieszeni małą busolę norymberską, dla kierowania się wpośród step bezdrożnych. Najmądrzejsi tylko mają pancerze, inni wojują bez żadnej zasłonnej zbroi. Wszyscy są odważni i zręczni na wojnie, lecz źle siedzą na koniach z zgiętymi kolanami, krótko, jak małpy jakie. Przecież są bardzo dziarscy i tak zręczni, że w biegu, gdy koń ich zmorduje się, wskakują na drugiego, by lepiej uciekać. Konie te są niekształtne i brzydkie, lecz niezmiernie wytrwałe, tak dalece, że 30 mil wciąż pędzić mogą. Nazywają oni konie te bachmatami. Grzywy i ogony ich są gęste i szorstkie, wlokące się aż do ziemi.

24. Die alten Ägyptier.

Ponieważ Egipcyanie (naród Afrykański) bardzo się strzegli cudzych zwyczajów, przeto wiele własnych osobliwych obyczajów mieli. Z pomiędzy tych zwyczajów jest wiele pełnych nauki, jako to: że nikt przed sądem nie śmiał ustnie sprawy swojej wnosić, lecz tylko w krótkości na piśmie, ażeby osobista wymowa nie więcej ważyła, jak sprawiedliwość sprawy; że oni śmierci i umarłych swoich w sposób poruszający używać umieli. — Przy ucztach swoich częstokroć kazali trumnę z portretem umarłego człowieka, albo z istotnym umarłym człowiekowi w koło obnosić, który ich upominał, że ich ten sam stan śmiertelności czeka. Ciała balsamowane swoich krewnych częstokroć w domach swoich przechowywali, i przez to nie tylko pamiątkę tych im tak szacownych osób wznawiali, lecz i swoją własną znikomość sobie przypominali.

Sąd w szczególności, który nad umarłymi miano, musiał wielkie i skuteczne wrażenia u żyjących pozostawić. Gdy w Memfis, mieście stołecznem tego kraju, ciało pochowane bydz miało, zjechało się czterdzieści Sędziów do jeziora, przez które je przewieźć miano, i każdy miał wolność, umarłego zaskarżyć. Jeżeli kto dowiódł, że umarły niecnotliwie żył, więc mu zwyczajny pogrzeb odmówiono, i toż samo się działo, gdy umarły długi pozostawił. Wtenczas krewni jego musieli ciało w swoim domu tak długo otrzymać, aż odpuszczenie dla umarłego otrzymali, albo długi

jego zapłacili. Gdy zaś Sędziowie zaskarzenie za niesłuszne uznali, pochowano go z wszelkimi obrządkami. Wspominali razem krewni obszernie cnoty jego, tylko o rodowitości jego nie mówili, gdyż się wszyscy Egipcyanie za równych pomiędzy sobą trzymali, i to jedyne szlachectwo, które znali, stanawiali w zaszczytach przymiotów chwalebnych i uczynków.

Takowe ostre roztrząsanie uczynków nawet i Królów po śmierci ich się dotykało. W ostatnim siedmdziesiątym i drugim dniu, podczas których wszyscy poddani jego największą żalobę pokazywali, wystawiono ciało Króla przy wejsciu grobowca dla niego przeznaczonym na widok. Wolno było wtenczas każdemu przeciwko zmarłemu Królowi skargi zanosić, a gdy mu słusznie rząd zły był zarzucony, odmówiono mu pogrzeb z obrządkami. Daleko zaś szczerzej wiązał się lud przytomny do Kapłanów, którzy na pochwałę jego mówili, gdy niał przyczynę być content z jego rządów. Takim sposobem uznano w Egipcie do najwyższego napominania i poludki, jak dla Królów tak i dla każdego poddanego, że przy osądzeniu człowieka stan, moc, bogactwa, i tym podobne zaszczyty nie wiele ważą, ale że prawdziwa wartość jego na samej szczególnie cnotie zawisła, która też, gdy nieśmiertelność duszy ludzkiej uznawali, i po śmierci zostaje się.

25. Die Arnauten.

Obszerne krainy, objęte zwykle pod nazwiskiem Albanii, Bosnii i Bulgaryi, znajdują się od niepamiętnych czasów w takim stanie zamieszania, któryby w każdym innem państwie europejskiem za ciągle trwającą wojnę był poczytany. Czoło ludności bulgarskiej i bośniackiej tworzą Serbscy Słowianie, z których część jedna przybrała religią Mahometa, a druga trzyma się dotąd wiernie chrześcijańskiej, jaką wszyscy tameczni mieszkańcy przed opanowaniem ich przez Turków wyznawali. W Albanii mieszkają Słowianie, Grecy, Arnauti obok siebie; ostatni przecież stanowią najliczniejszą klasę ludzi. Arnauti są zupełnie oddzielnym szczepem, i jak się zdaje, potomkami starożytnych Illiryjczyków, po których nieugięty umysł, do niepodległości skłonny, i dzikie męstwo odziedziczyli. Kraj jest górzysty, ale żyzny, i przy nieco troskliwej uprawie hojnieby mieszkańców we wszystkie potrzeby mógł opatrzyć. Lecz Arnauta uważa każdą pracę za hańbiącą, wyjąwszy polowanie ryb i władanie bronią; i dlatego uprawę roli kobietom zostawuje, podczas gdy on sam, jeżeli w sąsiedztwie sporu jakiego bronią rozstrzygać

nie trzeba, oddaje się próżnowaniu. Przed zaprowadzeniem regularnego woyska w Turcyi wychodziły całe oddziały boju chciwych Arnautów z swej oyczyzny, w zamiarze przyjęcia służby woyskowej u jednego z tylu udzielnych baszów; ci bowiem swoją straż poboczną zwykle z Arnautów tworzyli. Wielu z nich tym sposobem staje się zupełnie obcymi swej oyczyźnie; większa zaś część, skoro im się tylko udało zebrać choć szczupły majątek, przez oszczędzenie żołdu albo zdobycze, wracała do domowej zagrody, aby doznając czci i poważania od ziomków swoich, resztę dni w wygodnym przepędzić odpoczynku. Zmiany poczynione w woysku tureckiem przez Sułtana Mahmuda, pociągnęły za sobą nieuchronną zmianę w zwyczajnem pożyciu Arnautów, a tym sposobem także i w całej Albanii. Zaszczepny zawód wojenny odjęty został naraz Arnautom przez zaprowadzenie regularnego woyska. Do tego wprowadzić chętnieby tych walecznych górali wszędzie przyjęto, ale ich dumny rycerski umysł jest przyczyną, że się żadney karności woyskowej, na sposób Europejski zaprowadzonej, poddać nie chcą. Odrzucili wszystkie czynione im przez Portę ofiary. O gwałtownym naborze do woyska, skoro się dobrowolnie poddać nie chcą, ani myśleć; boby cały kraj powstał, gdyby się knię miano o zaprowadzenie urzędnika, sprzeciwiającego się ich zwyczajom. Arnautci od dawna już przywłaszczyli sobie prawo wypędzania baszów tureckich, skoro im się nie podobali. Prócz tego o tyle tylko ich słuchali, o ile im się podobało.

26. Die Japaner.

Jako Anglicy w zachodniej Europie ważne tworzą państwo, tak w wschodniej części Azji Japończykowie 3 wielkie i wiele mniejszych wysp zamieszkując, najznacniejszym są narodem. Państwo Japanu ma liczyć do 35,000,000 mieszkańców, wyznających jedną religią, używających jednego i tego samego języka, przewyższających wszystkich Azyatów znajomością nauk, sztuk i rzemiosł. Admirał Rossyjski Golowin, który przez dwa lata w Japonie bawił, utrzymuje, iż Japończykowie nayoświecześniejszym są narodem na ziemi. Lubo im zbywa na wielu rzeczach; znanych w Europie, jako też na wyższem towarzyskiem ukształceniu — podług zdania Golowina — przewyższają wszystkie ludy rozpowszechnieniem u siebie oświaty; rzadko bowiem znaleźć kogo, nawet pomiędzy najuboższą klasą, któryby czytać, pisać nie umiał, lub rachunków nie znał. Tak mężczyźni jako i niewiasty czytają z pilnością książki;

widzieć często można żołnierzy na warcie czytaniem pism bawiących się. W ogólności pokazują Japończykowie czynny umysł, i w wielu rzeczach przechodzą Chińczyków, a nawet samych Europejczyków przewyższają; w sztuce budownictwa jedynie mało uczynili postępu, nie wiele bowiem widać w Japonii wspaniałych gmachów lub murowanych domów.

Miasteczka i wsie leżą zwykle nad głównemi drogami; domy stoją powszechnie we dwa rzędy tylko, a mieszkańcy trudnią się rzemiosłami, rękodzielami lub handlem. Rolnicy stanowią najmniejszą część ludności, i są biedni; chowanie bydła nie ma także pomiędzy nimi wielu miłośników. Kraj górzysty, wierzchołki najwyższe wiecznym okryte śniegiem; wulkany (największa wyspa państwa całego Nifou ma ich sama 5), dają się często mieszkańcom we znaki. Klimat kraju przyjemne, lubo w lecie panują gorąca, w zimie, szczególnież w dolinach, dokuczające mrozy, a częste burze, ulewy i trzęsienia ziemi, niszczą mozolną pracę rolnika.

Ze po wsiach tylu jest kupców i rzemieślników, to ztąd jedynie pochodzi, iż prawa krajowe zakazują z innemi narodami wchodzić w jakiekolwiek związki; handel więc ogranicza się na same prowincye państwa; rządzczy prowincyi corok do stolicy zjeżdżać muszą, dla zdania sprawy o stanie państwa Monarsze i złożenia hołdu swego. Rządzczy ci jadą do stolicy z znacznym dworem, i kupują po drodze podarunki dla Monarchy, a powracając to, co im w domu potrzebne. Takim sposobem Japończycy sami pomiędzy sobą pozbywają się swych wyrobów.

Prawdziwy Japończyk jest średniego wzrostu, ciemno żółtawey cery. Proporcya części ciała nieregularna; należy z Chińczykami do rasy mongolskiey, grubą ma głowę, oczy małe, nabrzmiałe powieki, nos spłaszczony, policzki wklęsłe, włosy czarne, brodę rzadką. Płeć żeńska ma przyjemniejsze rysy twarzy; lecz tak się maluje, iż naturalnego koloru twarzy wcale nie znać. — Ubiór Japonów jest od wieków ten sam; damy Japońskie nie mają wcale wyobrażenia o zmianie sukien; dziwiłyby się więc nie mało, gdyby widziały rówieśniczki swoje u nas, co miesiąc odmieniające układ włosów, króy sukien, kształty kapeluszy i czepków, podług żurnalów wychodzących za granicą. Dwie aż do kostek długie i obszerne suknie składają cały ubiór Japończyka; przy pracy lub w podróży wdziewają na nie trzecią z podleyszey materyi; damy różnią się tylko tem, iż suknie ich są kosztowniejsze, i często srebrem lub złotem przerabiane z długimi powłokami. Zwyczaj przesadzania się

w stroju jest także pomiędzy damami Japońskimi powszechnym; gdy zaś zawsze ten sam króy sukni, ta sama jej długość i obszerność być musi, nie można innym sposobem odznaczyć się od drugich, jak bogatszą materją. Twarze noszą zasłonię, jak inne kobiety na wschodzie, lubo je częściej niż te i z odkrytą twarzą widzieć można.

Tak mężczyźni jako i niewiasty noszą wachlarze, chodzą zaś najwięcej boso; bogatsi używają pończoch z skórzanymi podeszwami, lub sandałów z drzewa. U pasa wisi wachlarz, lulka, woreczek z pachnidłem, albo puszka wysadzana bursztynem lub koralami; przy lewym boku pałasz i nóż zapasem; urzędnicy i starsi woyskowi noszą po 2 pałasze, jeden dłuższy, drugi krótszy. Mężczyźni gołą całą przednią część głowy, w tyle tylko zostawiają trochę włosów, i zbierają je w warkoczyk; wychodząc pokrywają głowę wielkim kapeluszem ze słomy lub trzciny bambusowej, przywiązując go pod brodę wstążką, przez co zasłaniają znaczną część twarzy. Niewiasty nie gołą głów, lecz zbrawszy włosy w tyle głowy w troki, spinają je we dwa punkle bogatemi szpilkami, czasem je nawet bogatym grzebieniem zdobią; używają mniejszych kapeluszy, i lekarze i księża gołą całe głowy, i tem się od innych różnią. Japończyk jest łagodnego charakteru i poświęca się z wszelką pilnością pracy i domowemu zatrudnieniu. Podróżni świadczą, iż rzadkie pomiędzy nimi występki, tak, iż nie slychac wcale, aby zbrodniarza jakiego na śmierć wskazać miano.

27. Die Lappländer.

W północnej części Szwecyi, pomiędzy sterczącemi skałami, pod jasnem niebem, mieszkają ludzie skórą i futrami odziani, niskiego wzrostu, brunatnej cery, na których prawie owe znajome Guliwera o Liliputach sprawdzają się powieści, tak dowcipnie przez niego opisane.

Lud ten odznacza się oddzielną, malpią niemal budową ciała, twarzą szeroką i skurczoną, policzkami wypukłemi, oczami wilgotnemi, niecierpiącemi światła, ustami zawsze prawie ziewającemi, z których ostre, zielone, podobne do skał mchem porośłych pokazują się zęby, i tak jest na umyśle ograniczony, że słusznie powątpiewaćby można, czyli mu jakich władz duszy dobroczynna udzieliła natura. Sami między sobą nazywają się Samolaz; inni zaś Europejczycy Laponczyków dają im nazwisko. — Słońce, robiące sobie z naszej ziemi igrzysko, pod tym stopniem północnej szerokości, dziwna ma grymasy, tak dalece, że

niekiedy przez trzy miesiące do bladego raczćy podobne xiężycą, na horyzoncie jest zawieszone, i znowu przez takiż czasu przeciąg kryje się zupełnie, jak zbieg, którego Policya śledzi.

Osobliwy ten kraj musi także mieć szczególniejszych mieszkańców; takimi są Lapończykowie. Patrząc na nich, jak na swych małych sankach do czołen podobnych, mając ośm renów zaprzężonych, lotem błyskawicy przelatują nieprzezyrzane okiem płaszczyzny, śniegiem okryte; albo jak w dziwne ubrani kożuchy, u których jeszcze widać głowę, ogon i łapy zabitego niedźwiedzia, wilka lub psa morskiego, w swych rozpostartych namiotach przy trzeszczącym ogniu siedzą skłęczeni, gotując lichą strawę; widząc ich pływających na wąskich, skórą psa morskiego pokrytych czołnach, z małym w środku otworem, pomiędzy krami na burzliwym morzu, pluszczących jak kaczki, zanurzających się, i znowu w niejakiej odległości pokazujących się na powierzchni wody; lub też gdy w czasie uroczystości, przy zmianie xiężycą albo przy zbliżeniu się słońca, tańczą podług przerażającej muzyki, myślałbyś, że to są jakie zaczarowane istoty.

Lapończyk jest bogaty, bo jest panem wszystkich żywiołów; z tćy przyczyny swą oyczyznę poczytuje za najpiękniejszą w świecie, i prawdziwy ray ziemski. W r. 1827 posłano 5ciu Lapończyków z 40tu renami do Sztokholmu w poselstwie, dla złożenia hołdu Królowi. Tęsknota do oyczyzny najprzód kilka renów o śmierć przypawiła; potem pozbawiła życia czterech Lapończyków, a nakoniec i resztę zwierząt zmarniało. Tak więc cała ta północnych krajów rodzina zniszczała w przeciągu jednego tygodnia. Szkielet jednego z tych Lapończyków posłano do Getyngi Professorowi Blumenbach, w którego gabinecie czaszek dotąd się znajduje.

Laponią dzielą na 7 powiatów, a jćy mieszkańców, stosownie do ich sposobu życia, na trzy klasy, jako to: na rybaków, górali i właścicieli renów; z tych ostatni mają nad pierwszymi przewagę, prowadząc pasterskie, w swym rodzaju arkadyjskie życie. Ren (bogaty ma ich czasem kilka set) dostarcza im wszystkich potrzeb.

Lapończykowie są Chrzęścianami, albo przynajmniej uchodzą za Chrzęścian; renom bowiem boską niemal cześć wyrządzają; do czego jednak słuszne poniekąd mają powody. Nowo narodzone dziecko ssie ich mleko, którego pierś matki dostarczyć mu nie może; młodzienc i dziewica po ich rosochatych rogach liczą upłynione lata; mąż i żona żywią

się ich mlekiem, posoką i mięsem; ze skóry mężczyźni przykrawają sobie spodnie i rękawice, a z kości i kiszek robią niewiasty igły i nici, i szyją odzież. Tak bydź powinno w gospodarstwie pod takim niebem, w samotney chacie, w której cała spoczywa rodzina, w słodkich zaponia marzeniach. Chata ta jest mała i niska, na pół w ziemi; długie tyki brzoźowe, pozginane kości z wieloryba, służą za belki; wilgotna ziemia za wapno, śnieg za cegły, a lód w najpiękniejszych arabeskach tworzy obicie; wszystko zaś hartuje mroz północny. Wewnątrz są ławki z drzewa, które wiatr do nich na wodzie przypędzi, nieraz kłoco mahoniu, mchem i skórąmi pokryte; z kamieni mają stół; na dużem zaś wśród chaty ognisku pała potężny płomień, a dym wilgotny ledwo się przez otwór u góry przeciska. Znużony polowaniem Lapończyk rzuca się na skórę białego niedźwiedzia, niegdyś swą kolebkę, i tak leżąc bawi się ze swemi na pół nagiemi dziećmi, powalaniem błotem i tłustością, igrającemi z rozpalonym węglem. Niewiasty gotują i mieszają długą drewnianą warząchwią w kotle, w którym się znajduje udziec wilka, łeb psa morskiego, rozmaite zpod śniegu wyrastające korzonki i zioła, tranu pływająca rzeka, i mnóstwo ususzonych rybek.

28. Die Chinesen.

Naród ten bardzo liczny należy do pokolenia mongolskiego, zamieszkując południowo wschodnie Azji kraje, prawie 7 razy większe od całych Niemiec. Chińczycy są siadli, mają głowy podługowate, kończate, twarze szerokie, okrągłe, płaskie, śniadej cery, wargi grube, czoło płaskie, nos gruby, spłaszczony, otwarte nozdrza, uszy wielkie, włosy grube, brodę rzadką, a po większej części duże mają brzuchy.

Mężczyźni golą głowy, wyjąwszy mały trocik na czubku; kobiety zaś nie strzygą włosów, lecz w warkocze podobnie na czubku spletają. Damy wyższych stanów noszą niekiedy stroje na głowie, które srebrnemi igliczkami i innemi ozdobami bywają przeplatane.

Co się tyczy odzienia, to u mężczyzn i u kobiet prawie jest jednakie; niektóre tylko ozdoby znakiem są stanu godności i płci. Znakomite osoby i ci, którzy pracować nie potrzebują, przez całe życie nie obcinają swych paznogi, utrzymując je starannie w największej czystości. Kobiety starają się szczególnie o małe nóżki, co za największą poczytują piękność; dlatego też noszą od najpierwszej

młodości ołowiane, żelazne lub miedziane trzewiki, aby im nogi nie rosły, wyjąwszy wielki palec, który bezprzeszkody rość może. Okrucieństwo to sprawia, że nie mają pewnego kroku, ale się kołyszają jak gęsi. Zwyczaj ten, równie jak wszystkie mody i ubiory, od kilku tysięcy lat wcale się nie zmienił, zostając pod najsurowszym praw krajowych dozorem. Kolor cesarski jest żółty, Ministrów i Wodków (Mandarynów) czerwony, a lud chodzi w zielonych lub czarnych sukniach. Nawet materya na odzież, każdemu stanowi bez wyjątku, jak najsurowszy jest przepisana. Ubióstwo tylko ubiera się jak może, nosząc szerokie lecz krótkie suknie.

Mieszkania Chińczyków także odmiennym od Europejczyków sposobem są urządzone: większa część domów po miastach jest wprawdzie murowanych, ale tylko o jednym, rzadko o dwóch piętrach; albowiem ci osobliwi ludzie za hańbę to sobie poczytują, mieszkać pod nogami drugiego. Pokoje tylko z jednej strony okna mają; są to długie, wąskie, czworograniaste otwory, wykładane muszlami. Okien ze szkła nie znają Chińczycy. A ponieważ takie okna mało przepuszczają światła, przeto cały dzień muszą być otwarte; w nocy tylko bywają zamykane, aby nietoperze nie wlatywały. Drzwi zawsze na ogród wychodzą, i także otworem stoją; nawet i w dachach dla tejże samej przyczyny są otwory. Wieczorem używają światła jak w Europie. W pokojach chińskich są stolki i stoły; łóżek wcale nie masz, śpią bowiem na sofach.

Chińczycy od najdawniejszych czasów, jak tylko historyczne podania sięgają, są po Japonczykach najsurowszym, najzdolniejszym i najuczeńszym w Azji narodem. Atoli odosobnieni (stosownie do przepisów prawa) od wszystkich innych ludów, nie wiele w oświacie postąpili; a jeżeli kto więcej umie, pod karą śmierci nikomu tego wyjawiać nie może; wszystko tam musi być po dawnemu. Talent naśladownictwa i do robót mechanicznych wszyscy w wysokim stopniu posiadają; rzadko jednak wydają się z tem. I tak n. p., gdyby się kto poważył zrobić okręt europejski, lub inny jaki zagraniczny wynalazek naśladować (czego Chińczycy bardzo pragną), ściągnąłby na siebie karę śmierci.

Ich roboty porcelanowe i z kości słoniowej, co się tyczy mieszanina i dawania koloru, podziwienią są godne, a jak niektórzy podróżni twierdzą, przewyższają w tym względzie Europejczyków; z tem wszystkiem podług naszego gustu wiele rzeczy, jako to obrazy i t. d. są bez smaku, będąc

dziwnie i fantastycznie ozdobione. Z pomiędzy wielu rzeczy, których Europejczycy naśladować nie potrafią, dosyć jest wymienić chińskie latarnie: są całe z rogu, walcowe, wielkie, mające do 2 stóp średnicy, a są tak cienkie i tak jasne, że tyle przepuszczają światła, co samo szkło. Naywiększą osobliwością w tych latarniach jest to, że nie widać naymniejszego znaku części, z których się składają, ani naymniejszej skazy

Chińczycy wszędzie róg nad szkło przenoszą, ponieważ jest tańszy, trwalszy, lżejszy, a gdy się zepsuje, łatwo naprawiać się da.

Zaden naród nie zachował tyle dziwacznych ceremonii i przepisów, co Chińczycy. Niemasz tak blahey sprawy, której tryb, jakim się odbywać ma, nie byłby prawem oznaczony. Prawa te zostają pod ścisłą kontrolłą władz krajowych.

Przepisy zachowania się w towarzystwie są tak liczne, że ich się systematycznie młodzież uczyć musi; zawierają one przeszło 3000 reguł. Nawet jak stać lub siedzieć na stołku, są na to przepisy. Ciało, ręce, nogi, wszystko proste kąty formować powinno; kto temi członkami ostry albo roztwarty kąt utworzy, podpada wyznaczonéj karze. Podobnież przy jedzeniu i piciu, paleniu tytoniu, piciu herbaty, zawsze niezliczone trzeba czynić ukłony i odmawiać formuły grzeczności. Kto zbłądzi w téj mierze, wystawia się na pogardę wszystkich, i przepisanej nie ujdzie kary. Naypoufalsze nawet osoby i przyjaciele zachowują je względem siebie. W swej własnej izbie tylko, kiedy nikt nie patrzy, może każdy jeść i pić, jak mu się podoba.

Z tych drobnostek łatwo wniesć można, z jakimi ceremoniami odbywają się śluby, pogrzeby, i inne uroczystości, z których nayważniejsze są: Uroczystość nowego roku, święto latarni, i uroczystość wiosenna, na cześć rolnictwa. Święto latarni jest naywspanialsze, i święcone bywa po wszystkich miastach i wsiach nad brzegami morza i rzek; całe Państwo Chińskie w jednym dniu i o jednej godzinie jest oświecone. Zwieszają wtedy po domach i po ulicach niezliczone mnóstwa latarni, które u bogatych bywają kosztownie malowane, pozłacane, a częstokroć tak wielkie, że w nich całe familie się mieszczą, tamże ucztę i widowiska wyprawiają. W tym dniu Pekin naywspanialszy przedstawia widok. Uroczystość ta odnosi się do naydawniejszych czasów na 4000 lat, a co właściwie ma znaczyć, nie wiadomo.

Podczas uroczystości wiosennych na cześć rolnictwa, Cesarz, lubo jego osoba za świętą i nienaruszoną uważaną bywa, pierwszą gra rolę. Gotuje się do niej przez

posty, modlitwy i samotność, i wtedy przypomnieć sobie musi, że jego nieograniczona władza na ziemi jedynie na pracy rolnika się gruntuje. W czasie tego święta Cesarz pokazujący się zwyczajnie ludowi w złotych szatach, występuje w skromnym rolnika odzieniu, udając się z całym swoim dworem na pagórek, gdzie stosownie do prawa dwiema wołmi kawał roli zorać i zasiać musi, co trwa godzinę. Po Cesarzu synowie cesarscy, książęta i pierwsi urzędnicy orzą, każdy po kilka skib. Podczas pracy przytomni wieśniacy śpiewają pieśni na cześć rolnictwa, a Cesarzowa i damy dworskie przynoszą, zwyczajem wieśniaczek, na pole proste pożywienie, które tamże razem z Cesarzem jedzą. Późem ci Panowie rolnicy wracają do domu, przywdziewają znowu purpurę i złote szaty, i grają rolę Panów jak przedtem.

Plug i rogi wołów, któremi rodzina cesarska orze, bywają pozłacane, a zbiór z tego kawalka roli, tak po pańsku uprawionego, spisują starannie i po całym kraju potem ogłaszają. Że ten zbiór zawsze jest wielki, i nigdy nieurodzay się nie pokaże, samo się przez się rozumie.

Chińczycy wyznają religią Konfucjusza, na wiele sekt podzieloną, i różnemi skażoną przesadami, a nawet bałwochwalstwem. Żydzi i Mahometanie są cierpieni w kraju, Chrześcianom zaś nie wolno jest teraz wyznawać tamże swęy wiary.

Nayosobliwszą jednak rzeczą u Chińczyków jest ich język, dzielący się na mowę potoczną, uczoną i piśmienną.

Mowa ludu i uczonych w istocie jest jedna, z tą tylko różnicą, że ostatnia jest obfitszą w wyrazy i harmonią; używają jęy Mandaryni i ludzie lepszego wychowania. Lecz trudną jest do nauczenia się: składa się bowiem z 330 jednosyllabnych słów, kończących się albo na samogłoskę, albo na „lub „ng. Te 330 słów mają blisko 1700 głowniejszych znaczeń. Albowiem taż sama sylłaba przybiera inne znaczenie, gdy się głos podnosi albo zniża, przedłuża, mocno słabo, prędko, wymawia. Na przykład: sylłaba Po ma 12 różnych znaczeń; wszystko zależy od tonu, w którym częstokroć najmniejsza zmiana zupełnie przeciwne nadaje znaczenie. Ztąd pochodzi, iż niekiedy wielkie nieporozumienia pomiędzy Chińczykami powstają, i dlatego pograniczne ludy język chiński zamieszaniem babilońskiem nazywają.

Trudniejszą jeszcze jest mowa pisana. Sam Chińczyk potrzebuje wiele lat, nim się nauczy trochę czytać i pisać. Chińczycy nie mają Alfabetu jak my, lecz mają tyle liter

czyli znaków, co słów w chińskim języku, to jest 80,000, mówię ośmdziesiąt tysięcy.

Lubo Chińczyk, chcący uchodzić za uczonego, większą część życia swego nauce języka poświęca, rzadko jednak znajdzie się taki, któryby wszystkie znaki umiał; zwykle przestają na nauczaniu się czwartęj części onychże.

Język jest także przyczyną, że Chińczycy w naukach nie wielkie jeszcze uczynili postępy; leez najmniej obeznani z Geografią, dalej postąpili w Matematyce, w Historii naturalnej, a najwięcej zgłębiają Historią. Du Halde mówi w opisie tego Państwa: „Zapatrząc się w Chinach na tyle wielkich xiegozbiorów, na mnóstwo uczonych szkół i instytutów; słysząc, że nauka jedynie drogę do godności i dostojęństw toruje, że od 4000 lat tylko sami uczeni przypuszczani bywają do naczelnictwa w wojsku i w rządzie; pomnąc, że zwyczaje Chińczyków przez tak długi czas nie zmieniły się wcale, że prawa w ciągłym zawsze były poszanowaniu, że nigdy ani pomocy, ani rady od żadnego obcego narodu nie potrzebowali; że Państwo chińskie patrzyło na upadek wszystkich Państw na świecie, trwając samo przeszło 4000 lat; — wnieść ztąd wypada, że Chińczycy nie są tak ciemni, nie są tak nieokrzesani, jak ich niektórzy podróżni opisują, którzyby im inną religią narzucić chcieli.“

29. Die Bewohner der Insel Ceylon.

Pewni podróżni opisują tu nam ludzi, których umysłowe usposobienie i obyczaje na szczególniejszą zasługują uwagę; ich oyczyzną jest wyspa Ceylon. Jest to wyspa mająca 1225 mil kwadratowych powierzchni, a zatem większa od W. X. Poznańskiego, odłączona od stałego lądu cieśniną morską, 15—20 mil szerokości mającą. Bliskość ta Indyi, tudzież podobieństwo w obyczajach i charakterze Cyngalczyków (tak bowiem zowią mieszkańców tej wyspy) z Indyjczykami, rzuca niejaki światło na ich pochodzenie. Upowszechniło się wprawdzie między nimi podanie, że po wypędzeniu Adama z tej wyspy, którą rajem pierwszych rodziców byź mniemają, kraj ten najprzód przez chińskich awanturników, przypadkiem na tę wyspę rzuconych, zaludniony został. Atoli mniemanie to nie ma najmniejszego podobieństwa do prawdy; albowiem w składzie twarzy i budowie ciała tych dwóch narodów, nie wspólnego nie upatrujemy. Przeciwnie

utrzymują niektórzy z nich, że dawnemi czasy Ceylon zo stałym lądem się łączył, i do Indyi należał, i że dopiero, nie wiadomo jakim nadzwyczajnem natury wzruszeniem, od stałego lądu oderwany został; a tak Cyngalczykowie należą do pokolenia Hindu.

Właściwi Ceylonu mieszkańcy dzielą się na dwa pokolenia, na Wedah około 10,000 głów, i na Cyngalczyków; ludy zupełnie od siebie składem ciała i obyczajami różne. Posłuchaymy, co o pierwszych podróźni pawiadają: Bedah (wedah) żyją w naygłębszych kniejach, nie utrzymując z Cyngalczykami żadnego związku. Są nadzwyczajnie dzicy, bojaźliwi, uciekają przed każdym innym człowiekiem. Budowa ich ciała jest piękna, rysy twarzy szlachetne, brody długie, a ich cera miedziana. Prócz wąskiego fartuszka okrywającego ich nagość, żadnego prawie nie używają odzienia, a długie włosy na wierzchu głowy zwięzywać zwykli.

Mimo wrodzonej pierchliwości okazują oni czasem nadzwyczajną odwagę i nieustrasżność, zwłaszcza napadnięci od nieprzyjaciół. W nogach zaś posiadają podziwienia godną szybkość. Żywią się owocami leśnemi i z polowania; o sadzeniu drzew, uprawianiu ziemi, najmniejszego nie mają wyobrażenia; jednakże ci, którzy z Cyngalczykami graniczą, mniej są dzicy. Żyją oni razem, lecz w oddzielnych pokoleniach, a najmocniejszy i nayzręczniejszy strzelec bywa zwykle naczelnikiem obierany. Kto naywięcey dzikiego ubije zwierza, ten wszędzie ma pierwszeństwo, nie tylko pomiędzy mężczyznami, ale i u kobiet. Gdy młodzieniec chce pająć żonę, musi dowieść, że jest zręcznym na polowaniu, i umie dzikiego pokonać zwierza.

Bronią ich są topory, które rzucają z daleka, i rzadko chybiają. Mają także łuki i strzały, i niemi słonie nawet zabijają; do wytropienia zwierza psów używają, i te cało ich składają bogactwo, równie jak posag córek, gdy za mąż idą. Młodzieniec biorący ze swoją oblubienicą 4 do 6 psów, poczytuje się za nayszcześniejszego.

Ci ludzie dzicy nie mają wcale stałych siedzib; śpią i mieszkają gdzie przydą, jak zwierzęta, w jaskiniach, na drzewach i pod drzewami; w ostatnim przypadku otaczają się cierniem i gałęziami, zabezpieczając się tym sposobem od napaści dzikich zwierząt, a w razie niebezpieczeństwa, porwawszy na ręce swe dzieci, na drzewa jak małpy wskakują.

O ich religii to tylko wiadomo, że prócz naywyższego ducha, i pomniejsze także czczą bóstwa, którym na ołtarzach, z trzciny bambusowej wystawionych, owoce na

ofiary składają, a w czasie uroczystości około ołtarza, zwykle w głębi kniei znajdujacego się, tańczą.

W wojny wcale się nie wdają, i nie potrzebują też dobywać oręży ku własnej obronie; albowiem inni mieszkańcy uważają ich w pewnym względzie jako małpy, pozwalając im robić w dzikich kniejach, co im się podoba. Na widok innego człowieka zaraz uciekają; ale zdradą lub przemocą napadnięci, bronią się zapalczywie, i nieraz odnoszą zwycięstwo.

30. Die Bewohner von Kanada.

Kanada w północnej Ameryce odkryta przez Portugalczków roku 1500, należy od roku 1763 do W. Brytanii, i dzieli się na wyższą i niższą, a każda ma swego Gubernatora. Kraj ten mający 25,000 mil kwadratowych, leży pod jedną strefą z Francją; leez dla wielu obszernych jezior, na których małe floty pływają, dla niezmiernych lasów i pustyń, klima tego kraju daleko jest ostrzejsze; najłagodniejsze powietrze jest między rzekami Ohio i Missisipi. W pierwszej połowie Listopada w Kanadzie szczególniejsza nastaje pogoda, od krajowców jadyańskim latem nazywana: wtedy Atmosfera, choćby słońce najjaśniey świeciło, jest tak mglista i niejako zadymiona, że dalekich przedmiotów wcale nie widać, a około słońca formuje się koło. Wtedy zwykle bywa pora łagodna, wiatr ustaje. Upowszechnione jest między Indyanami zapewne błędne mniemanie, że ta mgła niezwyuczayna pochodzi z dymów trawy, którą Indianie w jesieni zapalają.

Ludność tego kraju wynosi pół milliona mieszkańców, w części pierwotnych Indyan, którzy od nowych kolonistów, przybyszów z Europy, w głębokie puszcze wypędzeni zostali; należą oni do różnych pokoleń: Algonkinów, Irokezów i Huronów, różniących się między sobą tylko językiem. Mężczyzni są wyższego wzrostu, wysmuklejsi, mocniejsi od kobiet; lecz i pomiędzy temi czasem piękność znaleźć można; ztąd nieraz wydarzają się przypadki, że francuscy i angielscy koloniści poymują sobie Indyanki za żony. Ich strój jest niepozorny, bez gustu; znać jednak, iż coraz więcej ozdób od Europejczyków przeymują. Mieszkają w nędznych chatach, zwanych Wigwams, a raczy budach, korą drzew i skórami zwierząt pokrytych i obsłoniętych, a w zimie śniegiem i lodem przysypanych, i dlatego łatwo dających się przenosić z miejsca na miejsce. Niekiedy widać 3 i 4 takie chaty

razem zbudowane, a w środku jedno tylko ognisko. Wioszek nie mają Indianie Kanadyjscy, ponieważ z polowania i rybołówstwa tylko żyją; lecz w bliskości Europejczyków widać tu i owdzie po kilkanaście takich chat razem, na około palisadami obwarowanych. W swych kniejach zupełny używają swobody, nie przyjmując od nikogo rozkazów, tylko od swych starszych i naczelników pokoleń. Koloniści dają im rocznie podarunki, dla utrzymania z nimi pokoju. Zgromadzają się niekiedy na ważne obrady, a w czasie wojny dla wybrania wodza. Jest to lud bitny i na wszelkie trudy wytrzymały; lecz nadewszystko przenoszą życie w lasach i pustyniach, rolnictwem gardzą, mając je za podle zatrudnienie, które kobietom poruczają. Te żyją w najsroźszej u nich niewoli, i najcięższe odbywać muszą prace; żona jest tam niewolnicą, nie panią ani towarzyszką. Mężczyźni żyją w ustawicznych pomiędzy sobą zatargach i krwawych bojach, tak dalece, że niektóre pokolenia zupełnie się nawzajem do szczytu wytepiły. Bystrość ich zmysłów jest nadzwyczajna, do czego jest im pomocny ich prosty i naturalny sposób życia, ich trudy znoszone w podróżach i na łowach, a szczególnie ich naturalne usposobienie i wychowanie. — Dzieci, które, jak powszechnie utrzymują, mają ciało białe, i dopiero przez nacieranie tłuszczem, zmieszanym z pewnemi sokami roślinnemi, brunatny nabywają cery, zaraz po urodzeniu zanurzone bywają w zimny wodzie, potem obwinięte w skórę zwierzęcą, kładą na łożu mchem wysłanem. Czasem wiążą je u drzewa i tak kołyszą jak u nas w kołysce. Wcześniej oyciec wprowadza swego syna do robienia broni, i do znoszenia wszelkich trudów i boleści; opowiadaniem zaś czynów przodków swoich zapalają ich odwagę. Bronią ich są: łuki, strzały, niekiedy noże, a teraz mają już i broń palną; czołna ich (kanot) z kory drzew lub skór zwierzęcych zaledwo 8—10 osób objąć mogą. Indianie ci, mówi jeden podróżny, nie są wcale od natury upośledzeni na rozumie, lubo na pierwszy rzut oka nie pokazują bystrości. Z białymi bardzo są ostrożni, i nie wdają się z nimi w rozmowę, gdy nie są zaczepieni. Nie okazują nigdy prawie żywszego uczucia, gdyż to za słabość poczytują. Większą część życia przepędzają na próżnowaniu, siedząc na ziemi z założonemi na krzyż nogami, z łulką w gębie, zanurzeni w słodkiem marzeniu o niebieskich migdałach. Nadto posiadają, oni pewne tajemnice, robienia lekarstw, trucizny, różne sposoby na łapanie dzikich zwierząt, ale ich Europejczykom nie wyjawiają.

Liczba Indyan co dzień się zmniejsza, od czasu, jak weszli w związki z ucywilizowanymi białymi ludźmi, a to z dwóch następujących przyczyn: najprzód Indianie lubią bardzo wódkę, której dostarczają im biali pod dostatkiem za futra. Wszystkie dzikie ludy lubią gorące trunki i umieją je z różnych rzeczy pędzić, jak n. p. Kalmuki palą wódkę z końskiego mleka. Od czasu, jak dzicy poznali gorzałkę, stracili bardzo wiele na swęj prostocie: Indianie, którzy wódkę piją, są niecierpliwi, leniwi, kapryśni, kłótlivi; z chciwością polyka Amerykanin gorący napój, a upiwszy się, siekierą swoją macha na wszystkie strony, nie zważając na nikogo; już wtedy ani dzieci ani żona dzikosci jego usmierzyć nie potrafią; rozpoczyna boje z sąsiadami, rzuca się, miota jak dzikie zwierzę, napastując każdego, morduje, aż nakoniec uległszy przemocy, zabijany bywa. Naywięcę zatargów i wojen pomiędzy pokoleniami z przyczyny wódki powstaje, w których tysiące giną. Co zaś wódka ochroniła, to ospa wypłenia, owa okropna choroba, z taką wściekłością srożącą się teraz pomiędzy dzikimi, tak dalece, że całe narody, niedawno liczne i potężne, już teraz zniknęły. Jednak Indianie zaczynają uznawać szczepienie ospy za dobrodzieństwo, i z wolna przywykają do tego środka, którym się dawniej brzydzili.

Vierter Abschnitt.

Begebenheiten aus der Weltgeschichte.

1. Der Feldzug Alexanders gegen die Perser. (im J. 321 vor Christus.)

Gdy wszystko było na pogotowiu do wyprawy Alexandra przeciw Persom, znalazło się, iż Alexander nie miał wojska więcę nad trzydzieści tysięcy piechoty, a pięć tysięcy konnych; cały skarb składał się z 70 talentów,*) żywności nie więcę, jak na jeden miesiąc. Względny na swoich namiestników, wszystko co miał, między nich rozdał; a gdy kolę przyszła na jednego z nich, a ten go pytał: Panie, coż sobie zostawisz? — Nadzieję, rzekł Alexan-

*) Talent w storożytności płacił 720 Talarów.

der: — I ja tę część biorę na siebie, odpowiedział ów namiestnik, i darów przyjąć nie chciał.

Przebywszy cieśninę Hellespontu, *) na zwaliskach Troi **) grób Achillesa obchody uroczystemi uczcił, i tego mu zazdrościł, iż żyjąc miał prawdziwego przyjaciela (Patrokla), po śmierci zaś godnego siebie chwałę (Homera, w Iliadzie).

• Na odgłos wszczętej wyprawy liczne woysko zbierali Króla perskiego namiestnicy, i na przeprawie Graniku rzeki czekali Alexandra; nie inaczej ją więc przebyć mógł, jak walcząc z nierównie możniejszym nieprzyjacielem. Rzeką ta, że nader była głęboka, a brzegi miała wysokie, wiele trzeba było użyć trudności, iżby ją przebyć, zwłaszcza, gdy z drugiey strony wszystkie jej brzegi zajęły Persy. Gdy więc Parmenion nie radził się spieszyć z przeprawą, ile że już zmierzchać poczynalo, i raczy to na zajutrz wykonać, rzekł na to z uśmiechem Alexander: „A cóżby na to powiedział Hellespont, któryśmy przebyli, gdyby się dowiedział, żeśmy się Graniku zlekli!“ Skoczył więc pierwszy w rzekę, a za nim jezdni, mając każdy za sobą na koniu jednego z pieszych. Rzęsiste pociski i strzały rzucone od Persów raziły płynących Macedończyków, ale przykład Monarchy wzbudzał ich i utrzymywał. Zuchwałość takowej przeprawy zdawała się prawie nadludzką; trzeba było albowiem walczyć z rzeką szeroką, głęboką, wielce bystrą, i piąć się na ledwo dostępne brzegi, które nierównie liczniejszem woyskiem, broniącem wstępu, osadzone były. Przeparł zapał niepokohamowany Alexandra to wszystko, i gdy stanął na brzegu, bez odetchnięcia wraz z nieprzyjacielem spotykając się, wstrzymywał cały impet na sobie, nim reszta żołnierzy jego przepawić się mogła. W największem zostawał niebezpieczeństwie, dla świetności zbroi i odzienia. Na niego więc nacierali hurmem Persowie. Rezaces i Spitrydat, dway z najzważnietszych Dariusza namiestników, postrzegli go wśród bitwy, wpadli

*) Hellespont, nazwisko u starożytnych Greków cieśniny morskiej dzielącej Europę od Azji, dziś nazwaney Dardanellami. Przez nią łączy się morze zwane Marmora z Archipelagiem.

**) Troja, Ilium, było w starożytności miasto stołeczne sławnego Królestwa Azji Mniejszej, które roku świata 2870 pod panowaniem Pryama było przez Greków po 10 letnem oblężeniu zdobyte i zburzone. O kilka mil z tamąd Alexander Wielki zbudował Nowe Ilium, które podobnie jak Stare zburzone zostało w następnych wiekach.

nań razem: rzucił pociskiem na Rezacesa, ale ten się strząsał, dobywszy więc pałaszów ścinał się wręcz z największą zapalczywością, a tymczasem przypadłszy Spitrydat z boku, taki mu cios zadał, iż prysł szyszak na poły; już się powtórę zamierzał, gdy w tym punkcie Klitus*) go wskroś pociskiem przebódl, a tymczasem Rezacesa Alexander pokonał. Przebył nakoniec rzekę sławny pułk Macedoński, który falangą zwano, a naówczas ogromnością swoją przepaął hufce nieprzyjacielskie i poszły w rozsypkę wszystkie; sama tylko została na placu zaciężna, którą mieli z Greków, piechota. Wstąpili na bliski pagórek, i tam stojąc wysłali posłów do Alexandra chcąc wnieść w umowę; ale nie słuchając wysłanych, popędliwością zajęty, wskoczył pierwszy na ich szyki. Lecz mężniejszy niż u Persów znalazł odpór: wszyscy prawie, którzy go otaczali, na placu polegli, i sam własnego konia postradał. Nakoniec i Greków pokonawszy, zupełne otrzymał zwycięstwo. Mało co ze swoich utracił, Persów na 20,000 legło.

Zwycięstwo to przeraziło tak dalece nadmorskich Azji mieszkańców, iż Sardy, niegdyś stołeczne miasto Lidyi, wysłało posły do Alexandra, poddając mu się; toż samo uczyniły inne poblizsze, między którymi dwa tylko Milet i Halikarnas zachowały wierność Królowi perskiemu; lecz Alexander mocą je posiadał. Szedł dalej ku Frygii, którą opanował; a gdy się znajdował w jej stolicy, zwanej Gordyum, pokazano mu ów sławny węzeł, którego dotąd nikt rozpleść nie mógł, i temu się to tylko nadarzyć miało, któryby świat posiadał. Udał się Alexander do rozwiązania, a gdy tego dokazać nie mógł, dobywszy miecza rozciął ów węzeł; i jak gwałtem chciał to, co nie jego było posiadać, tak podobnież powieść ową bajeczną do siebie przystosował. Guśłów badacze przeczyli owemu przecięciu, i ażeby proroctwo spełnić, utrzymywali, iż ów węzeł wszystkim trudny, łatwym się Alexandrowi ku rozwiązaniu stawił. Cokolwiek bądź, to pewnieyszą, iż jak w Delfach wyrok żądany, tak i Gordyum śmiałym przemysłem zyskał, a przez to dał poznać, jak był od gminnego uprzedzenia dalekim.

Na wieść coraz dalej w kray pomykającego się Alexandra, Daryusz dotąd spokojnie przebywający w Suzach, stolicy swojej, zaczął czynić przygotowania do jak największego odporu. Ściągały się ze wszystkich stron na wyznaczone miejsca wojska liczne, i jak wieść powszechna

*) Którego potem, rozgrzany winem, wśród uczt własną ręką zabił.

niesie, do pięć kroć sto tysięcy zbroynego ludu rachowano. Wtem Alexander, gdy się w rzece Cydnie kąpał, z przeziębienia wpadł w ciężką niemoc. Już powątpiewali o życiu jego lekarze. Filip, pierwszy z nich, widząc, iż wszystkie dotąd zażyte sposoby ku ratowaniu były nieskuteczne, już się tak gwałtownego, iż słusznie się obawiać można było, iżby mocy jego zbyt osłabiony Alexander znieść nie mógł; ale iż inaczej ratować go nie można było, przedsięwziął ten ostateczny. Już niósł zgotowane lekarstwo cho-remu, gdy ten w tymże czasie odebrał list od Parmeniona, iż go Filip otruć zamyslił; wziął więc w jedną rękę naczynie z trunkiem, i w tymże czasie drugą podał ów list lekarzowi, a gdy ten czytał, on przyniesione lekarstwo wypił. Przedziwny to był, a godzien czułości pocziwych widok, i cnoty i takiego w niej zaufania. Skutek lekarstwa tak był nagły, iż zdawał się już zgonu być bliskim, ale rzeskość młodości i pilne staranie, wkrótce go do zdrowia przywiodły, z niezmierną Macedończyków pociechą.

Zebrawszy liczne woyska swoje Daryusz spieszył się przeciw Alexandrowi, i tak był zaufany w siłę swojej, iż zwwkł był mawiać, że tego się tylko obawiał, aby Alexander skorą ucieczką rąk jego nie uszedł. Ledwo nierówne i tego było obawianie, tak żądał spotkać się z Daryuszem, ale zminęły się woyska. A że się był nieprzyjaciel udał w ciąsniny, skoro się o tem dowiedział, z największym pośpiechem w tamtę strony poszedł, z tem większą nadzieją pokonania, im mniej zdadne były miejsca rozpostarcia się tłumom, które wiodł z sobą Daryusz, a wcale niezdatne jezdzie, którą go nierównie przewyższał. Nadarzył więc los szczęsny, a bardziey przemysł i odwaga powtórna Alexandrowi pod Issem zwycięstwo. Za pierwszym wstępem rozpędził pierwsze strażę, ale w zapale bitwy rannym w nogę został, jak twierdzą niektórzy, od samego Daryusza; ten jednak skoro postrzegł zmięszane hufce swoje, porzucił wóz złotem i kamieniami drogiemi skłnający, na którym się na wzór bożyszcza unosił, i dopadłszy rzezkiego konia, ucieczką życie ocalił. Liczba zabitych i wziętych w niewolą nader była wielka: puscili się byli w pogoń za zbiegłemi zwycięzcy, ale nie mogąc dostać Daryusza, z niezmiernemi łupy powrócili. Został w zdobyczy obóz perski z niezliczonemi bogactwy, a sam Alexander, gdy wszedł do namiotów Daryusza, a w nich zbiór wszystkich wspaniałości znalazł, nie mógł się wstrzymać od tego wyrazu, iż dopiero poznał, co to jest być królem.

Gdy miał siadać do stołu, dano mu znać, iż matka i żona Daryusza w obozie zajęte, postrzegłszy wóz Daryusza w wielkiey zostawały rozpacz, mniemając, iż zginął. Słał zatem do nich Leonta upewniając, iż żyje, obawiać się zaś w niczem nie mają, gdyż tak, jak na stan ich przystoi, podeymowane będą, i tymże sposobem, jak za czasów Daryusza. Jeżeli takowe zapewnienie wzmogło je, skutki przeniosły nadzieje. Z taką czcią, jak nigdy większej nie doznawały, usłużone były, a co je najbardziej dziwiło, rząd obozowy w tak ścisłej był karności i wstrzemięźliwym utrzymaniu, iż niczego nie doznały, ani zasłyszeć nawet mogły, coby w najmniejszych okolicznościach z ścisłych granic przystoyności wykraczało. — Ze wszech miar przedziwna była w owe czasy wstrzemięźliwość jego; ztąd gdy Ada królowa Karyi przysłała mu wybornych kucharzy i piekarzów, podziękowawszy za uczynność, rzekł: „Mam ja lepszych u siebie, których mi dał nauczyciel mój Leonidas, praca ranna gotuje mi smaczny obiad, a ten mierny smaczniejszą jeszcze wieczerzę.“

Zwycięstwo pod Issem poddało mu Damaszek, gdzie wielką zdobycz zastał, ale tę wojsku oddał. Chcąc potem nadmorskie Persów krainy odzyskać, gdy się ku tamtym stronom udał, w samym tylko Tyrze znalazł odpór, siedmiu miesięcy pod nim leżał obozem; trzeci już obleżenia gdy mijał, znudzony nieczynnością, porucił dzieło naniestnikom, sam zaś z częścią wojska udał się w góry. Tam w wielkim jednego razu był niebezpieczeństwie: nie chcąc albowiem odstąpić nauczyciela niegdyś swojego Lizymacha, który w chodzie był ustał, pozostał się za wojskiem, a gdy już noc była zaszła, wpadł na Arabów siedzących przy ogniu, natarł zaraz na nich, i gdy dwóch położył trupem, reszta mniemając, iż w liczne był towarzystwie, uciekła. Szczęściem postrzegli Macedończykowie, iż go nie było, i przybiegli mu na pomoc.

Po wzięciu Tyru udał się do Syrii, gdzie niezmierną moc zdobyczy znalazł; obesłał nią obficie matkę i domowych. Między innemi darami było dla Leonidy, niegdyś nauczyciela, pięćset centnarów naywyborniejszego kadzidła, z takowym napisem: Posyłam ci ten zbiór mirhy i kadzidła, abyś poprzestał być względem bogów oszczędnym. Gdy albowiem był jeszcze niemowlęciem, a w ofierze rzucał garściami w ogień kadzidło, rzekł mu wówczas Leonidas: „Jak zdobędziesz kray, gdzie się rodzi kadzidło, rzucaj go obficie, ale teraz tych, które masz, oszczędzaj.“

Jak szacował uczone dzieła, ztąd znać, iż gdy mu

przyniesiono nieskończonego szacunku skrzynkę, która się była znalazła w skarbach Daryusza, pytał się obecnych, coby sądzili byź godnem, aby w nią włożyć? Różne różnych były zdania, on rzekł: „Włożę w nią Iliadę Homera.“ Jakoż tak uczynił, i w tem ją zamknięciu miał zawsze przy sobie.

Ciąg statecznój pomysłności słał przed nim zwycięztwa z tąż prędkością, z którą był nadbrzeżne Azyi kraje posiadł. Egipt opanował, a upodobawszy sobie bliskie wniyscia Nilowego w morze miejsce, założył miasto, i od imienia swego nazwał Alexandryą. Tote jest, która z czasem w liczbę pierwszych weszła, i przez długi przeciąg czasu będąc stolicą królów Egiptu, była oraz składem i źródłem handlu całego świata, póki jej dzikość ostatnich właścicieli do ostatniego upadku i poniżenia, w którym ją teraz widzimy, nie przywiodła.

Pielgrzymowania Alexandra do wieszczbiarni Jowisza Ammona w Libi, nadarzyło mu dotąd nieznane synowstwa Jowiszowego dostojęństwo. Tam gdy badał się o zabójców oycy swego, takową uczynny bożek dał odpowiedź: „Nie bluźniy Alexandrze; synem człowieka nie jesteś.“ Jak się więc domyślić można, hoynie i wieszczbiarnią i wieszczbiarzów udarowawszy, wrócił bożkiem do domu.

Różne są zdania o tym dziwaczny Alexandra postępk: ta naypodobniejsza zdaje się do wiary byź przyczyna, iż chcąc wrazić w dzikie narody, które był ogarnął, postrach i uszanowanie, dla nich się z Jowiszem spowinowacił, i pokłon boski oddawać sobie kazał. Nie raz albowiem w poufałem ze swoimi obcowaniu zwykł był mawiać: „Iż Bóg był wszystkich ludzi powszechnym oycem, ale tych szczególniej dziećmi swoimi uznawa, którzy się cioty naydzielniey imają.“ Jakoż względem Greków, osobliwie w pierwszych czasach, wielce był skromnym, i przedstawiał z nimi poufale; ale gdy się w obecności znajdował Persów, lub innych narodów ludzi, czynił to z niewymowną okazałością i powagą, jakby w istocie zupełnie przyrodeniem od nich się różnił. I w tem jeszcze okazał, jak owe bóstwo dla dogodzenia okolicznościom na siebie powziął, gdy będąc jednego czasu ranny, otaczającym łóżko, gdzie leżał, rzekł: „Homer powiada, iż bogowie krwi nie mają, a moja płynie.“

Gdy z Egiptu i Libii powróciwszy bawił się w Fenicyi, odebrał list Daryusza, w którym mu na okup niewolników dziesięć tysięcy talentów ofiarował, i córkę w małżeństwo z dziezeniem wszystkich krain, które są między Helle-

spontem i Eufratem. Gdy rzecz w radzie roztrząsano, rzekł Parmenion: „Gdybym ja był Alexandrem, przestałbyś na tem. I ja, odpowiedział Alexander, gdybym był Parmenionem.“ Odpowiedziano Daryuszowi, iż gdy się podda, względy zyska Alexander zaś nicodwólcnie ciągnął przeciw niemu. W drodze gdy odebrał wiadomość o śmierci żony Daryusza, natychmiast wrócił do obozu, i wspaniały obchód czyniąc zeszeley, nawiedził Daryuszową matkę, ciesząc ją w tak boleśney przygodzie. Przytomny wówczas jeden z niewolników Daryusza, wykradłszy się z obozu, biegł do dawnego pana i oznaymił o śmierci Statyry. Rzewno zapłakał na takową powieść, i narzekał na los nieszczęśny, który mu nie dozwolił przynajmniej po śmierci uczcić zwłoki ukochaney małżonki. Odebrała tę cześć, rzekł ów niewolnik. I gdy opowiedział, z jaką wspaniałością pogrzebioną została, jak za życia czczoną i szanowaną w obozie Alexandra była, jaki wzgląd miał na matkę i powinowatych jego, uśmierzył się w żalu, a powróciwszy do swoich Daryusz, wznosząc ręce do nieba zawołał: „Bogowie, którzy państwa i królami władacie, raczcie zachować Persów, i krwi mojęy zostawić panowanie, abym pokonawszy Alexandra, zwyciężonemu pokazał wdzięczność za jego ludzkość i cnotę. A jeżeli już taki padł wasz wyrok, iżby państwo Perskie zaginać miało, niech nie kto inszy nad Alexandra tron Cyrusa osiedzie.“

Zeszły się nakoniec woyska między Gangamelami i Arbellą, i gdy przy nocney porze niezmierzone okiem obozu Daryuszowego okazały się po nizinach i wzgórkach przyległych ogniska, a wrzask i szelest nieprzeliczoney zgrai ogromnemi rozlegały się i powtarzały odgłosy, okropność widoku tak dalece pierwszych Alexandrowych wodzów ujęła, iż wszedłszy w radę osądzili nocą raczéy napaść na obóz nieprzyjacielski, niż wpośród dnia wstępny bojem walczyć z przemagającą potęgą. Szli więc z takową radą do Alexandra; gdy ich wysłuchał, rzekł: „Ja zwycięztwa kraść nie chcę.“ I lubo takową odpowiedź za zbyt zuchwałą poczytano, skutek pokazał, iż była rozsądną; większe albowiem było niebezpieczeństwo, małą liczbę wśród ciemni paszczać, niż w dniu wieść ją porządnie wśród nieszykownego motłochu. Ze spał smaczno téy nocy Alexander, i aż go budzić rano Parmenion musiał, powieść ta oznacza, iż był zaufany w dzielności i swojej i swoich; a może też i spracowany wielce.

Wszczęła się pamiętna bitwa równo ze dniem, a część ta woyska, którą dowodził Parmenion niespodziewanym dzikiego ludu następem tak zmieszaną została, iż cofać

się musiał, a tymczasem Mazeasz na czele Baktryanów wziął tył Macedończykom, i prosto ku obozowi zmierzał. Dał natychmiast o tem znać Alexandrowi Parmenion, dodając, iż obóz może pójść w zdobycz nieprzyjaciółom. Ale takową posłaniec odebrał odpowiedź: „Powiedz temu, co cię przysłał, iż jeżeli zwyciężymy, i to co ma nieprzyjaciół wziąć; jeżeli oni nas zwyciężą, nie czas będzie wtenczas myśleć o obozie.“ Stał zatem przybrany świetnie na czele sławnego pólku wybranych swoich Macedończyków, i pierwsze zaraz hufce Persów do ucieczki przymusił. Postrzegłszy zaś w tłoku owym zdaleka wzniesłego na wozie Dariusza, tam się przedzierał wśród najsroższej walczących wrzawy, jedynie żądając, iżby się do samego Dariusza dostał. Ale opasali ze wszystkich stron monarchę swego wierni Persowie, i wśród tak walecznego tłoku nader ciężki był przystęp do niego. Gdy się jednak srogim bojem coraz ta mnogość przerzedzała, nie dotrzymał Dariusz miejsca, i spieszną ucieczką ocalił życie; lecz odjął reszcie walczących odwagę, gdy postrzegli, iż ich odstąpił. Nie byłby jednak uszedł rąk Alexandra, który go nieodstępnie ścigał, gdyby powtórny Parmeniona posłaniec nie był go zwrócił z pogoni, dając znać, iż z tamtej strony Persowie dotrzymywali kroku, i sam z częścią wojska, którą miał przy sobie, nie mógł im podoleć. Z niezmiernem zmartwieniem musiał porzucić zdobycz prawie pewną, i gdy wracał na pomoc Parmenionowi, zastał już pokonanych zupełnie nieprzyjaciół.

Zwycięstwo pod Arbella zakończyło Persów monarchią. Alexander Azyą odzierał. Babilon otworzył wrota nowemu panu, a zatem i stolicę perskich monarchów posiadał. Skarby, które tam zastał, zawierały w sobie skład tego wszystkiego, co świat naówczas w bogactwach, kunsztach i okazalnościach nayszacowniejszego w sobie zawierał. Powiadają, iż samej purpury najprzedniejszej znalazło się pięć tysięcy centnarów.

Wszedł zatem w samo królestwo perskie, i opanował stołeczne miasto Persepolis. Tam wśród biesiady sam zbytkiem napoju rozmarzony pałac królów zapalił. Spłonął więc gmach ten najwspanialszy w Azji, a w nim wielkie bogactwa. Postrzegł niebaczną swoją i płochość mnię przystoynego postępu, kazał natychmiast pożar gasić; ale już było po czasie, moc ognia pochłonęła gmach ów wspaniały, i dotąd jeszcze, pomimo przeciąg tylu wieków, ostatki jego zadziwiają ogromnością swoją.

Im bardziey pomnażała się możność Alexandra, tem szcudrzey innym dostatków udzielał, co się w wielokrotnych okolicznościach, zwłaszcza w tym czasie okazało. Aryston

wódz jazdy Peońskiej zabijwszy wodza perskiej jazdy, rzucił głowę jego pod nogi Alexandra mówiąc: „U nas za to dają złotą czaszę; ale bez wina, odpowiedział Alexander, a ja ci ją tak dam, i za twoje zdrowie wypiję.“ Drugiego razu widząc, iż chłop pędząc muła złotem obładowanego, gdy ten ustał, sam z niezmiernem utrudzeniem wór niósł owego złota, i gdy już dalej zdołać ciężarowi nie mógł, rzekł do niego: „Nie ustaway w pracy, a zanieś do domu ten wór, który ci daruję.“ Obrazil się był na jednego z dworzan; przyjaciele jego ledwo Alexandra ulagodzili. Przywoławszy go więc przyjął do łaski; ten jak był żartobliwy rzekł: „A jakąż będę miał prześlągania twojego rękoymią?“ Rozśmiał się Alexander i kazał mu natychmiast pięć talentów wyliczyć. Te i inne szczodrośliwości jego nadzwyczajney skutki wypróżniały skarb, i zdawało się, iż wylany na uszczęśliwienie innych zapominał o sobie, co bacząc matka jego Olimpias upominała go wielokrotnie, iżby poprzestał takowey szczodroty. Nie ganię ja tego, pisała mu, iż uszczęśliwiasz przyjaciół i domowników, ale trzeba, iżbyś miarę zachował w darach twoich, i nie równał z sobą tych, nad którymi przełożonym jesteś. Lubo przestrogi wdzięcznie odbierał, i dogadzał jey żądaniom, nie cierpiał jednak tego, iżby się w sprawy publiczne wdawała.

Widząc zbytki niezmierne u domowników, a przeto stygnącą ochotę do pracy a wstręt na niewczasy, strofował ich o to; i razu jednego szeroce im złe skutki rozpieszczonego, w które się wdawali, życia przekładając, tem rzecz zakończył: „Jeżeli chcecie korzystać ze skutku prac waszych, i zwycięstwo trwałem uczynić, nie naśladowcie zwyciężonych.“ Dzielniejszy nad mowę był przykład, który sam z siebie dawał: zamiast tego albowiem, iżby w gnusności korzystał z tego, co miał, powiększał prace swoje, i choć wszystkę zamożność perską posiadał, zachował dawną skromność i wstrzeźliwość.

Nie z taką, jak przedtem, powolnością przyjmowane były od zniewieściałych Macedonów Alexandra upominania; obojętnemi zrazu byź się zdawali na to, i zamiast wdzięczności szemrali na niego i narzekali między sobą; co gdy coraz się powiększało, a wieść o tem do niego doszła, rzekł: „Tak to królom zwyczajnie za dobrodzieystwa płacą.“

Niewdzięczność, której doznawał, tym czulszą była jego sercu, iż lubo w pierwszym gniewu zapale porywczy, wielce był przyjacielski, i w dobrze czynieniu największą zakładał rozkosz. Miał jednak rzadką królom pociechę w kilku do-

świadczonych przyjaciółach, którym nie dawał uczuć martwiącący zawsze miłość własną różnicy stanu. Umiał utrzymać powagę monarchy i otwartość uprzejmego towarzystwa, a to nie tylko z pierwszymi urzędnikami i wodzami, ale ze wszystkimi, z którymi kiedykolwiek obcować mu przyszło. Listy jego, które do wiadomości wieków naszych nie doszły, ale często od dawnych są wspomniane; zawierały w sobie liczne dowody ludzkości i względów jego; wchodził albowiem w szczególne sprawy i okoliczności przyjaciół swoich, i poufale z nimi przestając, jak prywatny człowiek czynił im przysługi.

Rozrządziwszy podbitemi krajami szedł dalej za Daryuszem; ale gdy był w drodze, dowiedział się, iż od Bessa, jednego z Satrapów zbuntowanych, poymanym został, nie przestał w pogoni ścigając Bessa. Niezmierne, ile przy wielkich upałach, ponosił trudy w tej podróży. Razu jednego w czasie południowym gdy przy niedostatku wody omdlewał prawie z pragnienia, spotkał Macedończyka, jednego w szyszaku ucierpaną wodę niosącego. Gdy go spytał, komu ją niósł? dla dzieci moich, odpowiedział, niosę, ale ci ją chętnie ofiaruję; mniéjsza, iż one z pragnienia umrą, byleś ty żył. Wziął zatem w rękę ów szyszak z wodą, a poglądając na równie spragnionych towarzyszy, oddał ją nazad mówiąc: „Nie masz jej dosyć dla nas wszystkich, a gdybym się ja sam tylko ochłodził, inniby tem bardziej cierpieć.“ Na takie słowa jednostajnym głosem krzyknęli wszyscy: „Wiedź nas gdzie chcesz, już nam pragnienie nie dokucza; pod takim królem, jak ty, więcej się byćdź czujemy, niż ludźmi.“

Sześćdziesiąt jednak tylko mogli z nim iść dalej; reszta znieść dalszego trudu nie zdołała. Z tymi więc doszedł obozu perskiego; ale był opuszczony, i stały otworem namioty niezmierznych bogactw pełne. Dalej uyrzał pieszo i na wozach niewiasty pozostałe, starce i dzieci, którzy blakali się po polach szukając schronienia. Nie zastanawiając się jeszcze gdy coraz spieszniej uciekających ścigał, przednie strażę na ustroniu między krzaczystą gęstwiną znalazły wóz wspaniały, i w nim ledwo już żywego od wielu ran zadanych Daryusza. Nim skonał, żądał wody; tę świeżą gdy mu przyniósł w naczyniu Macedończyk jeden, nazwiskiem Polistrates, napiwszy się jej, orzeźwiony nieco tak mówił do niego: „Ostatnie to już nieszczęście moje, że za tę przysługę odwdziżyć ci nie mogę; ale Alexander nagrodzi, a Bogowie jemu za dobroczynność,

którą dla matki mojej, żony i dzieci okazał. Poday mi rękę, i weź moję, a powiedz, iż jemu ją podawam na znak wdzięczności; i w tem życia dokonał.“ Przybiegł Alexander, a zastawszy już nieżywego, tklivie żałował losu nieszczęśliwego monarchy; jakby nie był sam przyczyną. Dostał wkrótce Bessa zdrajcę, i rozszarpać żywego rozkazał. Ciało zaś Daryuszowe zwyczajem Persów namaszczone matce jego odesłał, i z wielką wspaniałością pochować kazał.

2. Cyrus und Astyages.

(555 vor Chr.)

Astyagesowi, królowi Medów, śniło się jednej nocy, iż z jego córki Mandany wyrosło drzewo ogromne, cieniem swoim całą Azyą okrywające. Zapytani wieszczkowie, w tym kraju wielce poważani, co by ten osobliwy sen miał znaczyć? odpowiedzieli: że córka porodzi syna, który całą Azyą opanuje. Przelał się Astyages; a nie chcąc być przez swego wnuka z tronu zrzuconym, oddał Mandanę do Persyi, prowincyi wtenczas medyiskiej, i wydał ją za pospolitego Persa, nazwiskiem Kambyzesa. Następującego roku miał znowu Astyages sen zupełnie podobny. Strwożony król sprowadził córkę do siebie, a gdy ta niedługo powiła syna, kazał przywołać jednego z dworzan, Harpaga, i oddał mu nowo narodzone dziecko, z rozkazem, aby je w dzikich górach porzucił, na niechybną zatrutę. Harpagus odebrawszy dziecko, oddał się ze łzami w oczach, nie mógł bowiem przewieść na sobie, aby miał sam zgładzić ze świata niewinną dziecinę; ale obawiając się gniewu królewskiego, oddał je pewnemu pasterzowi, który je miał na bezdróżach porzucić. Poczciwy pasterz; wzruszony litością, nie wypełnił okrutnego rozkazu, lecz zaniósł pięknego chłopczynę swej żonie, której właśnie dziecko było umarło. Ubrali więc swoje umarłe dziecko w drogie szaty Cyrusowe, i wysadzili jak rozkazano. Wysłany po niejakiem czasie sługa Harpagusowy, i zaprowadzony no owo miejsce przez pasterza, znalazłszy dziecko nieżywe, pochował je, i doniósł panu swemu o wykonaniu rozkazu.

Tymczasem Cyrus wzrastał swobodnie pomiędzy pasterzami. Wesół jak owieczka, bujał po błonach, igrając z innemi dziećmi, które go wszystkie dla jego wesołości i roztropności polubiły, i w grach zawsze go królem swoim

obierały. Razu pewnego bawił się także z niemi syn pewnego znakomitego Meda. Gdy Cyrus znowu królem obrany, wydawał rozkazy, dumny panicz słuchać ich nie chciał; nasz odważny pastuszek, nie wiele myślący, wychłostał go porządnie za to nieposłuszeństwo. Z płaczem pobiegł tenże do domu, i oskarżył przed oycem Cyfusa; ten udał się niezwłocznie do króla, żądając przykładnej kary za takie zuchwalstwo.

Król rozniewany, kazał zawołać pasterza wraz z synem: „Jakże mogłeś się poważyć,“ powstał na Cyrusa, „zelić tak haniebnie syna znakomitego człowieka? „Królu, odpowiedział śmiało Cyrus, on tylko zasłużoną odebrał karę. Chłopcy, między którymi i on się znajdował, obrali mnie w grze królem; wszyscy inni wykonywali moje rozkazy, on tylko jeden był nieposłuszny i ubliżył mej godności: Za tom go ukurał; jeżeli zawinił, rób zemną, co chcesz.

Śmiała odpowiedź chłopca wznieciła zaraz w królu podejrzenie: szlachetna jego postawa, rysy twarzy i uderzające podobieństwo do córki, nakoniec wiek jego, wszystko to utwierdzało go w przekonaniu, że ten chłopiec jest synem Mandany. „Kto ci dał tego chłopca“, rzekł król groźnie do pasterza. Ten, ze strachu, wszystko wyznał. Król kazał zawołać Harpaga; a gdy się stawił, zapytał go, jak wykonał rozkaz względem stracenia syna Mandany? Harpagus przełknięty, widząc pasterza, opowiedział rzecz całą, jak się wydarzyła. Astyages pokrył swój gniew, a udając, że się cieszy z ocalenia swego wnuka, dał wspaniałą ucztę. „I ty będziesz dziś moim gościem“, rzekł do Harpaga; „ale wprzód przyśley mi swego synka, aby się z Cyrusem zabawił“. Ta niespodziewana łaska ucieszyła bardzo dworaka. Pobiegł spiesźnie do domu, i posłał natychmiast swego jedynaka do dworu. Ale, o zgrozo! Astyages rozkazał zamordować, zarznąć nieszczęśliwą dziecinę, pokrajać w kawałki, ugotować, i dać oycu do zjedzenia. Nieszczęsny Harpagus nie wiedział o niczem, jedząc te okropne potrawy. Po stole zapytał go Astyages: jakby mu potrawa smakowała? Wybornie, odpowiedział uraczony dworak. A wieszże też, dodał z okrutnem urąganiem Astyages, jakiey skosztowałeś zwierzyny? i na skinienie króla wnieśli słudzy do pokoju kosz przykryty, w którym się głowa, ręce i nogi zamordowanego dziecięcia znajdowały. Jak gdyby mu kto sztyletem serce przeszył, zdrętwiał osłupiały oyciec na ten straszliwy widok; lecz nie mogąc wyrzucić swej zemsty na zabójcy swego syna, ukrył ją w głębi zranionego serca,

a zabrawszy skrwawione członki, oddalił się do domu, aby je pochować.

Tymczasem usłudźni wieszczkowie uspokoiłi obawę Astyagesa tem oświadczeniem, że sen jego już się właściwie spełnił, ponieważ Cyrus od chłopców królem obrany został, i że panowanie jego już się skończyło. Ucieszony Astyages odesłał dziecię rodzicom do Persyi. Trudno opisać radość, jaką uczuli z oglądania dziecka, które już mieli za stracone.

Tu pod okiem rodziców wzrastał Cyrus, pomiędzy bitymi Persami uczył się, jak byź wstrzemięźliwym, odważnym, na trudy wytrzymałym. Po niejakiem czasie przywołał go Astyages wraz z matką do dworu. Chłopiec przywykły do mierności i prostych patraw, zdziwił się nie mało, widząc otaczających go Medyiskich panów tak cudnie wystrojonych, a nawet i króla na tronie tak pięknie wynuskanego i uróżowanego. Cyrus wszedłszy do sali, doskoczył zaraz do swego wystrojonego dziadka, objął go za szyję, i zawołał: o jakże ładnego mam dziadka! A czy piękniejszy od twego oycy, rzekła z uśmiechem matka. Między Persami jest mój oyciec najpiękniejszy, ale między Medami niemasz nad mego dziadka ładniejszego. Starcowi podobała się ta odpowiedź, udarował go hojnie i obok siebie przy stole umieścił. Tu Cyrus zdumiał się znowu nad mnóstwem potraw, które stoły były zastawione. „Dziadku“, zawołał, „ileż to pracy podeymować musisz, nim się nasycisz, kosztując każdej z tych niezliczonych potraw.“ Astyages rozśmiał się i rzekł: czyż tu nie lepiej jak w Persyi? — Nie wiem, odpowiedział Cyrus, ale my daleko prędzej i łatwiej się nasycamy. My przestajemy na chlebie i mięsie, wy zaś ileż to potrzebujecie zachodu, nim tegoż samego dokażecie! Z polecenia swego dziadka rozdzielił pozostałe potrawy pomiędzy sług królewskich: wszyscy dostali swoje porcje, tylko Sakas, podczasy i faworyt króla nic nie dostał. Czemuż się temu nie nie dostało, zapytał się król żartem, chociaż tak zřęcznie wino nalewać umie? To i ja potrafię, odparł Cyrus, i nie wypiję, jak on, kielicha do połowy. Poczem wziął puhar, nalał wina i podał go z wielką zřęcznością królowi. Nu! rzekł król, trzeba wprzód skosztować! „Tego ja nie uczynię“, odpowie chłopczyna, „bo to truczna. Przekonałem się o tem na ostatnim u was bankiecie. Co to był za hałas? jaka wrzawa, śmiech, krzyki! Śpiewacy dobywali głosu, aż ich gardło bolało, a nie można ich było słyszeć. Siedząc, chełpiliście się z swej mocy, a gdyście chcieli wstać, nie mogliście się na nogach utrzymać, i nie jeden pod stół się powalił. Wszyscy straciliście rozum, tyś

nie wiedział, żeś królem, oni, że są twoi poddani.“ Te i podobne dowcipne odpowiedzi zjednały mu przychyłność dziadka; podarował mu najpiękniejszego konia, brał go z sobą na polowanie i wymyślał dla niego rozliczne zabawy. Harpagus miał Cyrusa na oku, cieszył się w sercu i milczał.

Potem powrócił Cyrus do Persyi, i niedługo przez swe mężstwo powszechną sobie między ziomkami zjednał więźność. Pewnego dnia dostał od Harpaga w podarunku zającą; zdziwił się, odebrawszy z tak dalekiej strony zwierzynę, tem bardziej, gdy posłaniec przestrzegł, aby go na osobności i bez świadków otworzył. Uczynił to i znalazł w nim list: „wiesz Cyrusie,“ stało w tym liście, „że jedynie przezemnie ocalonym zostałeś; lecz i to równie ci wiadomo, ile z twęj przyczyny cierpiałem. Wspólne nasze krzywdy dotąd nie zostały pomśczone. Stań na czele dzielnych Persów, skrusz jarzmo okrutnego dziada twego, a oswobodzisz twój naród.“ Zamiar ten spodobał się Cyrusowi. Trzymając list w rękę, stanął między zgromadzonym ludem i rzekł: „Na mocy tego listu postanowiony jestem od Astyagesa waszym dowódcą i rozkazuję wam, ażebyście jutro stawili się z narzędziami do pracy!“ Cały dzień zajęci ciężką robotą, cierniste pole karczować i uprawiać musieli. Wieczorem zalecił im znowu, aby się i nazajutrz stawili, przystoynie ubrani. Tą razą kazał im się rozłożyć na rozkosznej łące, częstował ich owocami, winem i mięsiwem. Gdy sobie podochočili, stanął Cyrus w ich kole i rzekł: „Kochani ziomkowie! któryż dzień bardziej wam się podoba, wczorayszy czy dzisiejszy?“ Jakże możesz się o to pytać, zawołali wszyscy; wczoray pracowaliśmy jak niewolnicy, dziś bankietujemy jak panowie. Takimi panami zawsze być możecie, odparł Cyrus, jeżeli skruszycie jarzmo Medów. Za mną więc, a będziecie wolni!

Persowie od dawna już niecierpliwie znosili panowanie Medów, odpadli więc od nich i Cyrusa królem swoim ogłosili. Astyages, dowiedziawszy się o rokoszu Persów, wysłał na ich poskromienie liczne woysko, którego dowództwo Harpagusowi powierzył. Ten, przez zemstę, przeszedł z całym woyskiem na stronę Cyrusa. Wtedy król zapalony gniewem, rozkazał wszystkich wieszczków wbić okrutnie na krzyż, a zebrawszy powtórnie woysko, wyruszył sam przeciw Cyrusowi; lecz od niego pobity i w niewolę wzięty został. Cyrus obszedł się z nim bardzo łagodnie i zatrzy-

mał go aż do śmierci przy sobie. Tym sposobem panowanie Medów przeszło do Persów.

Cyrus, założyciel monarchii perskiéy; wnet się wyrzał na czele potężnego woyska, które złożone po większey części z dzielney jazdy, jako potok niczém nie wstrzymany, jeden kray po drugim zalewało. Cała Azja zadrzała przed jego orężem. Jeden tylko Krezus, król Lidyi, opierał się jeszcze wzrastającej potędze nowego zdobywcy, usiłując pomścić się klęski swego tescia Astyagesa. Król ten potężny panował nad całą prawie Azją mnieyszą, a państwo jego rozciągało się aż do rzeki Halys, rozgraniczającej je od Persyi. Miał licznych sprzymierzeńców w sąsiedzkich królach, i posiadał niezmiernie bogactwa, tak, iż dotąd bogatego człowieka Krezusem nazywamy. Pewnego razu przybył do niego Solon, mędrzec grecki, któremu on wszystkie skarby swoje i bogactwa pokazawszy, rzekł: „Solonie, zwiedziłeś „tyle krajow, poznałeś wiele ludzi, powiedz mi, proszę, „kogo też za najszczęśliwszego na świecie poczytujesz?“ Tellusa, odpowiedział mędrzec. „Jak to?“ odparł urażony Krezus, „a cóż to był za człowiek?“ — Był to obywatel Atenski, żyjący w najsławniejszey epoce tego państwa; miał piękne i dobre dzieci, doczekał się nawet wnuków i prawnuków, a wszystkie przy życiu i czerstwem zdrowiu zostawały. Był poczciwy, miał szacunek u ludzi i dostateczne utrzymanie, jednem słowem, był szczęśliwy; w podszłym wieku poległ w szczęśliwey bitwie za ojczyznę, a pamięć jego żyje dotychczas w sercach ziomków. „Dobrze,“ rzekł dalej Krezus, „ale kogoż po nim masz za najszczęśliwszego?“ Dwóch greckich młodzieńców z Argos, odpowiedział tenże, Kleobisa i Bitona: byli to bracia nadzwyczajney siły i zręczności, i na publicznych igrzyskach nieraz odnosili palmę zwycięstwa. Nie tylko, że się obay wzajemnie kochali, ale nadto nayżywszą palali miłością ku swej sędziwéy matce, która była kapłanką. Ta raz pewnego, w dzień uroczysty, musiała jechać do odległej dosyć świątyni, a ponieważ jey woły nie przyszły na oznaczoną godzinę, przywiązani synowie zaprzęgli się do woza, i sami zawieźli matkę do świątyni. Gdy zgromadzony lud wyrzał ten rzadki postępek, gdy mężowie wielbili ich męstwo, a niewiasty winszowały matce takich dzieci, uszczęśliwioną i niewymowną macierzyńską wzruszona miłością, uklękła przed statną bogini, błagając, aby jey synów naywyższą udarowała szczęśliwością. Jakoż po uczcie, znużeni młodzieńcy zasnęli w przysionku świątyni — i nie obudzili

się więcej. Grecy wystawili im pomniki, dla uwiecznienia tak chwalebego czynu, i tak piękny śmierci.

„O niebaczny przychodniu,“ — zawołał urażony Krezus, „także to mało cenisz moje dostatki, że mnie z prostym obywatelem porównać nie chcesz?“ Lecz Solon odpowiedział: „O Krezusie, nieraz ubogi człowiek szczęśliwszym jest od bogacza. A nadto, kiedy pomnę, jak wszystko zmiennie jest na świecie, jakże cię mam szczęśliwym nazwać, nie wiedząc, co cię jeszcze spotkać może? Liczą życie ludzkie na 70 lat, to czyni 25000 dni, z których żaden do drugiego nie jest podobny. Możnaż więc człowieka za żywota, będącego co chwila zmienną fortuny igrzyskiem, szczęśliwym nazwać? Jesteś bogatym i potężnym królem; jednak nie wprzód nazwę cię szczęśliwym, aż koniec życia twego szczęśliwym zobaczę. Albowiem bogowie obsypali nie jednego swemi dobrodzieistwami, aby go potem, zaślepionego szczęściem, w tym większą pogрузić przepaść.“

Tak mówił mędrzec, ale Krezusowi nie w smak poszły jego słowa; oddalił go więc od siebie jako prostaka, który się na jego wielkości nie poznał. Lecz smutne doświadczenie wywiodło go z tego omamienia. Stracił wkrótce syna, który przypadkiem na łowach był zabity, a pozostały był głuchy i niemy. Lecz jeszcze daleko większe spotkać go miało nieszczęście. Krezus, jak się powiedziało wyżej, chcąc wcześniej odwrócić zbliżającą się burzę, uzbroił potężne wojsko przeciwko Cyrusowi. Wprzód jednak, nim wyszedł w pole, wyprawił posłów do miasta Delfi w Grecyi, gdzie była najsławniejsza owego czasu na całym świecie wyrocznia, z wielkimi podarunkami, *) zapytując się, jaki będzie wypadek wojny? Odebrał odpowiedź: skoro Krezus przejdzie rzekę Halys, zniszczy wielkie państwo.

Krezus pewny, że wyrocznia niechybnie rokuje mu zwycięstwo, jeżeli Cyrusa w jego własnym zaczepi kraju, przeszedł przez rzekę Halys, i wkrótce spotkał się z nieprzyjacielem. Zacięta była bitwa, nikt właściwie nie zwyciężył, noc ciemna okropnej rzezi koniec położyła. Krezus cofnął się do stolicy Sardes i popełnił tę nieostrożność, iż

*) Złożone z 117 blach złotych, wielkości cegły, z których każda około 2000 tal. wartowała, ze złotego lwa, wielkiej złotej i srebrnej miednicy, dwóch złotych półmisków, ze złotego posągu wysokości trzech łokci, z naszyjnika i pasa jego malzonki.

rozpuścił znaczną część wojska, mając zamiar dopiero na wiosnę ze wszystkimi swymi sprzymierzeńcami groźniejsze nieprzyjacielowi stawić czoło. Ale Persowie nie czekali tego czasu. Ledwo król stanął w mieście, aliści Cyrus, do szybkiego działania przywykły, pokazuje się z wojskiem przed bramami stolicy. Tu przyszło do drugiej morderczej bitwy, w której Krezus na głowę pobity został. Z mieczem w ręku wpadły rozjuszony hufce Cyrusowe do miasta Sardes, w pień wszystko wycinając. Już jeden Perski żołnierz podniósł rękę na zabicie nieznanego i w tłumie ukrytego króla, gdy jego od urodzenia niemy syn, któremu nadzwyczajna trwoga język rozwiązała, zawołał głośno: „nie zabijaj Krezusa!“ Zaprowadzono go więc przed Cyrusa. Ten wydał rozkaz, aby go żywcem spalono. Natychmiast ułożono stós, i postawiono na nim nieszczęśliwego króla. Już płomienie buchaly, kiedy nieszczęśliwy Krezus, przypomniawszy sobie słowa greckiego mędrca, ocknął z swego odrętwienia, i zawołał po trzykroć, wśród głębokiej ciszy zgromadzonego ludu: o Solonie, Solonie, Solonie! Cyrus, ciekawy dowiedzieć się, co by te słowa znaczyły, kazał go rozwiązać. Z początku milczał Krezus; ale potem odezwał się: wzywam człowieka, którego rozmowa ziemną wszystkim królom na świecie pamiętnaby być powinna. Późem opowiedział mu całą z Solonem rozmowę.

Cyrus do żywego wzruszony, pominąc, że i on człowiekiem, podległym zmiennemu losowi, darował mu życie, i zatrzymał go przy sobie, jako doradcę i przyjaciela.

Ocalony król, posłał teraz kaydany, któremi na stósie był skępowany, do wyroczni delfickiej, zapytując kapłanów, czemu w nagrodę bogatych darów tak haniebnie od nich oszukany został? Lecz następującą odebrał odpowiedź: przepowiednia ziściła się, zniszczyłeś wielkie państwo; wszakżeśmy ci nie powiedzieli które? a żeś na swą korzyść proroctwo wyłożył, to twoja, nie nasza wina.

Zwycięztwo nad Krezusem odniesione przeraziło trwogą całą Azyą, a szczególnie ku zachodniemu wybrzeżu osiadłych Greków. Cyrus ofiarował im dawniej swą przyjaźń i przynierze; lecz oni odrzucili je z wzgardą, i chcieli się nawet z Krezusem połączyć. Teraz więc wyprawili spiesźnie posłów, oświadczając swą gotowość do zawarcia miru. Ale Cyrus, zamiast zgody, opowiedział im następującą bajkę: Był jeden rybak, który długo na brzegu wody siedział, i gwizdał rybom do tańca; ale ryby wcale go nie słuchały. Rozgniewany, założył swe sieci i wyłowił je.

Gdy więc wyciągał ryby na ląd, i te koło niego skakały, rzekł do nich: teraz przestańcie tańczyć, kiedyście mnie dawniej słuchać nie chciały. — Zostali więc przez jednego z wodzów Perskich podbici. Sam Cyrus uderzył na państwo assyryjskie i obległ Babilon. Ponieważ przemocą trudno było zdobyć tak potężno i warowne miasto, użył przeto fortelu. Podczas ciemney nocy, gdy właśnie Babilończykowie wielką uroczystość w mieście obchodzili, spuścił Cyrus gdzieindziędy koryto rzeki Eufratu, a jego żołnierze łożyskiem rzeki weszli do miasta, i napadli niespodzianie biesiadujących mieszkańców. Tym sposobem jednej nocy stał się panem stolicy całego kraju, a ogromne państwo Perskie rozciągało się od morza śródziemnego aż do odległych Indyi.

Lecz Cyrus nie przestał na tém; za morzem Kaspjskiem mieszkał ubogi, ale bitny naród Messagetów, i ten więc podbić umyślił. Królowa tego ludu, Tomyris, ofiarowała mu przymierze i rękę swoją na znak zgody; lecz śmiały wojownik odrzucił te warunki. Wkroczył ze zwyciężkiem woyskiem w głąb kraju, zbił Messagetów, i zabrał nawet w niewolę syna królowej. Nieszczęśliwa Tomyris wezwała w tej niedoli cały swój naród do zaciętej walki, w której woysko Perskie pobite, a Cyrus poległ. Mściwa królowa kazała głowę Cyrusowi uciąć i zanurzyć ją w naczyniu krwią napelnionem, z temi słowy: „Teraz się nasycę okrutny człowieku krwią, której zawsze pragnąłeś.“ Po nim nastąpił syn jego Kambyzes.

3. Die Königin Barbara.

Zygmunt pierwszy już od czterdziestu lat dzierzył berłem polskiem, szczęśliwi poddani przez tak długi przeciąg czasu same prawie pomyślne liczyli chwile. Tłum wojowników z zwycięstw sławnych, mężowie słynący nauką, cnotą i wymową otaczali tron; zdobili dwór już i tak świetny okazałością i powagą. Wyniosła Bona, druga wielkiego króla małżonka, z innych miar szkodliwa krajowi, smak kunsztów i sztuk nadobnych przywiezła z Medyolanu. Polska zewnątrz poważana, wewnątrz używała pokoju, szczęścia i swobody. — Zygmunt August, syn i następca króla, rządził Litwą: zapatrując się na oycę i dziadów przykłady, uczył się wcześniej, jak uszczęśliwiać poddanych. Polacy z żalem, ale bez strachu na obciążonego laty spoglądali Zygmunta, kiedy August w kwiecie wieku wszystkie oycę obiecywał cnoty. Tak Rzym niegdyś nie

strwożył się Wespazyana śmiercią, bo mu Tytus został. — Przyjaciół nauk, sam biegły w obcych językach i umiejętnościach, lubiący nad wyraz nadobne kunsztu, osobliwie też muzykę, wiódł August przyjemne życie, i z uczonymi przestawał mężami; dwór jego równał się prawie królewskiemu w świetności; lecz więcej nad okazałość, kunsztu, nauki, Barbara dni Xiążenia i Wilno zdobyła.

Barbara, córka Jerzego Radziwiłła, kasztelana Wileńskiego, wdowa po Stanisławie Gastoldzie, wojewodzie Trockim, rzadkiem i szczęśliwym zdarzeniem łączyła w swojej osobie wszystko, co niewastę miłą i doskonałą uczynić może. Czułość serca, wielkość duszy, słodycz w obcowaniu, umysł ozdobny, wszystkie te dary tak drogie, które często rozrzucone po kilku widzimy istotach, zebrane w niej były, i dziwiąc wszystkich, jej tylko nie dziwiły. Sam Xiążę słysząc tyle o wdziękach i cnotach Barbary, ciekawy był ją poznać; powątpiewał cokolwiek, aby mogła niewiasta na tak wielkie zasługiwać pochwały. Czegoż doznał, gdy Barbarę zobaczył? uczuł, że jeszcze nie dosyć ją chwalać, i że żaden język oddać nie zdołał wszystkich jej wdzięków. Barbara z swojej strony Xiążenia miłszym nad wszystkie znalazła opisy; spodziewała się w nim widzieć poważnego i strach wzbudzającego Monarchę, nyrzała najprzyjemniejszego z ludzi. Tyle był rozumny, cnotliwy, iż się zdawało, że on mitrom i koronie blasku mógł dodać, a nie one jemu, i że dlatego tylko niebo na taką wyniosło go dostojność, aby te przymioty znanymi były całemu światu. Wszystkie chwile, które Xiążę staraniom państwa mógł odjąć, poświęcał Barbarze, która przy matce mieszkała. Gusta, zdania, skłonności, mieli jednakowe; Barbara równie jak August kunsztu i nauki lubiła. — Znając wyniosłe widoki dunney Bony, swojej matki, wiedział August, że nigdy nie dopuści, aby oyciec na związek syna z poddanką zezwolił; wiedział także, że już nie było w mocy ludzkiej rozłączyć go z Barbarą; nie chciał skracać pierwszem nieposłuszeństwem dni szanownego Zygmunta, zaślubił więc potajemnie Barbarę. Litwa i Polska o małżeństwie jego wiedziały, Królowi tylko nie było wiadomem. Czas jakiś spędził August najpomysłniejszy wiodąc życie. Lecz nie tak prędko nie mija jak pomysłne chwile: zdaje się, że czas zawsze woynę z człowiekiem toczy; w nieszczęściu żółwim postępuje krokiem, w szczęściu leci jak ptak drapieżny, porywa nielitościwie miłe sercu godziny, ledwie go okiem dosięgnąć, ledwie

myślą uchwycić można. — Już trzy lata, jak Barbara żona jest Augusta, gdy niespodzianie przybyły goniec z Krakowa smutną wiadomość śmierci króla oznaymia. Jak z snu zachwycającego nagle przebudzony Xiążę biegnie do stolicy; nie chce w smutku rozłączyć się z ulubioną małżonką; pragnie także, żeby jak najprędzėj korona uwieńczyła jęj skronie, bierze ją więc z sobą. — Kto zupełnie szczęśliwy, kto nabył cokolwiek doswiadczenia, ten z strachem zwykł na wszystkie spoglądać zmiany: trwożliwa Barbara lęka się tęj podróży, nie zdaje jęj się podobnem do prawdy, aby na innem mieyscu toż samo szczęście napotkać mogła; jedzie jednak z mężem. — Skoro zwłokom oycy ostatnią oddał młody Król przysługę, zaraz wszystkie łoży starania do uzupełnienia swych żądań. Zwolywa seym. Pewny, że Barbara nie tylko Polski, ale całego świata berła godna, nie wątpi, że ją Polacy chętnie za Panią swoją uznają. Wyniosłość chytręj niewiasty ciężkie i nieprzewidziane w dopelnieniu jęgo życzeń stawia mu przeszkody. — Bona w ostatnich dniach zeszłego małżonka przyzwyczaiła się władać berłem w drzącey już od starości będącym ręce. Lubo wielka zdaje się byđz różnica między młodocianym i zgrzybiałym, wiekiem, słabosć, której oba podpadają, pewną im styczność nadaje; spodziewała się dumna królowa, że czego już uczynić nie mógł sędziwy oyciec, młody syn zdziałać jeszcze nie potrafi; — karmiła więc w swem sercu wyniosłą nadzieję, że lubo korona na inną się przeniesie głowę, naywyższa władza w jęj ręku zostanie. — Młoda, piękna, nadewszystko kochana małżonka zniszczyć łatwo mogła te dumne widoki; z niechęcią uyrzała ją Bona. Młodość Barbary, jęj wdzięki, słodycz uymująca każdego, nie zmękczyły twardęj tęj duszy. Żądzą panowania zajęta, wszystko, prócz pychy, obcem jęj było, wszystko gwałtownęj tęj namiętności poświęcić była gotowa. Liczne pieniądze na zdzierstwach zebrane na przekupienie użyla. Gdzie tylko ludzie, tam cnota i występki się miesci; znalazła Bona chciwe złota istoty, a tych, co przekupić nie śmiała i nie mogła, prozbami, czulą mową, tak zniewolic umiała, że gdy młody Król oświadczył zgromadzonym stanom zamiar ogłoszenia Barbary Królową, wszystkich głosy przeciw sobie znalazł. Powstała niezmierna wrzawa; marszałek Knita, równie jak drudzy poduszczony przez Bonę, naygwałtowniejszym był jęj dowódcą. Śmiało sprzeciwiali się Monarsze poddani, pod pozorem, że śluby z niewiastą nie w królewskięj zrodzoną kolebce, uwłaczały pa-

wadze majestatu. Jakby cnota i wdzięki nie były pierwszą i najważniejszą kobiety godnością! Pomimo naygorętszych usiłowań senatu, nayzarliwszych sprzeczek i zatargów seymujących, Król stał niezłamany w swoim przedsięwzięciu. Gdy Piotr Boratyński śmiał boskiego wezwać imienia i zaklinać w długiej mowie Augusta, żeby się rozwiódł z Barbarą, gdy inni Posłowie, łącząc usilne proźby, ukłękli przed tronem, zdziwiony Król temi krótkimi odpowiedział słowy: „Co się stało, odmieniać się nie może; a wam przystało nie o to mnie prosić, iżbym żonie wiarę złamał, lecz o to, iżbym ją każdemu człowiekowi na świecie chował. Przysiągłem żonie, tej nie odstąpię póki mię Pan Bog na świecie zachowa; a miłsza mi jest wiara moja, niż wszystkie na świecie królestwa.“ Nie zdziałały żadney odmiany tak pamiętne słowa; codzień wzmagaly się kłótnie. Barbara troskliwa o małżonka, o Polaków szczęście, codzień więcej spokojney w Litwie żałowała pomyślności. August chociaż potężnym został Monarchą, nie był jednak droższym jęj sercu; cnoty i przymioty jego nad-wszystkie przekładała wielkości, z chęciąby tronu się wyrzekła, gdyby jęj tylko ulubiony został małżonek. Już nieraz widząc zatargi Króla z narodem, zatargi, których ona była przyczyną, nieraz myśl miała odstąpienia dobrowolnie tronu i serca tak jęj zaprzeczonego, ale na tę myśl samą krew ze wszystkich żył cisnęła się do serca, i taką go napełniła gwałtowną boleścią, iż jęj się zdawało, że rozdwojonem od żalu zostanie, i przeżyć jęj nie dozwoli tak okropney ofiary. — Seym rozszedł się na niczem. Król przekonany, że słusznosci od narodu wymagał, znieść nie mogąc radości chytręj Bony, ciężką znaydując koronę, której z Barbarą nie dzielił, rozgniewany na poddanych, już bez zezwolenia stanów chciał ogłosić małżonkę Królową, gdy proźby sędziwego Jana Tarnowskiego zniewoliły go do zwołania drugich narodowych obrad. Nie mogli Polacy opierać się długo słusznosci i prawdzie, nie mogli nie byź tknięci niczem niezgiętą stałością Króla, nie przekonać się, że cnoty godną tronu Barbarę czyniły; uznali ją więc Królową. — Skoro się dowiedziała o téj szczęśliwéj zmianie Barbara, padła na kolana; wynurzając swą radość Niebu, nie dziękowała mu, że ją świętym otacza blaskiem, że na wysoką wynosi godność, ale że jęj żyć bez przeszkody z Augustem pozwala i koniec kładzie kłótniom z jęj przyczyny dzielących Króla z narodem. — Wkrótce po tém uznaniu nastąpiła uroczysta w Krakowie koronacya; Król z upodobaniem obsypywał honorami żonę, z rozkoszą uka-

zywał ją poddanym. Widząc ją Polacy nie dziwili się, że tak stale przy takięj obstawał małżonko. Barbara ceniła te oznaki wielkości, bo nowym były dowodem przywiązania Augusta, bo z jego pochodziły ręki. Jedna tylko podła dusza nie dzieliła powszechnęj radości, i upokorzona Włoszki wyniosłość czarną knowała zemstę. — Bona była matką, musiała choć cokolwiek kochać syna, lecz obrażona duma, stokroć mocniejsza w obrzydłym jęj sercu niż wszystkie uczucia i przywiązania, zerwała nawet ogniwa macierzyńskięj miłości. Mało dbała o szczęście własnego dziecięcia, byle zemście dogodziła. — Już od kilku miesięcy Zygmunt August najsłodsze z ulubioną małżonką pędził chwile, wróciły się dla Barbary miłe dni dawnęj pomyślności. Nowe przekonanie o miłości męża, droga dla czulej duszy możność czynienia więcej dobrego, żywszem jeszcze niż w Wilnie jęj szczęście czyniły; używać i cenić go umiała. Czerstwe siły, wiek młody, długie jęj pasmo pomyślnych dni obiecywały. — Często August zwiedzał wraz z żoną założone od oycy w Łobzowie wiejskie dla Królów mieszkanie. Jednego poranku, wsparta na małżonka ramieniu, przechadzała się Barbara po pięknym inieysca tego ogrodzie. Miłość ich wzajemna, szczęście, którego używali, przedmiotem były miłęj rozmowy. „Nigdy nie było szczęśliwszëj nademnie niewiasty — rzekła z uczuciem Królowa — serce Augusta, prawdziwych przyjaciół, zdrowie, koronę, dziedzicę, wkrótce zapewne pozwolą mi Nieba odrodzić się w podobnëj tobie istocie; jakże tylu szczęściom wydolać potrafię!“ Ledwie wyrzekła te słowa Barbara; alic nagle ciemna powłoka oczy jęj zakrywa; siły traci, pada w ręce małżonka!.. przełękniiony August woła; krzyk ten okropny boleści i trwogi wnet jest usłyszanyim od dworzan; zbiegają się ze wszech stron, lekarze, domownicy, każdy z pośpiechem niesie ratunek ulubionęj od wszystkich Królowęj, lecz próżne są zabiegi i starania, zjadliwa trucizna we wszystkich już płynie żyłach, już nie Barbary do życia przywrócić nie może, leży bez przytomności; zdaje się jednak, że głos Augusta słyzy, chce gwałtem rozedrzeć zlepiające się snem wieczystym powieki, żeby raz jeszcze spojrzeć na niego; chce otworzyć zamykające się usta, aby raz jeszcze zapewnić go o swojey miłości, lecz okrutna śmierć i tęj rozkoszy jęj odmawia; kona Barbara w srogich boleściach. Ścisnienie Augusta ręki ostatnim jest jęj życia dowodem. Na ten widok traci Król zmysły; odzyskuje ich niedługo, aby się gwałtownęj oddać rozpacz; nie odbiera sobie życia; bo dla oycyzny

żyć musi, ale już nigdy ani serca podobnego sercu Barbary, ani cieniu utraconego szczęścia znaleźć nie może. — Obrzydła Bona chcąc uniknąć widoku ciężkiego żalu syna, żaloby całego narodu, pochwał dawanych hojnie zmarłej Królowej, oddała się z Polski, lecz przed wyrzutami sumienia nigdzie uciec nie może, ścigają ją do zgonu, a cień synowej dzień i noc dręczy czarną jej duszę! —

41 Napoleons Besuch im Familien-Hause des Kopernikus in Thorn.

Nemo in patria propheta,^{*)} przysłowie, z długiego zapewne wyczerpnione doświadczenia, spełniło się na Koperniku, mężu, jakich tylko wieki wydają. Astronom ten znany całemu światu, w rodzinnem tylko mieście prawie zapomniany, i odpowiednim swęj sławie nieuczczony pomnikiem. Napoleon przybywszy do Torunia, jako znawca i wielbiciel nauk matematycznych, zaraz sobie przypomniał Kopernika. Pierwsze więc pytanie jego było: „czy jest w Toruniu jaka pamiątka tego wielkiego astronoma?“ Zdziwił się zapewne burmistrz miasta i inni urzędnicy, ualszawszy to pytanie, i zaledwo przypomnieli sobie dom narożny, pod tem nazwiskiem znany, w staroem mieście, należący do tkacza, nazwiskiem Mathias. Cesarz kazał się natychmiast tamże zaprowadzić. Przed domem stała studnia w kształcie piramidy, z kulą na wierzchu; lecz wszystko było w największem zaniedbaniu. Właściciel pokazał Cesarzowi po lewej stronie mały pokój, właśnie w prost studni: tutaj urodził się Kopernik roku 1473 dnia 19 Lutego o 4tej godzinie po południu, tu przepędził pierwsze swęj młodości lata, tu i po powrocie swoim z zagranicy czas niejaki zamieszkał, i może zapuszczał się w głębokie o systemacie słonecznym badania. W tym pokoiku, utrzymywanym teraz z większą starannością, stoi w kącie łóżko, czarną kotarą pokryte, nad łóżkiem wisi portret Kopernika, starością zczerniony, dwa stare krzesła, i szafka, oto wszystkie sprzęty, jakich miał Kopernik używać. Napoleon, jak mówią, chciał kupić portret od właściciela; ale tenże przestrzeżony od innych mieszczan, obawiając się, aby z obrazem nie stracił przywilejów, przywiązanych do tego domu, nie chciał się skłonić do woli Cesarza. Od tego czasu dom ten stał się celem ciekawości wszystkich podróżnych, a zazdrości może sąsiadów; odtąd i studnią

^{*)} Trudno być prorokiem w własnej oyczyźnie.

piękniey wyporzadzono, i złotą kulę na piramidzie osadzono, jako godło wielkiego astronoma.

Ztąd udał się Cesarz do kościoła Śgo Jana, dla zwiedzenia tamtejszych osobliwości. Między innemi pomnikami zwrócił jego uwagę nagrobek przy drzwiach północnych, po lewéy stronie wchodząc do kościoła, zakurzony i w największem zostający zaniedbaniu. Był to nagrobek Kopernika. Oburzony takim niedbalstwem kazał natychmiast pomnik ten przenieść na inne wydatnieysze miejsce, obok wielkiego ołtarza i odnowić. Jest to popiersie Kopernika z białego marmuru, w kanonickiey todze, z złożonemi do modlitwy rękami klęczącego przed krzyżem. Na marmurze wyrity napis świadczy, że ten nagrobek wzniesiony został Kopernikowi przez Pyrneyusza lekarza Toruńskiego, żyjącego przy końcu 16go wieku.

Fünfter Abschnitt.

Reisebeschreibungen.

1. Die Reise nach Konstantinopel.

Wyjechałem z Warszawy dnia 17 Lipca 1814. Pierwszym wstępem do podróży mojej były sławne i piękne Puławy, gdzie nazajutrz stanąłem. Nie zdarzyło mi się bydyć w téy okolicy od roku 1809, tém żywiey uczulem, jak bardzo od lat kilku zmieniły się okoliczności. Wtenczas wśród szczęśliwéy dla nas wojny widziałem tu wchodzące zwycięskie woysko nasze pod sprawą walecznego Wodza, którego rzadka odwaga i szlachetne serca przymioty godnym naczelnictwa hufców Polskich czyniły. Pospieszylem do palacu zwanego Marynki, gdzie Xiążę Józef Poniatowski miał swoją główną kwaterę. Ledwie poznałem to miejsce naówczas tak świetne; zgasił cały jego blask, a smutne Puławy, po stracie męża tego, wydawały mi się, jakby żałobą okryte i ozdób swoich pozbawione.

Krótko w Puławach zatrzymawszy się tegoż dnia jeszcze wieczorem przybyłem do Krasnostawu. Tu w szesnastym wieku Maxymilian Arcyxiążę Austriacki, współubiągający się z Zygmuntem III. do korony Polskiey, kilkanaście miesięcy jeńcem przemieszkiwał. Wiadomo jest, że go Jan

Zamoyski pod Byczyną w Szląsku w roku 1588 zwyciężył i w niewolą zabrał.

Dnia 19 Lipca pod Uściługiem przebyłem rzekę Bug, dzielącą Polskę czyli Xięstwo Warszawskie od Gubernii Wołyńskiej. W pierwszych wiekach panowania Piastów, Polacy i Rusini nad brzegami Bugu po kilkokrotnie uporczywie z sobą walczyli. Dziejopisowie nasi wspominają o głównem zwycięstwie odniesionem nad tą rzeką w roku 1019 przez Bolesława Chrobrego Króla Polskiego nad Jarosławem Xiążęciem Nowogrodzkim, który w tęg potrzebie tyle stracił ludzi, że Rusini rzekę Bug odtąd plugawą i czarną nazywali.

Za Uściługiem leży miasto Włodzimierz, dawniey stolica Xięstwa tegoż nazwiska, założone przez Włodzimierza Xiążęcia Ruskiego przy końcu dziesiątego wieku; ztamtąd udałem się do Łucka. Smutnym jest stan wspomnianych miasteczek, w których nędzne tylko widziałem lepianki przez żydów zamieszkane, tu i owdzie bez porządku sklecone obok zruinowanych starożytnych zamków i kościołów. Niedostatek rękodziel celniejszy jest przyczyną upadku miast na Wołyniu; przyznać atoli należy, że i w dawniejszych wiekach kray ten, wystawiony na częste napaści Tatarskiej i Kozackiej siczy, więcej od innych Prowincyi Polskich ucierpiał, i nigdy miast kwitnących nie miał. Już w trzynastym wieku Tatarzy pod sprawą Batukana tę część Polski spustoszyli. Starożytny zamek Łucki dziś zaniedbany poważnie się wznosi nad brzegami rzeki Styru. Nie wiadomo, kto go zbudował, nie sędzę atoli, aby był dziełem Włodzimierza Xiążęcia Ruskiego, który miasto Łuck założył. Zamki w owym wieku, jak świadczy Naruszewicz, pospolicie z gliny i drzewa stawiano.

Kray między Łuckiem i Dubnem zdawał mi się nader pięknym, wszystkie niemal wzgórki przyjemnemi karmią oko widoki. Skaliste Krakowa okolice w powszechnem mniemaniu za najpiękniejsze w Polsce uchodzą; ja przecież posadę Wołynia przekładam. Wzgórki w tych okolicach dosyć wyniosłe, dobrze uprawne i obfitym okryte płonem, powabniejszy w oczach moich wystawiają obraz, niżeli ogromny skał granitowych lub marmurowych, które zachwycają malarza, lubo je przyrodzenie na wieczną nieplodność skazało. Patrząc na tę ziemię tak żyzną, na te łąki tak zielone, na te liczne trzody, na te rzeki i stawy, w krainę Gessnera wstępować mniemałem. Widoki w tym kraju nie tylko że oko na chwilę bawią, lecz wędrownikowi to słodkie zostawiają uczucie, iż przyrodzenie

szczodrze mieszkańców jego wszystkiemiż życia potrzeby opatrzyło.

Nie tak jest pochlebnym obraz włościan Wołyńskich. Ludzie ci bez najmniejszego oświecenia są smutni i nieochędoźni; nie mają ani przemysłu Wielkopolskich wieśniaków, ani rubaszney wesołości Krakowskich, i zdają się nieznac in nego szczęścia nad zbyt uczne używanie gorzałki. Trudno jest Polakowi rozumieć język Ruski, którym pospolstwo mówi w tym kraju. Jest to zapewne wielkim politycznym błędem przodków naszych, że się nie starali odmienić tego języka, tak bardzo do Rossyiskiey mowy zbliżonego.

Dnia 22 Lipca przybyłem do Ostroga. Miasteczko to nikczemnie zabudowane, szaniami niegdys opasane było. Zamek Ostrogski w dawniejszych wiekach obronny i z wspaniałości słynący, dziś zupełnie jest zniszczonym, tak dalece, że prócz kilku basztów i kościoła, który zawaleniem się grozi, ledwie śladu jego dostrzedz można.

Z Ostroga przybyłem do Krzewina, wsi dziedziczoney gościnnych Xięstwa Maxymilianów Jabłonowskich. Okolica ta jest piaszczysta i nie tyle mi się obfitą bydź zdała, jak kray między Włodzimierzem i Ostrogiem od prawego brzegu Bugu do lewego brzegu Horynia. Pałac w Krzewinie okrąża kanał przez niewolników Tureckich kopany za Hetmana Jabłonowskiego ku końcowi siedemnastego wieku.

Dnia 28 Lipca w dalszą udałem się podróż do Odessy. Tegoż dnia zwiedziłem plac boju pod Żielenkami, na którym Xiążę Józef Poniatowski dowodzący Polakom w roku 1792 krwawą stoczył bitwę z woyskiem Moskiewskiem. Liczne mogiły, których ślady dotąd postrzegać się dają, dowodzą, z jaką walczone zaciętością.

W Ostropolu przebyłem rzekę Słucz, i nad brzegiem jej uważałem granitowe skały. Między Ostropolem i Piłkowem pierwszy raz stepy widzieć mi się zdarzyło. Trudno sobie wystawić coś rozmaitszego nad podróż stepami; latem skwary słoneczne wypaliwszy trawę, zostawiają tylko piolun i osty, które w tej czarnej ziemi wysoko i buyno rosną; przeciwnie zaś na wiosnę, kiedy świeże trawy tyśiącznemi kwiaty barwią te równiny, step niezmiernym zdaje się bydź ogrodem. Kray, którym jechałem z Ostropola do Piłkowa, i dalej do Lipowca i Humania, też samą wszędzie ma postać; ziemia jest nrodzayna, wsie są ludne, lecz źle zabudowane, i o milę częstokroć jedna od drugich odległe. Ludność Gubernii Wołyńskiej wynosi przeszło

800,000 dusz obojęj płci, nie licząc w to Szlachty właścieli i żydów.

Dnia 31 Lipca przybyłem do Humania. Miasteczko to lepiej wybudowane od innych, które w tym kraju widziałem; pamiętnem jest miejscem w Historii Polskiej z rzezi okropney Haydamaków, którzy za panowania Stanisława Augusta kilka tysięcy ludzi w Humaniu wyrznęli. Obszerne ogród Hrabiny Szczęsney Potockiej bardzo uprzyjemnia tę okolicę. Ogród ten Sofiówką zwany, leży o ćwierć mili od miasta w dolinie między dwoma skalistemi wzgórkami, po których się kręte wiją ścieżki; celniejszą jego ozdobą jest wodospad strumienia, który z pośród ogromnych kamieni i urwisk skał granitowych wypływa, i z wysokości dwudziestu czterech łokci wylewa się w staw do kilkuset sążni długości mający. W przezroczystej jego wodzie odbijają się jak w zwierciadle tysiączne nad brzegami zasadzone kwiaty i zwisłe wierzb płaczących gałęzie. Wśród stawu sterczy skała, a z niej wzbija się wytrysk czyli fontana trzydzieści dwa łokcie wysoka. Słup wody u dołu, 9 cali obwodu mający, rozszerza się u wierzchu i kształci niezmierną pieniącą się kolumnę, która już z daleka podróznego zadziwia. Zdaje się, że twórca Sofiówki miejsce to szczególnie przyozdobić sobie zamierzył. Powyżej kaskady wznosi się budynek z granitu z przepychem wystawiony świątynią Kanopa zwany. Zaprowadzono strumień ponad jego kopułę, z której nagle spada i wystawę tego gmachu przezroczystą okrywa zasłoną. Obfite wody znacznym nakładem z daleka sprowadzone, szczególnie zdobią Sofiówkę. Strumień środkiem ogrodu płynący tu się na kilka koryt dzieli, tam się znowu łączy, raz z szumem z kamienia na kamień spada, drugi raz między niemi się wijąc niknie, i zdaje się wabić, aby go szukano. Upewniano mię, że założenie tego ogrodu do trzech milionów Złotych Polskich kosztowało.

Dnia 1 Sierpnia przyjechawszy do Bohopola przebyłem w tem miasteczku nad rzeką Sieniuchą i Bohem położonem dawną granicę Polską od Rossyi i Turcyi. Z Bohopola do Odessy ciągle jechałem stepami, które dawniey do ord Tatarskich należały. Tatarzy Nogayscy z trzodami swojemi koczownicze prowadzący życie, przenosili się nieustannie z jednego miejsca na drugie, i żadney w tej okolicy stały nie mieli osady. Pokojem w Jassach w roku 1791 zawartym, Porta odstąpiła Rossyi ten kray, do którego rząd Moskiewski osadników z Wołoszczyzny, Multan i Niemiec zaprowadzać nie przestaje. Buynie żniwa na

nałepszý ziemi i trzody pięknego bydła nieplonna dla tøy prowincyi przyszlý pomysłności czynią nadzieję. Nudzącą jest podróż w stepach, w których nędzne tylko tu i owdzie spostrzegałem chaty. Tem mocniéy wzbudziły ciekawość moją mogiły czyli wzgórk i okrągło sypane, do 20 stóp w wielu miéjscach wysokości mające, któremi kray jest okryty. Mieszkańcy stepu nazywają je Kurgunami. Xiażę Richelieu kazał rozkopać dwie czyli trzy takie mogiły, w których znaleziono kości i dawną broń, szczególniéy zaś pałasze proste szerokie i krótkie, jakich w starożytności używano. Uczeni jednakże z tøy oznaki nie przekonali się dotąd, którego narodu kopce te są dziełmi. Powietrze morowe w roku 1812 i 1813 znacznie ludność okolic Odessy zmniejszyło; całe wsie ogołocone zostały z mieszkańców.

Dnia 2 Sierpnia przybyliśmy do Odessy. Nowa ta osada z bogactw coraz bardziéy wszystkie okoliczne prowincye, a wędrownik z podziwieniem kwitnące w tém miéjscu widzi miasto, w przeciągu 25 lat zbudowane na posadzie nikczemnéy wioski, którą Tatarzy Kodziabey nazywali. Odessę należałoby raczy nazywać miastem Richelieu; nowa ta albowiem kolonia jest dziełmi Xiażęcia Richelieu, Wielkorządcy Gubernii Ekatarynosławskiej, Chersońskiej *) i Krymu.

Katarzyna II. mając sobie ustąpioną w roku 1791 prowincyą położoną między Bohem a Dnieprem, umyśliła w tém miéjscu port handlowy założyć, i nadała mu imię Odessy. Uskutecznił wola Casarzowéy, i w przeciągu pięciu lat dwieście domów w nowo założonem miéście postawiono. Cesarz Alexander poznawszy jak bardzo port ten stać się może korzystnym dla południowych prowincyi Rosyjskich, postanowił przywieść do skutku zamysł babki, i wielkorządczą Odessy mianował Xiażęcia Richelieu. Gdy Xiażę ten objął swój urząd w roku 1803, Odessa 400 nikczemnych miała budynków; dziś zaś liczy 2000 domów i 24,000 mieszkańców; **) ulice ma szerokie, kwarantanę dobrze urządzoną, kilka kościołów, teatr, koszary, szpitale i ogród publiczny, tudzież dwie kompanie assekuracyi, sąd handlowy i komitet lekarski.

*) Miasto Cherson założone było 1778. Roku 1787. widziała się tam Cesarzowa Katarzyna II. z Cesarzem Józefem II.

**) Gazety w roku 1837 wspomniały, że ludność Odessy pomnożyła się do 41,000 głów.

W wyborze Architekta kierującego założeniem nowego tego miasta Xiażę nie był szczęśliwym, żadnego albowiem w niem pięknego budynku nie widziałem, prócz Cerkwi Świętego Mikołaja i Teatru. Gmach ten, wystawą ku morzu obrócony, przypomina świątynie starożytnej Grecyi lub Rzymu. Zatoka morska pod Odessą półtorej mili długości mająca z trzech stron lądem jest osłonięta, to jest od wschodu, północy i zachodu; od strony zaś południowo-wschodniej zrobiono w morzu dwie kamienne tamy, o które rozbijają się bałwany; tym sposobem okręty wśród największej burzy w porcie Odessy przystulek bezpieczny znajdują. Płynące z Turcyi okręty zawijają do pierwszej tamy, portem kwarantany zwaney, i 40 dni w tem miejscu pod strażą zostawają; po upłynionych siedmiu tygodniach, jeżeli zaraza morowa nie pokaże się na nich, statki te przechodzą do drugiej tamy, portem wojennym zwaney, gdzie nowy ładunek nabierają. Zwyczajne ostróżności w kwarantanach Europejskich przepisane ściśle podobno zachowują w Odessie, niżeli w innych miastach portowych, dla świeżej pamięci pomoru, w ciągu którego w roku 1812 dwa tysiące sześćset trzydzieści dwie osób wymarło. Mieszkańcy Odessy przypisują jednomyślnie staraniom Xiażęcia Richelieu, i bezwzględnej jego na własne bezpieczeństwo gorliwości, że w samem mieście pomor ustał w 4 miesiące. W okolicy Bałty i Bohopola trwał daleko dłużej. Zboże z Podola, Ukrainy i południowych prowincyi Rosyi celniejszym jest przedmiotem handlu Odessy, który od chwili przybycia Xiażęcia Richelieu do tego miasta coraz się więcej rozszerza. Oprócz zboża, kupcy w Odessie wysyłają do Stambułu, do Włoch, Hiszpanii i Francyi liny okrętowe, łoje, skóry różnego rodzaju, tabakę, nieco oleju, masła i wełny. Towary zagraniczne, które do Odessy morzem przychodzą, są następujące: Anglia dostarcza towarów kolonialnych, Francya win różnego rodzaju, oliwy prowancey, sukna i porcelany. Okręty Włoskie dowożą win Sycylijskich, likworów, oliwy z Lukki i Genui, serów z Parmy, siarki i marmurów. Z Hiszpanii przychodzą wina, koszenila, Indigo, China, ołów, kobierce i grubsze sukna. Z Portugalii wina Madera i Porto; z wschodnich nakoniec krajów rozmaite wina z Archipelagu, Cypru i Smyrny, bawełna, jedwabne i bawełniane materye, korzenie, szale, oliwy, mydła i tytunie. Inżynierowie Moskiewscy nowym wcale sposobem wzmocnili Odessę. Miasto to nie jest obwiedzione szanćami, lecz murowanemi z kamienia koszarami, które o kilkadziesiąt kroków jedno

od drugich są odległe, i tak mocno sklepione, że im bomby szkodzić nie mogą; okna w nich porobiono w kształcie strzelnic; zatoczywszy więc armaty, koszary te natychmiast zamieniają się w przykryte baterye, z których się ogień krzyżuje. Budynki te wilgotne trwałemi byź nie mogą. Nad morzem na wzgórku usypano za panowania Cesarzowej Katarzyny rozległy szaniec o pięciu narożnikach czyli bastyonach dla obrony portu. Xiążę Richelieu kwarantanę w nim założył.

Dnia 6 Sierpnia udałem się na okręt kupiecki zbożem naładowany i do Stambułu płynąć mający. Po południu rozwinięto żagle, i wkrótce brzegi Odessy zniknęły z oczu naszych; wiatr był tak pomysłny i tak mocny, że w przeciągu 48 godzin 80 mil upłynęliśmy.

Dnia 9 Sierpnia po północy spostrzeżono z okrętu latarnie palące się nad uściem cieśniny z morza czarnego do Stambułu prowadzącej, którą dawniej Bosforem, a dziś Bogazem zowią. O wschodzie słońca, wśród radosnych okrzyków żeglarzy, zbliżyliśmy się ku Fanaraki twierdzy nad brzegiem Europejskim położonej. Bosfor w tém miejscu liczy 1900 sążni szerokości. Wkrótce spostrzegliśmy inne zamki po obu brzegach ku obronie jego zbudowane. Okręt nasz dosyć szybko płynął, a widoki coraz odmienne całą moję zajmowały uwagę. Po lewej stronie, na brzegu Azyatyckim, leży zamek zbudowany przez Genuńczyków, którzy, jak powiadają, zamykali kanał łańcuchem żelaznym w tém miejscu, i pod niedołężnem Cesarzów Greckich panowaniem cło od przejeżdżających okrętów pobierali. Po prawej stronie nad kanałem leży miasteczko Bujuk-dere, gdzie Posłowie zagraniczni i znaczniejsi kupcy Europejscy mieszkają. Pałace ich i domy jednym rzędem ponad morzem zbudowane, zdobią to nadbrzeże. Widząc cały kanał okryty statkami dowożącymi do Stambułu zboże i żywność wszelkiego rodzaju z morza czarnego, z Rumelii i Anatolii, zdawało mi się widzieć dwie części świata, stolicy swojej hołd winny składające. Znajdujący się na okręcie Greczyn, w Konstantynopolu zrodzony, wskazywał nam wsie i miasteczka na obu brzegach Bosforu położone. „Oto,“ mówi, „na łące za Bujukdere klomb Jaworów z 14 drzew niezmiernych złożony, które wszystkie z jednego pnia się rozrosły; nad nimi wznosi się wspaniały wodociąg wodę do Stambułu prowadzący. Oto w Azyi dolina Hunkiar Iskelessi zwana, cyprysami i platanami ocieniona; pomiędzy drzewami przebija się Keoszk, czyli dom wiejski przez Sultana Selima wystawiony. Tam dalej w Beykos jest fon-

tana dziesięcią kolumnami marmurowemi ozdobiona. Stojące na tych przylądkach zamki wzniesli Amurat II. i Mahomet II. w 15 wieku.“ Za Rumbissar czyli zamkiem Europejskim leży wieś Arnautkeu nad kanałem; tam żeglarze nasi zarzucili kotwicę, a Kapitan okrętu, chcąc odwiedzić znajomego sobie kupca, na ląd wysiadł. Nikt się nas o paszport nie zapytał, nikt nie badał, z kąd płyniemy i dokąd. Doświadczyłem zaraz na pierwszym wstępie w ten kraj, że i tu ostateczności z sobą się stykają, i że pod największym despotyzmem w pewnych względach największej używa się wolności. Wieczorem popłynąłem kaikiem do Stambułu; jest to rodzaj łodzi dosyć długich, lecz bardzo wąskich, tak zaś lekkich, że kiedy trzech ludzi robi wiosłami, lub wiatr niezbyt mocny rozpiąć pozwoli bardzo mały żagiel, mówić można, że wody jak strzały porzą. W téj tak szybkiej żegludze nikną przed okiem coraz nowe przedmioty. Wkrótce spostrzegłem przylądek Seraju; za każdym uderzeniem wiosła zachwycający obraz coraz się więcę rozwijał. Już spostrzegam pałac Wielkiego Sułtana w Beszyktasz, i nieco wyżej na wzgórku koszary Artylleryi konney, już widzę cały Seray, już Skutary w Azyi, już наконец cały niemal Stambuł, Gałatę i Perę.

Przybyłem do Konstantynopola w tém mniemaniu, iż podróżni zbytnie przechwalali położenie téj stolicy; teraz z własnego uczulem doświadczenia, że albo bardzo zimno obraz ten wystawili, albo raczey że się opisać nie da. Nie tylko zaś w oczach malarza widok Konstantynopola nie ma sobie równego, ale nadto zimna rozwaga przekonująca zastanawiającego się Statystyka, iż to położenie wszystkie w sobie łączy korzyści, jakich tylko wielkiemu miastu życzyć można.

Nigdzie wyżywienie millionowey ludności łatwieyszem byđz nie może. Wiatry północne i wschodnie pędzą do Stambułu okręty zbożem naładowane z Rumelii, Bulgaryi, Wołoszczyzny, Multan, Synopu i Trebizundu. Wiatry południowe i zachodnie sprzyjają żegludze okrętów z Archipelagu, Grecyi, Morei, Egiptu i Syryi. Nakoniec gdyby nadprzyrodzonem zdarzeniem wszystkie wiatry na czas niejaki ustały, wtenczas pęd morza z północy tak jest silny, że statki z czarnego morza prawie bez pomocy wiatru przybywać mogą; a port Stambułu, pod murami Seraju, pod okiem panującego, jest miejscem, które natura na środkowy punkt handlu znaczney części Azyi i Europy przezna-

czyła; jest miejscem, gdzie wszystkie skarby z rogu obfitości sypać się zdają.

Równie szczęśliwem jest położenie tego miasta pod względem wojennym: Góry Bałkanu, które w roku 1771, 1790 i 1810 wstrzymały zwycięskie wojska Moskiewskie, kształcą niezłomne przedmurze stolicy Państwa Ottomańskiego, którą przeciwko zbrojnym nieprzyjacielskim okrętom ubezpieczają od morza czarnego zamki nad Bosforem, a Dardanelle od Archipelagu.

Stambuł panowaćby powinien południowym morzom Europy. Prócz portu od wszystkich wiatrów bezpiecznego, w którym częstokroć po kilkaset stawa okrętów, zdaniem mojem nazwałby można portem całe morze Marmora, ze wszystkich stron ziemią otoczone. Rozległe morza czarnego, Propontydy i Archipelagu brzegi, znaczną liczbę żeglarzy flotom wojennym dostarczaćby mogły, gdyby Rząd Turecki z tak szczęśliwego stolicy swojej położenia korzystać umiał. Nakoniec, gdyby nienasycona ambicya nawałściwszego szukała miejsca na założenie stolicy Monarchii powszechnej, i w tym względzie jeszcze Konstantynopol przed wszystkimi innemi miastami otrzymałby pierwszeństwo. Przylądek Seraju ku Azji posunięty, zdaje się być przeznaczonym na siedlisko Władcy tych dwóch części świata. Pożno wieczorem przyplynałem do Stambułu, a widząc mury i minarety Seraju cieniem swoim do Azji sięgające, zdawało mi się widzieć cień Mahometa II. lub Solimana, berło swoje nad tą częścią świata rozciągającego. (Raczyński.)

2. Begebenheiten auf dem schwarzen Meere.

Dnia 23 Października pożegnawszy Pana Axaka i Posłów Szwedzkiego i Hiszpańskiego, których uprzejmym względem szczególniej winien byłem przyjemność mojego w Konstantynopolu pobytu, udałem się na najęty okręt pod Arnautkeu na kotwicach stojący; w południe rozwinięto żagle, wiatr atoli, lubo pomysłny, tak był słaby, że ledwie mógł zwyciężyć pęd morza w kanale od północy ku południowi płynący; piękne tymczasem okolice na brzegu Europejskim i Azyatyckim powoli z moich znikaly oczu; ten opór wody wstrzymujący mój odjazd, to wolne usuwanie się z tej pamiętnej krainy, przyjemną sprawiały mi zwłokę; tak słodki uścisk z rozstającym się przyjacielem, chętnie do ostatniej odkładamy chwili.

Po południu, gdy mimo zatoki Istenia płynęliśmy, wiatr ucichł zupełnie. Korzystając z pogodnego wieczora

popłynąłem na brzeg Azyatycki w celu zwiedzenia wysokiej góry, *) którą Turcy Uząd dag, czyli górą olbrzyma zowią, od mniemanego grobowca, pochowanego niegdyś w tem miejscu wielkoluda; grób ten, obok małego meczetu w cieniu drzew rozłożystych, kształci skrzynia z marmurowych ciosów spojona, 80 stóp długa, a 6 stóp szeroka. Nabożny dozorca meczetu pokazywał nam kamień z wyrzniętym zawojem, jako niewątpliwy dowód pochowanego w tem miejscu olbrzyma. O życiu jego żadney powziąć nie mógłem wiadomości.

Dnia 24 Października z rana rozpuszczono żagle, w krótcie minęliśmy przylądek i miasteczko Terapią, z kądem pięknym na morze czarne rozwija się widok. Przed południem wypłynęliśmy z cieśniny; w kilka godzin potem brzegi jej zniknęły nam z oczu.

Wiatry na morzu czarnem na wiosnę i w lecie niemal ciągle od północy, a w jesieni od południa wiejące, przypominają peryodyczne na Oceanie Indyjskim wiatry, które Moussons zowią. Żegluga w jesieni na morzu czarném daleko jest niebezpieczniejsza niż w lecie; gwałtowne fale w czasie porównania dnia z nocą zwyczajne zdają się usprawiedliwiać nazwisko Axenus czyli niegościnnego, którem starożytni Grecy morze to oznaczali.

Dnia 25 Października po południu usłyszałem Kapitana skwapliwie rozkazującego zwinienie górnych na okręcie żagli, i gwałtowną wrożącą burzę. Nie poymowałem obawy jego; wiatr albowiem pomyślny i niezbyt mocny nam służył. Kapitan rozporządzenia swoje uczyniwszy, zwrócił moją uwagę na wodę w morzu, która czarniawy przybrała kolor, i na mgłę od północy się wznoszącą. Wkrótce sprawdziła się jego wróżba i w przeciągu dwóch godzin powstał najprzód z wschodu, a potem z północy wiatr tak gwałtowny, że nam główny żagiel rozdarł. Strwożony sternik sądząc byź rzeczą niepodobną oparcie się nawałnicy, zwrócił okręt ku południowi, i wkrótce potem dwie kotwice zarzucił za skałą w morze wysuniętą. W tem niebezpiecznem stanowisku, w którym resztę dnia i następną noc przepędziliśmy, trwożliwość maytków niespodziany sprawiła mi widok. W izbie Kapitana znajdował się obraz S. Mikołaja, przed którym zapalono lampę, gdy burza powstała. Maytkowie nasi Grecy z wybladłemi twarzami

*) Góra olbrzyma według postrzeżeń Jenerała Andreossi wznosi się o 185 metrów Francuskich (około 90 sążni) prostopadle nad powierzchnią morza.

biegli do izby Kapitana, klękali przed obrazem, czołem w ziemię bili, i policzki sobie dawali. Obrządek ten religijny ledwie pół minuty czasu im zabierał; poczem spiesznie na pokład wracali, i wkrótce znowu, gdy mocniejszy bałwan okręt nieco więcej przechylił, lub pokład jego spienioną okrył wodą, tymżę sposobem do izby Kapitana modlić się kwapili.

Dnia 26 Października przed wschodem słońca zerwała się lina główny naszey kotwicy. Żeglarze lękając się, aby i druga lina o skały się nie przetała, dwa małe rozwinęli żagle, i z wiatrem popłynęli ku Zopoli miastu w Bulgaryi nad obszerną zatoką położonemu. Wkrótce potem spostrzegliśmy sterczący z morza maszt rozbitego okrętu. Mieszkańcy stojący nad brzegiem ręce ku nam wyciągali, i znakami dawali do zrozumienia, że okręt ten poprzedzającej nocy o skały się rozbił, i że dla gwałtownego wiatru nikogo nie wyratowano. Widziałem lzy w oczach moich towarzyszków podróży. Po południu zarzuciliśmy kotwice w zatoce pod Zopoli, gdzie już kilkanaście okrętów zastaliśmy, które się tu przed falą schroniły. Towarzyszący mi malarz Pan Fuhrman kazał się przywiązać do masztu na rozbujanym okręcie, i wzburzone w porcie morze, wraz z statkami, schronienia w nim szukającymi, odrysował. W nocy nawałność ustała.

W mieyscu, gdzie dziś jest Zopoli, leżało starożytne miasto Apollonia. Miasto Zopoli nikczemnie i nieporządnie wybudowane, do 4000 liczy mieszkańców. Część ta Bulgaryi dobrze uprawna, w winnice obfituje; wino atoli, które mieszkańcy wyciskają, dla niedokładności pras i niedbałości w wybieraniu niedostających lub nadpsutych jagód, jest niedobre.

Dnia 29 Października obrócił się wiatr od południa; pomimo usilnego mego nalegania Kapitan okrętu, ostatnią ztrwożony burzą, wahał się puścić na morze; najmniejsza chmura nową w oczach jego wrożyła nawałność i pewną groziła zgubą; oczekiwał on odmiany wieżyca, która w jego mniemaniu wiatr południowy ustalić miała. Nakoniec dnia 2 Listopada wypłynęliśmy z Zopoli do Odessy i nazajutrz uyscie Dunaju minęliśmy. Mylnem jest mniemanie, jakoby się zmieniał kolor wody tam, gdzie ta niezmienna rzeka w morze wpada; przekonałem się, iż o pół mili od lądu kolor jey i smak jest ten sam, co wszędzie.

Dnia 4 Listopada wieczorem nowa powstała burza; wiatr południowy żegludze naszey sprzyjający, tak był

gwałtowny, że lubo dwa małe żagle tylko rozpięte mieliśmy, w jedney godzinie półtrzeciej mili polskiéy upłynęliśmy.

Dnia 5 Listopada równo ze wschodem słońca spostrzeżliśmy wzgórki otaczające zatokę Odessy, i wkrótce potem o ćwierć mili od lądu kotwice zarzuciliśmy. Przed wieczorem przybył urzędnik z miasta kwarantany, który znajdujące się osoby na okręcie zliczył, i wybadawszy Kapitaną, czyli się morowa zaraza na nim w czasie żeglugi nie pokazała, żołnierza na straży zostawił, z rozkazem: aby przez ośm dni nikogo na okręt nie wpuszczał, i nikomu z niego oddalić się nie pozwolił. Przepędziwszy tydzień cały w porcie w przepisaniem odoosobnieniu, popłynęliśmy dnia 12 Listopada do lądu, gdzie w usposobionych w tym celu domach przez kilkanaście dni pod strażą zostawać mieliśmy.

Kwarantana zwyczajnie trwa 42 dni, skrócić ją jednakże można do dni szesnastu, kiedy podróżny do przeznaczonego sobie mieszkania wchodzący całe z siebie złoży odzienie, i świeże z miasta przyniesione na to miejsce weźmie; uważano bowiem, iż na ciele ludzkim powietrze w kilku dniach się pokazuje, wełna zaś, jedwab lub płótno zaród zarazy nierównie dłużej w sobie zachowują.

Kwarantanę w Odessie z czterech części składającą się usposobiono w twierdzy nad morzem dla obrony portu usypaney. W jedney części składają towary, w drugiej przyjmują zapowietrzonych, w trzeciej tych, których stan zdrowia wątpliwości podpada, w czwartej nakoniec zdrowych zupełnie, którzy dla ostrożności kwarantanę odbywają. Podczas mojej bytności trzech tylko zapowietrzonych w lazarecie liczono. Palisady i szerokie rowy opasują wśród twierdzy wszystkie te budynki rozciągające się wkoło dziedzińca, na którym straż pilnie czuwa, aby nikt z przeznaczonego sobie miejsca tajemnie nie uszedł. Do przeczyszczenia ruchomości wszelkiego rodzaju usposobiono obszerne składy, do których towary kupców lub sprzęty podróżnych znoszą i liczbą oznaczywszy w więgę zapisują, z wyrażeniem, czyją są własnością, i którego dnia złożone zostały. Okna w tych składach zawsze są otwarte, gdy doświadczenie nauczyło, iż zawieszona przez 42 dni na wolnem powietrzu wełna zarazą przejęta tém samem się czyści. Woda tenże skutek czyni w przeciągu 48 godzin. Do każdego składu towarów kilku dodanych jest robotników, złożone w nim sprzęty co tydzień przekładać obowiązanych. Są to winowaycy na śmierć skazani, których zwierzchność miejscowa oddała na kilka lat téj niebezpie-

czney służbie, i tym sposobem zostawiła im nadzieję ocalenia życia; po upłynionym albowiem wyznaczonym czasie, jeżeli się zarazy i śmierci uchronią, otrzymują wolność, i w nowo założonych nad Wołgą i Donem osadach właścicielami zostają; skoro zaś który z nich morową zarazą dotknięty zostanie, wszystkie naówczas sprzęty w składzie jego znajdujące się palą natychmiast. Kruszcze, szkło, kamienie, drzewo i zboże wcale nie przyjmują zarazy; nayniebezpieczniejsze są wełna, skóry, futra, jedwab i bawełna.

Różnica klimatu Bulgaryi a Odessy godną jest zastanowienia. Dnia 25 Października termometr Reaumura na naszym okręcie znajdujący się 15 stopni ciepła wskazywał w Zopoli; w dwa tygodnie później, to jest dnia 13 Listopada w Odessie było 11 stopni zimna, i okna naszego pomieszkania w kwarantanie mocno zamarzły. Pomimo znacznych nakładów, których Rząd nie szczędził na przyzwoite usposobienie domów w kwarantanie, i pomimo ścisłego dozoru Xiążęcia Richelieu, chiwość i zła wiara niższych Urzędników sprawia, że domy te żadnego nie mają opatrzenia, i dla nieznośnego zaduchu i dymu opalanemi być nie mogą.

Dnia 27 Listopada, po upłynieniu wyznaczonych szesnastu dni otworzono nam bramy kwarantany. Tegoż dnia jeszcze wyjechałem z Odessy, i wkrótce po odbytej szczęśliwie podróży w gronie krewnych, przyjaciół i znajomych w Warszawie stanąłem.

3. Begebenheiten am Chimborazo.

Przybyłem do Peru w r. 1826 dla objęcia dozoru w imieniu Kompanii londyńskiej. Przed powrotem do Europy chciałem z tąd długiej podróży jakkolwiek skorzystać, zwiedzając przynajmniej z moimi towarzyszami PP. War-ton i Lincoln najwyższą górę w Peru, Chimborazo.

Jednego dnia, spędziwszy noc poprzednią w indyjskiej wiosce, krążyliśmy dalej około ogromnej podstawy tego olbrzyma Andów, kiedy podniósłszy głowę postrzegłem, że blask wiecznych śniegów otaczających jego wierzchołek, niknął powoli pod grubą mgłą. Przewodnicy nasi, Indyanie, dali nam poznać, że gwałtowna burza groziła; obawy ich wkrótce się ziściły. Mgła oblekła prędko boki góry, zostaliśmy pogrążeni w głębokiej ciemności. Powietrze było duszące, a jednak tak wilgotne, że stał w naszych zegarkach rdzą się pokryła, i zegarki stanęły. Rzeka, przy której szliśmy, płynęła podwojonym pędem. Nagle, jakby czarodziejską siłą, ze skał po lewicy nam będących,

runęły potoki, porywające z sobą pnie drzew i krzewów wyłamanych z korzeniami; postrzegłem także między niemi ogromnego węża, który się przetaczał, nie mogąc się oprzeć gwałtowności wody. Wnet grzmot uderzył; wszystkie ccha gór ozwały się zarazem. Co chwila błyskawice rozdzierały nad nami i pod nami i przy nas obłoki; zdawało się, że nas objął ocean ognia. Schroniliśmy się pod cień wielkiego drzewa, a tymczasem jeden z Indyan szukał nam bezpieczniejszego ukrycia. Nie długo wrócił z doniesieniem, że wypatrzył przestronną jaskinię; udaliśmy się do niej.

Burza trwała z tak mocnym hałasem, żeśmy jeden drugiego słyszeć nie mogli. Stałem u wejścia jaskini, i przez długi i ciasny otwór uważałem, co się działo zewnątrz. Naywnioślejsze cedry padały, albo zginały się jak trzciny. Małpy i papugi, zabite opadłemi gałęziami, pokrywały ziemię; potoki wypełniły się jak wielkie rzeki, i w różnych kierunkach płynąc około góry, odrywały ogromne bryły ziemi. Lecz darmobym się silił na opis wspaniałego widoku; kto nie był w Ameryce południowej, nie zdoła sobie o nim utworzyć pojęcia.

Kiedy burza nieco się ukoiliła, przewodnicy nasi wyszli, chcąc zobaczyć, czy będziemy mogli iść dalej. Grota, w której szukaliśmy schronienia, była tak ciemna, że, kiedyśmy się od wyścia oddalili, nie mogliśmy na cał widzieć przed sobą. Kiedyśmy rozmawiali o trudności naszego położenia, krzyki i jęki żałosne z głębi groty wychodzące nagle zastanowiły naszą uwagę. Warton i ja słuchaliśmy z uczuciem przestachu. Lecz Lincoln, nasz młody przyjaciel, rozciągnął się na ziemi, i z Frankiem moim strzelcem popęzli w głąb jaskini, chcąc się dowiedzieć przyczyny. Zaledwie się na kilka kroków oddalili, posłyszeliśmy ich krzyk zadziwienia, i zaraz wrócili, niosąc każdy zwierzę osobliwie centkowane, wielkości małego kota, ze straszniemi zębami w szczękach. Oczy ich były zielonawe, miały długie u nóg pazury, język jak krew czerwony wisiał im z pyska. Warton na ich widok zawołał: dla Boga! jesteście w jaskini... Lecz nagle przerwały mu krzyki naszych przewodników, którzy biegąc do nas wołali: tygrys! tygrys! i natychmiast z niesłychaną szybkością wleźli na wierzch stojącego u jaskini cedru, i skryli się w gałęziach.

Pierwsze wrażenie strachu ścięło krew wemnie; lecz kiedy to uczucie nieco minęło, pochwyciłem strzelbę. Warton przyszedł także do siebie, i wzywał nas, abyśmy za-

walili otwór jaskini kamieniem ogromnym, który szczęściem tuż leżał. Uczucie groźnego niebezpieczeństwa sił dodawało; bo zaczynaliśmy słyszeć wyraźnie ryczenie bestyi, a byliśmy zgubieni, gdyby stanął u otworu wprzód, nimbyśmy go zawalić zdołali. Nie skończyliśmy jeszcze, kiedyśmy już widzieli, jak skokiem zbliżał się do jaskini. W tęg strasznej chwili podwiliśmy nasze usiłowania, i wielki głaz między nami a nim zastawiony ukrył nas od jego napadu. Była jednak mała szpara, mogliśmy widzieć głowę tygrysa, w której iskrzyły się oczy rażące nas wzrokiem wściekłości; od jego ryków trzęsła się głab jaskini; kocięta odpowiadały ostręmi jękami. Nasz straszny nieprzyjaciel usiłował zrazu uchwycić kamień szponami, potem odepchnąć go głową; bezskuteczność wysilen powiększyła jego wściekłość. Ryknął przeraźliwiej niż kiedy, a rozognione oczy zdawały się ciskać światło w gęstą ciemność naszego schronienia.

Czas wystrzelić, powiedział Warton z zimną krwią, której na chwilę nie stracił: celuy do oczu; kula przejdzie przez mozg; możemy się uwolnić. Frank pochwycił dwururną strzelbę, Lincoln pistolety. Na kommandę Wartona obay razem spuścili cyngle, lecz wystrzału nie było. Tygrys posłyszawszy uderzenie kurka, uskoczył w bok; lecz widząc, że nie był dotknięty, powrócił na pierwsze miejsce z podwóyną wściekłością. Proch w panewkach był zmoczony. Warton i ja zaczęliśmy szukać prochownic; było tak ciemno, że szukaliśmy omackiem. Kiedym się dotknął kociąt, posłyszałem coś nakształt dźwięku metalu, i wkrótce postrzegłem, że te zwierzęta igrały z naszymi prochownicami. Na nieszczęście wyjęły korek pazurami, i proch rozsypany na wilgotną ziemię nie mógł nam na nic się przydać. To okropne odkrycie odjęło nam ostatnie nadzieje.

Zginęliśmy, zawołał Warton, pozostaje tylko wybierać, czy lepięj jest umrzeć z głodu ze zwierzętami, które są z nami zamknięte, czy od razu przeciąć cierpienie wpuszczając potwór do jaskini.

To mówiąc, stanął przy kamieniu i wyteżył wzrok niezłękniiony na iskrzące się oczy tygrysa. Młody Lincoln w rozpacz y tysiące miotał przeklętw. Frank więcęg mający krwi zimney, wziął kawał powroza, który nosił z sobą w kieszeni, i odszedł w drugi koniec jaskini, nie mówiąc nam pō co. Wkrótce posłyszeliśmy stłumiony świst — Tygrys, który to także posłyszał, zdawał się bydg gwałtowniey jeszcze dotknięty. Chodził i wracał przed weysciem

jaskini obłąkany i wściekły; potem stanął nagle i stojąc przed lasem ryczał nayprzeraźliwiej. Nasi dwaj przewodnicy indyjscy korzystali z tego, puścili kilka strzał z wierzchołka drzewa, na którym byli ukryci. Trafili kilka razy, lecz strzały odpadały od grubey skóry, aż jedna nakoniec uwięzła blisko oka. Wściekłość tygrysa wówczas wzbrała: rzucił się ku drzewu, wspiał się i pochwyciwszy szponami, zdawał się chcieć je wyrzucić. Lecz kiedy się pozbył strzały, stał się znowu spokojniejszym, i znowu stanął przy wejściu groty.

Frank wtenczas powrócił: w rękę niósł tygrysięta na powrozach, któremi je podusił, i oba wyrzucił przez otwór jaskini. Tygrys zaczął je oglądać i przewracać spokojnie; kiedy się przekonał, że były nieżywe, wydał tak przeraźliwy krzyk rozpaczny, żeśmy musieli uszy pozatykać. Wyrzucałem mojemu strzelcowi niepotrzebne barbarzyństwo; lecz z jego przykrych odpowiedzi poznałem, że stracił wszelką nadzieję ratunku, i że wszelkie posłuszeństwo uważał za rozwiązane. Co do mnie, sam nie wiem skąd, miałem nadzieję jakiegoś niespodzianego wybawienia.

Grzmot tymczasem ustał; wiatr cichy nastąpił po gwałtownym uraganie. Tygrys leżał przy dzieciach. Był to zwierz wielki i okazały; widać było na jego wyciągnionem cielsku dziwną siłę muszkułów; ze szczęki uzbrojonej wielkimi zębami spadała piana. Nagle długi ryk dał się słyszeć zdaleka; tygrys odpowiedział nań żalosnym jękiem, a Indianie krzyknęli, ostrzegając nas o nowem niebezpieczeństwie. Jakoż uyrzeliśmy wnet dążącego ku nam tygrysa, mniejszego niż pierwszy. To straszniejszy nieprzyjaciół, bo samica, powiedział Warton. Ryki tygrzycy, gdy uyrzała martwe kocięta, przeszły wszystko, cośmy już słyszeli; i tygrys przydawał jeszcze swoje żalosne jęki. Nagle jęć wycia ustały: uyrzeliśmy, jak kurzące się nozdrza wsunęła przez otwór, jakby dla odkrycia, kto ją dzieci pozbawił. Dostrzegła nas, i natychmiast cisnęła się na kamień tak gwałtownie, że możeby go odwalila, gdybyśmy wszyscy nie pospieszyli na podparcie. Widząc, że nic nie dokaże, zbliżyła się do tygrysa, jakby na naradę; poczem oboje odbiegli szybko. Ryki coraz cichły i wkrótce zupełnie ustały.

Nasi przewodnicy zeszli z drzew i naglili nas do prędkiej ucieczki, nosząc, że tygrysy poszły szukać wyżej gdzieś innego otworu, aby się dostać do groty. Odwaliliśmy więc kamień, i już byliśmy w drodze, przedzierając się przez gałęzie i korzenie powodzia naniesione, kiedy krzyk ostry Indian ostrzegł nas, że tygrysy gonily w ślad za

nami. Byliśmy wtenczas u mostku z trzciny, rzuconego przez potok. Indyanie tylko mogą lekko się przesunąć po takich mostkach trzęsących się za każdym krokiem. Głęboko wparty między dwa brzegi ostremi skałami nastroszone, potok w dole gwałtownie płynął. Lincoln, Frank i ja przebiegliśmy most bez przypadku, lecz Warton był jeszcze na środku, usiłując zachować równowagę, kiedy tygrysy wybiegłszy z pobliskiego lasu, poskoczyły ku nam ze strasznem wyciem. Warton, jak tylko dostał się na drugą stronę mostu, dobył swój nóż myśliwski, i odciął węzły, któremi był przywiązany do brzegu; spodziewał się przez to położyć nieprzebytą tamę naszym nieprzyjaciolom; lecz zaledwie odciął most, tygryca rzuciła się ku potokowi, chcąc go jednym skokiem przesadzić. Był to ciekawy widok patrzeć na to straszne zwierzę, zawieszone chwilę nad przepaścią; lecz ta scena przeminęła jak błyskawica. Siła jej nie darowała odległości; nie dosięgłszy brzegu potoku, rozszarpała się na kolcach skał. Nie zmieszalo to jej towarzysza. Silnym rzutem row przesadził; przedniemi jednak tylko pazurami zdołał brzegu zachwycić. Zwieszony tak nad przepaścią usiłował wdrzeć się łapami. Indyanie znowu dziko krzyknęli, jak gdyby już nie było nadziei. Lecz Warton, który był blisko tygrysa, podszedł go odważnie, i nóż swój wraził mu w pierś. Z wściekłością niepodobną do opisania zwierz zebrawszy całą siłę, wparł tylne łapy w skałę, i potrafił pochwycić za udo Wartona; lecz mój nieustraszony przyjaciel zachował odwagę, uchwycił lewą ręką dla podpory za pień drzewa, i znowu silnie nożem ugodził w pierś tygrysa. Wszystko to w chwili się odbyło. My wszyscy pobiegliśmy na pomoc. Lincoln porwawszy strzelbę Wartona, tak mocno uderzył tygrysa kolbą w głowę, że ogłuszony zwierz upadł w przepaść. Lecz Lincoln nie wymierzył siły swego uderzenia, pochylił się naprzód, i pogrążył w potok.

4. Die Reise in der Wüste Sahara.

Prawie połowę Afryki zajmują nieurodzajne stepy, a z nich zasługuje na szczególniejszą uwagę pustynia Sahara, rozciągająca się od brzegów morza Atlantyckiego, wyjąwszy małe przerwy, do granic Egiptu, 45 stopni czyli 675 mil geograficznych w długości, a 12 stopni czyli 180 mil szerokości. W całej téj rozległej przestrzeni nie ludzkie oko nie widzi, jak tylko piasek czerwony, i z niego utworzone tu i owdzie skały. Na wielkiem piaszczy-

stem tem morzu znaydują się, jakoby na oceanie, wyspy małe, t. i. urodzayne mieysca (oazy) rozmaitey wielkości, ułatwiające wędrownikom przykre i z niezliczonemi trudami połączone podróże.

W środku pustyni, pomiędzy morzem śródziemnem i brzegami Gwinei, stoi miasto Tombuku, stolica Państwa Bembarra, nayważniejsze miejsce dla handlu całej środkowej Afryki. Ze wszystkich stron dążą tam karawany, jedyny sposób, jakim pustynie przebywać można. Karawana złożona z kilkuset wielbłądów obładowanych, dla bezpieczeństwa otoczona kilkuset zbroynymi Arabami, przebywa pustynię, lecz nie w prostym kierunku, tylko już to w prawo, już to w lewo zbaczając, i kierując się w piaszczystem tem morzu podług mieysc urodzaynych, tu i owdzie rozrzuconych, które wody i pokarmu ludziom i zwierzętom dostarczają. Dobroczynna Opatrzność wyświadczyła człowiekowi przez rozrzucenie mieysc urodzaynych po tych pustyniach niewypowiedziane dobrodzieystwo; bez nich bowiem nie podobnaby było puszczać się w podróż. Karawany przybywszy do oazy, bawią w nię przez kilka dni, wypoczywając po odbytych trudach; biorą pożywienie, i opatrują się w wodę na dalszą drogę. Wiatr ciepły Schum lub Samum nazwany, jest plagą okropną dla podróżujących; wysusza bowiem, pędząc niezmierne tumany piasku, wodę w skórzanych worach, dla użytku ludzi i wielbłądów zachowaną. W takim położeniu kubek wody niezmiernie opłacany bywa; albowiem gdy wody przybraknie, cała karawana na nayokropniejszą śmierć jest wystawiona. Przypadek tak straszliwy wydarzył się w roku 1805. Karawana jadąca do Tombuktu zboczyła z drogi, a dla braku wody 2000 ludzi z 1800 wielbłądami z pragnienia śmierć znalazło; świadkiem tego zdarzenia są jeszcze natrafiane kupy kości.

Pożywienie, odzież, jako i całe urządzenie karawany jest proste i naturalne. Gdy ustawy religyjne zakazują w tych krajach używać wina i trunków upajających, kubek wody i trochę daktylów składa całe pożywienie wędrownika; przy takim pokarmie odbywają kilka tygodniowe podróże, zawsze weseli, pocieszając się powrotem do rodzinnej ziemi. Śpiew osładza trudy, równie ludziom jak i towarzyszom ich wielbłądom dodając odwagi. Przed wschodem słońca zaczyna karawana swój pochód, po południu staje, rozbijają namioty, skromna wieczerza pokrzepia siły, a śpiew i rozmowa sprowadza sen słodki.

Arabowie mieszkający na brzegach pustyni i trudniący się rozbojem, napadają często na karawany jadące do Tombuktu i łupią je. Dla uniknięcia napadu nymują karawany w każdym pokoleniu arabskiem przewodników i straż, opłacają się im dobrze, a przyprowadzone do granic najbliższego pokolenia, nowych przyjmują towarzyszków podróży.

Trudy i niebezpieczeństwa podróży po pustyni Sahara opisuje jeden z nowszych wędrowników w następujący sposób. „Zboczywszy z bojaźni przed rozbójnikami z prawej drogi, uyrzeliśmy się na oceanie piaszczystym; nie widać nigdzie ani krzaku najmniejszego, ani wystające skały cień rzucającey. Postępowaliśmy dość zwawo, lubośmy już od wczora nic nie jedli ani pili; konie i wielbłądy potrzebowały wypoczynku i pokarmu, gdy na wodzie zbywać zaczęło. Muły padały osłabione na ziemię, i potrzebowały pomocy naszej, aby się podnieść: około 2giej godziny po południu padł pierwszy z moich towarzyszków martwy na ziemię, z utrudzenia i pragnienia; wszelkie starania nasze przywołania go do życia były nadaremne, gdyż ani kropli wody niebyło, aby go można otrzeźwić. Wkrótce zaczął jeden po drugim padać; patrzeliśmy z łzami w oczach na nieszczęśliwych, nie mogąc im pomóc, oczekując sami podobnego losu. Kilka mułów, które dzwigały narzędzia moje astronomiczne i inne aparaty, padło obok ludzi prowadzących je. Obojętnie patrzałem na stratę szacownych dla mnie przedmiotów. Wtém koń, lubo najmocniejszy ze wszystkich przy karawanie trząść się podemną zaczął; pytałem się przewodników, czy niema nadziei, abysmy gdzie znaleźli w bliskości wodę? wszyscy kładli palce na usta, okazując, iż dla wielkiego pragnienia odpowiedzi mi dać nie mogli. Około czwartej godziny osłabłem zupełnie, i spadłem bez przytomności z konia; ludzi, co mnie ratować chcieli, opuściły wkrótce siły. Przebudziwszy się, zobaczyłem kilku, którzy wodę na ciało moje i na towarzyszków przy mnie lejąc, takim sposobem z rąk śmierci nas wyrwali. Byli to podróżni należący do karawany, która za nami postępowała i podarunki do świątyni wiozła. Podziękowałem im naczulszemi wyrazami z towarzyszącami, a udarowany kilku worami wody, puściłem się za naszą karawaną, która nas własnemu zostawiła losowi, o swoim tylko myśląc ratunku. Znaleźliśmy ją po godzinie drogi, dziękującą P. Bogu i prorokowi, iż odkryła trochę wodę, którą ledwie pić można było, zkad jednakże należało wnosić, iż w bliskości są miejsca urodzajne.“

Zadne stworzenie żyjące nie mieszka w pustyni Sahara, nigdzie nie widać rośliny. Wiatr suchy i ciepły porusza piasek na powierzchni nieprzezyranej okiem, jakoby na morzu bałwany, które pagórkami się zdają, a unosząc tumany piasku w powietrze, oddech tamują. Ludzie zakrywać muszą wtedy oczy i usta, lub rzucają się twarzą na ziemię, oczekując aż burza przejdzie; sam wielbłąd, który zdaje się być stworzonym do podobnych podróży, podnosi swą długą szyję i stąpa pewną nogą po usuwającym się piasku, gdy oko jego rzęsisza zasłania pewnie.

5. Die Reise zu der Quelle Uruguai.

Z gór rozciągających się prawie równolegle z brzegiem morskim, od miasta Buenos Aires aż do Pernambuko, na zachodniej stronie, wytryskuje mnóstwo rzek większych i mniejszych, przerzynających potem kraj ten w różnych kierunkach. Chcąc zwiedzić źródło Uruguai, mówi jeden podróżny wziąłem kilku dobrze drogi świadomych Indian za przewodników, nająłem parę mułów, i puściłem się w podróż.

Po tych stopą ludzką nigdy nietkniętych bezdrożach z wielką trudnością muły postępują; często musieliśmy zsiadać, pnać i czołgając się dalej z największą trudnością; nieraz szerokimi nożami, któreśmy przy sobie mieli, torowaliśmy sobie drogę, nimeśmy się na sam wierzchołek gór dostali. Tutaj dopiero zaczęła się nasza bieda: spuszczenie się z góry było daleko jeszcze niebezpieczniejsze; uyrzeliśmy się nakoniec w długim wąwozie, gdzie biedne zwierzęta z głazu na głaz przeskakiwać musiały, albo też skupiwszy wszystkie cztery nogi, i przysiadłszy tylnymi nogami do ziemi, zsuwały się na dół, nieraz 20 do 30 stóp głębokości po gładkich szyfru pokładach; niezwyuczayny tego rodzaju szlichtady, nieraz spadłem na ziemię, jednak bez szwanku.

Tutaj miałem sposobność dziwić się instynktowi i przebiegłości zwierząt. Za każdą taką przejażdżką mój muł wysuwał naprzód jedno kopyto, dla zatrzymania się, poczem w najniebezpieczniejszych, nawet miejscach kładł się zaraz na ziemię, czekając, aż się poprawię w siodle, a po tem wstawał i szedł dalej; nieraz przeskakiwaliśmy przepaści, lub też wąską ścieżką trzymając się gałązek nad bezdenną otchłanią musieliśmy się przeciskać; dreszcz mnie teraz jeszcze przechodzi, gdy sobie tę podróż przypominę.

Nakoniec stanęliśmy u stóp góry; zwróciliśmy się potem na północ, i po kilku dniach podróży w samo południe, wśród przerażającej ciszy odwiecznych lasów, dał się słyszeć w odległości łoskot, do którego usiłowaliśmy się zbliżyć. Coraz głośniejszy huk uszu naszych dochodził; nakoniec nad wieczorem przybyliśmy do rokosznej zewsząd górami otoczonej doliny, której poważne milczenie przerywał huczny szelest spadającej wody, wśród naybuyniejszej vegetacyi, wśród palm, których liście do 80 stóp długości dochodziły; tutaj uwieńczone koroną nappysznieszych roślin, jakie tylko natura wydać zdoła, wytryskuie źródło Urugua i ze skały, z gwałtownością, którą opisać trudno. Otwór w skale jest czworograniasty, jak gdyby umyślnie w tym celu wykuty; z niego wytryska masa wody 15 stóp w szerz, a 8 stóp grubości mająca, tworząc naypiękniejszą na świecie fontannę; cienciwa łuku téj fontanny przeszło 50 stóp wysokiego, ma 120 stóp długości, a woda z taką gwałtownością wytryska, iż pod tym potężnym łukiem sucho przeysć można. Z hukiem do grzmotu podobnym spada ta masa wody na leżące poniżej skały, zamienia się w białą pianę, i w naypiękniejszych kaskadach dalej płynie. Czém są wszystkie fontanny po ogrodach i placach publicznych, sztuką ludzką zrobione! Widok ten wzbudza w osłupiałym przychodniu szczególne uczucie, którego wszystkie ryciny słaby tylko obraz przedstawiają; albowiem naydoskonalszy pendzel nie jest w stanie wiernie oddać tego cudownego natury igrzyska. Zapewne wewnątrz téj góry jest podziemna jaskinia, w której się zbiera woda deszczowa; to więc jezioro uformowało sobie taki otwór. Widok ten nagrodził mi sownie trud; chcąc sobie precudny obraz żywo zachować w pamięci, zabawiłem tutaj dni kilka. Nakoniec opuściłem to miejsce: coraz dalej i głuszej grzmiał szelest spadającej wody, nakoniec zniknął w powietrzu. Późem znowu grobowa na około objęła nas cisza, osłabiając zwołna uczynione wrażenie.

6. Die Reise auf den Vulkan Maipu.

Dnia 14 Lutego rano opuściliśmy *) Santiago w Chili chcąc zwiedzić wulkan Maipu. Orszak nasz składał się z 8 żołnierzy, 5 wieśniaków, jednego przewodnika, dwóch

*) Mówi Dr. Mújen, który na okręcie pruskim Luize (Kapitan Wendt) do południowej Ameryki podróż odbył, a potem opisał i wydał w Berlinie roku 1834.

slug, i jednego tęj okolicy urzędnika. Milę za obronnym zamkiem Tollo znajdując się porozrzucane chaty; lecz wkrótce zniknęły ostatnie ślady człowieka, a droga stała się nadzwyczaj przykrą i uciążliwą. Ponieważ co moment musieliśmy się pięć z góry na górę, przeto podróż bardzo leniwym krokiem odbywała się; o północy dopiero przybyliśmy do rokosznej doliny, w której się kilka domów o 5 mil od Tollo znajduje; tutaj przenocowaliśmy, gościnnie od mieszkańców przyjęci. Znaleźliśmy tu owoce naszego klimatu, n. p. gruszki, wiśnie kwaśne, a nawet figi i wino.

Byliśmy opatrzeni w żywność, a przeto żołnierze, rozbiwszy namiot, zaczęli przy ogniu piec mięso wśród radośnych okrzyków. Nazajutrz puściwszy się w dalszą podróż przybyliśmy do rzeki Rio del Yesoi; przeprawa bardzo była niebezpieczną, z powodu, że most był wąski i bez poręczy; na szczęście dla przechodzących jest w środku rzeki duża skała, na której wygodnie spocząć można. Ztąd przykrą ścieżką biegliśmy szybko nad urwiskami i bezdenną przepaścią, gdzie pieniać się rzeka z hukiem toczy swe nurty; o pół mili dalej odkryliśmy źródło słonej wody, która całą okolicę zalewa i tworzy obszerne bagno; sól kuchenna pokazująca się tu i owdzie w tęg okolicy, była czysta i smaczna, a z warzonki obfitą korzyść ciągnąćby można; tymczasem niedostatek drzewa, prócz niskich krzewów, i droga tak przykra niepodobnem prawie czynią tego rodzaju przedsięwzięcie, na tak wysokiem i niedostępnem nieyscu.

Koło południa przybyliśmy do chaty, w której mieszkało kilka ludzi, trudniących się paszeniem bydła i kóz i robieniem sera. Dolina tutaj dość była obszerna, dostarczająca dla trzód, podobnie jak na górach alpejskich trawy pod dostatkiem. Kilka miedzianych kociołków i naczyń drewnianych, stojących pod gołem niebem, i niska nędzna chata, oto jest cała fabryka tego sera, nieustępująca, co się tyczy nieczystości i brudu, żadnej innęj na świecie. O umywaniu naczyń po ich użyciu ani myśleć, ponieważ wodę bardzo daleko i z największą trudnością nosić tu trzeba; są więc tak brudne, że mleko co kilka godzin kwaśnieje, a miliony much i komarów obsiadając je ustawicznie w czasie upału, powiększają zgnieliznę i fatalny sprawiają odor. Atoli dla naszych żołnierzy ta chata nayożądańszem była schronieniem przed rażącemi promieniami słońca, a ser po trudach najwyżsienitszym przysmaczkiem. Byliśmy 9000 stóp nad powierzchnią morza

ów; lecz mają i ten powab, że, stosownie do moich skłonności i usposobienia, mógłbym stać się użytecznym, nie oddalając się od rodziny. Zdecydowałem się więc przyjąć. Xiążę porobił już poprzednie kroki, i oddał mi dyploma na Członka honorowego Uniwersytetu wileńskiego, oświadczając, że będzie się starał o najprędszy skutek jego (jak mówi uprzejmie) najgorętszych życzeń. (Feliński)

3.

d. 29. Wrześ. 1829.

Piszę do Ciebie z Krzemieńca, gdzie już od dwóch miesięcy bakałarzuje. Jestem zdrow i wesół, i dotąd mi rzeczy pomyślnie idą; nie wiem, jak będzie dalej... Dając teraz lekcye Literatury polskiej, potrzebuję najwięcej pięknych kawałków; przyszli mi więc swoje rękopisnia i innych pisarzy, których wiesz, że szacuję.. Nie uwierzysz, jakich mam tu chłopców, jak wszystko pięknie umieją czuć, i jak niektórzy pragną sami dobrze pisać. (Feliński).

4.

d. 31. Grud. 1829. z Krzemieńca.

Przez wyjeżdżającego nagle Felicjana Drzewieckiego ledwie mam czas posłać Ci moje uściskania i powinszować Nowego Roku. . Ja, jak wiesz, ze wszystkiego kontent jestem, a tem bardziey z Krzemieńca — kocham piękną, szlachetną i wesołą młodzież, która mnie otacza, i żyję z dawnymi przyjaciółmi... Przypomnij mnie dawnym naszym łaskawym w Warszawie, i napisz czasem do mnie. Zawsze Twój z całego serca. (Feliński).

5.

Dziwujesz się WMPan, iż się ja na wsi nie nudzę, a ja się dziwuję, iż się WMPan w mieście bawisz. Kto z nas dobrze sądzi? podobno obadwa. Rzeczy idą od sposobu, któremu je bierzemy: rozżarzenie uczucia zaprawą jest wszystkiego. Najnieszczęśliwszy jest stan tych, którzy ustawicznie pragną tego, czego nie mają: choć albowiem i dostaną, czego pragną, znowu znajdą, iż czegoś brakuje, i na nowo pragnąć zaczną. Lepiej w tej mierze niedowiedzieć, niż mieć wzrok nadto bystry.

Ja staram się ile możności być w liczbie nie patrzących zbyt bystro nadal; a i na to, co mnie otacza, nie nadto się patrzeć. Nie rozumiey, mój przyjacielu, z tych wyrażen, iżbym się poświęcił na odludka: widzę i złe

i dobre, które się zdarza, zdarzało i zdarzać będzie. Powiadają, iż dawne wieki lepsze były od teraźniejszych, jednakowoż tak jak my na nasze, przodkowie nasi na swoje narzekali.

Ale wróćmy się do zamierzonego naszego celu, o przemieszkiwaniu w mieście lub na wsi. Niektórzy środek chcąc utrzymać i założyć między wieśniactwem a dworzyczyną, dają wsi lato, a miastu zimą. Zgoda i na to; kto się jednak sam zabawić zdoła, obeydzie się bez tego podziału. Tak ja trzymam o WMPanu, bo go znam gruntownie: tak, spodziewam się, iż raczysz o mnie sądzić, wiadomy mojego sposobu myślenia; żczyśmy jednak przekonali niedowiarków, przyjedź do mojej wsi na zimą, a ja cię gotów odwiedzić wśród lata w mieście. (Krasicki).*)

6.

Straciła Warszawa zanego mieszkańca, naród szacownego obywatela, X. Franciszka Bohomolca, niegdyś Jezuitę.**). Mąż był rostropny, uprzejmy bogaboyny. Nie była dziką cnota jego, używał się towarzystwu, i wielce miły w posiedzeniu dobranych przyjaciół, umiał łączyć wesołość żywą z przykładnością nienagannego życia. Nienadęty czczym pozorem mędrzec, ani gardził dobrem mieniem, ani się o jego zbyteczność starał; i choć urodzenie, przymioty i wziętość dawały mu sposobność do wzniesienia się, obrał sobie mierność, i w niej trwał do śmierci. Umierając małość zbioru swojego poświęcił nieszczęśliwym. Łzy słodkie wdzięczności uwielbiać będą pamięć jego. Utajonego w cnocie nagrobku przychodzień nie obaczy: jeśli przypadkiem rzuci okiem na to, co mu przyjacielskie pióro skreśliło, uzna w czulem rozrzewnieniu, jakiego on był szacunku godzien. (Krasicki.)

Do Dmóchowskiego.***)

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W liście WMPana Dobr. oddanym mi przez sąsiada mego, z czułością wyczytałem przyjazne jego wyrazy dla

*) Zobacz wyżej, strona 54

**) Bohomolec Jezuita jest autorem kilku dzieł historycznych; prócz tego i inne wydał pisma. Pracowity ten mąż umarł r. 1790.

**) Dmóchowski umarł 1808 r. Dzieła jego wydane są częścią oryginalne, częścią tłumaczone.

mnie. W moim podeszłym wieku uważam w sobie osty-głość jaką do wszystkiego, jedna tylko została przyjaźń, która mnie orzeźwia, i żyć chciałbym dlatego jeszcze, aże- bym kochał kochających mnie; bo i nie wiem, jakto można być obojętnym dla tego, który mnie lubi. Siedm tomów dzieł Krasickiego odebrałem, które w mojej bibliotece zło- żone, będą pamiątką przyjaźni WMPana Dobr.; ale oświad- czoną dobrą chęć Jego dla mnie, zrobienia nowéj edycji pod dozorem swoim wszystkich dzieł moich, złożyłem w sercu mojem, i kiedy skutek téj obietnicy obaczę, i dzieła moje, to moje dziecko, z łaski WMPana Dobr. chędoźnie przybrane, w domku moim stanie, wtenczas ja szczęśliwym, a WMPan Dobr. jako dobry przyjaciel cieszyć się będziesz, żeś mi taką pociechę zdarzył. Ale jakem chorowity i nie długo żyć będę, takbym żądał, gdyby można nayprędzey, widzieć dokonany przed moją śmiercią ten jego zamysł dla mnie. Jakże ja to wiele trudów na Łaskawcę mego zwa- lam, w tém jednym zaufaniu, że przyjaźń lubi być czyn- ną; upraszam wzajemnie wierzyć, iż wdzięczność będzie nieskończoną. Zostaję z naywiększym szacunkiem etc.

(Karpiński).*)

8.

Do Xiędza Lindego, Pastora w Gdańsku r. 1803.

W téj prawdziwie dla mnie smutnéj chwili, w której zasłał brata WWPana Dobr. do Warszawy powołanie, po- dziesięcioletnim związku, mnie z nim rozdziela, nie mogę się wstrzymać od uczynienia do WWPana odezwy. Niech to nie rozrywa téj przyjaźni, którą mnie z WWPanem Dobr. bawienie brata Jego przy mnie skojarzyło. On się dla mnie ani za oddaleniem miejsca, ani za przeciągiem czasu nie odmieni, ja zawsze dla niego będę jednakim; WWPan Dobr. trzeci między nami, racz nas jeszcze łą- czyć swoją do obydwoh przychylnością. Co mi mego Lindego szacownym uczyniło; pocztliwość w gruncie serca jego zaszczerpiona, umiętność i pracowitość; to wszędzie zaleci i otworzy mu pomyslné powodzenie. Przeciwno zas- ślepym przeciwnościom wemnie na odwodzie zostawia przy- jaciela, który z pomyslności cieszyć się będzie, a na opa- czny los jego nigdy się nie pokaże nieczułym i obojętnym. Ten list mój niech mi zyska pozwolenie WWPana Dobr.,

*) Karpiński umarł 1825 r. mając lat 84, miesiący 11. Pisma jego, tak wierszem jak prozą, wydał Dmóchowski w War- szawie 1804 roku w 4 tomach.

abym się mógł niekiedy do Niego odzywać, ażebym za długą przewłoką nie poszedł w zapomnienie. Nawzajem proszę WWPana Dobr. kiedy niekiedy coś mi o sobie donieść. Którzy tylko interesują mojego Lindego, nie są i nie będą mi obojętni. Dziękuję WWPanu Dobr. za obdarzenie mnie książką N. N., radbym i ja mógł się przysłużyć Mu jakim sprawunkiem. Jeszcze raz przyjaźni mnie Jego polecając, z wzajemną i najprawdziwszym szacunkiem zostaję WWPana Dobr. życzliwym i najniższym sługą.

(Ossoliński).

9.

Do Xiędza Kanonika Reptowskiego.

d. 1go Grudnia 1803 r.

Odbierasz WWPan Dobr. list od przyjaciela, który pełen dla Niego statecznego i gruntownego uszanowania, zawsze Go sobie mile przypomina. Oddawcą tego listu jest Jmć Pan Linde,*), który miał dozór biblioteki mojej przez lat dziesięć, i przez ten przeciąg czasu pilnie nad Słownikiem Polskiem pracował, nad dziełem, które przykładu nie ma, i które wykonane być nie mogło, jak tylko przez człowieka, poświęcającego się całkiem nayneudniejszym trudom. Rozdziela go zemną pawołanie do rządzenia szkołami warszawskimi. *Invitus, invitum dimitto*. Obu nas wzajemną do siebie skłonność to przełamało, że na tamtym miejscu może być publiczności użyteczniejszym. Polecam go WWPanu Dobr. jako prawdziwie odemnie szacowanego; jeżeli ja mu wyproszę łaskawą WWPana Dobr. względność, na kórą sobie z czasem sam zasłuży, w nowem dla siebie miejscu nie będzie bez przyjaciela, na którego radzie mógłby polegać. Chciey go WWPan Dobr. wprowadzić do JW. Chreptowicza,**) któremu naygłębsze łączę

*) Samuel Bogumił Linde urodzony w Toruniu r. 1771. kończąc nauki w Lipsku zachęcony przez Stan. Potockiego (Ministra Oświecenia publicznego) zajął się wypracowaniem Słownika polskiego, porównyując język polski z innemi dyalektami słowiańskimi. Wezwany na bibliotekarza przez Hrabie Ossolińskiego, znalazł nie tylko obfite źródła w jego bogatym księgozbiorze, ale i w samym Ossolińskim czynną pomoc i zachęcenie. W r. 1830 powołany na urząd Rektora Liceum Warszawskiego nie przestawał myśleć o wydaniu swego Słownika, i wreszcie przy pomocy gorliwych mężów zaniar swój do skutku przywiódł. Słownik języka polskiego od r. 1807 — 1814 w 6 tomach 4to. Wdzięczni ziomkowie obdarzyli go, razem z Kopczyńskim, złotym medalem.

**) Chreptowicz, Kanclerz litewski, który po zniwiedzeniu Jezuitów, dla ocalenia funduszów podał na seymie (1775) projekt utworzenia Komissyi edukacyjney.

uszanowanie; będzie on z wysokiego jego oświecenia i wspa-
 niałej biblioteki umiał korzystać. O sobie nie nie piszę;
 tłumaczem mego dla WWPana Dobr. serca sam ten, któ-
 rego Mu polecam, będzie, i uwiadomi Go o moich pracach
 i zamysłach. Zachęcenie otrzymam, jeśli pochwałę od
 niego odniosę. Prosiłbym o jedną łaskę WWPana Dobr.
 Byłeś przez całe życie przyjacielem i nawet exekutorem
 testamentu po śmierci X. Wyrwicza:*) tego to, któremu
 winienem dług wdzięczności nigdy niewygasł; radbym
 miał wiadomości o okolicznościach jego życia i o jego
 dziełach, abym go w biografiach Polaków mógł umieścić.
 Racz WWPan Dobr. zebrać i udzielić mi ich przez Pana
 Lindego, który zemną utrzymywać będzie korespondencyą.
 Układam sobie odwiedzić Warszawę, i wybieram się tam
 już od dawna: może, że też tego roku uda mi się to wy-
 konać. Wierz mi WWPan Dobr., że nyczulszem będzie
 dla mnie szczęściem, ustnie oświadczyć to nieograniczone
 uszanowanie, z którym zapisuję się być WWPana Dobr.
 życzliwym i najniższym sługą. (Ossoliński).**)

10

Do Dąbskiego o Wojewody Brzesko-kujawskiego.

z Warszawy 1730. d. 17go list.

Zdarzył mi Bóg to szczęście dla mnie nieoszacowane,
 że za łaskawem J. K. Mości pozwoleniem, a dobrowolnem
 JMci Pana Stolnika koronnego ustąpieniem Starostwa kru-
 szwickiego, poczytany jestem między urzędnikami Prześwie-
 tnego Województwa Brzesko - kujawskiego. Wypełniam
 miłą dla siebie powinność w załączonej z naygłębszem
 uszanowaniem odezwie do JW Pana Dobr., którego i wy-
 soka godność i powszechna zacnych obywatelów miłość,
 a naybardziej wysokie cnoty i zasługi nayprzedniejszym
 tego Województwa zaszczytem uczyniły.

Nim zaś pierwszy krok do urzędu mego czynię, obie-
 cuję sobie pierwej upragnioną dla mnie rozkosz oddania

*) Karól Wyrwicz Jezuita, później Opat Hebdowski umarł
 r. 1793. Mąż wielce czynny i szanowny, jest autorem kilku
 dzieł geograficznych; prócz tych i inne pisał dzieła.

**) Maxymilian Hrabia Ossoliński mąż gruntownie uczony i gor-
 liwy o rozszerzenie światła w narodzie, ufundował publi-
 czną Bibliotekę we Lwowie, umarł 1826 r w Wiedniu,
 gdzie od rozbioru kraju ciągle mieszkał. Tłumaczył: Mowy
 pocieszające Seneki r. 1784. — Mowy Poselskie Jerzego Os-
 solińskiego Kanclerza. Lecz nayważniejsze i naygłębsze bada-
 nia złożył w obszernem dziele: Wiadomości historyczno-kry-
 tyczne do lit. pol w Krakowie r. 1819—22, tomów 4.

JW Panu przytonnego w domu jego ukłonu, dla odebrania rozkazów Jego około wjazdu i przysięgi mojej, którą abym przed WMPanem podług opisu prawa wykonał, nayuniżeniej dopraszam się. Polecając mię stateczney łasce, piszę się z ofiarowaniem dozgonney i ochotney na każde skinięcie posługi. (Rzewuski)."

11.

List Małachowskiego, Biskupa Krakowskiego, z powinszowaniem zwycięstwa wiedeńskiego Janowi III.

Należy i mnie, naywierniejszemu Waszey Królewskiej Mości, Papa mojego Miłościwego poddanemu, winne powinszowanie złożyć tego błogosławieństwa boskiego, i tak wielkiego na wszystkich świat zwycięstwa, które szabla W. K. Mości odniosła; a oraz za trudy wojenne i krwawe prace niezwydły laur wdzięczności mojej jako tryumfatorowi poświęcić. Sława nieprzeżyta wielkim dziełom W. K. Mości w późne lata i wieki nieśmiertelne laury gotuje. *Semper honor, nomenque Tuum laudesque manebunt.* Ten tedy Bóg Zastępów niechay i dalej ramieniem swoim W. K. Mość wspiera, abyś chwalebny w wygranych, w wojnie niezwyciężony, w długie lat przeciągi panować nam raczył. Całuję zwycięzką prawicę W. K. Mci i zostawiam i t. d.

12.

List Króla Jana III. pisany nazajutrz po bitwie pod Wiedniem do żony.

Dzięki niech będą Bogu Zastępów, iż udzielił narodowi naszemu zwycięstwo i chwałę, jakię mało jest w dawniejszych wiekach przykładów. Zwyciężony, pierzchający w nieładzie nieprzyjacieli, opuścił pole bitwy i szanice pod miastem okryte trupami. Cała artylerya i łupy niezmierne dostały się w ręce nasze. Sam proch milion wartości przechodzi. Mnóstwo wielbłądów, wołów, baranów stało się zdobyczą męztwa żołnierzy naszych. Liczba jeńców i zbiegów, którzy z bogatym rynsztunkiem sami się do nas udają, tak jest wielka, że na ich widok przerażeni mieszkańcy Wiednia zlekli się powrotu nieprzyjaciela. Po-

Wacław Rzewuski Wojewoda podolski, później Hetman W. K.; nakoniec Kasztelan Krakowski, mąż patriotyzmem, nauką i cnotą znakomity, żyjący od r. 1705. do r. 1779. On pierwszy, idąc za lepszymi wzorami, napisał dwie tragedye, nadto dwie komedyjki; pisał i inne wiersze. Prócz tego wydał mowy i listy r. 1761. Psalmi i inne dzieła.

większyło, tę bojaźń wysadzenie na powietrze, znacznej części prochów przez nieroztropność naszych.

Kara - Mustafa uniknąwszy z jednym tylko koniem, i z tem, co miał na sobie, zostawił mnie panem niezmiernych bogactw; co tak się stało: kiedym ścigał nieprzyjaciela aż do jego obozu, pragnąc znaleźć samego W. Wezyra, który jednak nie sądził za rzecz przyzwoitą czekać na moje przybycie, jeden z jego sług przybiegł prosto do mnie i przewodniczył mi aż do jego własnych namiotów, których obwód równał się obszerności miast naszych Lwowa lub Warszawy. Buńczuki, znamiona powagi, chorągiew Mahometa, którą przy rozpoczęciu kampanii z rąk samego Sultana odebrał, są zdobyczami naszymi. Pośłałam dziś tę chorągiew do Rzymu przez Sekretarza Talanti. Znalezione w namiocie Wezyra znaczną ilość drogich kamieni, których wartość daleko jest większa niż owych, które mi przyniosło zwycięztwo Chocimskie. Kilka pucharów i kubków wysadzanych rubinami i szmaragdami, tysiącami dukatów szacowane bydz mogą. Nie powiesz więc do mnie, jak zwykły mówić żony Tatarów, gdy widzą powracających swych mężów z próżnemi rękami: „nie jesteście mężczyźni, bo powracacie bez zdobyczy.“ W saméy rzeczy, kto chce opatrzyć się w łupy, powinien iść pierwszy do ataku. Żołnierze moi mają teraz w złoto oprawne damasceńskie szable i pełno rzeczy kosztownych. Konie parady W. Wezyra, bogato jak na turnieje przybrany, stał się moją własnością. Przeszły pan jego nie miał czasu użyć go do ucieczki, chociaż mu był pod ręką. Kijaja czyli pierwszy wódz po Wezyrze, nie był tak szczęśliwy; poległ na placu bitwy z wielą baszów. Noc nie pozwoliła nam dalej ścigać Muzułmanów. Należy im jednak oddać sprawiedliwość, iż się bronili dobrze; nadewszystko Janczarowie w szarżach ucierpieli najwięcej. Kiedy jedna ich część odpierała z zaciętością nacierających, druga szturmowała do miasta z największym zapalem.

Liczba oblegających wynosiła do 300,000, samych namiotów 100,000 rachować można. Każdy z naszych wojowników opatruje się w łup do upodobania, nieszkańcy nawet miasta idą wraz za zwyciężkim żołnierzem po zdobycz; mniemam, że to jeszcze do ośmiu dni potrwa.

Barbarzyńcy w ucieczce zamordowali wielu mieszkańców poymanych w Austrii, i wiele nawet własnych żon z sobą przyprowadzonych. Wczora widziałem dziecię, cztery lata mające, któremu aż do ust głowę przecięto. Znalezione

nawet strusia najpiękniejszego, którego Wezyr zabić kazał, aby się nam nie dostał; taka była wściekłość zwyciężonych.

Trudno jest wystawić obraz przepychu i zbytku w obozie Kara Mustafy. Obszerny obwód jego namiotów, nakształt małego miasta, zamykał w sobie łaźnie, fontanny, kanały, ogród, i zbiór rozmaitych zwierząt i ptactwa. Nie można było schwytać papugi nadzwyczajney wielkości, która wolno latała.

Byłem dziś w mieście: widziałem, iż dłużey nad pięć dni oblężenia wytrzymać nie mogło. Przygotowania do szturmii zdawały się przechodzić siłę ludzką. Zburzenie zrządzone minami, kupy gruzów, sztuki oderwanych murów, wystawują przerażający widok; wszystko oznacza naysmutniejszy stan oblężonych.

W czasie bitwy wczorayszey W. Wezyr zgromadził największą siłę przeciw prawemu skrzydłu, będącemu pod moją kommendą; musiałem długo z nim walczyć, nim lewe skrzydło i srodek armii mogły uskutecznić potrzebne obroty, dla dania mi pomocy. W czasie najzaciętszego boju złączył się zemną Elektor bawarski, Xiażę Waldek i wielu Xiażąt niemieckich. Odbierałem od wszystkich mile dowody przychylności; oficerowie i żołnierze wołali bezprzestannie: oto nasz Król. Elektor saski i Xiażę lotaryński odwiedzili mnie tego poranku; nie mogłem wczoray mówić z nimi, gdyż byli na końcu lewego skrzydła, gdzie wysłałem kilka kompanii naszych huzarów pod dowództwem Marszałka nadwornego Lubomirskiego.* Poźnię przybył do mnie Gubernator Wiednia, Hrabia Staremborg, na czele wszystkich klass ludu. Trudno jest wyrazić czułość Wiedeńczyków; wszyscy cisnęli się do mnie pośród okrzyków: niech żyje nasz zbawca. Byłem we dwóch kościołach, wszędzie znalazłem niezmierny tłum ludu i też same odgłosy: Pozwól, wołano, ucałować tę rękę zwycięską, starano się przynajmniej dotknąć szaty mojej. Napróżno wzywałem oficerów niemieckich, ażeby ustać mogły okrzyki. Gdy po obiedzie u Gubernatora udałem się do obozu, lud wyszedł za mną z murów miasta, z temiż samymi znakami radości i uszanowania.

*) Stan. Lubomirski, Xiażę, Marszałek W. Kor. rodził się r. 1640, umarł r. 1702. Dla cnót swych i międkiego umysłu Katonem polskim, dla mądrości Salamonem nazywany. Mamy po nim pisma w łacinskim i polskim języku; łacinskie przełożył na język polski X Bohomolec i wydał r. 1771. zobacz wyżej na stronie 65.

Cesarz mi donosi, że o kilka tylko mil oddalony jest odemnie; lecz nie mam nadziei widzieć się z nim tą razą, gdyż nie tracąc czasu, zamysłam udać się za nieprzyjacielem.

Strata z naszej strony nie jest wielka; ale niestety! w liczbie poległych znajdują się: nasz Podskarbi nadworny Modrzewski, i syn Kasztelana krakowskiego, młody Starosta Potocki, o którym bez wylania łez wspomnieć nie mogę. Cesarscy opłakują śmierć Xięcia de Croy, którego brat raniony, i stratę wielu innych.

Znany Kapucyn Marek Aviano, który nie przestaje całować mnie i do serca przyciskać, mówi, iż w czasie bitwy widział białego gołębia, krążącego nad wojskiem chrześcijańskim. Xiądz ten wyjechał teraz do Węgier, ścigając niewiernych. Gdy W. Wezyr poznał, iż już nie mógł się utrzymać na polu bitwy, przywołał dwóch synów swoich, i uściskawszy ich ze łzami, rzekł do Hana tatarskiego: ocalaj rzeczy, jak możesz, oddaję to twojej roztropności i zręczności. — Znamy dobrze Króla, odpowiedział Han tatarski, nie masz nic do czynienia przeciw niemu, myślmy raczej o sobie samych — i wszyscy razem w ucieczce ocalenie znaleźli.

Przyprowadzają w tym momencie wielką liczbę wozów tureckich, ładowanych prochem, ołowiem; zdaje się, że im teraz zupełnie zhywa na amunicyi, nie wiem, jak do nas strzelać będą. Donoszą mi także o zabranii 20 dział, które Turcy zostawili w drodze.

Wkrótce wychodzimy do Węgier; spodziewam się doścignąć nieprzyjaciela blisko Strigonii, jeżeli Bóg dozwoli. Elektorowie saski i bawarski przyrzekli mi, iż wszędzie pójdą za mną. Z przyczyny wielkich upałów musimy o dwie mile przynajmniej oddalić się od pobojuwiska, aby uniknąć zarazy.

Piszę do Króla francuskiego, jako Monarchy chrześcijańskiego, donosząc mu o zwycięztwie ocalającym Chrześcijaństwo. Syn nasz okazał odwagę do zadziwienia. Nie odstąpił mnie na chwilę, i mimo nadzwyczajne trudy jest zdrów i pełen ochoty. Landgraf Heski złączył się z nami; połączone teraz woyska nasze równają się liczbie onych, które Gotfred de Bouillon prowadził kiedyś do Azji na odzyskanie Ziemi świętej. Zwyciężony nieprzyjacielić nie więcej nie ocalił prócz życia, zostawując na polu bitwy wszystkie chorągwie i niezliczone bogactwa. Niech się cieszy Chrześcijaństwo i dzięki niech składa Najwyższemu,

że nie dozwolił niewiernym, aby się z nas nigrawali, pytając: gdzie jest wasz Bóg?

13.

Wyszkowski *) do Autorki Rozrywek dla Dzieci. **)

Pomiędzy wspomnieniami narodowemi, które są w Rozrywkach gładkiem piórem sławie znakomitych Polaków poświęcone, nie spotykam dotąd imienia Ignacego Tańskiego, równie w obywatelskim jak naukowym zawodzie zaszczytnie znanego. Pewnie skromna córka nie śnie żadney o zacnym swym oycu uczynić wzmianki; lecz chwalebna ta skromność pozbawia czytelników Rozrywek wiadomości o światłym i cnotliwym Polaku. Jako więc dawny przyjaciel, tego wcześniej dla oyczyzny i nauk utraconego ziomka, umyśliłem zastąpić mieszmiałość szanowney autorki, i skreślić krótki lecz prawdziwy obraz życia i pism Ignacego Tańskiego, który składając w jej ręce, upraszam, aby był w następującym Numerze Rozrywek umieszczony, tym bardziey, że Numer ten ma bydź przed zupełnem ich zamknięciem ostatni. — W tem miejscu trudno nie dodać, ile troskliwej matki, cała publiczność żałować będzie podobnego pisma, pełnego wdzięku, prostoty i czułości; którego czysta Polszczyzna, styl jasny i narodowość Polakom zaszczyt przynosiły.

Pisano, w Warszawie d. 14 List. 1828 r.

14.

List Sulpicego do Cycerona.

Odebrałem wiadomość o śmierci Tullii ukochaney córki Twojej, i uczulem oraz wszystko, co przy tak bolesnem zdarzeniu uczuć musiałem. Jest to strata, która nas spólnie dotyka, i gdybyś był przytomny, dałbym Ci poznać, jak mię srodze ten przypadek obchodzi. A lubo smutna jest pociecha, którą przynosić mają krewni i przyjaciele równym żalem ściśnieni, nie mogąc nawet bez obfitych łez o nię pomyśleć, tak dalece, że sami od kogo innego pociechy potrzebują, zamiast coby drugich cieszyć mieli; jednakowoż co mi teraz na myśl przyszło, umyśliłem Ci w krótkości wyrazić, jakobyś myślał, że Ci coś nowego powiem, lecz, że przy takim smutku na pamięć Ci to nie przyszło.

*) Michał Wyszkowski gładki tłumacz kilku poematów z niem. i franc. umarł 4 Maja 1829 r. Poezye jego wyszły w Warszawie r. 1830.

**) Pismo peryodyczne; od r. 1824 - 1828: wydawane przez Klementynę Tańską.

Czegoż się tak bardzo pogrążyć w smutku? Pomyśl, jak się los z nami dotąd obchodził: wydarł nam wszystko, co ludziom nie mniej jak dziatki przyjemne i miłe być powinno, to jest, oyczyznę, wziętość, godność i wszystkie honory. Po takowych stratach, cóż gorszego już trafić się może? Czyż nie ma być umysł wezwyczajony już do nieszczęścia, i czuły na nie? Możnaż co więcej poważać?

Opłakujesz pewnie los Twojej córki. O Przyjacielu! Przypomniy sobie treść naszej częstej rozmowy: że w tych czasach szczęśliwi ci, którzy bez zmartwienia dług śmiertelności wypłacili. Cóżby mogło Twey Tullii życie miłym uczynić? Co? Jakie widoki? Jaka wesoła przyszłość? Czy, żeby najgodniejszemu młodzianowi poślubioną będąc, wiek z nim pędziła? Pewnie Ci Twoja wziętość w Rzeczypospolitej pozwala teraz wyboru takiego zięcia? Mogłaś sobie życzyć potomstwa? ażeby się cieszyła, widząc w kwitającym wieku swych synów, bez przeszkody, zostawionego od rodziców majątku używających, porządkiem starać się mających o godności w Rzeczypospolitej, w potrzebach przyjacielskich wolnie dopomagać mogących? Ale z tego wszystkiego, cóż teraz jest coby nie wprzód rodzicom odjęte było, niżby dzieciom pozostawić mogli?

Lecz smutna jest dzieci postradać. Prawda: gdyby daleko smutniejsza nie była, znosić i cierpieć, co teraz musimy.

Co mnie nie małą ulgę w żalu przyniosło, chciałbym Ci toż samo przypomnieć, jeźliby też może nie umniejszyło smutku Twojego. Powracając z Azyi, płynąłem od Eginy ku Megarze i począłem poglądać na krainy wokoło. Za mną była Egina, przedemną Megara, po prawey stronie Pireus, po lewey Korynt. Niegdyś te miasta były okazałe, dziś poobalane w gruzach leżą. Z widoku tego pomyślałem sobie: cóż to? my ludzie, których wiek daleko krótszy, żalimy się, kiedy kto z nas umrze, albo zabity będzie; a tu w jedney okolicy porzucone leżą martwe tylu miast gruzy! Mówilem wtenczas sam do siebie: czemu raczej w sobie żalu nie pochamujesz, czemu nie pomyślisz, żeś się człowiekiem urodził? Wierzay mi, żeś się tą myślą nie mało zaspokoił. Co też radzę Ci, żebyś sobie przed oczy wystawił. Wszakże w tym właśnie czasie wyginęło tylu najsławniejszych wodzów, prócz tego zaś w oczach naszych stało się takie poniżenie narodu, wszystkie prowincye wojną skołatane, a Ty się tak smucisz, iż z jedney kobiety dusza wyszła. Chociażby też teraz jeszcze nie była życia dokończyła, jednakowoż przyszłoby jej wkrótce

umierać; gdyż rodząc się, śmiertelność z sobą na świat przyniosła.

Czyliż więc nie lepiej, żebyś od tego smutku myśl swoją oderwał, i raczej pamiętał na to, co Ci przystoi? to jest, że córka Twoja za dobrych czasów żyła, żyła bowiem wraz z Rzeczpospolitą, Ciebie, oycę swojego Pretorem, Konsulem, Augurem widziała, najpierwszym młodzianom zaślubioną była, wszystkiego prawie dobra zażyła, a w upadku Rzeczypospolitej opuściła swe życie. Ja nie wiem, dla czego byście, albo Ty, albo ona, mieli się za to na los swój uskarżać.

Nakoniec pamiętaj, że Cynceronem jesteś, i takim, który zwykł innym rady dawać. Ani naśladowy owych lekarzów, którzy w cudzych chorobach mają się za umiejętnych, a sobie pomódz nie mogą; owszem, co drugim zwykłeś przekładać, to sobie sam wystaw przed oczy. Niemasz tak ciężkiego żalu, którego by przeciąg czasu nie zamnieyszył i nie odjął; aleby nie pięknie dla Ciebie było, gdybyś tak długo czekał, i czasu tego przezornością Swoją nie uprzedził.

Jeżeli jest jakie czucie po śmierci, miarkując z tego przywiązania, z którym córka Twoja była ku Tobie i wszystkim przyjaciółom, nie chce zapewne, żebyś się tak długo z jej śmierci smucił. Uczynże to więc dla zmarłej córki, uczyn dla krewnych i przyjaciół, których ten smutek Twój trapi, uczyn i dla oyczyzny, jeźliby w czem rady Twę i pomocy użyć mogła.

A ponieważśmy na ten los przyszli, że musimy się do okoliczności stosować, pomniy i na to, aby kto nie rozumiał, że nie tak córki żałujesz, jak nieszczęścia Rzeczypospolitej i drugih zwycięstwa. Więcey Ci w tej mierze pisać nie śmiem, żebym się nie zdawał o przezorności Twęj powątpiewać. A zatem skończę już, to jedno dodawszy, żeśmy Cię widzieli nie raz, jak umiesz szczęścia używać, skąd nabyłeś nie małej chwały; dayże nam jeszcze poznać, że i nieszczęście jednostaynym umysłem przyjmujesz. Ani Ci się to trudno zdawać powinno, żeby Twym cnotom tylko tej jednej nie dostawać miało. Gdy będziesz spokojniejszy, napiszę Ci o tem, co się tu dzieje. Bądź zdrow.

15.

Cyncero do Sulpicego.

Zyczyłbym sobie Serwiuszu, ażebyś, jak piszesz, znajdował się był w tej ciężkiej przygodzie mojej. Jakbyś mi bowiem przytomny mógł ulżyć żalu, i pocieszyć mię, ra-

zem prawie zemną płacząc, poznaję stąd, że przeczytawszy Twój list, uspokoiłem się cokolwiek. Bo wyraziłeś mi i to, co może smutek ukoić, i w ubolewaniu nademną, bolałeś i Sam nie mało..... I nie tylko mię wyrazi Twoje i dzielenie zemną żalu mojego, lecz i namowa Twa cieszy. Gdyż miałbym za rzecz nieprzystoyną, abym nie miał tak znosić przypadku mego, jak Ty, mąż takiego zdania rozumiesz. Ale częstokroć w łzach tonę, i zaledwo znieść mogę ten żal; bo nie znajduję dla siebie tęj pociechy, jaką w podobnem nieszczęściu niewali ci, których sobie przykład przed oczy wystawiam. Bo Kwint Maxym, który utracił syna Konsularnego już wielkiey sławy i znacznych dzieł męża, i Luc. Paweł obadwa w jednym tygodniu, i z Twojey familii Sulp. Gallus i M. Kato utraciwszy synów z rozumu i cnoty szacowanych, żyli jednak w owych czasach, kiedy swój żal ukoić mogli wziętością w Rzeczypospolitey nabytą. Ja zaś utraciwszy to, o czem Sam spominasz, zem ciężką pracą dostąpił, miałem jedyną pociechę, której już nie mam. Uciśniony domową stratą nie mogę się udać do Rzeczypospolitey, abym się jey szczęściem rozweselił. Nie mogę mieć pociechy w domu z nieszczęśliwości publicznych, ani w Rzeczypospolitey z nieszczęśliwości domowey.....

Neunter Abschnitt.

Aufsätze vermischten Inhalts.

1. Lebensregeln von Philosophen, Dichtern und andern berühmten Männern.

Naylepsze takowe zbiory, których ogień pożreć nie zdoła, woda zalać nie może, a człowiek wydrzeć nie potrafi.

Młodzież w domu powinna starszych szanować, za domem spotkanych, w osobności siebie.

Przepisywać Bóstwu w modlitwach, co nam dać ma, nie rzecz; bo to lepiej wie, czego nam potrzeba, niż my.

Próżne w ludziach zaufanie; od nas samych spokojność wewnętrzna, a z nią i w niey prawdziwa szczęśliwość zawisła.

Naywiększą jest słodyczą życia przyjaciel wierny; znaleźć go, naywiększe szczęście.

Są rzeczy takowe, które od nas zawisły, a te są myśli nasze, mniemania, skłonności, nienawiści, zgola wszystkie działania wewnętrzne; zdrowie, bogactwo, wziętość, urzędy, nie w naszej są mocy. Kto więc myli się w czynności, i bierze za podległe sobie to, co nie jest, w każdym kroku przeciwności dozna, i samochcąc uczyni się nieszczęśliwym.

Prawy człowiek trzyma na wodzy żądze, a umiejąc, gdzie się wstrzymać, i jak rzeczy znosić należy, znajdzie w sobie to, czego inni daremnie pragną i szukają.

Nie pragnij koniecznie, iżby się tak działo, jak chcesz, ale stosuj się do rzeczy tak, jak się dzieją: choroba jest ciała uciskiem, ale umysłu pokonać, bylebyśmy tego chcieli, nie zdoła.

Lepiej głód znosić z wewnętrzną spokojnością, niżeli wśród bogactw zostawać w trwodze.

Myśl często o tem, iż wszystko co masz, jest tylko tobie pożyczone, i że będziesz w odpowiedzi za twoją dzierzawę.

Niech cię to nie obchodzi, iż wyżej nad ciebie drugiego u stołu posadzą i w posiedzeniu uczczą, radę cudzą nad twoją przeniosą. Jeżeli te rzeczy, które nad twoje przełożono, są dobre, ciesz się, iż się innym zdarzyły; jeżeli złe, nie masz czego żałować.

Gdy się dowiesz, iż kto źle o tobie mówi, niech cię to bynajmniej nie wzrusza, i owszem powiedz, iż gorzejby jeszcze mówił o tobie, gdyby o wszystkich twoich wiedział zdróżnościach.

Kto o innych źle myśli, jest sam na drodze do złego.

Strzeż się, ile możności, o sobie mówić; powieść takowa, iż jest tobie wdzięczna i miła, nie daje prawa, iżby się drugim podobać mogła.

Za każdą wzmianką o rozkoszy zastanów się nad tem, jak długo trwa, a gdy minie, jak długi po niej żal.

Gdy masz gliniane naczynie, ilekroć nań spojrzysz, pomnij, iż stłuc się może, a nie zadziwisz się, gdy się stłucze, boś się na jego stłuczenie przygotował.

Używaj mądrości, a strzeż się takowych czci, bogactw i urzędowych zysków, któreby skutkiem byź mogły niesprawiedliwości i podłego sposobu myślenia.

Nie przestawaj ze zbrodniami; niech prawi mężowie miłem twojem będą zawsze towarzystwem; z nimi jedz, pij i obcuj ustawicznie, im staraj się byź równie zdatnym, jako i oni są tobie.

Obcowanie z dobrymi wdraża miłość cnoty, kto ze złym przestawa, gubi się i niszczy.

I przyjaciółom nie ze wszystkim zwierzać się trzeba, a jeżeli to masz uczynić, wybierz takiego, któregoś nie z słów, lecz z czynu poznał. Nie każdy albowiem, choćby i poczciwy, ma roztropność, zatem dar milczenia lepszy częstokroć od wymowy.

Przyjaciół w przygodzie skarbem jest bez szacunku, ale skarby takie ciężkie są do znalezienia.

Ten co w oczy chwali, gotów ganić w nieprzytomności; przeciwnym sposobem ten, który się odważa ganić przytomnego swojego przyjaciela, poza oczy pewnie go nie oczerni.

Ciężko rozeznąć prawdziwe złoto i srebro od kruszcu, który ma ich postać; ciężey zdradę od przyjaźni. Rozeznają to jednak człowiek roztropny, ale nie bez pracy, starania i przemyśłu; gdyż chytróść w zakątkach jak nayskrytszych rada się wieścić, i tak się umie przyczajać, iż ledwo nabystrzejszy wzrok wysledzić ją potrafi.

Nie pragnij zbytaczney obfitości; lepsza mierność, niż bogactwo; na wysoko siedzącego wszyscy patrzą, kto na dole, spokojnie siedzi.

Niemasz takowego człowieka na świecie, któryby mógł dociec własnym przemyśłem, jaki koniec będzie tego, co przedsięwziął. Częstokroć co zdaje się być dobrą, na złe wychodzi, a przeciwnie rzeczy złe na pozór, dobrej zyskują skutek. Pragnienia nasze rzadko się uiszczają, a więc przedsięwzięcia nasze rozbijają się jak łódź na opoce. Nędzni ludzie! nie wiemy, czcze są nasze zachcenia; moc wyższa od nas i nami i rzeczami tak rozrządza, jak się jej podoba.

Każdy ma swoje nieszczęście, i z niezmierną liczbą mieszkańców na ziemi, których słońce równie oświeca, nie masz takowego, któryby się mógł nazwać zupełnie szczęśliwym, chyba ten, któremu osobliwym sposobem sprzyjała nieba; lecz takowa szczęśliwość nie jest dziełem ziemi. Wzywać więc górnej pomocy w każdym powinniśmy zdarzeniu, bo to, co nas otacza, ani wesprze, ani dźwignie.

Srożey nad starość i chorobę trapi człowieka ubóstwo; wystrzegać się więc tego powinniśmy, żeby z naszej winy nie przyszło. Nieznośny to jest albowiem ciężar, byż przymuszonym szukać cudzej pomocy.

Są tacy, którym zdrowie, zamożność i bogactwa dogodzić nie mogą. Przestawaj na tem, co masz, a bylebyś chciał, choć i w szczupłej mierności, będziesz miał to wszystko, czego ci potrzeba.

Skromność jest szacowna, ale nadto bojaźliwą być nie powinna; przesadzony wstyd gnusnością jest i głupstwem.

Przykra jest rzecz znosić ubostwo w tym stanie urodziny się; przykrzeysza biedzić się z niedostatkiem będąc wprzód bogatym. Umysłu wzniesionego na cios taki potrzeba; gruntowniey jednak, choćby i umysł wzniesionym nie był, to wzmoże, gdy się na nieszczęście nie zasłużyło.

Zuchwały to jest postępek nawracać drugich, siebie wprzód nie nawróciwszy; więcey znaczy dniowy przykład, niż roczna nauka.

Ten, który się rozumem nie rządzi, i nieszczęścia i szczęścia znieść nie potrafi. Łatwiey jest z dobrego stać się złym, niż ze złego dobrym. Skłonność wiedzie do zbrodni; w cnocie często i trudno walczyć potrzeba, nim się otrzyma zwycięstwo.

Co przeszło, już nie jest w naszej mocy; nad tem się raczey zastanawiajmy, co jest i bydź ma. Naylepszą nauką jest doświadczenie, z niego powinniśmy brać miarę, jak się obeysdź z przyszłością. Jeżeliśmy źle odbyli czas, który przeszedł, korzystajmy przynajmniej z tego, co jest i będzie; jeżeli zaś dobrześmy się w przeszłości zachowali, nie ustawajmy w biegu, tym skorszy bydź powinien, im bliższa meta.

Praca jest matką majątku i szczęścia. Kto się pierwszy nie trzyma, nie wart drugiego.

Trzykroć się namyśl, nim słowo wyrzeczysz, trzykroć się zastanów, nim dzieło zaczniesz; zbyt skory i w słowie i w dziele, sam sobie gotuje upadek. Skromność i cnota prawidłami są pocziwego człowieka; na nich wsparty, nie dozna zawodu.

Bogactwa zastępują przymioty; dostatni znajduje chwałców, na ubogiego ledwo kto patrzy. Mądrość jest skarbem, ale któż się zna na jego wartości? Posiadacz tylko wie, co osiągnął, i używa w cichości szczęścia swojego.

Rostropność jest pierwszym z przymiotów; kto jej nie ma, nic nie ma, i niczego spodziewać się nie może.

Miejmy względy na drugich; ludźmi są, jak my. Świat jest zbiorem cnót i zbrodni; złe i dobre równie na nim mieszka; a z tych, co na nim są, żaden się nie znajdzie, któryby był, albo złym zupełnie, albo dobrym doskonale.

W młodości łatwe wyżywienie, ale gdy się do nas zgrzybiałość leniwym krokiem przyczolga, im bardziey jest niedołączną, tym więcey potrzebuje, żeby jej dogodzić.

Ludzie nadto grzeczni przykrzy są, a czasem i nieznośni; silić się albowiem trzeba, iżby im jakożkolwiek wyrównać, i oddać choć w części to, czem narzucają.

Bardzo się ten zbliża ku gipsstwu, kto się nadto mądrym bydź mniema.

W obfitości używaj miernie; zbytek sprawia odrazę.

Religia jest pierwszą rzeczą, którą ma mieć w myśli prawy człowiek; wszystkie inne rzeczy przemijają, ta trwa, w szczęściu wśmiera, w przygodzie cieszy.

Udzielaj majątku potrzebnym, szafarzami jesteśmy tego, co nam Bóg użyczył. Co się więc nad naszą mierną według stanu potrzebę zostanie, mieymy za dług, a tych, którzy nie mają, za dłużników.

Nie dość jest dać, umiey dobrze dawać; a dasz dobrze, gdy z roztropnością dobrodzieystwy szafować będziesz; uczynisz zaś to, dając w czas i miarę tym, którzy prawdziwie są potrzebnymi.

Dobrze czyniąc innym, sobie łaskę wyświadczasz; milsze jest czucie prawemu sercu, gdy daje, niż gdy bierze.

Blask bogactw wzrok słaby ślepi; niech się twój nim nie zaraża. Ile możności o nic nie proś, tak więc pracuy, abyś nie prosił; a gdy się do tego stanu mimo usilność twoję nieszczęście przywiedzie, umiey odbierać dobrodzieystwo z uczuciem, ale bez podłości, a odday w dwóynasób, skoro się na oddanie zdobędziesz.

Na tem szczęście życia zawisło, aby bydź w pokoju, i przestawać na swoim; ten, który nas na tym świecie osadził, wie lepiej niż my, czego nam potrzeba.

Złoto nasycić nie może, i owszem pragnienie zwiększa; po cóż to gromadzić, czego nigdy dosyć mieć nie można?

W obietnicach nie trzeba bydź skorym, słowo rzeczone nie wraca się, a niedotrzymane zawstydy.

Jeżeli cię gniew uwiedzie, zastanów się, i zważ, czy jest słuszny. Jeżeli nie jest, poco się gniewać? Jeżeli jest, wspaniałey przebaczać, niż brać zemstę.

Strzeż się mieszać w cudze sprawy, bo sobie rzadko, a prawie nigdy drugim nie dogodzisz.

O urzędy i stopnie wysokie nie zabiegay; a maszli to czynić, sam się wprzód osądź, żebyś zaufania cudzego nie zawiódł, i siebie na wstyd nie podał. Dobra jest rzecz krajowi służyć, ale dobrze służyć potrzeba.

Jeżeli urzędu dostąpisz, im wyżej usiądziesz, tym bardziej się zniżay w oczach twoich, a wtenczas się staniesz urzędu godnym i stopnia twojego.

Strzeż się zbytniey poufalości i z przyjacielem, niech będzie w mierze. Wzajemne poszanowanie zagrądzą z lekkich czasem przyczyn poróżnieniom, z których się niekiedy i przyjaźń zrywa.

Otwartość zbyt uczynna nie jest chwalebna; w obojętnych rzeczach może uchodzić, ale w ważnych strzedz się jej

potrzeba, naybardziej zaś u dworu; źle się tam odkrywać, gdzie oczy zbyt bystre.

Naylepszy byłby sposób dochowania sekretu nikomu go nie powierzać; są jednak okoliczności, iż się bez tego obeysdź nie można, a naówczas dobrze się nad tem trzeba zastanowić, kogo ku takowemu powierzeniu obrać.

Nie trzeba wierzyć ślepo, i iść za łađa radą, siebie się samego nie poradziwszy; w ciemnościach dobrze iść przy cudzem świetle, bezpieczniej zawsze mieć swoje na pogotowiu.

Wdzięczność rzadki przymiot na świecie; nie dziwuy się, że ci się kto nie wypłaci.

Nic bardziej nie upadła nad kłamstwo; kto ma ten nałóg, na zawsze, ehoćby się i poprawił, wiarę traci.

Szczęśliwy ten, który na szali roztropności przychód z wydatkiem mierzy.

Naydoskonalszy człowiek jest ten, którego mądrość prowadzi w każdym działaniu i kroku, który wprzód uważa, niż działa, i wie, co rozpocząć, a co na czas dalszy odłożyć należy.

Kto drugiemu wyrzuca, iż wyjawił powierzoną mu tajemnicę, zapomniał, iż sam pierwszym był, co tajemnicy swej zamilczeć nie umiał.

Siebie znać, pamiętać na przyszłość, a drugim za życia dobrze czynić, oto cała tajemnica wewnętrznego szczęścia i pokoju.

2. Die wahre Frömmigkeit.

Naypierwsza ze wszystkich cnót, bez której żadney inéy bydź nie może, jest prawdziwa pobożność. Polega ona na uwielbieniu, wdzięczności, posłuszeństwie, miłości i uszanowaniu ku Stwórcy naszemu. Zdaje się, iż powinna bydź wrodzoną każdemu człowiekowi; bo jakież dziecię może niekochać dobrego oycy? któż może bydź niewdzięczny dobroczyncy swemu? któż nie słucha naywyższej mądrości, i nie uznaje mocy i dobroci tego, który świat cały stworzył i utrzymuje? Jeśli są takie poczwary na ziemi (o czém ja dotąd wątpię), które Boga nie uznają, i nie wierzą w nieśmiertelność duszy, ubolewać nad ich losem potrzeba; ich jednych tylko prawdziwie nieszczęśliwymi nazwać można.

Wierzyć w Boga, kochać go, za rządzcę świata całego uznawać, nie tylko jest powinnością, ale i potrzebą serca ludzkiego. — Bez téy wiary czémże byłoby życie? któżby

dbał o nie, gdyby się z zgonem kończyć miało? Wszystko przemijające jest w przyrodzeniu; wszystko utraci swój byt, oprócz jednego człowieka.

Bóg czyniąc go panem tylu znikomych rzeczy, nadał mu promień światła swego, aby ich używać umiał; a chcąc żeby cnota i szczęście podziałem jego były, zapewnił mu nieśmiertelność. Lecz żeby dopełnić tak świetnego przeznaczenia, i wdzięcznym się Bogu za dobrodzieystwa jego ukazać, nie dosyć jest wyznawać te prawdy; żyć podług nich potrzeba. Słodkim i nie trudnym jest ten obowiązek.

Amelio! jeśli w młodym wieku i w starości, w pomyślnych i nieszczęśliwych chwilach, wśród bogactw lub nędzy, w życiu i przy śmierci chcesz być zawsze jednakowo szczęśliwą, niech prawdziwa pobożność napęłnia twą duszę. Widzimy wprawdzie codzienne przykłady, że można bez niej wiele nabyć sławy, celować światłem i nauką, ale nikt tego jeszcze nie widział, aby kto prawdziwie wielkim i szczęśliwym został bez religii i pobożności. Nie zakłada się ona u mnie tylko na odmawianiu pacierzy, na zwiedzaniu kościołów, na rozdawaniu publicznie jałmużny, na surowem drugich napominaniu, słowem: nie na samych powierzchownościach częstokroć próżnych i mylnych, ale raczej na wielbieniu Boga w duchu i prawdzie, na żywej miłości bliźniego, na ścisłem dopełnianiu powinności względem siebie i drugich, na oddaniu się z pokorą woli Należytego i jego wyrokom, na czulej wdzięczności za jego niezliczone dobrodzieystwa.

Rozmyślać o śmierci, rozmawiać z Bogiem, jest to jedyny sposób nadania rzetelnego wdzięku, ceny i wartości życiu. Skoro rano powieki otworzysz, niech pierwszą twą myślą będzie Ten, któremuś winna życie i całe jestestwo; nim rozpoczniesz zwykle twoje czynności, jego o moc i zdolność potrzebną błagaj! W ciągu dnia jeśli ci się jaka nadarzy uciecha, dziękuj słodkiem weyrzeniem ku niebu, dawcy wszelkiej roskoszy. Jeśli pochmurne będziesz miała godziny, zbliż się do niego, oddaj się jego opiece, jemu otwórz twoje serce, i pomnij o śmierci. Kiedy udasz się do spoczynku, nie uśnij, póki czynności dnia całego nie przerysz, póki nie przeprosisz Boga za popełnione błędy, nie podziękujesz mu za łaski, któremi cię obdarzył, i nie wezwiesz go, aby podczas snu twego aniołom swoim czuwać nad tobą kazał. Dopełniaj ściśle wszystkich przepisów Religii twojej, szukaj chciwie towarzystwa pobożnych ludzi; codziennie z pół godziny poświęć zbawiennemu czytaniu; uciekaj od osób, książek, które pozwalają sobie wątpić

o naszej wierze, lub z nie dosyć wielkiem uszanowaniem o niej mówią; zgłębiaj cnoty płci twojej, dobrodzieystwa Boga, powinności i obowiązki stanu twego, piękności Nauki Chrześcijańskiej; ale tajemnic wiary nie zgłębiaj nigdy! Unikaj wszelkich rozpraw, sprzeczek o Religii; zostaw to męskim, mocniejszym umysłom. — Nakoniec, kochana Amelio, uważaj Boga twego za najlepszego Oycę, dobroczyńcę, sędziego i Pana; bój się go, i kochaj razem; jeśli cheesz bydź prawdziwie pobożną i szczęśliwą, umiemy bydź wdzięczną Stwórcy twojemu. Nie myśl nigdy o tem, czego ci odmówił, a dziękuy codziennie za łaski, które ci wyświadczył. Nic bez Boga nie rozpoczynaj; nic nie czyń, coby mu się nie miało podobać. Tylą cię obsypał dobrodzieystwy, co masz, czem jesteś, wszystko Jemu winna; cnotami tylko twemi, wdzięcznością wypłacić się możesz. We wszystkim dobrotliwy Stwórca za całą nagrodę tego, co dla nas uczynił, szczęścia naszego wymaga; chce, żebyśmy go kochali, żebyśmy byli cnotliwymi, i tem żądaniem szczęśliwość naszą na tym, i na tamtym świecie zabezpieczył.

(Tańska).

3. Daß wahre Glück.

Szczęście celem jest życzeń, celem życia każdego człowieka; od nędzarza, co z pod lichy odzieży rękę do przechodzących wyciąga, aż do Monarchy blaskiem chwały otoczonego, każdy go szuka, każdy za niem goni. Lecz próżne często ludzi zabiegi; zwykle szukają go za daleko, i tam, gdzie bydź nie może. Sława, dostatki, zabawy, ludzą ich zwodnicznymi mamidlami, gonią za niemi; lecz wtedy, kiedy już bliskie im się bydź zdają, nikną, żal tylko i przekonanie o ich próżności zostawując po sobie. Amelio! szukaj szczęścia w cnocie i w samém sobie, znajdziesz je bez długich zabiegów; zupełna ufność w Najwyższym, świadectwo sumienia, te skarby najdroższe człowieka, zapewnią ci szczęśliwość na zawsze; bądź umiarkowana w żądaniach swoich, pragnij tego tylko, co się z łatwością stać może, i pragnij tak słabo, abys dotkliwej nie uczuła boleści, kiedy i te żądania spełnionemi nie będą. Przestawaj na tem, czego odmienić nie możesz, bądź kontenta ze stanu, z losu twego; nigdy niczego nie zazdrość nikomu. Nie wymyślaj sobie nowych obowiązków, własne ściśle dopełniaj; ceń wyżej powinność nad ofiary; dobre mniemanie u ludzi przekładaj nad głośnie imię; dbaj więcej o spokojność, niż o dostatki. Surowa dla siebie,

baczna na najmnieysze postęпки, nie zastanawiaj się bardzo nad drugimi; niech cię każdy kocha i szanuje, ale do cnot i przymiotów twoich łącz tyle skromności, żebyś nigdy w nikim nie wzbudziła bojaźni. Dbała o zdrowie, nie bądź zbyt troskliwą; czuła na cudze zgryzoty i cierpienia, usiłuj jak najmniej uważ na własne; pamiętaj, że każdy człowiek cierpieć musi, i że zbyt w tem życiu szczęście możeby w nas nadzieję przyszłej szczęśliwości zatarało. Ile możności wspieraj nieszczęśliwych, i czyn przysługi; nie wymagaj wdzięczności, a niewdzięcznych nie napotkasz nigdy. Miej gust w pracy, niech zatrudnienie najmilszą będzie dla ciebie rozrywką; czytaj mało, ale dobrze dobrane książki, zawczasu pracy nad ozdobą umysłu swego, zasiewaj z młodu, abyś w późniejszym wieku zbierać mogła. Nie zaniedbuj talentów od przyrodzenia ci danych i z pracą nabytych; tak w cnotach jak w naukach nie wstecz ale naprzód idź zawsze. Nie mów, że kiedyś dołożysz starania do nabycia nowych cnot i wiadomości, nie odkładaj na jutro, co dziś uczynić możesz; nie czekaj życia, żyj w obecnej chwili. Niech gusta twoje będą łatwe do zaspokojenia; nie bądź trudna w zabawie, owszem z najmnieyszej rzeczy przyjemną czyn sobie rozrywkę; w sądzeniu o ludziach, i widzeniu dobrze wszystkiego, bądź długo młoda; z resztą stosuj się zawsze do wieku, jaki mieć będziesz. Jak dojdiesz do dojrzałego, umiemy być starą. Czegoż się sędziwych lat wstydić? wszak długie życie cnot jest nagrodą! wszak go każdy sobie i każdemu życzy! Starość ma swoje powaby i rokosze, ale wtedy tylko szanowną i szczęśliwą nazwać ją można, kiedy się sama do siebie przyznaje. Kiedy już do kresu życia twojego zbliżać się będziesz, niech dobre uczynki, zebrane przez cały ciąg dni twoich, poprzedzą cię u tronu Przedwiecznego, i otrzymają przebaczenie win popelnionych; tym sposobem używać będziesz szczęścia, a jak nadejdzie ostatnia godzina, pójdiesz na łono oycy wszystkich ludzi, bez trwogi i żalu.

4. Der Trauerrwagen Alexanders des Großen.

Kiedy Alexander nad spodziewanie wszystkich w Babilonie umarł, i zwłoki, stósownie do jego woli w świątyni Jowisza Amonskiego złożone być miały; woysko przez uszanowanie, którem było ku niemu przejęte, za najpierwszy poczytywało sobie obowiązek, nadać ostatniej przysłudze blask i świetność, odpowiadające wielkości bohatera Macedonii, i godności Jowisza, w którego oyeowskie

progi szczątki mniemanego syna wprowadzić postanowiło. Połączywszy więc wszystko, na co się tylko ówczesna sztuka i przemysł Greków, okazałość, przepych, i bogactwa Wschodu zdobyć mogły, wystawiono wóz pogrzebowy, który podług powszechnego zdania, do najwspanialszych należy pomników starożytności.

Trumna, odpowiadająca wielkości ciała, ukuta była ze złota, i napełniona najkosztowniejszemi balsamami i różnemi wonnościami, dla zachowania ciała od zepsucia, i utrzymywania go w całości. Na wieku, również złotem, rozpostarto kobierzec purpurowy, wyszywany złotem, i na nim dopiero złożono zbroję i broń Alexandra. Zamiast grobu, wzniesiono na filarach jońskich, przyozdobionych od góry do dołu naydelikatniejszą robotą snycerską sklepienie ze złota ulane, ozdobione drogiemi kamieniami, w łuski ułożeniami. Podstawa, na której sklepienie spoczywało, była cała złota, upiękzona gzeńsami jońskimi, a wwyż nię cały dach opasywały frandzle złote, przeplatane dwonkami, uwiadomiaczemi swym odgłosem okolicznych mieszkańców o zbliżaniu się ciała potężnego monarchy Macedońskiego. Na samym wierzchu sklepienia, na rozpostartym dywanie fenickim, leżała korona złota niezmierny wielkości, w kształcie liści oliwnych zrobiona. Na przednim szczycie dachu wznosił się tron złoty, mający zamiast poręczy, zwierzęta fantastyczne ze złota ulane, które na umocowanych złotych pierścieniach dźwigały przecudną koronę, mieniającą się i połyskującą wszelkimi kolorami, jaką lud Bogom tylko, za doznane dobrodzieystwa, na okazanie swego hołdu i wdzięczności, zwykł był ofiarować. Na rogach zaś sklepienia stały ze złota ulane 4 Boginie zwycięstwa, w ręku trofee trzymające. Między filarami miejsce ścian zajmowała rozciągnięta sieć, ze złota upleciona, na której wisiały cztery wielkie obrazy, wystawiające przedniejsze czyny Alexandra. Przy wniściu do grobu, stały dwa lwy ze złota ulane, pozierające na wchodzących okropnym wzrokiem. Cały ten ogrom od samego złota się lśniący, oświecony promieniami słonecznemi, rzucał blask mieniający i tak przeraźliwy, iż osobom w odległości będącym zdawało się, jakoby widziały jadącą błyskawicę. Wóz zaś, na którym całą tę budowę, 27 stop długą, 11 szeroką, a 30 wysoką złożono, miał dwie osie i cztery koła perskie, których piaśty i sprchy były złote, dzwona zaś żelazne. Rynkle, również złote, zrobione były w kształcie łbów lwich, trzymających w kłach złote strzały. Dla uzupełnienia przepychu, jako też dla pokrycia całej maszyneryi wewnętrzney, wóz ten przykryto kosztownym

dywanem. Gmach ten do świątyni podobny, zrobiony był tak sztucznie i trwale, punkt ciężkości tak dokładnie wyrachowany, iż najnierówniejsza droga z równowagi go wybić nie zdołała. Do ciągnięcia wozu umocowano obok siebie cztery dyszle, u każdego zaś zaprężone były cztery cugi jedne po drugich, a każdy cug obeymował cztery muły. Każdy z mułów miał na łbie koronę złotą, na szyi przepaskę z różnych drogich kamieni, a u pyska dzwonek złoty.

Podróż takowa, którą odbyć zamierzano, z iluż to trudnościami nie była połączona! jakichże nie doznała przeszczód? Wykonanie tak olbrzymiego pomysłu zdaje się przechodzić wszelkie wyobrażenia i prawie do wiary niepodobnem. Lecz co my dzisiaj za ledwie pomyśleć zdołamy, to starożytni czynem ztwardzali. Albowiem wóz ten z wielkim orszakiem wojska ruszył z Babilonu, i odbywszy przeszło 350 mil stanął w Afryce.

5. Das Grabmal des Kolumbus.

Zbliżyliśmy się nakoniec, pisze pewien podróżny, do wyspy Kuba, i wkrótce uyrzeliśmy wzdłuż skalistego drzewami palinowemi porośłego brzegu, porozrzucane mieszkania wolnych wyspiarzy, otoczone pomarańczowemi gajami. Po prawej stronie portu wznosiła się wieża przyświecająca żeglarzom, przed nami port i miasto Hawanna. Łagodny wietrzyk, z lądu do nas powiewający napęczniony był woniami, które nam przypominały zapachy szczęśliwey Arabii. Zawinęliśmy nakoniec do portu owego bogatego miasta, które jest kluczem całego handlu indyjskiego, stanowiskiem rozbojników morskich w Indyach zachodnich, i teatrem handlu niewolnikami. Lecz nadewszystko czułem jakiś pociąg do tego świętego miejsca, gdzie zwłoki wielkiego Kolumba są pochowane. Domy możnych panów i bogaczy są o dwóch piętrach, budowane w kwadrat z dziećniem w środku; inne zaś domy o jednym tylko piętrze, a okna mocnemi opatrzone kratami. Skoro na nieszpory zadzwonią, natychmiast wszystkie damy, patrzące oknem, klękają przed obrazem matki boskiej i zmówiwszy pacierze, zasuwają okna firankami, a potem na spoczynek się udają.

Zwiedziliśmy bez przeszkody gospodę; tu przenocowawszy dosyć niespokojnie, wstałem bardzo rzyhło, i udałem się do katedralnego kościoła, chcąc odwiedzić grób Kolumba. Jest to gmach długi z ciosowych kamieni, z przodu filarami ozdobiony, za którymi w ciemności mają się ukrywać bandyci, zasadzając się na przechodzących. Wewnątrz

nie widać wprawdzie przepychu, ale czystość i prostota miłe czynią wrażenie. Wielki ołtarz naykosztowniej przybrany: po prawej stronie wmurowana tablica z napisem, daje poznać, że tu jest grób Kolumba. W tej chwili osobliwego doznałem wzruszenia: ujrzałem grobowiec, zawierający spruchniałe może już zwłoki jednego z nayodważniejszych żeglarzy, jakich kiedy wzburzone nosiło morze, męża, który się nie przeląkł owej przepaści dzielącej nowy świat od starego, ale owszem potężnym swym geniuszem, stałością niezłomną i heroiczną odwagą połączył je z sobą. Zastanowiwszy się nad dziwnem losu igrzyskiem tego wielkiego człowieka, trudno nie uczuć rzeczzonego wzruszenia. Zwłoki jego nayprzód w roku 1506 pochowane zostały w kościele Panny Maryi w Walladolid w Hiszpanii, ztąd roku 1513 do Sewilli przewiezione, ztąd znowu razem ze szczątkami syna jego Diego do Hispanioli sprowadzone i w kościele katedralnym w mieście St. Domingo pogrzebane. Gdy w roku 1795 Hiszpanie posiadłości swoich na wyspie Haity Francuzom ustąpić musieli, kości jego i prochy wykopane, złożone w cynowej trumnie, w roku 1796 na okręcie do Hawanny przewiezione, z wielką uroczystością i pompą w kościele katedralnym, po prawej stronie wielkiego ołtarza pochowane zostały, gdzie mu później wystawiono marmurowy grobowiec. Grobowiec ten wystawia obraz Kolumba trzymającego globus w lewej ręce, na którym palcem ręki Amerykę wskazuje; poniżej znaki sztuki żeglarskiej, kotwica, kompas, wiosło etc. a w środku napis w hiszpańskim języku:

Restos e Imagen del grande Colon!

Mil siglos durad guardados en la urna

Y en la remembranza de nuestra Nacion.

(Szczątki i obraz wielkiego Kolumba!

Tysiąc lat trwajcie, zachowane w urnie

I w pamięci naszego narodu.)

6. Napoleon & Grabmal.

Z daleka uyrzeliśmy z pokładu wyspę Stey Heleny, dawniej zaledwo z naswiska znaną, a w naszych czasach tak sławną; w miarę przybliżania się statku, widać było coraz wyraźniej jej skalistą i stromą powierzchnią. Zdawało się, że to olbrzymi Tytan wznosi swą najeżoną i posępną głowę z morskiego odnětu. Uyrzawszy z bliska te nagie i dzikie skały, dziwi się podróżny, jak człowiek śmiał opanować tę ziemię, na której żywiły jeszcze z sobą walczyć się zdają, a hukliwe oceanu bałwany biją ciągle w jej

skaliste brzegi, jak gdyby przełamać chciały ten śmiały opór natury: jest to wyspa odległa od stałego lądu, samotna, dzika, niepłodna; trudno pojąć, co tutaj człowieka zwabić mogło. Lecz, przypatrzwszy się dokładniej, spostrzegamy wszystkie niemal wierzchołki uzbrojone; twierdze wzniesione ręką człowieka, na tej ogromnej baszcie natury, wskazują, że wyspa ~~Stey~~ Heleny jest mocnym stanowiskiem wojskowem; jest to punkt najważniejszy na morzu Atlantyckiem pomiędzy W. Brytanią a przylądkiem Dobrey nadziei; jest to drugi Gibraltar, równie mocny i niezdobyty, jak tamten.

W chwili, gdym zwiedzał Longwood, mówi pewien francuzki podróżny, mieszkanie Napoleona było w największem już zaniedbaniu: salony obrócone na sypanie zboża, pokój mieszkalny zamieniono na stajnię, miejsce, gdzie dawniej stało łóżko jego, gdzie umarł, zajmował żłób.

Nie daleko od tego domu, w którym mieszkał wygnańiec, wznosił się gmach okazalszy, lecz niedokończony, przeznaczony dla Napoleona. Gmach ten nierównie wygodniejszy, wystawiony z pewnym rodzajem przepychu, otoczony krytymi galeryami, ogrodami; sprowadzane sprzęty i meble z przylądku Dobrey nadziei, bardzo były kosztowne; była tam biblioteka, bilard, łazienki, i inne do wygody i zbytku służące przedmioty, których już Napoleon używać nie miał.

Ztąd udałem się ścieżką wąską i chropowatą do grobu Napoleona; droga poprzerynana głębokimi parowami, prowadzi do urwistej opoki, jest to dolina Sinn, gdzie spoczywa Napoleon, na murawie, zewsząd skałami otoczonej. Jeszcze stoją posępne wierzby płaczące nad jego grobem; drewniane sztachety otaczają to miejsce tak wymowne, a małe domki opodal, przeznaczone dla inwalidów angielskich, strzegących grobu. Sam grob w najprostszej postaci: szerokie kamienie ciosowe pokrywają zwłoki, otoczone kratkami. Na tych głazach nie masz żadnego napisu, żadnego znaku ani godła.

Miejsce to sam sobie Napoleon obrał na wieczny spoczynek, w przypadku, gdyby zwłoki jego nie zostały zwrócone Francji; było to miejsce ulubione jego przechadzek, kiedy jeszcze mógł konno jeździć. Zwiedzał je często, aby nie patrzeć na angielskie straże; tutaj lubił rozmawiać z Panią Bertrand, i bawić się z jej dziećmi; pić wodę z żywej i przezroczystej krynicy, skrapiającej ten samotny zakątek. Był to jego ray, jego uchron najmiłszy, ziemia, którą za najsłodszą uważał dla swych popiołów.

Erklärung

der

in diesem Lesebuche vorkommenden Wörter.

Anmerkung. Freq. bedeutet Frequentativum, Praes. Praesens, Praet. Praeteritum, Imp. Imperfectum, Perf. Perfectum, Fut. Futurum, 1. erste Konjugation, 2. zweite Konjugation, 3. dritte Konjugation, 4. vierte Konjugation.

A.

A und, auch.

Aby daß, damit, um.

Akeyum ein Vorgebirge, nicht weit von der Insel Korfu.

Aksamit, u, der Sammet.

Aktor, a, der Schauspieler.

Albo oder; albo- albo entweder — oder.

Albowiem denn.

Ale aber, sondern, allein.

Alepo Haleb, die Hauptstadt einer türkischen Provinz von gleichem Namen.

Alexander Wielki Alexander der Große.

Alisci siehe da.

Ambaras die Verlegenheit; wprawić w ambaras in Verlegenheit setzen.

Amorka, i, die Viole d'amour.

Angielski englisch.

Ani weder; ani-ani weder-nach.

Aniol, a, der Engel.

Anti-Liban ein Gebirge in Syrien.

Arab, a, ein Araber.

Arabia, ii, Arabien; pusta daß wüste, skalista daß steinigste, szczęśliwa daß glückliche.

Arkusz, a, der Bogen Papier.

Armia, ii, die Armee.

Astyages der Großvater des persischen Königs Xerxes.

Ateńczyk, a, ein Athener.

Atoli doch, jedoch.

Aż bis.

Ażeby daß, damit.

B.

Bać się (Praes. być się, boisz się, Praet. bałem się) 3. sich fürchten; czego vor etwas.

Bachmat, a, ein russischer oder tartarischer Gaul.

Baczność, ści, die Aufmerksamkeit.

Bądź es sei.

Bagno, a, ein Sumpf.

Balwan, a, ein Götz; ein Block, Klumpen.

Balwochwalca, y, ein Gögendienner.

Balwochwalczy gögendienstlich.

Bania, i, ein Kurbis; eine Blase, ein dickbauchiges Gefäß.

Bankietować (Praes. -uję, -ujesz) 2. banquetiren, gastiren, schmausen.

Barczysty starkschultrig, breit-schultrig

Bardzo sehr; bardziey mehr.

Barwić (Praes. -wię, -wisz) 3. coloriren, schmücken.

Basza, y, ein Bascha.

Bawić się (Praes. bawię się, bawisz się) 3. sich verweilen, aufhalten; sich beschäftigen.

Bawół, ołu, der Büffel, Büffelochs.

Bębenek, nka, eine kleine Trommel.

Berło, a, ein Szepter.

Bez ohne.

Bezdenny grundlos, bodenlos.

Bezdroże, a, ein unwegsamer Weg, Gegend.

Bezdrożny unwegsam, weglos.

Bezdziatny kinderlos.

Biały weiß.

Biedzić się (Praes. biedzę się, biedzisz się) 3. sich plagen, abmartern, abmergeln, quälen; womit kämpfen, streiten.

Biegłość, ści, die Tüchtigkeit, Geläufigkeit.

Biegły, tüchtig, geübt, geläufig.

Biegun der Pol.

Biegunowy Polar.

Bielić się (*Praes.* bieleć się, biele-
 liasz się) 3. weiß werden.
 Biesiadować (*Praes.* -duję, -dujesz)
 2. schmausen, gastiren.
 Bić (*Praes.* biję, bijesz, *Praet.* bi-
 łem) 2. schlagen.
 Brać (*Praes.* biorę, bierzesz, *Praet.*
 brałem) 1. nehmen, bekommen.
 Biskup, a, der Bischof.
 Biskupi bischöflich.
 Bitny kriegerisch, streitbar, zum
 Kampfe geschickt, geneigt.
 Błahy schlecht, gering, leichtsinnig,
 unbesonnen.
 Bliski nah.
 Blisko nahe; beinahe, gegen.
 Bliskość, ści, die Nähe.
 Błogostawić (*Praes.* -wię, -wiesz)
 3. komu einen segnen.
 Błonie, a, die ~~Wur~~, Trift.
 Bo denn, weil.
 Bocian, a, der Storch.
 Bóg G. Boga Gott.
 Bogactwo, a, der Reichtum.
 Bogaty reich.
 Bógday (Boday)! wollte Gott!
 Bogomyślność, ści, die Betrach-
 tung Gottes, göttlicher Dinge.
 Bogomyślny der Betrachtung Got-
 tes ergeben, gottesfürchtig.
 Bohатыr (Bohater), a, der Held.
 Bojar, a, ein kleiner Edelmann in
 Galizien und Lithauen.
 Ból, u, der Schmerz.
 Bolesć, ści, der Schmerz.
 Bolesław, a, Boleslaus; krzy-
 wousty der krummarmige.
 Bór G. boru ein Wald, Kieferwald.
 Bowiem denn, nämlich.
 Bóy G. boju der Krieg, Kampf;
 die Schlacht.
 Boży (boski) Gottes-, göttlich; ła-
 ska boża Gottes Gnade.
 Brama, u, das Thor.
 Branie a, das Nehmen.
 Brod, u, eine Furth, zusammen-
 gelaufenes Wasser; w brod durch-
 watend.
 Broda, y, der Bart.
 Bronić (*Praes.* -nię, -niesz) 3. ver-
 theidigen, beschützen.
 Bryła, y, ein ~~Kloß~~, Klumpen.
 Brzeg, u, das Ufer.
 Brzoza, y, die Birke.
 Brzozowy Birken-.
 Brzuch, a, der Bauch.

Brzydky häßlich.
 Brzydzić się (*Praes.* brzydzę się,
 brzydzisz się) 3. czém wofür
 ekeln, wogegen einen Ekel, Ab-
 schau empfinden.
 Buchać (*Praes.* -cham, -chasz) 1.
 stoßen, schlagen; hervorbrechen,
 heraus schlagen (das Feuer).
 Budowla, i, der Bau, die Bau-
 art; das Gebäude.
 Budynek, nku, ein Gebäude.
 Bujać 1. herumschwärmen, herum-
 schweifen, herumtummeln, aus-
 gelassen sein.
 Buława, y, das Kommando, die
 Wurde eines polnischen Feldherrn.
 Buńczuk, a, der Roßschweif, die
 Roßschweifsfahne.
 Bunt, u, die Empörung, der Aufruhr.
 Buntownik, a, der Aufrührer.
 Burza, y, das Ungewitter, Sturm-
 wetter.
 Burzliwy stürmisch, tobend.
 Buyny sehr fruchtbar, geil.
 Być (*Praes.* jestem, *Praet.* byłem)
 sein.
 Byczyna, y, Pitschen, ein Stadt-
 chen in Schlessen.
 Bydź, siehe Być.
 Bystry scharfsichtig; heftig, feurig.
 Bytność, ści, der Aufenthalt, die
 Anwesenheit; die Gegenwart.
 Bywać (*Praes.* -wam, -wasz)
 1. zu sein pflegen.

C.

Cal, a, ein Zoll.
 Całodzienny einen ganzen Tag
 während, dauernd.
 Cały ganz.
 Car, a, der Zar (ein altslav. Kö-
 nig und Kaiser).
 Cedr der ~~Lebensbaum~~.
 Cel, u, das Ziel; der Zweck, die
 Absicht, das Augenmerk.
 Celny vorzüglich, ausgezeichnet,
 vortrefflich; Zoll-, zum Zoll ge-
 hörig.
 Cena, y, der Preis.
 Cenić (*Praes.* -nię, -niesz) 3. bie-
 ten; tariren, schätzen.
 Cera, y, die Gesichtsfarbe. Miene.
 Cezarski kaiserlich.
 Cesarz, a, der Kaiser.
 Chata, a, eine Hütte.
 Chcieć (*Praes.* chcę, *chcesz*, *Praet.*
 chciałem, chciałyśmy) 2. wollen.

Chęć, ci, die Lust, Neigung, der Wille.
 Chępić się (*Praes.* chępię się, chępisz się) 3. prahlen, sich be-
 rühmen.
 Chętnie gern; chętniey eher, lieber.
 Chinski chinesisch.
 Chleb, a, das Brot.
 Chłopczyna, y, ein kleiner (guter, niedlicher, armer) Junge.
 Chłuba y, die Prahlerei, das Großthun.
 Chłubić się (*Praes.* chlubię się, chlubisz się) 3. prahlen; chlu-
 bić się z czego womit prahlen, sich messen rühmen.
 Chmura, y, die Regenwolke.
 Choć obgleich.
 Chaciaż obgleich, obschon.
 Chodzić (*Praes.* -dę, -dzisz) 3. gehen, zu gehen pflegen.
 Chodowanie, a, das Halten, Pfl-
 egen (von Thieren); chodowanie
 owiec die Schaafzucht.
 Chorągiew, gwi, die Fahne.
 Choroba, y, die Krankheit.
 Chory krank.
 Chować (*Praes.* -wam, -wasz) 1. halten, erziehen.
 Chowany beerdigt.
 Chrobry tapfer; ein Beiname Wo-
 leślauß 1.
 Chromać (*Praes.* -mię, -miesz) 2. hinken.
 Chromy lahm; krüppelig.
 Chronić się (*Praes.* chronię się, chronisz się) 3. meiden. chronić
 się czego etwas vermeiden, sich vor etwas hüten.
 Chrześcianin, a, der Christ.
 Chrześcijański christlich.
 Chustka i, ein Tuch.
 Chwała, y, das Lob.
 Chwalca, y, ein Lobpreisler.
 Chwalebnie löblich, rühmlich.
 Chwalebny lobenswerth.
 Chwalić (*Praes.* -ię, -lisz) 3, lo-
 ben, rühmen.
 Chwast, u, Unrath, Unkraut.
 Chwiać się (*Praes.* chwieję się, chwiejesz się) 2. wackeln, wan-
 keln, sich bewegen.
 Chwila, i, die Weile; der Augenblick.
 Chwycić się (*Praes.* chwycę się, chwycisz się) 3. czego etwas ergreifen.

Chyży hurtig, munter.
 Ciąg (*Praes.* tnę, tniesz, *Praet.* ciąłem, cieliśmy) 2. hauen, ein-
 nen Hieb geben.
 Ciagnąć (*Praes.* -gnę, -gniesz, *Praet.* -gnałem, -gneliśmy) 2. ziehen.
 Ciasnina, y, ein enger Paß, Weg.
 Ciasny eng.
 Ciekawość, ści, die Neugierde.
 Ciekawy neugierig.
 Ciemność, ści, die Dunkelheit, Finsterniß.
 Cień, nia, auch Cień, ni, der Schatten.
 Cienciwa (cięciwa, y, eine Sehne.
 Cienki fein, dünn.
 Ciernisty dornicht; voll Dornen.
 Cierpieć (*Praes.* -pię, -pisz, *Praet.* -piałem, -pieliśmy) 3. leiden, dulden.
 Cierpliwie geduldig.
 Cierpliwość, ści die Geduld.
 Cieśnina morska eine Meerenge.
 Ciężki schwer.
 Cios, u, ein Hieb; gezimmertes Holz; ein behauener Stein.
 Ciosowy behauen; ciosowy ka-
 mien ein Quaderstein.
 Cisnąć się (*Praes.* cisnę się, ci-
 sniesz się, *Praet.* cisnąłem się, cisneliśmy się) 2 sich drängen.
 Cisza, y, die Stille.
 Cnota, y, die Tugend.
 Cnotliwy tugendhaft.
 Co, G czego was; co do be-
 treffend, in Ansehung; co mo-
 ment alle Augenblicke.
 Codziennie täglich.
 Cofać się (*Praes.* cofam się) 1.
Freq. von Cofnąć się (*Perf.* cof-
 nałem się, cofneliśmy się, *Fut.* cofnę się, cofniesz się) 2 sich
 zurückziehen.
 Cofnąć się, siehe Cofać się
 Cofnienie się das Zurücktreten, Zu-
 rückweichen.
 Cokolwiek, G. czegokolwiek et-
 was, ein wenig; was nur, in-
 gend nur.
 Coraz allemal, immer; coraz wię-
 cey immer mehr.
 Corocznie alljährlich.
 Corok, co rok alle Jahre.
 Coś etwas (Unbestimmtes).
 Cóż was? was denn?

Cudnie wunderschön; wunderbar.
 Cudowny wunderbar.
 Cudzoziemiec, *Gen.* cudzoziemca
 ein Fremdling, Ausländer
 Cudzy fremd
 Cwiczony geübt.
 Cyrus, a, ein persischer König.
 Czarny schwarz.
 Czarodziejski zauberisch.
 Czas, u. die Zeit.
 Czasem zuweilen.
 Czcić (*Praes.* czczę, czcisz, *Praet.*
 czcilem) 3 ehren, verehren.
 Czekać (*Praes.* -kam 1 warten;
 czekać czego etwas erwarten,
 auf etwas warten.
 Czeladź, dzi, das Gesinde.
 Czemu warum.
 Czepek, pka, eine Haube.
 Czerstwość, ści, die Stärke, Fe-
 stigheit, Munterkeit.
 Czerstwy frisch, munter.
 Częś', ści, der Theil; częścią, po
 części theils, zum Theil.
 Często oft.
 Częstokroć oftmal.
 Częstokrotnie oft, vielmal.
 Częstość (*Praes.* -stuję, -stujesz)
 2. tractiren.
 Często öfter, oftmalig.
 Człowiek, a, der Mensch, *Plur.*
 ludzie.
 Czołgać się (*Praes.* czołgam się)
 1. kriechen.
 Czoło, a, die Stirne; na czele an
 der Fronte, Spitze.
 Czuć (*Praes.* czuję, czujesz) 2.
 fühlen.
 Czulość, ści, die Empfindsamkeit,
 Theilnahme.
 Czworokątny viereckig.
 Czyli ob, oder: czyli- czyli ob-
 oder.
 Czym (czem) *Loc.* von co; czym
 prędzej am schnellsten, so schnell
 als möglich.
 Czynić (*Praes.* -nię, -niesz) 2. thun,
 machen; czynić czem zu etwas
 machen; czynić przygotowania
 Vorkehrungen treffen.
 Czynność, ści, die Thätigkeit, das
 Geschaft.
 Czytać (*Praes.* -tam) 1. lesen
 Czytelnictwo, a, die Lectüre.

D.

Dać (*Fut.* dam, dasz) 1 *Freq.*
 Dawać (*Praes.* daję, dajesz) 2.
 geben; lassen; dać się użyć sich
 brauchen lassen; sich erbitten
 lassen.
 Dadź, siehe Dać.
 Dalece weit; tak dalece so weit,
 in so fern.
 Daleki weit, fern.
 Daleko weit; daley weiter.
 Daley siehe Daleko.
 Dalszy *Comp.* von daleki
 Dania, ii, Dännemark
 Dar, u, das Geschenk, die Gabe.
 Daremny umsonst, unentgeltlich;
 vergeben, vergeblich.
 Darmo vergebens; umsonst, unent-
 geltlich.
 Darń, nia, auch darń, ni und dar-
 nie *plur.* der Nasen.
 Darować (*Praes.* daruję, daru-
 jesz) 2 schenken; vergeben; da-
 rować czem womit beschenken.
 Dawać, siehe Dać.
 Dawno längst; seit langer Zeit.
 Dawny alt, lang, seit langen Zei-
 ten her.
 Demostenes ein berühmter griechi-
 scher Redner.
 Dla wegen, für.
 Dlaczego weßwegen, weßhalb, wa-
 rum.
 Dłatego deswegen.
 Dług, u, die Schuld, Geldschuld.
 Długi lang.
 Długo lange.
 Dłużnik, a, der Schuldner.
 Do zu, in, nach, an.
 Dobijać (*Praes.* dobijam, dobi-
 jasz) 1. *Freq.* von Dobić (*Fut.*
 dobiję, dobijesz) 2. rollend
 tödten, niedermachen.
 Dohitny nachdrücklich, stark.
 Dobroć, ci, die Güte.
 Dobroczyńca, y, der Wohlthäter.
 Dobroczytność, ści, die Wohl-
 thätigkeit.
 Dobrodzieystwo, a, die Wohlthat.
 Dobrze gut.
 Dobydź (*Perf.* dobyłem, *Fut.* do-
 będę) 2. *Freq.* Dobywać 1. cze-
 go und co etwas erobern, ein-
 nehmen; etwas heransuchen, her-
 vorlangen.

Dobywać, siehe Dobydź
Dochód, odu, die Einnahme, das Einkommen.

Dochowywać (*Praes.* dochowuję)

2. *Freq.* von Dochować (*Fut.* dochowam) 1. aufheben, verwahren; halten, erfüllen; erziehen.

Dodać (*Fut.* dodam) 1. *Freq.* Dodawać (*Praes.* dodaję auch dodawam, dodajesz) 2. zugeben, hinzufügen.

Dodatek, tku, die Zugabe: der Nachtrag.

Dogadzać, siehe Dogodzić.

Dogodzenie, a, die Willfährig, Genügeleistung.

Dogodzić (*Fut.* -dzą, -dzisz) 3. *Freq.* Dogadzać (*Praes.* -dzam)

1. genügen, Genüge leisten, willfahren.

Dogodnie willfährig; bequem zur Hand.

Dogorywać (*Praes.* -wam) 1. *Freq.* von Dogorzeć (*Perf.* dogorzałem. *Fut.* dogorzę) 2. völlig abbrennen, ausbrennen.

Dokazać (*Fut.* dokażę, dokażesz) 2. *Freq.* Dokazywać (*Praes.* -zuję, -zujesz) 2. czego etwas bewerkstelligen, beweisen.

Dokonać (*Fut.* -nam) 1. *Freq.* Dokonywać (*Praes.* -wam) 1. vollenden, vollziehen, vollstrecken.

Dół, G. dołu, die Grube; der untere Theil einer Sache; z dołu von unten.

Dolegliwość, ści, ein Schmerz, Kummer, eine Sorge, Beschwerde.

Dolina, y, das Thal.

Dom, u, das Haus.

Domowy häuslich.

Domysł, u, die Ruthmaßung, das Gutdünken

Domyślać się (*Praes.* domyślam się) 1. *Freq.* von Domyśleć się auch domyślić się (*Perf.* domyślałem und domyśliłem się, domyśleliśmy się, *Fut.* domyśle się, domyślisz się) 3. muthmaßen, errathen.

Dopiero erst; jezt, jezt erst.

Dopłacenie, a, das Einzahlung.

Dopomagać, siehe Dopomódz.

Dopomódz (*Perf.* dopomogłem, *Fut.* dopomogę, dopomozesz)

2. *Freq.* Dopomagać (*Praes.* -gam) 1. helfen.

Doradzca, y, derjenige, der etwas zurath oder zugerathen hat.

Dorobek, bku, das Erworbene, das verdiente Vermögen.

Dość, dosyć genug; ziemlich.

Dościgły erreichbar; ergründlich.

Dosiądz und dosięgnąć (*Perf.* dosiągłem, dosięgliśmy, *Fut.* dosięgę auch dosięgnę, dosiężesz)

2. *Fr-q.* Dosięgać (*Praes.* dosięgam) 1. erlangen, erreichen.

Doskonałość, ści, die Vollkommenheit.

Doskonały vollkommen.

Dosłużyć się (*Fut.* dosłużę się, dosłużysz się) 4. *Freq.* dosługiwać się (*Praes.* -guję się) 2. czego etwas verdienen, durchs Dienen erwerben.

Dostać (*Fut.* dostanę, dostaniesz)

2. *Freq.* Dostawać (*Praes.* dostaję, dostajesz) 2. bekommen, erhalten

Dostarczać (*Praes.* -czam) 1. *Freq.* von Dostarczyć (*Fut.* -czę, -czysz) 4. liefern, darreichen.

Dostateczny hinlänglich, hinreichend.

Dostatki, ków, *Plur.* Vermögen, Reichthum; die Zubehör.

Dostatnie reichlich, hinlänglich.

Dostrzedz (*Perf.* dostrzegłem, *Fut.* dostrzę, dostrzeżesz) 2. *Freq.* Dostrzegać (*Praes.* -gam)

1. bemerken, gewahr werden.

Doświadczać (*Praes.* -czam) 1. *Freq.* von Doświadczyć (*Fut.* -czę, -czysz) 4. versuchen, probiren; Erfahrung machen.

Doświadczenie, a, die Erfahrung.

Dosyć, siehe Dość.

Dotąd bis hierher.

Dotknąć (*Perf.* dotknąłem, dotknęliśmy, *Fut.* dotknę, dotkniesz) 2. *Freq.* Dotykać (*Praes.* -kam)

1. berühren, anrühren

Dotknięcie, a, das Berühren, Anrühren.

Dotrzymać (*Fut.* -mam) 1. *Freq.* Dotrzymywać (*Praes.* -muję) 2. halten; słowa das Wort.

Dowcipny wiąg.

Dowiedzieć się (*Perf.* dowiedziałem się, dowiedzieliśmy się,

Fut. dowiem się, dowiesz się)
 2. *Freq.* Dowiadywać się (*Praes.* -duję się), 2 o czym etwas erfahren.
 Dowierzać (*Praes.* -rzam) 1. *Freq.* von Dowierzyć (*Fut.* -rzę, -rzysz) 4. trauen, zutrauen.
 Dowieśdź (*Perf.* dowiodłem, dowiedliśmy, *Fut.* dowiodę, dowiedziesz) 2 *Freq.* Dowodzić (*Praes.* -dzę, -dzisz) 3. beweisen; bis wohin führen.
 Dowód, od, der Beweis.
 Dowódcza, y, der Beweisler; Anführer.
 Dowodzić, siehe Dowieśdź.
 Dowódstwo, a, die Beweisführung; die Anführung, das Commando.
 Doyść (*Perf.* doszedłem, doszliśmy, *Fut.* doydę, doydziesz) 2. *Freq.* Dochodzić (*Praes.* -dzę, -dzisz) 3. erlangen; erreichen: doysć kogo an einen gelangen.
 Doyśdź, siehe Doyść.
 Dozwolić (*Fut.* -ię, -lisz) 3 *Freq.* Dozwalać (*Praes.* -lam) 1. erlauben, zulassen.
 Drabina, y, eine Leiter.
 Dreszcz, u, ein kalter Schauer.
 Drewniany hölzern.
 Drobnostka, i, eine Kleinigkeit, Bagatelle.
 Droga, i, der Weg.
 Drogi theuer.
 Drogo theuer.
 Drugi der andere, der zweite.
 Drzewo, a, der Baum; das Holz.
 Drzwi *Gen.* drzwi *plur.* tant. die Thür.
 Duch a der Geist.
 Dukat, a, der Dukaten.
 Dumny stolz, ehrfuchtig.
 Dusić (*Praes.* -duszę, -dusisz) 3. drücken; pressen.
 Dwakroć zweimal.
 Dwór, oru, der Hof.
 Dworszczyzna. y das Hofleben.
 Dworzanin, a, der Hofmann, Höfling.
 Dwóynasób, w dwóynasób zweifach, doppelt.
 Dynia, i, ein Kürbis.
 Dywan ein Divan, türkischer Teppich; der Divan, türkisches Staatskollegium.

Dziać się (*Praes.* dzieje się. *Praet.* działo się) 2. geschehen.
 Dziad, a, der Großvater; ein Greis.
 Dziadek. dka der Großvater.
 Działanie, a, das Thun, Wirken.
 Dziarski muthig, voll Feuer, Lebhaftigkeit.
 Dzida. y, ein Spieß.
 Dziecię *Gen* dziecięcia das Kind, *plur.* dzieci.
 Dziecina. y, ein Kindlein.
 Dziedzic a, der Erbe; der Grundherr, Erbbesitzer.
 Dziedzictwo, a, die Erbschaft, das Erbgut.
 Dziedzinić *Gen* dziedzińca der Hofplatz; Schloßplatz.
 Dzieje *Gen.* dziejów *Plur* die Geschichte; die Thaten.
 Dziejopis, a, der Geschichtschreiber.
 Dziękować (*Praes.* -kuję) 2. danken.
 Dzielny thätig, tapfer, muthig, herzhast.
 Dzieło a, das Werk.
 Dzień *Gen.* dnia der Tag.
 Dzierzawczy Pohn-, Pacht-.
 Dzierżeć (*Praes.* -rzę, -rzysz, *Praet.* -rzałem, -rzeliliśmy) 4. halten; besitzen.
 Dziaki wild.
 Dziwaczny wunderlich, sonderbar.
 Dziwić się (*Praes.* dziwię się, dziwisz się) 3. auch Dziwować się (*Praes.* dziwuję się) 2. czemu worüber sich wundern; Dziwić 3: in Verwunderung setzen.
 Dzwon, u, die Glocke.

E.

Epir Epirus, eine Provinz in Griechenland.
 Eufrat Euphrates, ein großer Fluß in Asien.

F.

Fabrycyusz Fabricius, ein römischer Feldherr.
 Familia, ii, die Familie.
 Faworyt, a, der Günstling.
 Filar, a, ein Pfeiler; eine Säule.
 Filozof, a, ein Philosoph.
 Filozofia, ii, die Philosophie.
 Folwareczek, czka, ein kleines Borwerk
 Fontaż zia, eine Fontange.
 Fontazik (kutas) eine Quaste.

Fortyfikacyiny Festungs-, Fortifikations-.

Frambuga, i, ein Bogen, Schwebbogen; eine Nische.

Francya, yi, Frankreich.

Fryderyk, a, Friedrich.

Futro, a, das Pelzwerk; der Pelz.

Futrzanny rauch, haarig, von Pelz.

G.

Gadać (*Praes.* -dam) 1. reden, schwagen, plaudern.

Gajony angefangen, angefangt, eröffnet.

Galaz, lezi, der Ast.

Galazka, i, das Aestchen, der Zweig.

Galka muszkatowa der Muskatennuß.

Gdy als, wenn

Gdyż weil.

Gdzie wo.

Genua eine Stadt in Italien.

Geś, si, die Gans.

Gesty dicht, dick.

Gibki geschmeidig, biegsam.

Gielda, y, die Gilde der Kaufleute, die Börse.

Ginać (*Praes.* -nę, -niesz, *Praet.* -nałem, -nelismy) 2. verloren gehen.

Glaz, a, ein Kieselstein.

Głębia, i die Tiefe, Vertiefung.

Gliniany thönern.

Głos, u, die Stimme.

Głosić (*Praes.* gloszę, glosisz) 3. verkündigen.

Głośno laut.

Głowa, y, der Kopf.

Główny Haupt, hauptsächlich.

Gluchy taub.

Glupi dumm.

Glupstwo, a, die Thorheit, Dummheit.

Gniazdo, a das Nest.

Gniew, u, der Zorn.

Gniewać się (*Praes.* gniewam się) 1. zürnen, sich ärgern.

Gnoić (*Praes.* -oje, -oisz) 3 dungen.

Godność, ści, die Würde.

Godny würdig.

Godzina, y, die Stunde.

Golić (*Praes.* -lę, -lisz) 3. barbieren.

Goly nackt, fahl.

Góra y der Berg.

Gorący heiß.

Gorać, goreć auch gorzeć (*Praes.* gore, goreję und gorzeję, go-

resz auch gorzesz, gorejesz und gorzejesz, *Praet.* goralem und gorzałem, goreliśmy und gorze-liśmy) 2. brennen.

Górny was oben, was hoch ist, Ober-.

Gorzki bitter; unangenehm

Gość, scia, der Gast.

Gościniec, nica, die Landstraße;

das Wirthshaus.

Gospodarować (*Praes.* -ruję) 2.

wirthschaften.

Gotować się (*Praes.* gotuję się)

2. sich vorbereiten

Gotowizna, y, die Baarschaft;

w gotowiznie baar

Gotowy fertig, bereit.

Grac (*Praes.* gram) 1. spielen.

Granica, y, die Grenze.

Grecki griechisch.

Grecya, yi, Griechenland.

Grób, obu das Grab.

Grobla, i, der Damm; die Chaussee.

Grobowiec, wca, das Grabmal.

Groźnie drohend.

Groźny drohend.

Grudziadz, a, Graudenz, eine Stadt in Westpreußen.

Gruz, u der Schutt.

Grywać (*Praes.* grywam und grąję, grywasz und grajesz) 1. 2. zu spielen pflegen.

Gryźć (*Praes.* -zę, -ziesz, *Praet.* -złem) 2. beißen; nagen

Grzech, u die Sünde.

Gubernia, ii das Gouvernement.

Gusło, a, eine abergläubische Meinung; der Aberglauben.

Gust, u der Geschmack.

Gwałt, u die Gewalt.

Gwałtownie gewaltsam, mit Gewalt.

Gwizdać (*Praes.* gwizdzę, gwizdziesz, *Praet.* gwizdałem) 2. pfeifen.

Gzyms (gzems), u, das Gesimse, Simswerk.

H.

Han tatarski der Tartar-Chan.

Handel, dlu, der Handel.

Handlowny Handels-; miasto handlowne eine Handelsstadt.

Haniebnie schändlich, abscheulich.

Hardość, ści, der Troß, die Unberspenstigkeit.

Henryk, a, Heinrich

Hetmański. Feldherrn-.
 Historyczny geschichtlich.
 Hold, u, die Huldigung, die schul-
 dige ~~Uhrfucht~~, Achtung.
 Honor, u, die Ehre.
 Horacyusz, a, Horaz, ein römi-
 scher Dichter.
 Horda, y, (selten Orda) eine Horde,
 ein Haufen (Tartaren u. s. w.).
 Hoynie reichlich; freigebig; frucht-
 bar; prächtig.
 Hufiec. sca. eine Rotte, Soldaten
 von 50 bis 100 Mann.
 Huta y, die Hütte, das Hüttenwerk.

I.

I und; auch; i—i sowohl—als auch,
 weder—noch.
 Jadalny ~~Uff~~, essbar.
 Jagnię, ecia. ein junges Lamm, ein
 Lämmchen.
 Jak wie; bei Superl. das deutsche
 aller, aufß, z. B. jak nayle-
 pszy der allerbeste, jak nayle-
 pię aufß beste; so gut, als es
 nur möglich ist.
 Jaki welcher, was für einer.
 Jako als, wie; jakoż wie, wie auch,
 wirklich.
 Jakokolwiek auf irgend eine Art;
 dem sei, wie ihm wolle.
 Jalmużna. y. das Almosen.
 Jan a, Johannes.
 Jarzmo, a das Joch.
 Jaskinia. i, die Höhle.
 Jasny hell, klar.
 Jawny offenbar, öffentlich.
 Jawor, a, der Mapholderbaum.
 Jazda, y. die Fahrt, Reise; die
 Kavallerie, Reiterei.
 Jechać (*Praes.* jadę. jedziesz) 1.
 fahren, reisen.
 Jęczyć (*Praes.* -czę, -czysz, *Praet.*
 -czalem, -czeliśmy) 4. ächzen,
 stöhnen.
 Jednak. jednakowo, jednakowoż
 doch, dennoch.
 Jednostayność. ści, die Gleichfor-
 migkeit; Beständigkeit, Unwan-
 delbarkeit; Einheit.
 Jedwabny seiden.
 Jedyne einzig und allein.
 Jedyny einzig.
 Jękliwy stammelnd; stöhnend.
 Jeleni Hirsch-.
 Jeniec *Gen.* jenca ein Kriegsge-
 fangener.

Jeść (*Praes.* jem, jesz, *Praet.* ja-
 dłem, jedliśmy) 2. *Freq.* Jadać
 (*Praes.* jadam) 1. essen.
 Jeśli. siehe Jezeli.
 Jestestwo, a das Wesen; die
 Existenz eines Wesens.
 Jeszcze noch.
 Jezda, siehe Jazda
 Jezdny was zum Reiten und Fah-
 ren gehörig ist; ein Reiter
 Jezeli, jeśli wenn, ob.
 Jezioro, a, der See, der Landsee.
 Igrać (*Praes.* igram) 1. tändeln,
 spielen.
 Igrzysko a, ein Schauspiel.
 Ile wie viel, so viel, so viel als;
 zumal; ile możności so viel wie
 möglich, nach Möglichkeit.
 Ilekoć sovielmal als, so oftmal als.
 Im - tem (tym) je - desto.
 Imać się (*Praes.* imię się, imiesz
 się) 2 sich woran fest anhalten;
 etwas ergreifen, fassen; etwas
 anfangen, unternehmen.
 Imbir, u, der Ingwer.
 Imię *Gen.* imienia der Name.
 Inaczey anders.
 Infuła, y, ein Inful, der Bischofshut.
 Inny ein anderer; inną razą ein
 andermal.
 Inwentarz, a, das Inventarium.
 Jodla, y, die Tanne
 Isć (*Praes.* idę, idziesz, *Praet.*
 szedłem. szliśmy, *Fut.* pójdę,
 pójdziesz) 2. *Freq.* Chodzić
 (*Praes.* -dzę. -dzisz) 3. gehen;
 isć drogą einen Weg gehen.
 Isdź. siehe Isć
 Istota, y, das Wesen; die Wirk-
 lichkeit; w istocie in der That,
 wirklich.
 Istotny wirklich, wesentlich, haupt-
 sächlich.
 Jstrya, yi, eine Provinz in Italien.
 Już schon; jużto - jużto bald - bald;
 jużci freilich; już po nam es ist
 aus mit uns, es ist mit uns vor-
 bei, es ist um uns geschehen.
 Iz daß; izby daß, damit.
 Izba y die Stube.

K.

Kaczka, i die Ente.
 Kady, dego, ein Richter.
 Kaftan, a, ein Kaftan.

Kaganiec, áca der Maulkorb; die
Pferdebremse; die Feuerpfanne,
der Feuerkorb.
Kamienny steinern.
Kamyczek, czka, (kamyszek, szka)
das Steinchen.
Kara, y die Strafe.
Karczować (*Praes.* karczuję) 2.
töden, austöden.
Karzeł *Gen.* karla ein Zwerg.
Karłowaty klein, unterseht, zwerg-
artig.
Karteczka (kartka) i, ein Billet,
Zettel.
Kartka, siehe Karteczka
Kaspiyski Kaspiisch.
Kawiarnia, i, das Kaffeehaus.
Kaydany, plur. Ketten, Fesseln.
Kazać (*Praes.* każe, każesz) 2.
lassen, befehlen.
Kazanie. die Predigt; mieć kaza-
nie predigen, eine Predigt halten.
Każden, siehe Každy.
Každy (każden) jeder, jeglicher.
Kaznodzieja, i, der Prediger.
Kiedy wenn, wann.
Kieszeń, ni, die Tasche.
Kilka, u. einige, etliche (von 2 bis 10).
Kiy, *Gen.* kija der Stock.
Klamca, y, der Lügner.
Kłamstwo a. die Lüge.
Kłaść (*Praes.* kładę, kładziesz,
Præ. kładem) 2. legen, setzen.
Klecić (*Praes.* klecę, klecisz) 3. und
Kleść (*Praes.* klecę, kleciesz,
Præ. kładem) 2. mit Ehem bewer-
fen, zusammenbauen, zusammen-
flechten.
Kłeska, i, die Niederlage, Verwü-
stung, der Schaden, Verlust.
Knieja, i. ein Forst, eine Haide,
ein Forstrevier zum Jagen.
Knować auch knuć (*Praes.* knuję)
2. etwas im Sinne, im Schilde
führen, aushecken.
Kochać (*Praes.* kocham) 1. lieben.
Kochany geliebt, lieb.
Koczować (*Praes.* koczuję) 2. no-
madisch herumziehen, sich lagern.
Kołatać (*Praes.* kołace, kołacasz)
2. klopfen.
Kołczan, a der Köcher.
Koley, ei, die Reihe, Ordnung.
Koło um, neben; beinahe.
Koło, a, das Rad, der Zirkel,
Kreis; w koło in die Runde

herum; koło biegunowe der
Polarkreis.
Kolumna, y, die Säule.
Komnata, y, eine Kammer, ein
Gemach.
Koń, nia, das Pferd.
Konać (*Praes.* -nam) 1. absterben,
verschiden.
Koniec. *Gen.* końca das Ende.
Kontent zufrieden; z czego womit.
Kontentować się (*Praes.* konten-
tuję się) 2. zufrieden sein, sich
begnügen; sich vergnügen.
Kontrabanda, y verbotene Waare.
Kopalnia, i, eine Schacht; die
Bergwerkshunde.
Kopiyka, i die Kopenke (eine rus-
sische Münze).
Korona y, die Krone.
Koryto, a, ein Trog; das Bett
eines Flusses, spuścić ablassen.
Korzyć *Praes.* rżę, -rżysz) 4.
demüthigen.
Korzeń, enia, die Wurzel.
Korzystać, ści, der Nutzen, Vortheil,
Profit.
Korzystać (*Praes.* -stam) 1. z cze-
go woraus Nutzen ziehen, etwas
benutzen; profitiren gewinnen.
Kostka, i, ein kleiner Knochen; der
Fußknöchel; der Spielwürfel.
Kusz, a, der Korb.
Koszt, u, die Kosten, Unkosten;
kosztom auf Unkosten.
Kosztować (*Praes.* kosztuję) 2.
kosten.
Kotka, i. ein Katzenpfötchen an
den Weiden.
Kozroes Kosroes, ein persischer
König.
Kozuch, a, der Pelz, Zippelpelz.
Kra, y, die Eischolle; das Grund-
eis; der Eisgang.
Kraina, y, das Land, die Land-
schaft; die Gegend.
Krajowiec, wca, ein Landskind.
Kraków, owa, Krakau, eine Stadt
in Polen.
Kraniec, áca, ein umgebogener
Rand um etwas; die Brustwehr,
der Rand um einen Brunnen.
Kratowy Gitter-, durchbrochen.
Kratki, plur. Gitterwerk.
Kray, iu, das Land.
Kręcić (*Praes.* -cę, -cisz) 3. drehen.
Krępy unterseht, kurz und dick.

Krety fest gedreht; kraus, gekrauselt; krumm, gekrümmt.
 Krew. *Gen.* krwi das Blut.
 Krewny, nego der Verwandte, Blutsverwandte.
 Krezus Krösus, ein sehr reicher König von Lydien in Asien.
 Krok, u. der Schritt.
 Królestwo, a das Königreich.
 Królewski königlich.
 Królowa wéy, die Königin.
 Krótki kurz.
 Krótkość, sci, die Kurze.
 Krucyata y, der Kreuzzug.
 Kruszyć (*Praes* -szę -szysz) 4. zerbröckeln, zerkrümeln.
 Kruzganek, nka, ein mit Säulen umgebener Gang; ein Kreuzgang in den Klöstern; ein Vorhaus, Vorhof.
 Kryć (*Praes* kryję kryjesz) 2 verbergen.
 Krysa, y, ein Strich, Streifen.
 Krzak, a, der Strauch.
 Kresivo, a, ein Feuerzeug; Feuer, schloß am Schießgewehr.
 Krzesło, a, der Stuhl.
 Krzyk, u, das Geschrei.
 Krzyknąć (*Perf.* -knąłem, -knęliśmy, *Fut.* -knę, -kniesz) 2. *Freq.* Krzykać (*Praes.* -kam) 1. schreien, aufschreien.
 Krzywda, y, das Unrecht.
 Krzyż, a, das Kreuz; święty das heilige Kreuz Christi.
 Krzyżak, a, ein Kreuzherr.
 Kształcić (*Praes.* -cę, -cisz) 3 bilden, eine Gestalt geben.
 Kształtnie passend, gut gestaltet, geformt.
 Ku gegen, zu.
 Kubek, bka, der Becher.
 Kucie, a, das Schmieden.
 Kukielka, i, ein kleiner Becken; eine jüdische Semmel.
 Kula, i, die Kugel; die Krücke, die Stelze.
 Kuna, y, der Marder; das Falt-eisen am Pranger.
 Kuuszt, u, die Kunst.
 Kupa y, der Haufen, die Menge.
 Kupić (*Fut.* -pię, -pisz) 3. *Freq.* Kupować (*Praes.* -puję) 2. kaufen.
 Kupiec, pca, der Kaufmann.
 Kupiecki kaufmännisch.
 Kupno, a, der Kauf.

Kupujący, cego, der Käufer.
 Kurczyć (*Praes* -czę, -czysz) 4. krampfhaft zusammenziehen, krümmen; zusammenschrumpfen, einlaufen.
 Kusić się (*Praes.* kuszę się, kusisz się) 3. versuchen, verleiten, zu gewinnen suchen.
 Kuźnia, i, die Schmiede.
 Kwiat, u, die Blume.
 Kwota y, das Quantum, die Anzahl.

L.

Lacedemonczyk ein Lacedämonier.
 Łaciński lateinisch.
 Łączyć (*Praes.* -czę, -czysz) 4. verbinden, vereinigen.
 Łąd, u, das Land, feste Land.
 Lada irgend, lada kto irgend einer, irgend jemand.
 Łąka, i, die Wiese.
 Łakomstwo a, die Habsucht, Hier.
 Łakomo habfüchtig, gierig.
 Łańcuch, a, die Kette.
 Łany gegossen.
 Łapka i eine kleine Pfote, Tafe, das Pfötchen.
 Łaska, i, die Gnade, Gunst, der Gefallen; łaska boża die Gnade Gottes.
 Lata, siehe Lato und Rok.
 Lato, a, der Sommer, *plur.* lata die Jahre.
 Latorośl, i, die Sprosse am Baume, das Pstropflein.
 Łatwo leicht.
 Laur, u, der Lorbeerbaum; Łoz-beerzweig, Lorbeerkranz.
 Łeb *Gen.* łba, der Kopf; dostać w łeb Kopfstöße bekommen.
 Lecieć (*Praes* lecę, lecisz. *Praet.* leciałem, lecieliśmy) 3 fliegen; rennen, schnell laufen.
 Lecz aber, sondern, allein.
 Leczony geheilt, curirt.
 Leczyć (*Praes.* -czę, -czysz) 4. heilen, curiren.
 Ledwo kaum, mit Mühe; ledwo nie fast, beinahe.
 Lękać się (*Praes.* lękam się) 1. czego sich vor etwas fürchten; vor etwas erschrecken, vor Schrecken auffahren.
 Lekarski ärztlich, medicinisch.
 Lekarz a, der Arzt.

Lekcyja, yi. die Section.
 Lekki. siehe Lekki
 Leniwy faul.
 Lepiej besser, *Compar* von do-
 brze gut.
 Lekki. auch lekki leicht (leicht wie-
 gend).
 Letni Sommer-, sommermäßig; be-
 tagt, bejährt; lau, lauwarm.
 Leuktra, plur Leuktra, ein Flecken
 in Griechenland, wo Examinon-
 das die Lacedämonier schlug.
 Lewy linf.
 Leżeć (*Praes.* -zę. -zysz. *Praet.*
 -żalem. -żeliśmy) 4. liegen.
 Liczba, y. die Zahl, Anzahl.
 Liczny zahlreich.
 Liczyć (*Praes* -czę. -czysz) 4.
 zählen.
 Lidyja, yi. Lydien.
 Liść, ścia. das Blatt (von einem
 Baume).
 Litera, y. der Buchstabe.
 Litość, ści. das Mitleid.
 Łkanie. a. das Schluchzen.
 Łód, odu, das Eiß.
 Lodowaty Eiß-, morze lodowate
 das Eißmeer.
 Łódź dzi. ein langes und flaches
 Flußschiff.
 Łokieć, kcia, die Elle; der Ellen-
 bogen.
 Łokietek, tka, ein kleiner eine
 Elle langer Mensch; der Bei-
 name des Königs Wladislaus,
 der aber keinesweges ein Zwerg,
 sondern mittlerer Statur war.
 Łono, a, der Schooß.
 Los, u. das Loos, Schicksal.
 Łoskot, u, das Knallen, Krachen.
 Łowy. *Genit.* łowów. *Plur.* die
 Jagd.
 Łóżko, a. das Bette.
 Łożysko, a. das Lager; rzeki das
 Bette des Flusses.
 Lubić (*Praes.* -bię. -bisz) 3. lie-
 ben, gern haben.
 Lubić obgleich.
 Lud, u, das Volk.
 Ludzie, dzi, die Leute, die Men-
 schen, siehe Człowiek.
 Ludzki menschlich, menschenfreund-
 lich, leutselig.
 Ludzkość, ści. die Menschenliebe.
 Łuk, u, der Bogen.

Łukasz, a, Lucas.
 Lunatyk, a. ein Mondstüchtiger.
 Łuska, i, die Fischschuppe.
 Łyko, a, Baumbast; łyka plur.
 bastene Stricke, Handseffeln.
 Łza, y, die Thräne.
 Łżeć, *Compar.* von lekki leicht.

M.

Macać (*Praes.* macam) 1. fühlen,
 tappen.
 Madry flug, weise.
 Majątek tku. das Vermögen.
 Majętność, ści. Vermögen, Hab
 und Gut, Eigenthum.
 Majętny vermögend, wohlhabend.
 Mało wenig.
 Mały klein
 Malżonka, i, die Gemahlin.
 Marek, rka, ~~Marus~~.
 Markotny verdrüsslich.
 Marność, ści. die Eitelkeit, Rich-
 tigheit.
 Marszałek, lka, der Marschall.
 Marynarski zur Seefahrt gehörig.
 Maryusz ein aufrührerischer Römer.
 Materyja, yi, die Materie; der
 Stoff, Zeug.
 Mawiać (*Praes.* -wiam) 1. zu sa-
 gen pflegen, oft sagen.
 Maytek, tka. ein Matrose.
 Mąż, *Genit.* męża, der Mann;
 Chermann, Gatte; der Mann von
 Wurde, Kraft, Stand.
 Mchowaty Moos-
 Mech, *Genit.* mchu, das Moos.
 Meczet, etu, eine Moschee.
 Mędrzec, *Genit.* mędrca, ein
 Weiser.
 Męstwo, a, die Tapferkeit.
 Mgła, y, der Nebel.
 Mianować (*Praes.* -nuję) 2. nen-
 nen; Namen geben; mianować
 czem wozu ernennen.
 Miany gehalten, einer der wofür
 gehalten wird.
 Miasto, a, die Stadt.
 Mieć (*Praes.* mam, *Praet.* mia-
 łem, mieliśmy) 1. haben; sol-
 len; halten; mieć mowę eine
 Rede halten; mieć się sich be-
 finden; mieć się na ostróżności
 auf der Hut sein.
 Miednica, y, das Becken.
 Miedź, dzi, das Kupfer.
 Między unter, zwischen.

Mienić (*Praes.* -nię, -nisz) 3. wä-
nen, denken, meinen, glauben;
mienić czem wofur halten.

Miernie mäßig.

Miernosc, ści, die Mäßigkeit, Mit-
telmäßigkeit.

Mierny mäßig.

Mierzwa y, altes Geniste, Stroh
u. s. w.

Niesiac, a, der Monat.

Mieso, a, das Fleisch.

Mieszanina, y, ein Mischmasch;
eine Vermirung.

Miescić (*Praes.* mieszcę, mie-
ścić) 3. placiren, unterbringen;
miescić się Platz, Raum haben.

Mieszkać (*Praes.* -kam) 1. wohnen.

Mieszkanie, a, die Wohnung.

Mieszkaniec, ica der Bewohner,
Einwohner.

Mieysce, a, der Ort, die Stelle;
mieyscami fleckweise, strichweise,
hier und da.

Mikolay, aja. Nicolaus.

Mila, i, die Meile.

Milczec (*Praes.* -czę, -czysz *Praet.*
-czalem, -czeliśmy) 4 schweigen.

Mile und miło lieb, lieblich, ange-
nehm.

Miłość, ści, die Liebe.

Milosierdże, a, die Farmherzig-
keit, das Mitleiden.

Miłośnik, a, ein Liebhaber.

Mily lieb, angenehm.

Mimo außer, ungeachtet; vorbei.

Miotać (*Praes.* -tam) 1. schleu-
dern, schwenken, hin und her
werfen.

Mir, u, Ruhe, Ordnung, Zusam-
menhang.

Mistrz, a, der Meister, Lehrer,
Lehrherr.

Mitra, y, der Fürstenhut.

Młodość, ści, die Jugend (die
Zeit der Jugend).

Młody jung.

Młodzieniec, ica, der Jungling.

Młodzież, y, die Jugend, (junge
Leute).

Mnię, *Compar.* von mało wenig.

Mniejszy, *Compar.* von mały
klein.

Mnogość, ści, die Menge, Vielheit.

Mnóstwo, a, die Menge.

Moc, y, die Macht; Kraft, Stärke.

Mocno stark, sehr.

Mocny stark, kräftig.

Modlitwa y, das Gebet.

Módz (*Praes.* mogę, mozesz.
Praet. mogłem) 2. können, ver-
mögen.

Mogila, y, ein Hügel, Grabhügel.

Moguncya, yi, die Stadt Mainz.

Monarcha, y, der Monarch.

Monarchini, i, die Monarchin.

Morderczy mörderisch.

Morze, a, das Meer.

Mość, ści, Majestät, Durchlaucht,
Excellenz u. s. w.

Mosiadz. *Genit.* mosiedza das
Messing.

Moskwa y, die Stadt Moskau;
der moskowitische Staat, Groß-
rußland.

Motloch, a, Pöbel, Gesindel.

Mowa, y, die Rede, Sprache;
mieć mowę eine Rede halten,
do kogo an jemanden.

Mowca, y, der Redner.

Mówić (*Praes.* -wię, -wiesz) 3.
sprechen, sagen; mówić języ-
kiem eine Sprache sprechen.

Mówienie a, das Sprechen, Sagen.
Może vielleicht.

Można, siehe Możny.

Możność, ści, die Möglichkeit, Ver-
mögenheit; ile możności nach
Möglichkeit, so viel als möglich.

Możny mächtig, vermögend; mo-
żna (rzecz) möglich, eine mög-
liche Sache; można (jest) man
kann, es ist möglich, można
było es war möglich; ile można
so viel als möglich, so viel man
kann.

Mruczeć (*Praes.* -czę, -czysz,
Praet. -czalem, -czeliśmy) 4
brummen, murren; murmeln.

Mruczenie, a, das Brummen,
Murren; Murmeln

Mściwy rächgierig.

Muł, a, das Maulthier, der
Maulesel.

Muł, u, dicke Schlamm; Bo-
densatz.

Multany, *Plur. fem* die Moldau.

Musieć (*Praes.* muszę, musisz,
Praet. musiałem, musieliśmy) 3.
müssen.

Muszkatowy Muscatenz.

Mysł, i, der Gedanke.

Mysleć auch myśleć (*Praes.* -śle, -ślisz, *Praet.* -ślałem -śleliśmy)
3. denken.

N.

Na auf, in zu.

Nabożeństwo, a, der Gottesdienst, die Andacht.

Nabrzmiały geschwollen.

Nabyć (*Perf.* nabyłem *Fut.* nabędę) 2. *Freq.* Nabywać (*Praes.* nabywam) 1. erwerben, erlangen, kaufen.

Nacierać (*Praes.* nacieram) 1. *Freq.* von Natrzeć (*Perf.* natarłem, *Fut.* natrę, natrzesz) 2. einreiben, einschmieren; auf einen eindringen, losgehen; attackiren, angreifen.

Nad über; bei *Comparat.* als.

Nadać (*Fut.* nadam) 1. *Freq.* Nadawać (*Praes.* nadaję) 2. geben, ertheilen, verleihen; nadać się passen, sich schicken, taugen, nützen, dienen; gelingen.

Nadarzyć (*Fut.* -rzę, -rzysz) 4. *Freq.* Nadarzać (*Praes.* -rzam) 1. verleihen; einem (zu gelegener Zeit) etwas in die Hände geben.

Nadchodzić (*Praes.* -dzą, -dzisz) 3. *Freq.* von Nadeyść (*Perf.* nadszedłem, nadeszliśmy, *Fut.* nadeyde, nadeydziesz) 2. herankommen.

Naddziad, a, der Aeltervater.

Nadbrzeżny Ufer, am Ufer gelegen.

Nader überaus.

Nagrobek, bka, ein Grabmal, eine Grabchrift.

Nadmieniać auch namieniać (*Praes.* -niam) 1. *Freq.* von Nadmienić (*Fut.* -nię, -niesz) 3. erwähnen, gedenken.

Nadobny gelegen, schicklich, passend, behaglich.

Nadprzyrodzony übernatürlich.

Nadpsować und nadpsuć (*Praes.* psuję, *Fut.* nadpsuję) 2. etwas verderben.

Nadstawić (*Fut.* -wię, -wisz) 3. *Freq.* Nadstawiać (*Praes.* -wiam) 1. anstücken; hinrecken, hinreichen

Nadto allzu, überaus; zu sehr, zu viel; allzu viel, allzu sehr.

Nadzieja, i, die Hoffnung.

Nadzwyczajny außerordentlich, ungewöhnlich.

Nagle schnell, plötzlich.

Nagrobek, siehe Nagrobek.

Nagroda, y, die Belohnung.

Nagrodzić auch nadgodzić (*Fut.* -dzą, -dzisz) 3. *Freq.* Nagradzać (*Praes.* -dzam) 1. ersetzen; vergelten, vergüten, belohnen.

Nagrodzony ersetzt; entschädigt, vergütigt, belohnt.

Najem, Gen. naymu, die Miete, Pacht.

Najeżdżać (*Praes.* najeżdżam) 1. *Freq.* von Najechać (*Fut.* najadę, najedziesz) 2. anfallen, überfallen.

Naigrawać (*Praes.* -wam) 1. *Freq.* von Naigrać (*Fut.* -gram) 1. czego durch Spielen, Tadeln, Späßen sich etwas zuziehen. naigrać z czego worüber spotten, Spaß treiben naigrać z kim mit einem sich satt spielen, tadeln

Nakład, u, Aufwand, Kosten; Verlag (eines Buches)

Nakłonić (*Fut.* -nię, -niesz) 3. *Freq.* Nakłaniać (*Praes.* -niam) 1. neigen, beugen; do czego wozu bewegen.

Nakonec endlich, schließlich

Nakładowany aufgeladen, beladen.

Naleganie, a, ein ungestümes Anhalten, das Anliegen mit Bitten, Drohungen u. s. w.

Należeć (*Praes.* -zę, -zysz, *Praet.* -żalem, -żeliśmy) 4. gehören, angehören, zukommen; należeć się gebühren, zukommen; należy się es gehört sich, es schickt sich.

Namawianie, a, die Beredung, Berathschlagung; die Aufredung, Ueberredung.

Namiestnictwo, a, die Statthaltertschaft.

Namiestnik, a, der Statthalter.

Namiot, u, das Zelt.

Namowa, y, die Ueberredung.

Namówiony überredet.

Naówczas dann, zu jener Zeit, damals.

Napaść (*Perf.* napadłem, *Fut.* napadnę, napadniesz) 2. *Freq.* Napadać (*Praes.* -dam) 1. anfal-

- len, ertappen; na co auf etwas fallen, treffen, stoßen.
- Napatrzeć auch napatrzeć się (*Perf.* napatrzałem się, napatrzeliśmy się, *Fut.* napatrzę się, napatrzysz się) 4. *Freq.* Napatrywać (*Praes.* -truję się) 2. czego sich an etwas satt sehen, wovon zur Genüge sehen.
- Napiersnik, a, ein Brustschild, Ringtragen.
- Napisać (*Fut.* napiszę, napiszesz) 2. *Freq.* Napisywać (*Praes.* -suję) 2. aufschreiben, niederschreiben, hinschreiben.
- Napomnieć (*Perf.* -mniałem, -mnieśliśmy, *Fut.* -mnę, -mnisz) 3. *Freq.* Napominać (*Praes.* -minam) 1. ermahnen, erinnern.
- Napomnienie, a, die Ermahnung, Erinnerung.
- Naprawiony ausgebessert, repariert.
- Naprawdę umsonst, vergeblich.
- Naprzód vorwärts; zuvörderst, zuerst, erstlich.
- Naraząć (*Praes.* -żam) 1, *Freq.* von Narazić (*Fut.* narazę narazisz) 3. verlesen, beschädigen; na co bloßstellen, aussetzen.
- Nareszcie übrigens, endlich, am Ende.
- Naród, odu, das Volk, die Nation.
- Narodzenie, a, die Geburt.
- Narzędzie, a, das Werkzeug, Geräth.
- Nerzkanie, a, das Geufzen, Wimmern.
- Nasładowca, y, der Nachahmer.
- Nastąpić (*Fut.* -pię, -pisz) 3. *Freq.* Następować (*Praes.* -puję) 2: folgen, erfolgen.
- Nastawać (*Praes.* nastaję auch nastawam) 2. *Freq.* von Nastać (*Fut.* nastanę, nastaniesz) 2. entstehen, sich erheben; anfangen, antreten, eintreten.
- Następca, y, der Nachfolger.
- Następujący der folgende.
- Nasycać (*Praes.* -cam) 1. *Freq.* von Nasycić (*Fut.* -cę, -cisz) 3 sättigen.
- Nasycenie, a, die Sättigung.
- Nateżać (*Praes.* -żam) 1. *Freq.* von Nateżyć (*Fut.* -żę, -żysz) 4. anstrengen (die Kräfte u. s. w.).
- Natłoczony voll gestopft, gepreßt.
- Natomiast an die Stelle, statt, anstatt.
- Natychmiast sogleich, auf der Stelle.
- Nauczyć (*Fut.* -czę, -czysz) 4. *Freq.* Nauczać (*Praes.* -czam) 1. lehren, belehren; Nauczyć się, *Freq.* Nauczać się erlernen; sich belehren.
- Nauczyciel, a, der Lehrer.
- Nauka, i, die Lehre, Wissenschaft.
- Nawet sogar.
- Nawiasowo im Vorbeigehen, nebenbei.
- Nawinać się (*Perf.* nawinałem się, nawinęliśmy się, *Fut.* nawinę się, nawiniesz się) 2. *Freq.* Nawijać się (*Praes.* nawijam się) 1. sich aufwickeln; in den Weg, in die Quere kommen.
- Naydaley, *Superl.* von daleko weit.
- Nayjaśniejszy Allerdurchlauchtigster!
- Naylepszy, *Superl.* von dobry gut.
- Naymniej, *Superl.* von mało wenig.
- Naymować (*Praes.* -muję) 2. *Freq.* von Najać (*Perf.* nająłem, najeliśmy, *Fut.* najmę, najmiesz) 2. mietzen.
- Nayprzód zuerst, erstlich; vorwärts.
- Naywiększy, *Superl.* von wielki groß.
- Nazad wieder, zurück.
- Nazajutrz den Tag darauf.
- Nazwany genannt
- Nazwisko, a die Benennung, der Name, Familienname.
- Nazywać (*Praes.* -wam) 1. *Freq.* von Nazwać (*Fut.* -zwe, -zwiesz) 2 nennen, benennen, heißen.
- Nędzny elend, armseelig.
- Niby, nibyto gleichsam.
- Nicyasz Nicias, ein atheniensischer Feldherr.
- Niebezpieczeństwo, a. die Unsicherheit, Gefahr.
- Niebezpieczny unsicher, gefährlich
- Niebo, a, der Himmel.
- Niecić (*Praes.* -cę, -cisz) 3. aufschüren, aufblasen (ein Feuer); ansachen (den Born).
- Niech auch niechay mag, mögen, laß, lasset; niech czyta mag er lesen.
- Niechętnie ungern.
- Niechno nur, mag nur, möge nur.
- Niechybny unvermeidlich, unfehlbar.

Nieco etwaa.
 Niedaleko unweit.
 Niedawno unlängst.
 Niedbale nachlässig.
 Niedogadzanie, a, der Widerwil-
 len, die Unwillfährlichkeit.
 Niedola, y, ein ungünstiges Schicksal.
 Niedołężny kraftlos, ohnmächtig.
 Niedołozny unzulänglich.
 Niedostatek,tku, der Mangel, der
 durstige Umstand.
 Niedostawać (*Praes.* -staje, -staj-
 jesz) 2. *Freq.* von Niedostać
 (*Fut.* -stanę, -staniesz) 2. nicht
 bekommen, nicht erlangen.
 Niedostawać (*Praes.* niedostaje
 auch niedostawa) 2. czego nicht
 zulanen, hinreichen; an etwas
 fehlen, mangeln.
 Niedowidzieć (*Perf.* -działem
 -dzieliśmy, *Fut.* -dżę, -dzisz)
 3. *Freq.* Niedowidywać (*Praes.*
 -dywam) 1. nicht ersehen, nicht
 im Stande sein zu ersehen.
 Niedys einst, ehemals.
 Niegodny unwürdig.
 Niegościnnie ungastrfreundlich.
 Niejaki ein gewisser.
 Niekiedy bisweilen, zuweilen.
 Nietad, u, Unordnung Ungeschick;
 Ungemach.
 Nieludzkość, ści, die Unmensch-
 lichkeit, Unfreundlichkeit.
 Niemal fast, beinahe.
 Niemy stumm.
 Nieokrzesany unbehauen, unbe-
 schnitten, unbehobelt, ungeschlif-
 fen, uncultivirt.
 Niepamiętny uneingedenk; undenk-
 lich, undenkbar.
 Niepłodny unfruchtbar.
 Niepłonny nicht eitel, leer, unge-
 gründet; nicht unfruchtbar.
 Niepospolity nicht gewöhnlich, auß-
 nehmend, vortreflich.
 Nieprzewidziany unvorhergesehen.
 Nieprzyjaciół, a, der Feind.
 Nieprzyjacielski feindlich.
 Nieprzyjemny unangenehm.
 Nieranny unverwundet.
 Nierówny ungleich, uneben.
 Nierozumny unverständig.
 Nierozważny unüberlegt, unbe-
 sonnen.
 Nieść (*Praes.* niosę, niesiesz,
Praet. -niosłem, -nieśliśmy) 2.

tragen; *Freq.* Nosić (*Praes.* no-
 szę, nosisz) 3. zu tragen pflegen.
 Nieskończenie unendlich.
 Niesnaska, i, Zank, Hader.
 Niespodzianie unerwartet, unver-
 muthet, unversehrt.
 Niespokojny unruhig.
 Niesprawiedliwość, ści, die Un-
 gerechtigkeit.
 Niestrzyżony ungeschoren.
 Nieszczęście, a, das Unglück.
 Nieszczęśliwy unglücklich.
 Nieublagany unversöhnlich, uner-
 bittlich.
 Nieurodzajny unfruchtbar.
 Niewczesny ungezeit; ungelegen.
 Niewiadomy unwissend, unbekannt.
 Niewinność, ści, die Unschuld.
 Niewinny unschuldig.
 Niewola, i, die Gefangenschaft,
 Sklaverei.
 Niewolnik, a, der Sklave, Ge-
 fangene.
 Niezliczony unzählig.
 Niezmiernie über die Maassen, un-
 ermesslich, außerordentlich.
 Niezłomny unzerbrechlich; unver-
 brüchlich.
 Niezmierny unermesslich.
 Nieznany unbekannt.
 Nieznośny unerträglich.
 Niezwłocznie unverzüglich, unge-
 saumt.
 Nigdy niemals.
 Niekzemny niederträchtig, nichts-
 würdig; elend, armselig.
 Niknąć (*Praes.* -knę, -kniesz,
Praet. -knąłem, -knęliśmy) 2.
 schwinden, verschwinden.
 Nim ehe, bevor.
 Niszczeć (*Praes.* -szczęję, -szczę-
 jesz, *Praet.* -szczęłem, -szczęli-
 śmy) 2. zu nichte werden.
 Niszczyć (*Praes.* -szczę, -szczęysz)
 4. vernichten, verheeren.
 Niż als.
 Noc, y, die Nacht.
 Nocleg, u, das Nachtlager, Nacht-
 quartier.
 Nocny nächtlich.
 Noga, i, der Fuß.
 Nos, a, die Nase.
 Nosić, siehe Nieść.
 Now, G nowiu Neulicht, Neu-
 mond.

Nowicyusz, a, ein Novicius, der das Probejahr im Kloster hält.
Nowy neu.

O.

O von, um, an.

Obaczyć (*Fut.* -cę, -czysz) 4.
Freq. Obaczać (*Praes.* -czam)
1. sehen, ersehen.

Obalać (*Praes.* -lam) 1. *Freq.* von
Obalić (*Fut.* -lę, -lisz) 3. um-
werfen, niederstürzen.

Obawa, y, die Furcht, Befurch-
tung.

Obawiać się (*Praes.* obawiam się)
1. czego etwas befürchten, wo-
vor sich fürchten.

Obchodzić (*Praes.* -dzą, -dzisz)
3. *Freq.* von Obeyśdź (*Perf.*
obszedłem, obeszlismy, *Fut.*
obedyę, obeydziesz) 2. herum-
gehen (um etwas); ruhren, be-
wegen; obchodzić co etwas be-
gehen, feiern. — Obchodzić się,
obeyśdź się czém sich womit
behelfen; z kim mit jemandem
umgehen; bez czego sich ohne
etwas behelfen, etwas entbehren.

Obchodzenie, a, der Umgang.

Obcinać (*Praes.* -nam) 1. *Freq.*
von Obciąć (*Perf.* obciąłem, obcią-
lismy, *Fut.* obetnę, obetniesz)
2. abschneiden, beschneiden, be-
hauen.

Obcy fremd.

w Obec in Gegenwart; gericht-
lich: wszem w obec i kazde-
mu z osobna allen insgesammt
und jedem insbesondere.

Obecność, ści, die (persönliche)
Gegenwart.

Obelga, i, die Schmach.

Obesłać (*Fut.* -śle, -ślesz) 2.
Freq. Obsyłać (*Praes.* -lam) 1.
herumschicken.

Obfito reichlich, fruchtbar, häufig,
überflüssig

Objąć (*Perf.* objąłem, objęliśmy,
Fut. obymę, obeymiesz) 2.
Freq. Obeymować (*Praes.* -mu-
ję) 2. umfassen; übernehmen, in
Besitz nehmen.

Obiad, u, das Mittagessen.

Objawiać (*Praes.* -wiam) 1. *Freq.*
von Objawić (*Fut.* -wię, -wisz)
3. kund thun, offenbaren.

Obiecać (*Praes.* -cuje) 2. ver-
sprechen.

Obieg, u, der Umlauf

Obierać (*Praes.* -ram) 1. *Freq.*
von Obrąć (*Fut.* obiorę, obie-
rzesz) 2. wählen, erwählen.

Objęty übernommen, angetreten;
ergriffen, erfüllt (von etwas).

Obledz (*Perf.* obległem, *Fut.*
oblegę, obleżesz) 2. *Freq.* Oble-
gać (*Praes.* -gam) 1. belagern.

Obojętność, ści, die Gleichgültig-
keit; Zweideutigkeit.

Obok zur Seite.

Obowiązać (*Fut.* -zę, -żesz) 2
Freq. Obowiązywać (*Praes.*
-zuje) 2. verbinden, verpflichten.

Obowiązek, zku, die Verbindlich-
keit, Verpflichtung.

Obóz, ozu, das Lager, Feldlager.

Obrąć, siehe Obierać.

Obracać (*Praes.* -cam) 1. *Freq.*
von Obrócić (*Fut.* -cę, -cisz) 3.
umdrehen, umwenden; anwen-
den, verwenden.

Obrączka, i, ein kleiner Reifen.

Obraz, u, das Bild, Gemälde.

Obrazić (*Fut.* -zę, -zisz) 3. *Freq.*
Obrażać (*Praes.* -żam) 1. ver-
leßen, beleidigen.

Obręcz, y, der Reifen.

Obrócić, siehe Obracać.

Obrotny gewandt, geschickt.

Obrus, a, ein Tischtuch; kościelny
ein Altartuch.

Obrządek, dku, der Gebrauch, die
Ceremonie.

Obstawać (*Praes.* -wam) 1. za kim
für jemanden auftreten, fechten;
jemandes Partei halten.

Obsyłać, siehe Obesłać.

Obsypać (*Fut.* -pię, -piesz) 2.
Freq. Obsypywać (*Praes.* -puje)
2. beschütten, bestreuen, über-
schütten.

Obszerny weitläufig, geräumig.

Obuwie, a, Schuhe, Stiefeln,
Fußwerk.

Obwiązać (*Fut.* -zę, -żesz) 2. *Freq.*
Obwiązywać (*Praes.* -zuje) 2.
umbinden, umwinden, verbinden.

Obwiedziony umgeben, eingeschlos-
sen.

Obwód, odu, der Bezirk, Umfang.

Obyczaj,aju, die Sitté, der Ge-
brauch.

Obywatel, a, der Bürger.
Obżalowany gerichtlich belangt;
der Beklagte.

Ocalić (*Fut.* -ię, -lisz) 3. *Freq.*

Ocalać (*Praes.* -lam) 1. unver-
fehrt, ganz erhalten, retten.

Ochota, y, die Lust.

Ochroniać (*Praes.* -niam) 1. *Freq.*

von Ochronić (*Fut.* -nię, -nisz)
3. verwahren, schützen, schonen.

Ocieniony beschattet.

Ocknąć się (*Fut.* ocknę się,
ockniesz się) 2. *Freq.* Ocykać
się (*Praes.* ocykam się) 1. er-
wachen, munter werden.

Ocucić się (*Fut.* ocucę się, ocu-
cisz się) 3. *Freq.* Ocucać się
(*Praes.* ocucam się) 1. erwa-
chen, zu sich kommen.

Oczekiwać (*Praes.* -kuję) 2. czego
etwas erwarten.

Oczkowaty augen-, schlingenför-
mig; oczkowata sól Krystallsalz.

Oczy, G. oczu, plur. von oko das
Auge.

Od von; bei *Comparat* als.

Odbyt, u, der Abgang, Absatz,
Verschleiß, Verkauf

Odbyty verrichtet, abgefertigt, zu-
rückgelegt, gehalten.

Odcinać (*Praes.* -nam) 1. *Freq.*
von Odciać (*Perf.* odciałem,
odcieliśmy, *Fut.* odetnę, ode-
tniesz) 2. abschneiden, abhauen.

Oddać (*Fut.* -dam, -dasz) 1. *Freq.*

Oddawać (*Praes.* -daję, -dajesz)
2. abgeben, übergeben.

Oddalić (*Fut.* -dale, -dalisz) 3.
Freq. Oddalać (*Praes.* -dalam)
1. entfernen.

Odebrać (*Fut.* odbiorę, odbierzesz)

2. *Freq.* Odbierać (*Praes.* -ram)
1. empfangen, erhalten.

Odeprzeć (*Perf.* odparłem, *Fut.*
odeprę, odeprzesz) 2. *Freq.*

Odpierać (*Praes.* -ram) 1. zu-
rückstoßen, zurückschieben; ableh-
nen; etwas aufmachen, öffnen.

Odeyśdzić (*Perf.* odszedłem, ode-
szliśmy, *Fut.* odeyde, odey-
dziesz) 2. *Freq.* Odchodzić
(*Praes.* -dzię, -dzisz) 3. weggehen.

Odezwa, y, die Antwort, Erwiede-
rung; der Aufruf.

Odezwać się (*Fut.* odezwę się,
odezwiesz się) 2. *Freq.* Odzy-

wać się (*Praes.* odzywam się)
1. w co etwas erwidern, ant-
worten, sich womit hören, ver-
lauten lassen.

Odgłos, u, die Stimme, der Schall;
der Widerschall, Wiederhall.

Odjazd, u, die Abreise.

Odkryć (*Fut.* -yję, -yjesz) 2.
Freq. Odkrywać (*Praes.* -wam)
1. aufdecken, entblößen; entde-
cken, enthüllen.

Odkuć (*Fut.* -kuję) 2. *Freq.* Odko-
wać (*Praes.* -wam) 1. abschmie-
den, abschlagen.

Odległy entfernt, entlegen.

Odlew, u, die Gbze.

Odliczyć (*Fut.* -czę, -czysz) 4.
Freq. Odliczać (*Praes.* -czam)
1. abzählen.

Odlogiem brach, müde; odlogiem
leżeć brach liegen.

Odludek, aka, ein Misanthrop,
ein menschenfeuer Mensch.

Odludny menschenleer, einsam.

Odmarzać (*Praes.* -rza) 1. *Freq.*
von Odmarzać (*Fut.* -rznie) 2.
Impers. aufthauen, aufgehen.

Odmienny veränderlich, unbestän-
dig; verschieden.

Odniesiony erhalten, davongetragen.

Odnoga morska ein Meerbusen.

Odparty zurückgestoßen; abgelehnt.

Odpisać (*Fut.* -szę, -szesz) 2.
Freq. Odpisywać (*Praes.* -suję)
2. abschreiben; antworten.

Odpór, oru, der Widerstand.

Odpowiadać, siehe Odpowiedzieć.

Odpowiedź, zi, die Antwort.

Odpowiedzieć (*Perf.* odpowiedzia-
łem, odpowiedzieliśmy, *Fut.* od-
powiem, odpowiesz) 2. *Freq.* Od-
powiadać (*Praes.* -dam) 1. ant-
worten, erwidern; entsprechen.

Odprawić (*Fut.* -wię, -wisz) 3.
Freq. Odprawiać (*Praes.* -wiam)
1. verrichten; abfertigen, expe-
diren; odprawić podróż eine
Reise machen.

Odpust, u, der Ablass.

Odrętwienie, a, die Erstarrung.

Odrzeć (*Perf.* odarłem, *Fut.* odrę,
odrzesz) 2. *Freq.* Odzierać
(*Praes.* -ram) 1. abreißen, herun-
terreißen; ausziehen, ausplün-
dern, berauben.

Odrzec się (*Perf.* odrzekłem się, *Fut.* odrzekę się, odrzeczysz się) 2. *Freq.* Odrzekać się (*Praes.* odrzekam się) 1. czego einer Sache entsagen, etwas verreden, verschwören.

Odsep, epu, eine Sandbank.

Odslaniać (*Praes.* -niam) 1. *Freq.* von Odslonić (*Fut.* -nię, -nisz) 3. aufziehen, wegziehen (einen Vorhang); aus dem Lichte treten; aufdecken (etwas Verhülltes).

Odsloniony frei gemacht, frei stehend, nicht versteckt.

Odąd seitdem, von nun an.

Odważny kühn, muthig, ~~berzhaft~~ verwegen.

Odwiedzać (*Praes.* -dzam) 1. *Freq.* von Odwiedzić (*Fut.* -dzą, -dzisz) 3. besuchen.

Odwrócić (*Fut.* -cę, -cisz) 3. *Freq.* Odwracać (*Praes.* -cam) 1. wegkehren, wegwenden; abwenden, verhüten; abbringen, ablenken, abhalten.

Odziedziczyć (*Fut.* -czę, -czysz) 4. *Freq.* Odziedziczać (*Praes.* -czam) 1. ererben.

Odzienie, a, die Kleidung, das Gewand.

Odzierzać (*Perf.* -rzałem, -rzeliśmy, *Fut.* -rzę, -rzysz) 4. *Freq.* Odzierzać (*Praes.* -rzam) 1. zum Grundbesitz, Erbbesitz erhalten, erringen.

Odźwierny, nego, der Thürhüter, Pförtner.

Ofiarować (*Praes.* -ruję) 2. anbieten.

Ofuknąć (*Perf.* -nąłem, -nęliśmy, *Fut.* -nę, -niesz) 2. *Freq.* Ofukać (*Praes.* -kam) 1. anfahren, anschnarchen.

Ogarniać (*Praes.* -niam) 1. *Freq.* von Ogarnąć (*Perf.* -nąłem, -nęliśmy, *Fut.* -nę, -niesz) 2. ergreifen, zusammenraffen.

Ogień, G. ognia das Feuer.

Oglądanie, a, das Besehen, ~~Be-~~ schauen; die Besichtigung.

Ogłosić (*Fut.* -szę, -sisz) 3. *Freq.* Ogłaszać (*Praes.* -szam) 1. aufrufen, verkündigen, rufbar machen.

Ogniwo, a, das Glied in einer Kette; das Feuerzeug.

Ogolocić (*Fut.* -cę, -cisz) 3. *Freq.*

Ogolacać (*Praes.* -cam) 1. entblößen, ausziehen, berauben.

Ogon, a, der Schwanz, Schweif.

Ogród, odu, der Garten.

Ogrom, u, ein Ungeheuer; etwas Ungeheures, Furchterliches von Krachen, Knallen, Getöse, Umfang, Größe u. s. w.

Ogromny ungeheuer, furchterlich.

Okamgnienie, a, der Augenblick.

Okazać (*Fut.* -zę, -ziesz) 2. *Freq.*

Okazywać (*Praes.* -zuję) 2 zeigen, beweisen.

Okazałość, ści, die Pracht.

Okazywać, siehe Okazać.

Okno, a, das Fenster.

Okno, a, das Auge, plur. oczy.

Okolica, y, die Gegend.

Okoliczność, ści, der Umstand, die Gelegenheit.

Okolo um, gegen.

Okret, u, das Schiff.

Okroić (*Fut.* -ję, -isz) 3. *Freq.*

Okrawać (*Praes.* -wam) 1. be-schneiden, abschneiden.

Okropność, ści, die Graßlichkeit.

Okropny schauerhaft, furchterlich, graßlich.

Okrutnie grausam.

Okryty bedeckt.

Okrywać (*Praes.* -wam) 1. *Freq.*

von Okryć (*Fut.* -yję, -yjesz)

2. bedecken, einhüllen; erfüllen, verbreiten.

Okrzyk, u, das Geschrei.

Okulawić (*Fut.* -wię, -wisz) 3.

Freq. Okulawiać (*Praes.* -wiam)

1. lahm machen.

Omackiem im Finstern (herumtap-pend).

Omamienie, a, die Bethörung, das Blendwerk, der Betrug.

Oparcie, a, das Anlehnen, Anlegen.

Oparty gestützt.

Opasywać (*Praes.* -suję) 2. *Freq.*

von Opasać (*Fut.* -szę, -szesz)

2. umgürten; umgeben, umwin-den; einschließen, blokiren.

Opatrzyć (*Fut.* -trzę, -trzysz) 4.

Freq. Opatrywać (*Praes.* -truję)

2. czem womit versehen, versorgen.

Opiekun, a, der Vormund.

Opisać (*Fut.* -szę, -szesz) 2. *Freq.*
Opisywać (*Praes.* -suję) 2. be-
schreiben.

Opisanie, a, die Beschreibung.

Opodal (o podal) in der Entfer-
nung, von weitem.

Opończa, y, ein Regenmantel,
Reitrock.

Opowiadać (*Praes.* -dam) 1. *Freq.*
von Opowiedzieć (*Perf.* opowie-
działem, opowiedzieliśmy, *Fut.*
opowiem, opowiesz) 2. erzählen;
opowiedzieć się komu bei einem
sich anmelden.

Opowiedzieć, siehe Opowiadać.

Oprócz außer.

Oprzec się (*Perf.* oparłem się,
Fut. oprę się, oprzesz się) 2.
Freq. Opierać się (*Praes.* opie-
ram się) 1. sich widerlegen.

Opuścić (*Fut.* -szczę, -ścisz) 3.
Freq. Opuszczać (*Praes.* -szczam)
1. verlassen, versäumen, überge-
hen.

Opuszczać, siehe Opuścić.

Opuszczony verlassen.

Oraz zugleich.

Orda, siehe Horda.

Oręż, a, die Waffe, das Gewehr.

Orzech, a, eine Nuß.

Osada, y, die Einfassung, Ein-
setzung eines Bauholzes, Gerä-
thes u. s. w.; die Fassung eines
Edelsteines; die Besatzung, Gar-
nison; eine Besingung, ein Bauer-
gut.

Osadzić (*Fut.* -dzę, -dzisz) 3.
Freq. Osadzać (*Praes.* -dzam) 1.
setzen, ansiedeln.

Osądzić (*Fut.* -dzę, -dzisz) 3.
Freq. Osądzać (*Praes.* -dzam) 1.
kogo czem beurtheilen, jeman-
den wofür halten, erklären; ver-
urtheilen, na śmierć zum Tode.

Osiągnąć auch osiągnąć (*Perf.*
osiągnę und osiągnąłem, osią-
gnęliśmy, *Fut.* osiągnę und osią-
gnę, osiągniesz) 2. *Freq.* Osię-
gać (*Praes.* -gam) 1. erlangen,
erreichen.

Osiągnięcie und osiągnięcie, a, die
Erlangung, Erreichung.

Osiądzenie, a, die Niederlassung,
das Pflanznehmen, Ansiedeln.

Osieśćz und osiądź (*Perf.* osia-
dłem, osiedliśmy, *Fut.* osiądę,

osiędziesz) 2. *Freq.* Osiadać
(*Praes.* -dam) 4. sich niederlassen,
ansiedeln.

Osierocony verwaist.

Oskarżony der Angeklagte, Ver-
flagte.

Oskarżyć (*Fut.* -rzę, -rzysz) 4.
Freq. Oskarzać (*Praes.* -rzam)

1. anklagen, verklagen.

Oskarżyciel, a, der Ankläger.

Oskupiały versteinert. (wie eine
Säule).

Osoba, y, die Person.

Osobliwość, ści, das Besondere;
die Sonderbarkeit.

Osobliwy ein besonderer; ein son-
derbarer.

Osobno besonders, abgesondert, al-
lein; z osobna jedes insbeson-
dere, einzeln.

Ospa, y, die Blattern, Pocken.

Ostateczność, ści, das Letzte, Auf-
ferste.

Ostatni der letzte.

Ostroga, i, ein Sporn.

Ostrosłup, a, eine Pyramide.

Ostry scharf, streng.

Ostrzedz (*Perf.* ostrzegłem, *Fut.*
ostrzę, ostrzeżesz) 2. *Freq.*
Ostrzegać (*Praes.* -gam) 1. warnen.

Ostrzegać, siehe Ostrzedz.

Oświadczenie, a, die Versiche-
rung, Bezeugung, Erklärung.

Oświadczyć (*Fut.* -czę, -czysz) 4.
Freq. Oświadczać (*Praes.* -czam)
1. bezeugen; erweisen; erklären;
versichern.

Oświata, y, die Beleuchtung, Er-
hellung, Aufhellung.

Oświecenie, a, die Aufklärung.

Oszczędzić (*Fut.* -dzę, -dzisz) 3.
Freq. Oszczędzać (*Praes.* -dzam)
1. sparen, ersparen.

Otaczać, siehe Otoczyć.

Oto, otoż hier, da, nun, siehe da!

Otoczyć (*Fut.* -czę, -czysz) 4.
Freq. Otaczać (*Praes.* -czam) 1.
umringen, umgeben.

Otrętwiały erstarrt; stumpf.

Otrzymać (*Fut.* -mam) 1. *Freq.*

Otrzymywać (*Praes.* -muję) 2.
erhalten, bekommen, erlangen.

Otwór, oru, die Deffnung.

Otworzyć (*Fut.* -rzę, -rzysz) 4.
Freq. Otwierać (*Praes.* -ram) 1.
öffnen, aufmachen.

Ow, owa, owo, jener.
 Owca, y, das Schaaf.
 Owczarnia, i, der Schaafstall, die
 Schäferei.
 Ówczesny damals.
 Owieczka, i, ein Schäfchen.
 Owinięty umwickelt, umwunden.
 Owoc, u, die Frucht; das Obst
 Oyciec, G. oyca der Vater.
 Oycowski väterlich.
 Oyczyzna, y, das Vaterland.
 Ozdoba, y, die Zierde, der Schmuck,
 Putz.
 Oznaczać, siehe Oznaczyć.
 Oznaczyć (*Fut* -czę, -czysz) 4.
Freq. Oznaczać (*Praes.* -czam)
 1. bezeichnen.
 Ożywiony, belebt, lebhaft.

P.

Padać (*Praes.* -dam) 1. *Freq.* von
 Paść (*Perf.* padłem, *Fut.* pa-
 dnę, padniesz) 2. fallen; pa-
 dać, upadać do nóg einen Fußfall
 thun, ein Compliment machen.
 Pagórek, rka, ein Hügel.
 Pałać (*Praes.* -lam) 1. glühen,
 brennen; miłością vor Liebe.
 Palasz, a, ein Pallast, Säbel.
 Pamiętka, i, das Andenken, Denk-
 mal.
 Pamięć, ci, das Gedächtniß, An-
 denken.
 Pamiętać (*Praes.* -tam) 1. na co
 gedenken, an etwas denken.
 Pamiętny eingedenk, bedacht; denk-
 würdig.
 Panicz ein junger Herr.
 Państwo, a, die Herrschaft, das
 Reich, der Staat.
 Papież, a, der Papst.
 Paryżanin, a, ein Pariser
 Pas, a, der Gürtel, Paß.
 Paść (*Praes.* pase, *pasiesz, Praet.*
pasłem) 2. weiden.
 Paść, siehe Padać.
 Pasek, aka, ein kleiner Streifen,
 Riemen, Gurt, Gürtel; mięso,
 skórę w paski krajac fleisch,
 Leder in Streifen schneiden.
 Paski, siehe Pasek
 Pasma, a, eine Reihe, ein Zug,
 Strich.
 Pasterski Schäfer-, Hirten-.
 Pasterz, a, der Schäfer, Hirte.

Pastuszek, szka, ein Schäferjunge.
 Patryarchalny patriarchalisch.
 Patrzyć (*Praes.* -trzę, -trzysz,
Praet. -trzałem, *trzelіśmy*) 4
 auch patrzeć (*Praet.* -trzyłem)
 4. sehen, schauen, blicken.
 Pęd, u, der Schuß, Strom, Flug;
 pędem lecieć im Fluge laufen.
 Pędzić (*Praes.* -dżę, -dzisz) 3.
 treiben, jagen.
 Pelen, siehe Pelny.
 Pelny, pelen voll
 Peloponeyski peloponesisch.
 Pers, a, ein Perser.
 Perski, persisch.
 Perzyna, y, Staub und Asche;
 glühende Asche nach einem Bran-
 de; ein Aschenhaufen.
 Pewen, siehe Pewny.
 Pewnie gewiß, sicher.
 Pewny (*pewen, pewien*) gewiß,
 sicher. ein gewisser, bestimmter.
 Piasek, sku, der Sand.
 Piastować (*Praes.* -tuię) 2 war-
 ten, pflegen; piastować urząd
 ein Amt führen.
 Piaszczysty sandig.
 Pić (*Praes.* piję, *pijesz*) 2 trinken.
 Piechota, y, die Infanterie, das Fuß-
 voll; iść piechotą zu Fuß gehen.
 Piędz, dzi, eine Spanne.
 Piękny schön.
 Pielgrzym, a, ein Pilger.
 Pielgrzymka, i, eine Pilgerin; die
 Pilgerschaft.
 Pień, G. pnia, der Unterstamm ei-
 nes Baumes, ein Klotz, Block;
 w pień wyciąć mit Strunk und
 Stiel ausschauen, in die Pfanne
 hauen.
 Pieniądze, -niędzy, plur. tant.
 das Geld.
 Pieprz, u, der Pfeffer.
 Piers, si, gewöhnl. Plur. Piersi
 die Brust.
 Pierwéy eher, früher, zuvor.
 Pierwszeństwo, a, der Vorzug.
 Pierwszy der erste.
 Pierzchać (*Praes.* -cham) 1. *Freq.* von
 Pierzchnąć (*Perf.* pierzchnąłem
 und pierzchnę, -chnęliśmy, *Fut.*
 -chnę, -chniesz) 2. fliehen, die Flucht
 ergreifen; auf die Seite sprin-
 gen, scheuen (bei Pferden).
 Pieszy zu Fuß.
 Piętro, a, das Stockwerk.

Pilnie fleißig, genau.
 Pilnować (*Praes.* -nuję) 2. czego etwas beobachten, pflegen, abwarten, worauf Achtung geben.
 Piorun, a, der Donnerschlag, Donnerschlag; uderzenie pioruna das Einschlagen des Gewitters.
 Piotr, a, Peter.
 Pisać (*Praes.* piszę, piszesz) 2. schreiben.
 Pisarz, a, der **Schreiber**.
 Pismo, a, die Schrift, ein Schreiben; na pismie schriftlich.
 Piszczalka, i, eine Pfeife, Flöte.
 Płacić (*Praes.* -cę, -cisz) 3. zahlen.
 Placz, u, das Weinen.
 Plakać (*Pra s.* płaczę, płaczesz) 2. weinen.
 Płaski flach, platt, leicht.
 Płaszcz, a, der Mantel.
 Płaskorzeźba, y, flaches Schnitzwerk.
 Płaszczyzna, y, eine Fläche, Ebene.
 Platan der Maffholderbaum
 Płaz ein kriechendes Thier.
 Plecy, plur. tant. die Schultern, der Rücken.
 Plenność, ści, die Fruchtbarkeit (an großen Körnern), der Ueberfluß.
 Płochy scheu, wild; flatterhaft, leichtsinnig; unbesonnen, vermessen.
 Płód, odu, die Leibesfrucht; plody die Früchte, Erzeugnisse.
 Płomień, mienia, die Flamme.
 Plon, u, die Beute, Ausbeute; das Fruchtttragen.
 Plugawy ekelhaft, garstig.
 Pluszczyć (*Pra s.* -szczy) 4. rauschen, sprudeln, plätschern.
 Po nach; in, an; po nas, siehe Już.
 Pobłogosławić (*Fut.* -wię, -wiesz) 3. *Freq.* Pobłogosławić (*Praes.* -wiam) 1. komu einen segnen.
 Pobojowisko, a, der Wahlplatz, das Schlachtfeld.
 Pobożność, ści, die Frömmigkeit.
 Pobożny fromm.
 Podbudka, i, der Reiz, die Anregung, der Bewegungsgrund.
 Pobudzać (*Praes.* -dzam) 1. *Freq.* von Pobudzić (*Fut.* -dzą, -dzisz) 3. antreiben, reizen, anreizen, aufmuntern.

Pocałować (*Praes.* całuję, *Fut.* pocałuję) 2. küssen.
 Pochopny einladend, reizend, verführerisch, Anlaß gebend.
 Pochować (*Fut.* -wam) 1. *Freq.* Pochowywać (*Praes.* -wam) 1. verstecken, verwahren; beerdigen, zur Erde bestatten.
 Pochowany begraben.
 Pochwała, y, das Lob, die Lobeserhebung.
 Pochwalić (*Fut.* -lę, -lisz) 3. *Freq.* Pochwalać (*Praes.* -lam) 1. loben, guthelßen.
 Pociecha, y, der Trost, die Freude.
 Począć (*Perf.* począłem, poczęliśmy, *Fut.* pocznę, poczniesz) 2. *Freq.* Poczynąć (*Praes.* poczynam) 1. anfangen, beginnen.
 Początek,tku, der Anfang.
 Poczciwie, ehrlich, brav.
 Poczdam die Stadt Potsdam.
 Poczekać (*Praes.* czekam, *Fut.* poczekam) 1. warten.
 Poczem wornach, worauf.
 Poczęści zum Theil.
 Poczet, cztu, eine Anzahl; ein Gefolge.
 Poczynić (*Praes.* czynię, *Fut.* poczynię, poczynisz) 3. thun, leisten.
 Poczytać (*Fut.* -tam) 1. *Freq.* Poczytywać (*Praes.* -tuję) 2. za co wofur halten.
 Pod unter; bei.
 Podać (*Fut.* -dam) *Freq.* Podać (*Praes.* -daję, -daiesz) 2. übergeben, überreichen; podać się sich hingeben, aufsetzen, na niebezpieczeństwo der Gefahr.
 Podarunek, nku, ein Geschenk.
 Podchlebiać auch pochlebiać (*Praes.* -biam) 1. *Freq.* von Podchlebić (*Fut.* -bię, -bisz) 3. schmeicheln.
 Podchlebstwo, a, die Schmeichelei.
 Podczas während, zur Zeit.
 Podczaszy, szego, der Unterschenk (eine Würde).
 Poddany, nego, der Unterthan.
 Podeszły ältlich, betagt.
 Podeymować (*Praes.* -muję) 2. *Freq.* von Podjąć (*Perf.* podjąłem, podjęliśmy, *Fut.* podeymę, podeymiesz) 2. unternehmen; aufnehmen und freihalten, unterhalten; podjąć się czego etwas unter-

nehmen, etwas auf sich nehmen, übernehmen.

Podęyrzenie, a, der Verdacht.

Podgórze der Fuß des Gebirges; die Landschaft am Fuße des Gebirges, namentlich des carpathischen Gebirges; die Stadt Podgórze bei Krakau

Podkowa, y, das Hufeisen.

Podlegać (*Praes.* -gam) 1. *Freq.* von Podleźć (*Perf.* podległem, *Fut.* podlegnę, podlegniesz) 2. unterworfen sein; nachgeben.

Podległy unterwürfig, unterworfen.

Podły schlecht, ordinairement, gering; niederträchtig.

Podnieść (*Perf.* -niosłem, -niesliśmy, *Fut.* -niosę, -niesiesz) 2 *Freq.* Podnosić (*Praes.* -szę, -sisz) 3. aufheben, in die Höhe heben.

Podobać się (*Praes.* podobam się) 1. gefallen.

Podobieństwo, a, die Ähnlichkeit, Wahrscheinlichkeit.

Podobno vielleicht, vermuthlich, wahrscheinlich.

Podobny ähnlich, podobny Bogu auch do Boga er ist Gott ähnlich.

Podobać (*Praes.* -sam) 1. gewachsen sein, im Stande sein.

Podostatkiem hinlänglich, reichlich, überflüssig.

Podpisać (*Fut.* -szę, -szesz) 2. *Freq.* Podpisywać (*Praes.* -suje) 2 unterschreiben, unterzeichnen.

Podróż, y, die Reise.

Podrzeć (*Perf.* podarłem, *Fut.* podrę, podrzesz) 2 *Freq.* Podzierać (*Praes.* -ram) 1. zerreißen.

Podskarbi, biego, der Schatzmeister.

Podstawa, y, die Unterlage, der Untersatz; die Basis.

Poduszczony aufgeheßt, aufgewiegelt.

Podwiązka, i, das Strumpfband.

Podzielony geheilt, eingetheilt.

Poganiacz, a, der Treiber (zu Dchsen, Eseln u. s. w.).

Poganstwo, a, das Heidenthum.

Poglądać, spoglądać (*Praes.* spoglądam) 1. *Freq.* von Spoyrzeć (*Perf.* spoyrzałem, spoyrzeliśmy, *Fut.* spoyrzę, spoyrzysz) 4. hinsehen, hinblicken.

Pogoda, y, das Wetter, die Witterung, meist gutes Wetter.

Pogodny heiter, klar (vom Wetter).

Pogotowiu; besser na pogotowiu fertig, bereit, in Bereitschaft.

Pograżać (*Praes.* -żam) 1. *Freq.* von Pograżyc (*Fut.* -żę, -żysz) 4. versenken, unter senken; stürzen (ins Unglück).

Pograżony versunken, niedergedrückt.

Pogrzebowy Begräbniß-, Leichen-

Pojechać (*Fut.* pojedę, pojedziesz) 2 *Freq.* Pojeżdżać (*Praes.* -dżam) 1. hinfahren, hinreisen.

Pojętność, ści, die Fähigkeit, Gelehrigkeit.

Pojęcie, a, das Fassen, Begreifen, die Fassungskraft, das Fassungsvermögen.

Pokazać (*Fut.* -żę, -żysz) 2. *Freq.* Pokazywać (*Praes.* -zuje) 2 zeigen, weisen.

Póki so lange, bis.

Pokład, u, ein Boden von Brettern; der Estrich, das Gebälke im Gebäude; pokład okrętowy ein Schiff-Verdeck; pokład roli ein gestürzter Acker.

Pokolenie, a, der Stamm, das Geschlecht.

Pokój, oju, der Friede; das Zimmer.

Pokrajać (*Praes.* -jam) 1. *Freq.* von Pokroić (*Fut.* -ję, -isz) 3. schneiden, zerschneiden, zerlegen, transhiren.

Pokrowiec, ówca, der Ueberzug worüber.

Pokryć (*Fut.* -yję, -yjesz) 2. *Freq.* Pokrywać (*Praes.* -ywam) 1.

zudecken, verbergen, verdecken

Pokrycie, a, eine Decke, die Bedeckung.

Pół halb.

Poly, plur. zwei Halften

Polatany gestift.

Pole, a, das Feld.

Polecać się (*Praes.* polecam się) 1. *Freq.* von Polecić się (*Fut.* polecę się, polecisz się) 3. sich empfehlen, lasco i przyjaźni der Gewogenheit und Freundschaft.

Polegać (*Praes.* -gam) 1. *Freq.* von Poledz und Polegnać (*Perf.* poległem, *Fut.* polegnę, polegiesz) 2 na kogo sich auf einen verlassen; na czym worauf

beruhen, beharren, ankommen;
na placu auf dem ~~Platz~~ blei-
ben, in der Schlacht fallen.
Policzek, czka, ein Backen am
Gesicht; die Ohrfeige.
Politowanie, a, das Mitleid.
Pólmisek, ska, eine Mittelschüssel.
Pólnoc, y, Norden, Mitternacht.
Pólnocny mitternächlich, Nord-,
nördlich.
Połowa, y, die Hälfte.
Polowanie, a, die Jagd.
Położony gelegen.
Położyć (*Fut.* -że, -żysz) 4. *Freq.*
Pokładać (*Praes.* -dani) 1. hin-
legen, legen.
Polska, i, Polen.
Południe, a, der Mittag, die Mit-
tagszeit; Süden.
Południowy Mittagß-, mittaglich,
südlich.
Pomagać (*Praes.* -gam) 1. *Freq.*
von Pomódz (*Perf.* pomogłem,
Fut. pomogę, pomożesz) 2.
helfen.
Pomiędzy unter, zwischen: z po-
między auß, von, unter.
Pomieścić (*Fut.* -szczę, -ścisz) 3.
Freq. Pomieszczać (*Praes.*
-szczam) 1. placiren, unterbringen.
Pomnieć (*Praes.* -nę, nisz, *Praet.*
niałem) 3. gedenken, erwähnen,
sich erinnern.
Pomnik, a, ein Denkmal.
Pompejusz Pompejus, ein römi-
scher Feldherr.
Pomścić (*Praes.* mszczę, mścisz,
Fut. pomaszczę, pomścisz) 3.
rächen; pomścić się nad kim
an einem sich rächen.
Pomykać (*Praes.* -kam) 1. *Freq.*
von Pomknać, (*Perf.* -nąłem,
-nęliśmy, *Fut.* -nę, -niesz) 2.
rücken, fortschieben; fördern, wei-
ter bringen.
Pomyśleć (*Fut.* -ślę, -ślisz) 3. ge-
wöhnlicher pomysleć (*Perf.*
-ślałem, -śleliśmy, *Fut.* wie
oben) 3. *Freq.* Pomyślać (*Praes.*
-ślam) 1. nad czém worüber nach-
denken.
Ponieść (*Perf.* -niosłem, -niesli-
śmy, *Fut.* -niosę, -niesiesz) 2.
Freq. Ponościć (*Praes.* -szę, -sisz)
3. hintragen; erleiden, dulden,
ertragen.

Ponieważ weil.
Ponury düster, finster.
Popedliwość, ści, die Uebereilung,
Eftigkeit.
Popelnić, (*Fut.* -nię, -niesz) 3.
Freq. Popelniać (*Praes.* -niam)
1. begehen, ausüben.
Popelznać (*Perf.* -nąłem, *Fut.* -nę,
-niesz) 2. *Freq.* Popelzać (*Praes.*
-am) 1. vergehen, verschießen (von
Farben); quellen, aufspringen,
aufschwellen.
Popiół, iołu, die Asche; zmarłych
der Verstorbenen.
Poprawiać (*Praes.* -wiam) 1. *Freq.*
von Poprawić (*Fut.* -wię, -wisz)
3. verbessern.
Poprostu geradezu.
Poprowadzić (*Fut.* -dżę, -dzisz)
3. *Freq.* Poprowadzać (*Praes.*
-dzam) 1. führen, weiter führen.
Poprzek die Quere, in die
Quere.
Poprzeczny Quere-; droga po-
przeczną ein Querweg.
Poprzednik, a, der Vorfahr; Vor-
gänger, Vorbote
Poprzerzynany durchschnitten.
Pora, y, die Zeit wozu; Gelegen-
heit.
Poratować (*Praes.* ratuję, *Fut.*
poratuię) 2. retten.
Porodzić (*Praes.* rodzę, rodzisz,
Fut. porodzę, porodzisz) 3. ge-
bären, in Menge hervorbringen.
Port, u, ein Haafen.
Poruczać (*Praes.* -czam) 1. *Freq.*
von Poruczyć (*Fut.* -czę, -czysz)
4. empfehlen, anvertrauen, auf-
tragen, anheimstellen.
Porwać (*Fut.* -wę, -wiesz) 2.
Freq. Porywać (*Praes.* -wam)
1. ergreifen, packen, fassen, fort-
reißen; porwać się aufspringen,
auffahren.
Porywcość, ści, die Hastigkeit,
der Zehzorn.
Porzucić (*Fut.* -cę, -cisz) 3. *Freq.*
Porzucać (*Praes.* -cam) 1. hin-
werfen, wegwerfen; verlassen,
im Stiche lassen.
Posada (statt Osada), y, eine
Kolonie.
Posadzka, i, ein ausgelegter Fuß-
boden; Tafelwerk, ausgelegte
Arbeit an der Wand.

- Posąg, a, eine Bildsäule.
 Pościel, i, das Federbett, die Betten; eine Streu.
 Poseł, śla, der Gesandte.
 Poselski Gesandten-, Abgesandten.
 Poselszwo, a, die Gesandtschaft.
 Pośepny finster, düster, trübe, melancholisch.
 Posiadać (*Praes.* -dam) 1. *Freq.* von Posieść (*Perf.* posiadm, posiedliśmy, *Fut.* posiądę, posiedziesz) 2. sich hinsetzen; besitzen, im Besitz haben.
 Posiedzenie, a, der Sitz, die Gesellschaft; das Sitzen in der Gesellschaft.
 Posilek, łku, die Stärkung, Labung.
 Poskromienie, a, das Bändigen, Dämpfen, Zähmen.
 Posłać (*Fut.* -śle, -ślesz) 2. *Freq.* Posyłać (*Praes.* -łam) 1. schicken, hinschicken, übersenden.
 Posłuszeństwo, a, der Gehorsam.
 Pośpiech, u, die Eile, Eilfertigkeit, Beschleunigung.
 Pospieszać (*Praes.* -szam) 1. *Freq.* von Pospieszyc (*Fut.* -szę, -szysz) 4. eilen.
 Pospolity gemein, allgemein; gemeinschaftlich; ordinair, niedrig.
 Pospólstwo, a, das Volk; der Pöbel.
 Pośród, w pośród mitten, mitten unter.
 Post, u, die Fasten, Fastenzeit.
 Postać, ci, die Gestalt, das Ansehen, die Form.
 Postawać (*Praes.* -staieć, -staiesz) 2. *Freq.* von Postać (*Fut.* -stanę, -staniesz) 2. auftreten, um aufzustehen; wohin kommen, sich blicken, finden lassen.
 Postanowić (*Fut.* -wię, -wiesz) 3. *Freq.* Postanawiać (*Praes.* -wiam) 1. beschließen, sich vornehmen; verordnen, festsetzen.
 Postąpić, siehe Postępować.
 Postawa, y, die äußerliche Gestalt; die Beschaffenheit, Lage, Verfassung.
 Postęp, u, der Fortschritt; die Folge.
 Postępek, pku, der Fortschritt; das Verfahren.
 Postępować (*Praes.* -puieć) 2. *Freq.* von Postąpić (*Fut.* -pię, -pisz) 3. sobie sich aufführen; verfahren; fortschreiten, Fortschritte machen.
 Postrzedz (*Perf.* postrzegłem, *Fut.* postrzę, postrzeżesz) 2. *Freq.* Postrzegać (*Praes.* -gam) 1. bemerken, gewahr werden.
 Posunąć (*Perf.* -nąłem, -nęliśmy, *Fut.* -nę, -niesz) 2. *Freq.* Posuwać (*Praes.* -wam) 1. hinstücken, hinschieben, naprzód vorwärts, w tył rückwärts.
 Poświęcony geheiligt, gewidmet, geweiht.
 Pot, u, der Schweiß.
 Potęga, i, die Macht, Gewalt; das Ansehen.
 Potem hernach, nachher; napotem künftig, einst.
 Potężny mächtig, groß.
 Potoczny Neben-, Bagatell-.
 Potok, u, der Bach, Strom.
 Potomność, ści, die Nachwelt.
 Potomstwo, a, die Nachkommen-schaft.
 Potrafić (*Fut.* -fię, -fisz) 3. *Freq.* Potrafiac (*Praes.* -fiam) 1. treffen; vermögen, können, zu Stande bringen.
 Potrawa, y, das Gericht, die Speise.
 Potrzebować (*Praes.* -buię) 2. czego etwas brauchen, nöthig haben.
 Potwór, oru, eine Mißgeburt; ein Ungeheuer.
 Póty — póki so lange — bis.
 Poufały vertraut, familiar.
 Poumierać (*Praes.* -ram) 1. *Freq.* von Poumrzeć (*Perf.* poumarłem, *Fut.* poumrę, poumrzesz) 2. völlig sterben, wegsterben.
 Powalać (*Praes.* -łam) 1. *Freq.* von Powalić (*Fut.* -lę, -lisz) 3. beschmieren; umwälzen, niederwerfen, niederstürzen.
 Poważny ehrwürdig; ernst.
 Poważyć (*Fut.* poważę, poważysz) 4. *Freq.* Poważać (*Praes.* poważam) 1. wofür achten, halten, ansehen; hochachten, schätzen; poważać się sich erlauben, sich unterstehen.
 Powiany geweht (vom Winde).
 Powić (*Fut.* -wię, -wiesz) 2. *Freq.* powijac (*Praes.* -wijam)

1. windeln, umwickeln; gebären, niederkommen.
 Powiedzieć (*Perf* powiedziałem, powiedzieliśmy, *Fut.* powiem, powiesz) 2 *Freq.* Powiadać (*Praes.* -dam) 1. sagen; erzählen.
 Powierzchnia, i, die Oberfläche.
 Powieść, ści, die Erzählung, die Sage.
 Powietrze, a, die Luft; die Pest.
 Powinien, powinna, powinno schuldig, verpflichtet, verbunden.
 Powinność, ści, die Pflicht, Schuldigkeit.
 Powlekać (*Praes.* -kam 1. *Freq.* von Powlec (*Perf.* powlokłem, powlekliśmy, *Fut.* powlokę auch powlekę, powleciesz) 2. schleppen, hinschleppen; überziehen (Betten).
 Powleczoney überzogen.
 Powłoka, i, ein Ueberzug; eine Verzögerung.
 Powódz, dzi, die Uberschwemmung; Fluth.
 Powolność, ści, die Gutmüthigkeit, Dienstwilligkeit
 Powóz, ozu ein Wagen.
 Powracać (*Praes.* -cam) 1 *Freq.* von Powrócić (*Fut.* -cę, -cisz) 3. zurückkehren.
 Powrócić, siehe Powracać.
 Powstać *Fut.* -stanę, -staniesz) 2. *Freq.* Powstawać (*Praes.* -staję, -stajesz 2. sich aufheben, widerstehen; aufstehen, sich erheben.
 Powszechnie allgemein.
 Powszechny allgemein
 Powtarzać (*Praes.* -rzam) 1. *Freq.* von Powtórzyć *Fut.* -rzę, -rzysz) 4. wiederholen.
 Powtórzoney wiederholt.
 Powtórzyć, siehe Powtarzać.
 Póýć (*Praes.* idę, idziesz, *Perf.* poszedłem, poszliśmy, *Fut.* pójdę, pójdiesz) 2. gehen, hingehen.
 Pożądliwość, ści, die Lusternheit, Begehrlichkeit
 Pożalować (*Praes.* żałuję, *Fut.* pożałuję 2. bedauern; bereuen.
 Pozbawiać (*Praes.* -wiam) 1. *Freq.* von Pozbawić (*Fut.* -wię, -wiesz) 3. erlösen, befreien; kogo czego einen wessen berauben.

Pozbydź auch Pozbydź się (*Perf.* pozbyłem, *Fut.* pozbędę) 2. *Freq.* Pozbywać (*Praes.* -wam) 1. czego etwas loswerden, von frei werden; verlieren, verlustig werden.
 Pozdychać (*Praes.* -cham) 1. *Freq.* von Pozdechnąć (*Perf.* -nąłem, -nęliśmy, *Fut.* -nę -niesz) 2. in'sgesamt, in Menge crepiren, wegsterben
 Pożegnanie, a, der Abschied, das Abschiednehmen; das Glückwünschen für einen Abreisenden.
 Poziom, u, der Horizont.
 Poznać (*Fut.* -nam) 1. *Freq.* Poznawać (*Praes.* -naję, -najesz) 2. erkennen, kennen lernen.
 Pożoga, i, die Feuersbrunst.
 Pozostały übrig geblieben: hinterblieben, hinterlassen.
 Pozwolić (*Fut.* -lę, -lisz) 3. *Freq.* Pozwalać (*Praes.* -lam) 1. erlauben.
 Pozwolenie, a, die Erlaubniß.
 Pożycie, a, der Gebrauch; Genuß; Lebenswandel.
 Pożytek, tku, der Nutzen.
 Praca, y, die Arbeit.
 Pracować (*Praes.* -cę) 2. arbeiten; na co nm etwas.
 Pracowitość, ści, die Arbeitsamkeit.
 Prąd, u, der Schuß, schnelle Strom eines Flusses.
 Pradziad, a, der Urgroßvater.
 Pragnąć (*Praes.* -nę, -niesz, *Praet.* -nąłem, -nęliśmy) 2. czego etwas verlangen, begehren, wünschen.
 Pragnienie, a, der Durst.
 Prawda, y, die Wahrheit; wahr, to prawda daß ist wahr.
 Prawie fast, beinahe.
 Prawnik, a, der Urkenel.
 Prawny gesetzmäßig, gesetzlich; ludzie prawni Rechtsgelehrte, Rechtskundige.
 Prawo, a, das Gesetz, Recht; die Rechtswissenschaft.
 Prawy recht, rechtmäßig.
 Precz fort, weg.
 Prędko geschwind.
 Pręt, a, die Meßruthe.
 Pruć (*Praes.* porę, porzesz), richtiger pruć (*Praes.* pruję, prujesz) 2. trennen, aufschneiden.

Prochy, plur. Kriegsmunition (Pulver und Blei).
 Prócz, oprócz außer.
 Prog, u, die Thüschwelle; progioyczyste plur. das Vaterland; w moich progach in meinem Hause, in meinen vier Pfählen.
 Prorok, a, der Prophet.
 Prośba, prozba, y, die Bitte.
 Prosić (*Praes.* -szę, -sisz) 3. bitten.
 Prostak, a, ein schlichter, einfältiger Mensch.
 Prosto gerade.
 Prosty gerade; schlicht, einfach, ordinair.
 Prozba, siehe Prośba.
 Próžno leer; vergeblich, na próžno umsonst, vergebens.
 Próżność, ści, die Leere; Eitelkeit.
 Próżnowanie, a, das Müßiggehen.
 Pruski preussisch.
 Pruszenie, a, Staub, Gestöber (beim Regen, Schnee).
 Przebiegać (*Praes.* -gam) 1. *Freq.* von Przebiez (Perf. przebiegłem, Fut. przebiegnę, przebiegniesz) 2. durchlaufen; przebiegać myślą überdenken.
 Przebijać (*Praes.* -bijam) 1. *Freq.* von Przebić (Fut. -biję, -bijesz) 2. durchschlagen; durchstechen; durchschimmern.
 Przebity durchgeschlagen, durchstochen.
 Przebłagać (*Praes.* -blagam, Fut. przeblagam) 1. durch Flehen und Bitten besänftigen, versöhnen.
 Przebóg um Gottes Willen! mein Gott! ach Himmel.
 Przebość (*Praes.* -bode, bodziesz, Perf. przebodłem, Fut. przebodę, przebodziesz) 2. durchstoßen, durchbohren (mit den Hörnern).
 Przebudzony gekürt, aufgeweckt, ze snu aus dem Schlafe.
 Przebywać (*Praes.* -wam) 1. *Freq.* von Przebydź (Perf. -byłem, Fut. -będę) 2. co durch etwas durchkommen, passiren; sich aufhalten, verweilen.
 Przechadzać się (*Praes.* -przechadzam się) 1. oft hin und hergehen, spazieren gehen.
 Przechodzić (*Praes.* -idę, -idzie) 3. *Freq.* von Przejść (Perf.

przeszedłem, przeszliśmy, Fut. przejdę, przejdiesz) 2. durchgehen, durchlaufen, hinübergehen.
 Przechowywać (*Praes.* -wam) 1. *Freq.* von Przechować (Fut. -wam) 1. verstecken, verbergen, verborgen halten.
 Przeciagać (Perf. -gnąłem, -gnęliśmy, Fut. -gnę, -gniesz) 2. *Freq.* Przeciągać (*Praes.* -gam) 1. durchziehen; gewinnen, auf seine Seite ziehen, bringen.
 Przecie, przecież doch, dennoch.
 Przeciw, przeciwko wider, gegen.
 Przeciwnie hingegen, im Gegentheil, umgekehrt.
 Przeciwny widrig, entgegengesetzt.
 Przecudny wunderbar.
 Przeczuwać (*Praes.* -wam) 1. *Freq.* von Przeczuc (Fut. -czuję, -czujesz) 2. muthmaßen, ahnen, vorausfühlen, empfinden.
 Przeczytać (Fut. -tam) 1. *Ireq.* Przeczytywać (*Praes.* -tuję) 2. durchlesen; vorlesen.
 Przed vor.
 Przedawać (*Praes.* -daję, -dajesz) 2. *Freq.* von Przedać (Fut. -dam) 1. verkaufen.
 Przedać, siehe Przedawać.
 Przedawanie, a, das Verkaufen.
 Przedmieście, a, die Vorstadt.
 Przedni vortrefflich; vornehm.
 Przedsiębrać (*Praes.* -przedsiębio-
 rę, -przedsięhierzysz) 2. *Ireq.* von Przedsięwziąć (Perf. -przedsięwziąłem, -przedsięwzięliśmy, Fut. -przedsięwzmię, -przedsięwzmiiesz) 2. vornehmen, sich fassen.
 Przedsięwziąć, siehe Przedsiębrać.
 Przedsięwzięcie, a, das Vorhaben, der Vorfall.
 Przedstawiać (*Praes.* -wiam) 1. *Freq.* von Przedstawić (Fut. -wię, -wiesz) 3. vorstellen, darstellen.
 Przedtem vorher, ehedem.
 Przedzielony zertheilt, getrennt, abgetsondert.
 Przegadzać (Fut. -dam) 1. *Freq.* Przegadywać (*Praes.* -wam) 1. überschreien, übersprechen, überdisputiren.
 Przejechać, siehe Przejeżdżać.
 Przejęty durchdrungen, eingenommen.

Przejeżdżać (*Praes.* -dżam) 1. *Freq.* von **Przejechać** (*Fut.* przejadę, przejedziesz) 2. durchreisen, durchfahren.

Przekładać (*Praes.* -dam) 1. *Freq.* von **Przełożyć** (*Fut.* -żę, -żysz) 4. vorlegen, vorstellen, zu überlegen geben; verlegen an einen andern Ort; vorziehen.

Przekonany überzeugt.

Przełekać (*Præs.* -kam) 1. *Freq.* von **Przełknąć** (*Perf.* przełkłem, przełkliśmy, *Fut.* przełknę, przełkniesz) 2. erschrecken, in Schrecken setzen; przełknąć się erschrecken, in Schrecken gerathen.

Przełożony der Vorgesetzte.

Przełożyć, siehe **Przekładać**.

Przemagać (*Praes.* -gam) 1. *Freq.* von **Przemóść** (*Perf.* przemogłem, *Fut.* przemogę, przemożesz) 2. überwiegen; überwältigen, übermannen; zuwegebringen, ausrichten, durchsetzen.

Przemieszkować (*Praes.* -wam) 1. *Freq.* von **Przemieszkać** (*Fut.* -kam) 1. sich an einem Orte eine Zeit lang aufhalten, wohnen.

Przemówić (*Fut.* -wię, -wiesz) 3. *Freq.* **Przemawiać** (*Praes.* -wiam) 1. sprechen, vorbringen.

Przemysł, u, der Scharfsinn, die Erfindungskraft, Industrie.

Przeniesić (*Perf.* przeniosłem, przeniesliśmy, *Fut.* przeniosę, przeniesiesz) 2. *Freq.* **Przenosić** (*Praes.* przenoszę, przenosisz) 3. durchtragen; hinübertragen; übertragen; przeniesić się ausziehen (aus einem Hause), auswandern.

Przenikliwy durchdringend, empfindlich.

Przenosić, siehe **Przeniesić**.

Przepaść, ści, der Abgrund.

Przepędzić (*Fut.* -dę, -dzisz) 3. *Freq.* **Przepędzać** (*Praes.* -dżam) 1. zubringen, czas die Zeit.

Przepierać (*Praes.* -ram) 1. *Freq.* von **Przeprzeć** (*Perf.* przeprą, *Fut.* przeprę, przeprzesz) 2. beugen, brechen; upor den Eigensinn; überweisen, überführen.

Przepis, u, die Vorschrift; Regel, Verordnung.

Przepowiadać (*Praes.* -dam) 1. *Freq.* von **Przepowiedzieć** (*Perf.* przepowiedziałem, przepowiedzieliśmy, *Fut.* przepowiem, przepowiesz) 2 vorhersagen.

Przepowiednia, i, die Verkündigung, Vorherverkündigung.

Przepowiedzieć, siehe **Przepowiadać**.

Przeprawa, y, die Passage; die Ueberfuhr.

Przeprawiać (*Praes.* -wiam) 1. *Freq.* von **Przeprowadzić** (*Fut.* -wię, -wiesz) 3. übersetzen, überfahren (über einen Fluß).

Przeprzeć, siehe **Przepierać**.

Przepych, u, die Pracht, der Aufwand, Luxus.

Przepyszny prachtvoll, herrlich.

Przerwa, y, die Unterbrechung.

Przerwać, siehe **Przerywać**.

Przerywać (*Praes.* -wam) 1. *Freq.* von **Przerwać** (*Fut.* przerwę, przerwiesz) 2 durchreißen; unterbrechen, stören.

Przerzedzać (*Praes.* -dżam) 1. *Freq.* von **Przerzedzić** (*Fut.* -dę, -dzisz) 3. dünner machen, ausdünnen.

Przesadzać (*Praes.* -dżam) 1 *Freq.* von **Przesadzić** (*Fut.* -dę, -dzisz) 3. versetzen, umsetzen; übertreiben, das Maas überschreiten.

Przesadzony versetzt; übertrieben.

Prześcieradło, a, das Bettuch.

Prześladowany verfolgt.

Przesmyk, a, ein enger Paß; morski eine Meerenge.

Przestać, siehe **Przestawać**.

Przestąpienie, a, die Uebertretung.

Przestawać, selten **Przestając** (*Praes.* -wam) 1. *Freq.* von **Przestać** (*Fut.* przestoję, przestoisz) 3 durchstehen, eine Weile stehen, stehend zubringen.

Przestawać (*Praes.* przestaję, przestajesz) 2. *Freq.* von **Przestać** (*Fut.* przestanę, przestaniesz) 2. na czym womit sich begnügen; auf etwas eingehen.

Przestraszyć (*Fut.* -szę, -szysz) 4. *Freq.* **Przestraszać** (*Praes.*

- szam) 1. schrecken, Schrecken einjagen.
- Przestroga i, die Warnung.
- Przestrzeń, ni, der Raum.
- Przeświadczony überzeugt.
- Prześwietny erlaucht, hochpreislich, hochloblich.
- Przeszło über, mehr als.
- Przeszły vergangen, verfloßen.
- Przeszyć (*Fut.* -szyję, -szyjesz) 2. *Freq.* Przeszywać (*Praes.* -wam) 1. durchnähen; durchstechen, durchbohren (mit einem Gewehr).
- Przeszyty durchstochen, durchbohrt; durchnäht.
- Przeto deswegen, daher, folglich.
- Przewieźć auch Przewieść (*Perf.* przewiodłem, przewiedliśmy. *Fut.* przewiodę, przewiedzisz) 2. *Freq.* Przewodzić (*Praes.* -dzieć, -dzisz) 3. co na sobie etwas übers Herz bringen, über sich vermögen, sich überwinden; herüberführen, herüberbringen.
- Przewodnik, a, der Wegweiser, Anführer, Vorgänger.
- Przewożenie, a, das Ueberfahren, Ueberschiffen, Transportiren.
- Przeżyć, siehe Przechodzić.
- Przez durch, hindurch, über.
- Przeznaczenie, a, die Bestimmung, das Verhängniß.
- Przeznaczyć (*Fut.* -czę, -czysz) 4. *Freq.* Przeznaczać (*Praes.* -czam) 1. bestimmen, verordnen.
- Przodek, dka, der Vorfahr.
- Przodkować (*Praes.* -kuję) 2. vorgehen, anführen.
- Przy bei.
- Przybliżyć (*Fut.* -żę, -żysz) 4. *Freq.* Przybliżać (*Praes.* -żam) 1. nähern.
- Przybyć (*Perf.* przybyłem, *Fut.* przybędę, przybędziesz) 2. *Freq.* Przybywać (*Praes.* -wam) 1. ankommen, anlangen.
- Przybysz, a, ein Ankömmling; ein Schaltmonat, Schalttag.
- Przybytek,tku, der Zuwachs; the o. l. die Stiftshutte, die Wohnung des Herrn.
- Przychodzić, siehe Przyiść.
- Przychodzień, *Genit.* przychodnia der Ankömmling, Fremdling.
- Przychylność, ści, die Gunst, Gemogenheit, Neigung, Zuneigung.
- Przyczać (*Fut.* -czaję, -czaisz) 3. *Freq.* Przyczajać (*Praes.* -czajam) 1. lauern, heimlich heranschleichen, niederbucken, etwas in den Hinterhalt legen.
- Przyczyna, y, die Ursache.
- Przydać (*Fut.* -dam) 1. *Freq.* Przydawać (*Praes.* -daję, -dajesz) 2. zugeben, zulegen; hinzufügen, hinzufügen.
- Przyganiać (*Praes.* -niam) 1. *Freq.* von Przyganić (*Fut.* -nię, -nisz) 3. tabeln.
- Przygoda, y, der Zufall, eine Begebenheit; der Nothfall.
- Przygotowanie, a, die Vorbereitung, Vorkehrung; czynić przygotowania Vorkehrungen treffen.
- Przyjąć (*Perf.* przyjąłem, przyjęliśmy, *Fut.* przyjmę, przyjmiesz) 2. *Freq.* Przyjmować (*Praes.* -muję) 2. annehmen, aufnehmen.
- Przyjaciół, u, der Freund.
- Przyjaźń, ni, die Freundschaft.
- Przyjemny angenehm.
- Przyjęty angenommen, aufgenommen, empfangen.
- Przyiść (*Perf.* przyszedłem, przyszlśmy, *Fut.* przyjdę, przyjdiesz) 2. *Freq.* Przychodzić (*Praes.* przychodzę, przychodzisz) 3. kommen.
- Przykazywać (*Praes.* -zuję) 2. *Freq.* von Przykazać (*Fut.* przykażę, przykażesz) 2. anbefehlen, gebieten.
- Przykład, u, das Beispiel.
- Przykłady exemplarisch, musterhaft, nachahmungswürdig.
- Przykro lästig, beschwerlich.
- Przykry lästig; steil.
- Przykrzyć się (*Praes.* przykrzę się, przykrzysz się) 4. lästig sein, beschwerlich werden.
- Przylądek, dku, ein Vorgebirge.
- Przymierze, a, das Bündniß.
- Przymiot, u, die Eigenschaft.
- Przynajmniej wenigstens.
- Przynieść, siehe Przynosić.
- Przynosić (*Praes.* przynoszę, przynosisz) 3. *Freq.* von Przynieść (*Perf.* przyniosłem, przynie-

- śliśmy, *Fut.* przyniosę, przyniesiesz) 2. bringen.
- Przypadek, dku, der Fall, *Wortfall*; przypadkiem zufällig.
- Przypatrywać się (*Praes.* przypatruję się) 2. *Freq.* von Przypatrzeć się (*Fut.* przypatrzę się, przypatrzysz się) 4. zusehen, zuschauen.
- Przypominać (*Praes.* -nam) 1. *Freq.* von Przypomnieć (*Perf.* przypomniałem, przypomniałeś, *Fut.* przypomnę, przypomnisz) 3. sobie co sich woran erinnern, sich worauf. besinnen; komu co einen an etwas erinnern.
- Przypomnieć, siehe Przypominać.
- Przyprawa, y, die That, der *Zusatz* zu einer Sache.
- Przyprawić (*Fut.* -wię, -wisz) 3. *Freq.* Przyprawiać (*Praes.* -wiam) 1. anmachen (anbinden, anstecken u. s. w.); przyprawić kogo o co einem etwas *verursachen*, *zuziehen*.
- Przyprowadzać (*Praes.* -dzam) 1. *Freq.* von Przyprowadzić (*Fut.* -dzą, -dzisz) 3. herbeiführen, bringen.
- Przyrodzenie, a, die *Natur*, eine angeborene Eigenschaft, *Neigung*.
- Przysłać auch Przysyłać (*Praes.* -łam) 1. *Freq.* von Przysłać (*Fut.* przysłę, przysłiesz) 2. herfschicken, überschicken, übersenden.
- Przysionek, nka, ein *Borhof*; ein kleiner *Borsaal*.
- Przyskoczyć (*Fut.* -czę, -czysz) 4. *Freq.* Przyskakiwać (*Praes.* przyskakuję) 2. herbeispringen, heranspringen.
- Przysługa, i, der *Dienst*, *Gefallen*.
- Przysporzyć (*Fut.* przysporzę, przysporzysz) 4. *Freq.* Przysparzać (*Praes.* -rzam) 1. vermehren; vermehren, *vergrößern*.
- Przystęp, u, der *Zutritt*.
- Przystępny zugänglich; leutselig.
- Przyszły künftige.
- Przyszłość, ści, die *Zukunft*.
- Przytém dabei.
- Przytomność, ści, die *Gegenwart*, *Anwesenheit*.
- Przytomny anwesend, gegenwärtig.
- Przytykać (*Praes.* -łam) 1. anlehnen, andrücken, anstoßen, *zustopfen*.
- Przytwierdzić (*Fut.* -dzą, -dzisz) 3. *Freq.* Przytwierdzać (*Praes.* -dzam) 1. befestigen.
- Przywalony zugewälzt, vorgewälzt, verschüttet.
- Przywara, y, ein *Fehler*, *Gebrechen*.
- Przywiązać (*Fut.* przywiążę, przywiążesz) 2. *Freq.* Przywiązować (*Praes.* przywiązuję) 2. anbinden.
- Przywiązanie, a, die *Anhänglichkeit*, *Geneigung*.
- Przywieść (*Perf.* przywiodłem, przywiodliśmy, *Fut.* przywiodę, przywiedziesz) 2. *Freq.* Przywodzić (*Praes.* przywodzę, przywodzisz) 3. herbeiführen; bewegen, *veranlassen*.
- Przywilej, eju, ein *Privilegium*.
- Przywrócić (*Fut.* -cę, -cisz) 3. *Freq.* Przywracać (*Praes.* -cam) 1. wiederherstellen, *wiederverschaffen*.
- Przywykły gewöhnt, gewohnt.
- Przyznawać (*Praes.* przyznaję, przyznajesz) 2. *Freq.* von Przyznąć (*Fut.* przyznam) 1. erkennen, gestehen; zugestehen, einräumen, zuschreiben; przyznąć się gestehen, bekennen.
- Przyzwać (*Fut.* -zwę, -zwiesz) 2. *Freq.* Przyzywać (*Praes.* -wam) 1. herbeirufen, *vorfordern*.
- Przyzwoity anständig, angemessen.
- Pstrzyć (*Praes.* pstrzę, pstrzysz) 4. bunt machen, pugen, *zieren*.
- Publiczny öffentlich.
- Pukiel, kla, ein *Huckel* von *Metall* zur *Verzierung*.
- Puk, u, ein *Regiment*.
- Purpura, y, der *Purpur*; ein *Purpurkleid*; die hohe *Würde* derjenigen, die in *Purpur* gehen.
- Puścić (*Fut.* puszczę, puszczisz) 3. *Freq.* Puszcząć (*Praes.* puszczam) 1. lassen, ablassen, zulassen, *entlassen*; puścić się sich *begeben*, *ladem* zu *Land*, *w* *drogę* auf *den* *Weg*.
- Pustki, plur. *ode*, wüste *Orter*; pustkami stoi dom das *Haus* steht *leer*, ist *unbewohnt*.

Pusty wüste, öde.
 Pustynia, i, die Wüste.
 Puszka, i, eine Büchse (von Pledh u. s. w.).
 Pyrrhus König von Epirus in Griechenland.
 Pyszny stolz, hochmüthig.
 Pytać, gewöhnlicher Pytać się (*Praes.* pytam) 1. kogo jemanden fragen, o co um etwas, matki die Mutter.
 Pytagoras, a, ein griechischer Philosoph.

R.

Rachować (*Praes.* rachuję) 2. rechnen, zählen.
 Rachuba, y, die Rechnung, Rechnungsgart.
 Rachunek, nku, eine Rechnung.
 Raczey vielmehr.
 Raczyc (*Praes.* -czę, -czysz) 4. geruhen, belieben.
 Rada, y, der Rath, die Berathschlagung; rada wojenna ein Kriegsrath; za radą auf den Rath.
 Radość, ści, die Freude.
 Radzić (*Praes.* -dzieć, -dzisz) 3. raten, anrathen.
 Ramię, mienia, der Arm; die Achsel, Schulter.
 Rana, y, die Wunde.
 Ranny (raniony) verwundet
 Rano früh, des Morgens.
 Raptownie plötzlich.
 Raz, u, das Mal; raz ein Mal, einmal; razu jednego einmal, einst; razem auf einmal, zugleich.
 Rażno bequem; behend, hurtig.
 Rażony gehauen, geschlagen, verletzt.
 Rdza, G. rdzy der Rost.
 Ręka, i, die Hand.
 Rękaw, a, der Ärmel.
 Rękopismo, a, die Handschrift, das Manuscript.
 Religia, ii, die Religion.
 Relikwiarz, a, ein Reliquienkästchen.
 Reszta, y, der Rest, das Uebrige.
 Robotnik, a, der Arbeiter.
 Roczny jährlich, jährig.
 Rodzice, ców, die Eltern.
 Rodzina, y, die Familie.
 Róg, ogu, das Horn, die Gae.
 Rogoża, y, eine Binsenmatte.

Rok, u, das Jahr, *Plur.* lata, siehe Lato.
 Rokosz, u, ein Aufstand (des Adels).
 Rokować (*Praes.* rokuję) 2. muthmaßen, vermuthen, ahnen.
 Rola, i, der Acker.
 Rolnictwo, a, der Ackerbau.
 Roskosz, y, die Lust, das Vergnügen; die Wollust.
 Roskoszny angenehm, lustig; wolüstig
 Roślinny Pflanzen-, vegetalisch.
 Rossya, yi, Rußland.
 Rossyiski russisch.
 Rostropny Flug, verständig, bedachtſam.
 Rostrzygać auch Rozstrzygać (*Praes.* -gam) 1. *Freq.* von Rozstrzygnąć (*Perf.* -gnąłem, -gnęliśmy, *Fut.* -gnę, -gniesz), auch Rozstrzydz (*Perf.* rozstrzygnę, *Fut.* rozstrzygnę, rozstrzyżesz) 2. zerschneiden, auseinanderſchneiden; entscheiden.
 Rościć (*Praes.* roszczę, rościsz) 3. vergrößern, wachsen lassen; übertreiben, sich einbilden; rościć pretensyą eine (übertriebene) Anforderung machen.
 Roszczka, i, ein Sprößlein, Rützlein.
 Roszt, u, ein Bratrost; ein Rost, Gerüste.
 Równiennica, y, eine die gleiches Alters und Standes ist.
 Równienniczka, siehe Równiennica.
 Równie gleich, ebenso, gleichmäßig.
 Równina, y, eine Ebene.
 Równy gleich, eben, gleichmäßig.
 Rozbić (*Fut.* rozbiję, rozbijesz) 2. *Freq.* Rozbijać (*Praes.* rozbijam) 1. zerschlagen, zerschmettern; rozbić namiot ein Zelt aufschlagen; rozbić się scheitern.
 Rozbity zerschmettert, gescheitert.
 Rozbóy, oju, der Raub.
 Rozbóynik, a, der Räuber.
 Rozciągać (*Praes.* -gam) 1. *Freq.* von Rozciągnąć (*Perf.* -gnąłem, -gnęliśmy, *Fut.* -gnę, -gniesz) 2. ausdehnen, erstrecken.
 Rozciągnięty gezogen, ausgespannt, ausgebreitet
 Rozdymać (*Praes.* -mam) 1. *Freq.* von Rozdąć (*Perf.* rozdąłem,

- rozdeśliśmy, *Fut.* rozedmę, rozedmiesz) 2. aufblasen.
- Rozdzielenie, a, die Vertheilung, Zertheilung.
- Rozdzielony vertheilt, zertheilt.
- Rozznać (*Fut.* -znam) 1. *Freq.* Rozznawać (*Praes.* -wam) 1. unterscheiden, erkennen.
- Rozgraniczać (*Praes.* -czam) 1. *Freq.* von Rozgraniczyć (*Fut.* -czę, -czysz) 4. abgränzen, absondern.
- Rozjatrzenie, a, die Erbitterung.
- Rozjuszony aufgerissen, wund; toll, grimmig, wüthend; blutgierig.
- Rozkaz, u, der Befehl.
- Rozkazywać (*Praes.* rozkazuję) 2. *Freq.* von Rozkazać (*Fut.* rozkażę, rozkażesz) 2. befehlen.
- Rozkrzewiać (*Praes.* -wiam) 1. *Freq.* von Rozkrzewić (*Fut.* -wię, -wiesz) 3. vermehren, ausbreiten.
- Rozległy entlegen, abgelegen; weitläufig, geräumig.
- Rozłożysty ausgebreitet, ausgebreitet, z. B. die Aeste der Bäume.
- Rozmaity verschieden, mannigfaltig.
- Rozmawiać (*Praes.* -wiam) 1. *Freq.* von Rozmówić (*Fut.* -wię, -wiesz) 3. reden, sich unterreden.
- Rozmowa, y, das Gespräch; die Unterredung.
- Różnić (*Praes.* -źnię, -żniesz) 3. unterscheiden.
- Rozniecać (*Praes.* -cam) 1. *Freq.* von Rozniecić (*Fut.* -cę, -cisz) 3. anschüren, aufschüren (Feuer); anzünden, entzünden.
- Różny verschieden.
- Rozpadlina, y, ein Riß, Riß; eine Spalte.
- Rozpędzać (*Praes.* -dzam) 1. *Freq.* von Rozpędzić (*Fut.* -dzą, -dzisz) 3. vertreiben, verjagen, auseinander jagen.
- Rozpięty aufgeschnöpft, aufgeschnallt.
- Rozpocząć (*Perf.* rozpocząłem, rozpoczęliśmy, *Fut.* rozpocznę, rozpoczniesz) 2. *Freq.* Rozpocząć (*Praes.* -nam) 1. anfangen, beginnen.
- Rozpościerać (*Praes.* -ram) 1. *Freq.* von Rozpostrzeć (*Perf.* rozpostrarłem, *Fut.* rozpostrę,
- rozpostrzesz) 2. breit machen, ausbreiten.
- Rozpostarcie, a, die Ausbreitung.
- Rozpostarty ausgebreitet, ausgebreitet.
- Rozpowszechnienie, a, eine Bekanntmachung im Allgemeinen.
- Rozpraszać auch Rozproszac (*Praes.* -szam) 1. *Freq.* von Rozproszyc (*Fut.* -szę, -szysz) 4. auseinander jagen, zerstreuen, staubern; rozproszyc się fliehen, sich zerstreuen, auseinander laufen.
- Rozprawa, y, eine Abhandlung, Unterhandlung, Disputation.
- Rozproszyc, siehe Rozpraszać.
- Rozprzestrzenić (*Fut.* -nię -niesz) 3. *Freq.* Rozprzestrzeniać (*Praes.* -niam) 1. erweitern, ausbreiten.
- Rozruch u, der Aufstand, Aufruhr.
- Rozrywka, i, ein Zeitvertreib; eine Ergögllichkeit, Lustbarkeit.
- Rozrzewnienie, a, die Rührung.
- Rozrzewniony gerührt, bewegt (vom Weinen).
- Rozśmiać się (*Fut.* rozśmieję się, rozśmiesz się) 2. *Freq.* Rozśmiać się (*Praes.* rozśmiam się) 1. lachen, laut lachen.
- Rozstrzygać, siehe Rostrzygać.
- Rozszerzać (*Praes.* -rzam) 1. *Freq.* von Rozszerzyć (*Fut.* -rzę, -rzesz) 4. ausbreiten, erweitern, ausdehnen.
- Rozszerzenie, a, die Ausbreitung, Vergrößerung.
- Roztopiać (*Praes.* -piam) 1. *Freq.* von Roztopić (*Fut.* -pię, -pisz) 3. schmelzen.
- Roztasować się (*Fut.* roztasuję się) 2. *Freq.* Roztasowywać się (*Praes.* roztasowywam się) 1. sich ausbreiten, lagern.
- Roztrząsać (*Praes.* -sam) 1. *Freq.* von Roztrząsnąć auch Roztrząść (*Perf.* roztrząsnąłem und roztrząsałem, roztrząsnęliśmy und roztrząsaliśmy, *Fut.* roztrząsę, roztrząsiesz) 2. auseinander schütteln; untersuchen, prüfen, erwägen.
- Rozum, u, der Verstand.
- Rozumieć (*Praes.* -miem, -miesz) 2. verstehen; meinen, denken, glauben.

Rozwagać (*Praes.* -żam) 1. *Freq.* von Rozważyć (*Fut.* -zę, -żysz) 4. überlegen, erwägen.

Rozwiązać (*Fut.* rozwiążę, rozwiążesz) 2. *Freq.* Rozwiązywać (*Praes.* rozwiązuje) 2. aufbinden; auflösen.

Rozwieszać (*Praes.* -szam) 1. *Freq.* von Rozwiesić (*Fut.* rozwieszę, rozwieszysz) 3. hin und her hängen, auseinander hängen.

Rozwijać, siehe Rozwinać.

Rozwinać (*Perf.* -nąłem, -nęliśmy, *Fut.* -nę, -niesz) 2. *Freq.* Rozwijać (*Praes.* -ijam) 1. entwickeln, auseinanderwickeln, aufmachen.

Rozwinięcie, a. die Entwicklung, Entfaltung.

Rozżarzenie, a, das Anfachen, Aufblasen (beim Feuer); das Entzündeten, Aufbringen, Erbittern.

Rozżarzony erhitzt, entflammt.

Rubaszny dick, stark, wohlbeleibt; plump, grob.

Ruch, u, die Bewegung.

Runąć plötzlich mit einem Gefache, Knalle fallen.

Rusin, a, ein Russe.

Ruski russisch; russisch.

Rybny fischreich.

Rychło frühzeitig, geschwind.

Rynna, y, eine Rinne.

Rysztunek auch Rysztunek, nka, nku, die Rüstung, Waffen.

Rysztunek, siehe Rysztunek.

Rząd,ądu, auch *Plur.* tant. Rządy, adów, die Regierung; Oberherrschaft.

Rządca (rządca), y, der Gouverneur, Befehlshaber.

Rządzić (*Praes.* rządzę, rządzisz) 3 regieren, herrschen

Rzec (*Praes.* rzekę, rzeczesz, *Praet.* rzekłem) 2. sagen, sprechen.

Rzecz, y, die Sache; w samey rzeczy in der That.

Rzeczny Fluss, Strom.

Rzeczpospolita, G. rzeczypospolitey die Republik.

Rzeka, i, der Fluss.

Rzemień, mienia, der Riemen.

Rzemiosło auch Rzemiosło das Handwerk

Rzemiosło, siehe Rzemiosło.

Rzetelnie redlich.

Rzetelność, ści, die Redlichkeit.

Rzetelny redlich, rechtlich.

Rzeź, zi, die Schlachtbank; die Niederlage, das Blutbad.

Rzeźwić (*Praes.* -wię, -wisz) 3 beleben, munter, frisch machen.

Rzucić (*Praes.* -cę, -cisz) 3. werfen.

Rzym, u, die Stadt Rom.

Rzymianin, a, der Römer.

Rzyski römisch.

S.

Saczyć (*Praes.* -cę, -czysz) 4. tröpfeln, sickern, lecken, nassen.

Sąd, u, das Gericht.

Sądowy gerichtlich; sądowa izba die Gerichtsstube.

Sądzić (*Praes.* -dzę, -dzisz) 3 urtheilen, meinen, richten; sądzić kogo oder co czemu, auch sądzić kogo oder co czemu bydz jeman den oder etwas wofür halten.

Sahaydak (Saydak), a, der Köcher.

Saletra, y, der Salpeter.

Sam, sama, samo selbst allein; *Plur.* same lauter.

Samochcąc absichtlich; mit Willen, selbst wollend.

Sapanie, a, das Schnieben, Schnarren, Schnauben.

Sąsiad, a, der Nachbar.

Schodzić (*Praes.* -dzę, -dzisz) 3. *Freq.* von Zeydź (*Perf.* zszedłem, zszliśmy, *Fut.* zeydę auch znidę, zeydziesz) 2. heruntergehen; abgehen, scheiden.

Schować (*Praes.* chowam, *Fut.* schowam) 1. aufheben, verwahren; verstecken.

Schronienie, a. die Zuflucht.

Schytek, lku, das Abnehmen, der Ablauf, das Ende.

Ścieszka, i, der Steig, Fußsteig, Fußweg

Ściganie, a, das Nachsehen, Nachjagen, Verfolgen.

Ścinać (*Praes.* -nam) 1. *Freq.* von Ściąć (*Fut.* zetnę, zetniesz) 2. abhauen; zusammenflechten; ścinać się gerinnen, erstarren.

Ścisnąć (*Praes.* -kam) 1. *Freq.* von Ścisnąć (*Perf.* -nąłem, -nęliśmy, *Fut.* -nę, -niesz) 2. zusammendrücken; umarmen.

Ścisłe gedrängt, enge; streng, genau.
 Sędzia, *G.* sędziego der Richter.
 Sędziwy grau, eisgrau, steinalt
 Sekret, u, das Geheimniß.
 Sen, *G.* snu, der Schlaf; der
 Traum.
 Seneka, i, ein römischer Weltweiser.
 Serce, a, das Herz.
 Serdecznie herzlich.
 Serwatka, i, die Molken.
 Set *Genit. plur.* von sto hundred.
 Siadły untergestemmt; untersezt,
 stemmig.
 Siarka, i, der Schwefel.
 Siąść auch Sieść (*Perf.* siadłem,
 siedliśmy, *Fut.* siądę auch siędę
 siędziesz) 2. *Freq.* Siadać (*Praes.*
 -dam) 1. sich setzen, niedersehen.
 Sicz (Siecz), y, ein Verhaß; der ver-
 haßte Siß der Saporoger Ko-
 sacken, die in Polen Pandas
 machen hießen.
 Sieć, ci, ein Netz; Fischesnetz.
 Siedlisko, a, der Siß, Wohnsiß.
 Siedmastoletni siebenzehnjährig.
 Siedzieć (*Praes.* -dzieć -dzisz,
Praet. -działem, -dzieliśmy) 2.
 sitzen.
 Siedziba, y, der Siß, Wohnsiß
 einer Nation (eines Bauern).
 Sierota, y, eine Waise.
 Siła, y, die Kraft.
 Siwy grau.
 Skąd woher.
 Skakać (*Praes.* skacze skaczesz)
 2. springen, hüpfen.
 Skala y, der Felsen.
 Skalisty steinig.
 Skarb, u, der Schatz.
 Skarbić (*Praes.* -bić, -bisz) 3. als
 einen Schatz sammeln, schätzen, sich
 zu verschaffen, erwerben suchen.
 Skarbiec, bcu, eine Schatzkammer;
 ein Schatzkasten.
 Skazany verurtheilt.
 Skinienie, a, das Winken; der
 Wink, Befehl.
 Skład, u, eine Niederlage, ein
 Waarenlager; der Bau, die Ge-
 stalt, Form.
 Składać (*Praes.* -dam) 1. *Freq.*
 von Złożyć (*Fut.* -zę, -żysz) 4.
 ablegen, niederlegen; vorstellen,
 darstellen.
 Składka, i, ein Beitrag, eine
 Sammlung.

Sklep, epu, das Gewölbe, der Laden.
 Sklepienie, a, die Wölbung, das
 Gewölbe.
 Skłonność, ści die Neigung, Zu-
 neigung.
 Skojarzyć (*Praes.* kojarzę, ko-
 jarzysz, *Fut.* skojarzę) 4. ver-
 einigen, stiften; günstig sein.
 Skołatany zerschüttelt, zerschleu-
 dert, zertrümmert.
 Skończyć (*Praes.* kończę, koń-
 czysz, *Fut.* skończę) 4. endigen,
 beendigen.
 Skoro sobald, sobald als.
 Skracać (*Praes.* -cam) 1. *Freq.*
 von Skrócić (*Fut.* -cę, -cisz) 3.
 kürzer machen; verkürzen, ab-
 kürzen.
 Skrepuwać (*Praes.* krępuję, *Fut.*
 skrepuję) 2. binden, fesseln, kne-
 beln.
 Skromnie bescheiden.
 Skromność, ści, die Bescheiden-
 heit.
 Skropić (*Fut.* -pię, -pisz) 3. *Freq.*
 Skrapiać (*Praes.* -piam) 1. be-
 negen, befeuchten.
 Skrucha, y, die Zerknirschung (des
 Herzens).
 Skruszyć (*Fut.* -szę, -szysz) 4.
Freq. Skruszać (*Praes.* -szam)
 1. zerbröckeln, zerkrumeln, zer-
 malmen; zerschmettern, zertrum-
 mern.
 Skrwawiony blutig.
 Skurczony eingeschrumpft, zusam-
 mengeschrumpft.
 Skutek, xtu, die Wirkung, der Er-
 folg.
 Skwapliwie hastig, eilig
 Słaby schwach.
 Ślad, u, die Spur.
 Sława, y, der Ruhm.
 Sławny berühmt.
 Śledzić (*Praes.* -dzieć, -dzisz) 3.
 spüren, wittern
 Śledzenie, a, das Nachspüren.
 Ślepy blind
 Słoboda, y, die Colonie, Pflanz-
 stätte.
 Słodki süß.
 Słodycz y, die Süßigkeit, Bonne
 Słońce, a, die Sonne.
 Słota, y, häßliches, nasses Wetter.
 Słowo, a, das Wort.

Slub, u, ein Gelübde; ein eidlches Versprechen, ein Angelöbniß; die Trauung, Copulation.

Slubny zu einem Gelübde, Angelöbniß gehörig; Trau-, Ehe-, ehelich.

Sluchać (*Praes.* -cham) 1. hören, zuhören; anhören; folgen, gehorchen; słuchać lekcyi, matki.

Sluga, i, der Diener, die Dienerin. Slup, a die Säule, der Pfeiler.

Sluszny billig, gerecht; slusznaz rzecz eine billige Sache.

Służący der Bediente.

Służba, y, der Dienst (in dem man steht); służba wojenna der Kriegsdienst.

Służyć (*Praes.* -zę, -żysz) 4. dienen.

Słynać (*Praes.* -nę, -niesz) 2. berühmt sein.

Słyszeć (*Praes.* -szę, -szysz, *Praet.* -szalem, -szeliśmy) 4. hören.

Smaczny schmackhaft, angenehm.

Smakować (*Praes.* -kuię) 2. schmecken; smakować sobie w czym an etwas Geschmack finden.

Śmiać się (*Praes.* śmieję się, śmiesz się, *Praet.* śmiałem się, śmieliśmy się) 2. lachen.

Śmiały dreist, kühn.

Śmieć (*Praes.* śmiem, śmiesz, *Praet.* śmiałem, śmieliśmy) 2. sich erhehnen, unterstützen, erdreisten, wagen.

Śmierć, ci, der Tod.

Smoleńsk eine russische Provinz.

Smolny voll Harz, Pech; kienig.

Smutny traurig, betrübt; odc, düster.

Śniady fahl, gelblich, bräunlich.

Śnić się (*Praes.* śni się) 3. träumen.

Śnieg, u, der Schnee.

Snycerz, a, der Bildhauer.

Soczewica, y, die Linse.

Sofokles, a, Sophokles, ein griechischer Dichter und Feldherr.

Sól, oli, das Salz.

Sosnowy Kiefern-.

Sowicie reichlich.

Sowity reichlich.

Spać (*Praes.* śpię, śpisz) 3. schlafen; *Freq.* Sypiać.

Spadać (*Praes.* -dam) 1. *Freq.*

von Spasdz (*Perf.* spadtem, *Fut.* spadnę, spadniesz) 2. fallen, niederfallen, herabfallen, herunterfallen.

Spadły zugefallen.

Spalenie, a, das Verbrennen.

Spalony verbrannt.

Spasdz, siehe Spadać.

Spelnić (*Fut.* -nię, -niesz) 3. *Freq.*

Spelnić (*Praes.* -niam) 1. erfüllen.

Śpiewak, a, der Sänger.

Spinać (*Praes.* -nam) 1. *Freq.*

von Spiać (*Perf.* spiałem, spielaliśmy, *Fut.* zepnę, zepniesz) 2. zusammenschlagen, spannen, stecken, klammern falzen, u. s. w.

Śpizowy von Glockenerz; bronznen, metallen.

Splazzać (*Praes.* -szam) 1. *Freq.*

von Splaszyć (*Fut.* -szę, -szyz)

4. verschrecken, verjagen; wild, scheu machen.

Splaszczony platt gemacht.

Splawny schiffbar.

Splatać (*Praes.* -tam) 1. *Freq.*

von Spleść (*Perf.* splotem, spleliśmy, *Fut.* splotę, spleciesz) 2. flechten, zusammenflechten.

Splonąć (*Praes.* plonę, ploniesz,

Fut. splonę) 2. in Flammen,

lichterloh brennen, verlodern, schnell verbrennen.

Spoczynek, nku, die Ruhe, das Ausruhen; der Schlaf.

Spod, u, der unterste Theil von, der Untertheil, das Unterste.

Spoglądać, siehe Spoyrzeć.

Spokojnie ruhig, still, gelassen.

Spokojność, ści, die Ruhe, Gelassenheit.

Spoleczeństwo, a, die Gemeinschaft, Gesellschaft.

Spór, oru, der Streit.

Sporządzić (*Perf.* -dziłem, *Fut.*

-dzą, -dzisz) 3. *Freq.* Sporzą-

dzić (*Praes.* -dzam) 1. verschaf-

fen; zutichten; einrichten, anordnen, veranstalten; repariren.

Sposób, obu, das Mittel, die Art,

Weise; w ten sposób auf diese

Art, Weise, dergestalt; jakim

sposobem auf welche Weise;

Sposobić (*Praes.* -bię, -bisz) 3.

geschickt machen.

Sposobność, *ści*, die Geschicklichkeit; Fähigkeit; die Gelegenheit.
 Sposobny geschickt, fähig; gelegen.
 Spotkać (*Fut.* -kam) 1. *Freq.* Spotykać (*Praes.* -kam) 1. treffen, antreffen; spotkać kogo einem begegnen.
 Spoyrzeć (*Perf.* -rzałem, -rzeliśmy, *Fut.* -rzę, -rzysz) 4 *Freq.* Spoglądać (*Praes.* -dam) 1. na co auf etwas hinblicken, einen Blick werfen, hin und her blicken.
 Sprawa, *y*, der Prozeß; die Sache, Angelegenheit.
 Sprawiać (*Praes.* -wiam) 1. *Freq.* von Sprawić (*Fut.* -wię, -wiesz) 3. verursachen, bewirken; schaffen, anschaffen.
 Sprawić, siehe Sprawiać.
 Sprawiedliwy rechtlich.
 Sprostować (*Praes.* prostuje, *Fut.* sprostuję) 2. gerade machen, beugen, richten, u. s. w.; ebenen, bahnern.
 Sprowadzić (*Fut.* -dzę, -dzisz) 3. *Freq.* Sprowadzać (*Praes.* -dzam) 1. herunterfahren; heranbringen, kommen lassen.
 Sprzeciwiać się (*Praes.* sprzeciwiam się) 1. *Freq.* von Sprzeciwić się, *Fut.* sprzeciwię się, sprzeciwisz się) 3. sich widersetzen.
 Sprzeczać się (*Praes.* sprzeczam się) 1. *Freq.* von Sprzeczyć się, (*Fut.* sprzeczę się, sprzczysz się) 4. sich zanken, widersprechen.
 Sprzyjać (*Praes.* -jam) 1. komu einem wohlwollen, gewogen, günstig sein.
 Sprzymierzenie, *ńca*, der Bundesgenosse, der Verbündete.
 Spustoszenie, *a*, die Verwüstung, Verheerung.
 Spuszczać (*Praes.* -szczam) 1. *Freq.* von Spuścić (*Fut.* spuszczyć, spuszczysz) 3. lassen, ablassen, herunterlassen.
 Spuszczony heruntergelassen, niedergelassen.
 Spytany gefragt.
 Srebrny silbern.
 Srebrzysty silbern, silberfarbig.
 Sredni mittelmäßig; der mittellste.
 Srodek, *dka*, die Mitte.

Srogość, *ści*, die Wuth, Grausamkeit.
 Srożyć (*Praes.* srożęje, srożesz, *Praet.* srozałem, srożeliśmy) 2. ergrimmen; grimmig, zornig, mild werden.
 Stać (*Praes.* stoję, stoisz) 3. stehen.
 Stać się (*Fut.* stanę się, staniesz się) 2. *Freq.* Stawać się (*Praes.* staję się, stajesz się) 2. geschehen; stać się czem etwas werden.
 Stoczyć (*Fut.* -czę, -czysz) 4. *Freq.* Staczać (*Praes.* -czam) 1. herunter-, herabwälzen, rollen, schieben; abdrehseln; zer-nagen, zerfressen; stoczyć bitwę eine Schlacht liefern.
 Stado, *a*, die Heerde.
 Stambul, *u*, der türkische Name -der Stadt Konstantinopel.
 Stan, *u*, der Stand; Zustand; stan woyskowy der Militairstand.
 Stanać (*Perf.* -nałem, -nęliśmy, *Fut.* -nę, -niesz) 2. *Freq.* Stawać (*Praes.* -wam) 1. stehen bleiben, Halt machen: anlangen, eintreffen, einkehren; sich stellen, gestellen, erscheinen.
 Starać się (*Praes.* staram się) 1. sich Mühe geben, sich bemühen.
 Staranie, *a*, die Mühe, Bemühung, Sorgfalt; mieć staranie Sorge tragen.
 Starczyć (*Praes.* -czę, -czysz) 4. langen, reichen, zulangen, hinlänglich sein.
 Starożytność, *ści*, das Alterthum.
 Stary alt.
 Starzec *G.* starca der Greis.
 Stateczny standhaft, beständig.
 Staw, *u*, ein Teich.
 Step, *u*, eine Steppe, Wüstenei.
 Stężyć (*Praes.* tężeję, *Perf.* stężałem, *Fut.* stężeję, stężesz) 2. steif, hart werden.
 Stłumiony gedampft, erstickt, gebändig.
 Stok, *u*, der Zusammenfluß des Wassers.
 Stół, *olu*, der Tisch.
 Stoleczny Haupt- (von Städten); stoleczne miasto die Hauptstadt.
 Stolica, *y*, die Hauptstadt, Residenz.

Stolnik koronny der Kron-Truchseß
(eine Würde).

Stopa, y, der Fuß, ~~Schuh~~.

Stopień, pnia, die Stufe; der
Grad.

Stosować (*Praes.* stosuję) 2. ge-
rade richten, legen, messen; an-
passen.

Stracić (*Praes.* tracę, tracisz, *Fut.*
stracę) 3. na czym an etwas
verlieren, einbüßen.

Strasliwy fürchterlich, erschrecklich.

Straszny furchtbar, fürchterlich,
erschrecklich.

Strata, y, der Verlust.

Strawić (*Fut.* -wie, -wiesz) 3. *Freq.*

Strawiać (*Praes.* -wiam) 1. ver-
dauen; verschwenden, verthun;
strawić dzień einen Tag zubrin-
gen.

Straż, y, die Wache.

Stręfa, y, ein Streifen; ein Welt-
strich, eine Zone.

Strona, y, die Seite; Partei; die
Gegend; strona przeciwna die
Gegenpartei.

Stronić (*Praes.* -nię, -niesz) 3. od
kogo, od czego etwas oder je-
manden fliehen, meiden.

Stróż, óza, der Wächter, Hüter.

Strumyk, a, der Bach.

Strwożony erschreckt, bestürzt.

Stryjeczny von Vaters Bruder,
vom Onkel herstammend; bracia
stryjeczni Brudersöhne; dzieci
stryjeczne Geschwisterkinder.

Stryy G. stryia, der Vetter (Va-
ters Bruder).

Strzała, y, der Pfeil.

Strząść (*Perf.* strząsiem, strzę-
śliśmy, *Fut.* strząsę, strząsiesz)
2. *Freq.* Strząsać (*Praes.* -sam)
1. schütteln.

Strzedz (*Praes.* strzegę, strze-
żesz, *Praet.* strzegłem) 2. hü-
ten, bewahren; strzedz się cze-
go sich vor etwas hüten.

Strzelać (*Praes.* -lam) 1. *Freq.*
von Strzelić (*Fut.* -lę, -liesz) 3.
schießen.

Strzelba, y, das Schießgewehr,
eine Buchse, Flinte.

Stwierdzenie, a, die Bestätigung,
Bekräftigung.

Stworzenie, a, die Erschaffung.

Suknia, i, das Kleid, der Rock.

Sulla (Sylla) der Name eines Rö-
mers.

Surdut, a, der Ueberrock.

Surowość, ści, die Strenge; Roh-
heit.

Śwarliwy zänkisch.

Świadectwo, a, das Zeugniß.

Świat, a, die Welt.

Światło, a, das Licht, Tageslicht;
die Beleuchtung.

Światłość, ści, das Licht, die Be-
leuchtung, der Glanz.

Światły aufgeklärt.

Światowość, ści, die Weltlichkeit,
das Weltliche.

Świątynia, i, der Tempel.

Świeca, y, das Licht (zum Bren-
nen).

Świecić (*Praes.* -cę, -cisz) 3. leuch-
ten.

Świecznik, a, der Leuchter.

Świetny prächtig, glänzend.

Święty heilig.

Świeży frisch, neu.

Świst, u, das Pfeifen des Win-
des, einer Pfeife.

Świszcz, a, das Murmelthier.

Swobodny frei, ungebunden.

Syn, a, der Sohn.

Synowiec, wca, des Bruders
Sohn.

Sypiać, siehe Spać.

Szabla, i, der Säbel.

Szachy, *Plur. tant.* das Schach-
spiel; grać w szachy Schach
spielen.

Szacować (*Praes.* -cuję) 2. schätzen.

Szacowny schätzbar.

Szałas, u, eine Feldhütte der Sol-
daten; eine Senne, Hütte, wo
der Hirte wohnt.

Szambelan, a, ein Kammerherr.

Szanować (*Praes.* szanuję) 2.
ehren.

Szanowany geschont, verschont.

Szarawary, *Plur.* große Pump-
sen, Pluderhosen, die man über
die Kleider zieht.

Szarwark, u, das Scharwerk, der
FrohnDienst.

Szata, y, ein Kleid.

Szczec, i, die Kartendistel, We-
berdistel, Weberkarten.

Szczędzić (*Praes.* -dzę, -dzisz) 3.
sparen.

Szczegół, ólu, das Besondere, Specielle.
 Szczegółność, ści, das Besondere; w szczegółności insbesondere.
 Szczęk, u, der (hohl, dumpftönende) Klang; das Klingen, Klappern, Klirren.
 Szczep, u, ein gepfropfter Baum: szczep, a, ein abgespaltenes Stück Holz; eine Kienzprosse zum Leuchten oder Anzünden.
 Szczepienie, a, das Pfropfen; Impf; szczepienie ospy das Einimpfen der Blattern.
 Szczery aufrichtig, redlich; lauter, rein; szczere złoto aediegenes Gold.
 Szczęście, a, das Glück.
 Szczęśliwy glücklich.
 Szczęsna, ey, Feliciania (ein Name).
 Szczodrze freigebig.
 Szczodrzaniec G szczodrzeńca der Geizklee.
 Szczyt, u, der Gipfel eines Hauses (Berges); der Ferg, Haufen auf dem Maaße bei dem Messen des Getreides.
 Szeleścić (*Praes.* szezyszczę, szeleścisz) 3. rasseln, rauschen.
 Szelest, u, das Geräusch, Geklirre; das Geräusch, Rauschen (der Blätter).
 Szemranie, a, das Murmeln: Rie-seln, Rauschen.
 Szeroki breit.
 Szerzyć (*Praes.* -rzę, -rzysz) 4 ausbreiten.
 Sześćdziesiąty der 60ste.
 Sześćsetny der 600ste.
 Szkatuła, y, eine Schatulle.
 Szkoda, y, der Schaden, Verlust; jest szkoda es ist schade.
 Szkoła, y, die Schule.
 Szlachetnie edel.
 Szluz, y, eine Schleuse.
 Szmer, u, ein Geräusch, Gemur-mel, Getöse.
 Sztuka, i, das Stück; die Kunst; sztuka lekarska die Arzneikunde.
 Szturm, u, der Sturm bei einer Belagerung, auf der See.
 Sztylet, u, ein Dolch, Stilet.
 Szukać (*Praes.* -kam) 1. czego etwas suchen.
 Szwał, u, ein Schaden, Unfall, Unglück.

Szybki schnell, flink, hurtig.
 Szydło, a, die Schuhahle.
 Szyna, y, die Schiene (Eisen).
 Szyszak a, ein (spiziger) Helm.

T.

Tabor eine Schäferhütte, Feldhute; eine Wagenburg; eine Stadt in Böhmen.
 Tać (*Praes.* tać, taisz) 3. ver-heilen, verbergen.
 Tak so, also; takto so also.
 Taki ein solcher.
 Takowy ein solcher.
 Także auch, ebenfalls, desgleichen.
 Tales Thales, einer der sieben Wei-sen Griechenlands.
 Tam da, dort, dahin, daselbst.
 Tamiza, y, die Themse (ein Fluß).
 Tamten, tamta, tamto dieser da, jener da; tamtego dnia jenes Tages.
 Tamtędy da durch, dort durch.
 Tamto eben daselbst, da nämlich.
 Taniec G. tańca der Tanz.
 Tonio wohlfeil.
 Tarcica, cy, die Diele.
 Tarcz auch Tarcza, y, das Schild.
 Taystra (Taistra), y, der Tornis-ter, die Reisetasche.
 Tchnąć (*Praes.* tchnę, tchniesz, *Praet.* tchnąłem, tchnęliśmy) 2. athmen; tchnąć czem wovon be-seelt sein.
 Tedy also, folglich.
 Tęgi fest, stark.
 Temistokles ein athenischer Feld-herr.
 Ten, ta, to, der, dieser, derjenige.
 Teraz jetzt.
 Teść, ścia, der Schwiegervater.
 Teśnić (*Praes.* -nię, -nisz) 3. do-koko, za kim, po kim nach je-mandem sich sehnen, bange sein.
 Teśknota, y, das Bangen, die Sehnsucht; der Kummer, die Angst.
 Też auch.
 Tknięty gerührt, bewegt.
 Twić (*Praes.* tkwię, tkwisz) 3. w czym worin stecken.
 Tłok, u, das Gedränge.
 Tłum, u, der Haufen, das Ge-dränge, die Menge.
 Tłumacz, a, der Dolmetscher, Uebersetzer.

- Toczyć (*Praes.* -cę, -czysz) 4. wälzen; dreheln; zermühlen, zernagen.
- Towar, u, die Waare.
- Towarzystwo, a, die Gesellschaft.
- Towarzysz, a, der Begleiter, Gefährte, Amtsgenosse, Compagnon.
- Trafić, (siehe Trafić.
- Trafić (*Fut.* -fię, -fisiz) 3 *Freq.* Trafić *Praes* -fiam) 1. treffen, na co auf etwas fallen, stoßen; trafić się sich treffen, begegnen; ereignen, zutragen.
- Trafny schicklich, passend; drollig.
- Tragiczny tragisch.
- Trakt, u, die große Straße, Landstraße, Hauptstraße.
- Trawić (*Praes.* -wię, -wisz) 3. verdauen; verzehren, verbrauchen; zubringen, czas die Zeit.
- Trzec (*Praes.* trę, trzesz, *Praet* tarłem) 2 reiben.
- Treść, ści, der Inhalt, Hauptinhalt.
- Troki, plur. Stricke, Riemen.
- Trójkąt, a, der Dreieck.
- Trudnić (*Praes.* -dnię, -dnisz) 3. schwer machen, erschweren; aufhalten; trudnić się sich beschäfftigen.
- Trudność, ści, die Schwierigkeit, Beschwerlichkeit.
- Trudny schwer, schwierig, mühsam.
- Trudy, dów, plur. Beschwerlichkeiten, Mühseligkeiten.
- Trumna, y, der Sarg.
- Trwać (*Praes.* trwam) 1. dauern, währen.
- Trwoga, i, der Alarm, Sturm, Aufstand; die Angst, Furcht.
- Tryb, u, die Art, Weise, das Verfahren, der Fuß, nach dem etwas betrieben wird.
- Trzask, u, der Knall vom einschlagen Donner; das Knallen, Poltern.
- Trzcina, y, das Rohr, Schilf.
- Trzcinka, i, kleines Schilfrohr, der Rohrthalm.
- Trzeba es ist nöthig, nothwendig; man muß.
- Trzeszczęć (*Praes.* -szczę, -szczysz, *Praet.* -szczalem, -szczeliśmy) 4. knistern, prasseln, knacken.
- Trzewik, a, der Schuh.
- Trzoda, y, die Heerde (bei Schaafen).
- Trzydzieści dreißig.
- Trzymać (*Praes* -mam) halten; trzymać się czego sich an etwas halten.
- Tu hier, hierher.
- Tulić się (*Praes* tulę się, tulisz się) 3. sich andrücken, anschmiegen.
- Tumult, u, ein Tumult, Aufstand.
- Tuteyszy der hiesige.
- Tuż dicht, eben hier.
- Twierdzić (*Praes.* -dżę, -dzisz) 3. behaupten, bezeugen.
- Tworzyć (*Praes.* -rzę, -rzysz) 4. erschaffen, formiren, bilden.
- Tył, u, der hintere Theil einer jeden Sache; der Rücken; w tył rückwärts.
- Tyle soviel.
- Tylko nur, bloß.
- Tymczasem unterdessen.
- Tytus ein römischer Kaiser.

U.

U bei.

Ubezpieczony versichert, gesichert.

Ubliżyć (*Fut.* -żę, -żysz) *Freq.*Ublizac (*Praes.* -żam) 1. zu nahe

treten (worin), Kürze, Schaden

thun, beeinträchtigen; abbrechen,

entziehen.

Ubog arm.

Ubośtwiać (*Praes.* -wiam) 1. *Freq.*von Obóśtwie (*Fut.* -wię, -wisz)

3. vergöttern.

Ubostwo, a, die Armuth.

Ucałować (*Praes* całuję, *Fut.*

ucałuję, 2. zur Genüge, recht

herzlich, freundschaftlich küssen.

Ucho, a, das Ohr; plur. uszy.

Uchodzić (*Praes.* -dżę, -dzisz) 3.*Freq.* von Uśdź (*Perf.* uaze-dłem, uszliśmy, *Fut.* uydę, uy-

dziesz) 2. czemu auch czego

einem entgegen, entkommen, ent-

fliehen; uchodzić za co für et-

was gelten, gehalten werden.

Uciężenie, a, die Bedrückung,

Beschwerung.

Ucierpieć (*Praes.* cierpię, cier-pisz, *Perf.* ucierpiałem, ucier-pielśmy, *Fut.* ucierpie) 3 lei-

den, dulden, ertragen.

Ucieszyć (*Fut* -szę, -szysz) 4.*Freq* Ucieszac (*Praes.* -szam) 1.

erfreuen.

Uczęszczać (*Praes. -szczam*) 1. oft kommen, gehen, besuchen (einen Ort).

Uczcić (*Praes. czczę, czcisz, Fut. uczczę, uczcisz*) 3. beehren; verehren.

Uczciwie ehrbar, anständig.

Uczciwy ehrbar, anständig.

Uczestnik, a, der Theilnehmer.

Uczony gelehrt; der Gelehrte.

Uczta, y, das Gastmahl.

Uczuć (*Fut. uczuję, uczujesz*) 2.

Freq. Uczuwać (*Praes. -wam*) 1.

fühlen; daß uczuć fühlen lassen.

Uczucie, a, das Gefühl, die Empfindung.

Uczyć (*Praes. uczę, uczysz*) 4. lehren, czego etwas; uczyć się lernen, czego etwas.

Uczynek, nku, die That, Handlung.

Uczynić (*Praes. czynię, czynisz, Fut. uczynię*) 3. thun, verrichten; uczynić czém zu etwas machen.

Udać się (*Fut. udam się*) 1. *Freq.*

Udawać się (*Praes. udaję się, udajesz się*) 2. sich begeben, wen-

den; gelingen; na co sich einer Sache widmen, sich auf etwas legen.

Udawać się, siehe **Udać się**.

Uderzać, siehe **Uderzyć**.

Uderzenie, a, ein einzelner Schlag; das Schlagen, Stoßen; der Angriff, Anfall; uderzenie pioruna das Einschlagen des Donners.

Uderzyć (*Fut. -rzę, -rzysz*) 4.

Freq. Uderzać (*Praes. -rzam*)

1. schlagen, stoßen, werfen: na kogo einen anfallen, attackiren; uderzające podobieństwo eine auffallende Aehnlichkeit.

Udo, a, der Schenkel, die Lende.

Udziec G udzca, das Hinter-Viertel eines Thieres; udziec barani die Schöpfenkeule.

Ugiąć, siehe **Uginać**.

Uginać (*Praes. -nam*) 4. *Freq. von*

Ugiąć (*Perf. ugiąłem, ugięliśmy*, *Fut. ugnę, ugniesz*) 2.

herunterbiegen:

Ująć (*Perf. ująłem, ujęliśmy*, *Fut.*

uymę, uymiesz) 2. *Freq. Uy-*

mować (*Praes. uymuję*) 2. fassen, anfassen; abnehmen, verrin-

gern, abbrechen; gewinnen, einnehmen (jemanden).

Ujęty gewonnen, eingenommen (eine Person).

Ukarać (*Praes. karzę, karzesz,*

Fut. ukarzę) 2. strafen, bestrafen.

Układać (*Praes. -dam*) 1. *Freq.*

von Ułożyć, (*Fut. -zę, -zysz*) 4

einrichten, ordentlich zusammenlegen, ordnen; vornehmen, beschließen.

Ukończyć (*Praes. kończę, koń-*

czysz, Fut. ukończę) 4. beendigen.

Ukontentowanie, a, das Vergnügen.

Ulewa, y, ein Regenwetter, wo es gießt.

Ulica, y, die Straße.

Ulitować się (*Praes. lituję się,*

Fut. ulituję się) 2 nad kim über

jemanden sich erbarmen.

Ułamek, nika ein abgebrochenes Stück wovon; der Bruch (arithm.); ein Gebrochen.

Ułożenie, a, das Einrichten, die Einrichtung.

Ułożony zusammengelegt.

Ułożyć, siehe **Układać**.

Ulubiony beliebt, außerwählt.

Umieć (*Praes. umiem, umiesz,*

Praet. umiałem, umieliśmy) 2.

können, wissen, verstehen.

Umiejętność, ści, die Geschicklichkeit, Wissenschaft, Gelehrsamkeit.

Umierać, siehe **Umrzeć**.

Umieścić (*Fut. umieszczę, umie-*

ścisz) 3. *Freq. Umieszcząć*

(*Praes. -szczam*) 1. unterbrin-

gen, Platz verschaffen, placiren.

Umknąć, siehe **Umykać**.

Umrzeć (*Perf. umarłem, Fut.*

umrę umrzesz) 2. *Freq. Umie-*

rać (*Praes. -ram*) 1 sterben.

Umykać (*Praes. -kam*) 1. *Freq.*

von Umknąć (*Perf. -knąłem,*

knęliśmy, Fut. -knę, -kniesz) 2.

Weg machen; entweichen, entwi-

schen.

Umysł, u, das Gemüth.

Umysłnie vorsätzlich, absichtlich.

Unieść, siehe **Unosić**.

Unikać (*Praes. -kam*) 1. *Freq. von*

Uniknąć (*Perf. -knąłem, -knę-*

liśmy, Fut. -knę, -kniesz) 2. ver-

meiden.

Uniknąć, siehe Unikac

Unosić (*Praes.* unoszę, unosisz) 3. *Freq.* von Unieść (*Perf.* uniośłem, unieśliśmy, *Fut.* uniosę, uniesiesz) 2. forttragen, wegtragen, fortreißen, wegreißen; verleiten, verführen; unosić się schweben (in der Luft); się unieść heben (über Andere).

Upadać (*Praes.* -dam) 1. *Freq.* von Upaść (*Perf.* upadłem, *Fut.* upadnę, upadniesz) 2. fallen, niederfallen, hinfallen; sinken.

Upajać (*Praes.* -jam) 1. *Freq.* von Upoić, (*Fut.* upoję, upoisz) 3. besaufen.

Upał, u, die brennende Sonnenhitze; upały, łów, *plur. tant.* die heißen Sommertage.

Upaść, siehe Upadać.

Upatrywać auch upatrować (*Praes.* -truję) 2. *Freq.* von Upatrzeć auch Upatrzeć (*Perf.* -trzałem, -trzeliliśmy, *Fut.* -trzę, -trzysz) 4. ansehen (die Zeit); czego et- was beabsichtigen, worauf sehen.

Upatrzeć, siehe Upatrywać.

Upewnić (*Fut.* -nię, -niesz) 3. *Freq.* Upewniać (*Praes.* -niam) 1. versichern.

Upiekrzenie, a, das Auspußen, Aufschmücken.

Upoić, siehe Upajać.

Upór, u, die Hartnäckigkeit, der Eigensinn.

Upośledzać (*Praes.* -dzam) 1. *Freq.* von Upośledzić, (*Fut.* -dżę, -dzisz) 3. hintenansetzen, gering-schätzen.

Uprawa, y, die Bestellung, roli des Acker's.

Uprawiać (*Praes.* -wiam) 1. *Freq.* von Uprawić, (*Fut.* -wię, -wiesz) 3. bearbeiten, bestellen, rolę den Acker.

Uprzejmie gefällig, freundlich, in-nig, vertraulich.

Uprzejmy gefällig, angenehm; auf-richtig.

Upuścić (*Fut.* upuszczę upuścisz) 3. *Freq.* Upuszcząć (*Praes.* -szczam) 1. fahren, fallen lassen (aus den Händen).

Uraczony beeht.

Uradzać się, siehe Urodzić się.

Uraganie się die Verhöhnung, Ver-spottung.

Urazić (*Fut.* urażę, urazisz) 3. *Freq.* Urażać (*Praes.* -żam) 1. beleidigen.

Uroczystie feierlich.

Uroczystość, ści, die Feier, Feier-lichkeit.

Urodzenie, a, die Geburt.

Urodzić się (*Fut.* urodzę się, uro-dzisz się) 3. *Freq.* Uradzać się (*Praes.* uradzam się) 4. geboren werden.

Urząd G. urzędu das Amt.

Urzędowy gerichtlich; zum Amte gehörig.

Urzędowy, obywatelski, gerichtlich; osoba urzędowa eine Gerichts-person.

Uścielać, siehe Ustalać.

Usilność ści, die Bemühung, An-strengung.

Usilny bemüht, kräftig; dringend.

Uskarżać się (*Praes.* uskarzam się) 1. *Freq.* von Uskarżyć się, (*Fut.* uskarzę się, uskarzysz się) 4. na co się worüber be-klagen.

Ustalać (*Fut.* uścielę, uścieliesz) 2. *Freq.* Uścielać (*Praes.* -lam) 1. betten; bauen (gniazdo ein Nest); bahnen (drogę einen Weg).

Ustuchać (*Fut.* -cham) 1. *Freq.* Ustuchywać (*Praes.* -chuię) 2. gehorchen, folgen.

Usługa, i, der Dienst, die Bedie-nung.

Usłużny dienstfertig.

Usłużyć (*Fut.* -żę, -żysz) 4. *Freq.* Usługiwać (*Praes.* -guję) 2. die-nen, einen Dienst erweisen.

Usłyszeć (*Praes.* slysze, slyszysz, *Perf.* usłyszałem, uslyszeliśmy, *Fut.* usłyszę) 4. hören.

Uśmiech, u, das Lächeln, ein lä-chelnder Blick.

Uśmiechać się (*Praes.* uśmiecham się) 1. *Freq.* von Uśmiechnąć się (*Perf.* uśmiechnąłem się, uśmiechnęliśmy się, uśmiechniesz się) 2. lächeln.

Uśmiechnąć się siehe Uśmiechać się.

Uspokoić (*Fut.* -koję, -koisz) 3. *Freq.* Uspokajać (*Praes.* -kajam) 1. beruhigen; befriedigen.

Usprawiedliwiać (*Praes.* -wiam) 1. *Freq.* von Usprawiedliwić (*Fut.* -wię, -wiesz) 3. rechtfertigen.

Usprawiedliwienie, a, die Rechtfertigung.
 Usta *G. ust, plur. tant. der Mund.*
 Ustać. siehe Ustawać.
 Ustąpić, siehe Ustępować.
 Ustawać (*Praes. ustaję ustajesz*)
 2. *Freq.* von Ustać (*Fut. ustanę, ustaniesz*) 2. aufhören; unterliegen, nicht fortkommen können.
 Ustępować (*Praes. -puję*) 2. *Freq.* von Ustąpić (*Fut. -pię, -pisz*) 3. ausweichen, abweichen, z drogi aus dem Wege; abtreten, überlassen.
 Ustron, ni, auch Ustronie, ia ein abgelegener Ort; na ustroniu abwärts, bei Seite.
 Uszanowanie a, die Achtung, Hochachtung, Ehrfurcht, Ehrerbietung.
 Utonienie a, das Ertrinken.
 Utracić (*Fut. -cę, -cisz*) 3. *Freq.* Utracać (*Praes. -cam*) 1. verlieren, einbüßen.
 Utrzymać, siehe Utrzymywać
 Utrzymywać (*Praes. -muję*) 2. *Freq.* von Utrzymać (*Fut. -mam*) 1. erhalten, aufrecht erhalten, behaupten.
 Utwierdzać (*Praes. -dzam*) 1. *Freq.* von Utwierdzić (*Fut. -dzą, -dzisz*) 3. befestigen; bekräftigen, bestätigen.
 Utyskać gewöhnlicher Utyskować, Utyskiwać (*Praes. -skuje*) 2. klagen, wehklagen vor Bangigkeit; bangen.
 Uwaga, i, die Aufmerksamkeit, Betrachtung; die Bemerkung.
 Uwaznie aufmerksam, achtsam
 Uwiecznienie a, die Verewigung; das Berühmtmachen.
 Uwierbić (*Fut. -bię, -bisz*) 3. *Freq.* Uwierbiać (*Praes. -biam*) 1. preisen, lobpreisen.
 Uwierńczyć (*Fut. -czę, -czysz*) 4. *Freq.* Uwierzczać (*Praes. -czam*) 1. befrängen.
 Uwłaczać (*Praes. -czam*) 1. *Freq.* von Uwłóczyć (*Fut. -czę, -czysz*) 4. schmälern, verringern, verkleinern; nachtheilig sein.
 Uwlec, siehe Uwlekać.
 Uwlekać (*Praes. -kam*) 1. *Freq.* von Uwleć (*Perf. uwlokłem, uwlokliśmy, Fut. uwłokę, uwłeczysz*) 2. wegschleppen; erschleppen; fertig eggen, ereggen.

Uwłóczyć, siehe Uwłaczać.
 Uwolnić (*Fut. -nię, -niesz*) 3. *Freq.* Uwalniać (*Praes. -niam*) 1. befreien.
 Uymować, siehe Ująć.
 Uyrzeć (*Perf. uyrzałem, uyrzelismy, Fut. uyrzę, uyrzysz*) 4. *Freq.* Uzierać (*Praes. -ram*) 1. erblicken, gewahr werden.
 Uyscie a, das Entkommen, Entweichen; die Mündung (eines Flusses).
 Uysdz, siehe Uchodzić.
 Uyrzeć, siehe Uyrzeć.
 Uzbroidć (*Fut. uzbroidę, uzbroidsz*) 3. *Freq.* Uzbroyać (*Praes. uzbroyam*) 1. bewaffnen; ausrüsten.
 Uznać (*Fut. uznam*) 1. *Fr-q.* Uznawać (*Praes. uznaję, uznajesz*) 2. bekennen, gestehen; za kogo wofür erkennen, anerkennen.
 Uznawać, siehe Uznać.
 Użyć (*Fut. użyję, użyjesz*) 2. *Freq.* Używać (*Praes. -wam*) 1. czego etwas brauchen, genießen, nützen, anwenden; kogo einen gewinnen, bewegen; dać się użyć sich brauchen, erbitten lassen.
 Użyteczny nuszbar, nuszlich.
 Używać, siehe Użyć.

W.

W in, an, zu.
 Wachlarz, a, ein Fächer.
 Wada, y, der Fehler, das Gebrechen.
 Waga, i, die Wage; das Gewicht: der Werth, das Ansehen.
 Waleczność, ści, die Tapferkeit.
 Waleczny tapfer.
 Warkocz, a, ein Haarzopf.
 Warmiński ermeländisch.
 Warowny befestigt.
 Wart, warta, warto werth, würdig, taugbar.
 Wasz, wasza, wasze euer; Wasza Cesarzka Mość Eure Kaiserliche Majestät.
 Wawóz, ozu, der Hohlweg.
 Wawrzyniec auch Wawrzeniec, nica, Lorenz.
 Ważny wichtig.
 Wbić na krzyż kreuzigen.
 Wcale ganz, gänzlich, überhaupt.
 Wchodzieć *Praes. -dzą, -dzisz*) 3. *Freq.* von Weyśdz auch wniśdz (*Perf. wszedłem, wszelismy,*

- Fut.* weyde auch wnide, weydziesz auch wnidziesz) 2. hinein-gehen; hinaufgehen, na górę auf einen Berg; weysdz. w więtość zu Ansehen kommen, gelangen; wchodzie w radę an einer Berathung Antheil nehmen.
- Wczas, u die Gemächlichkeit, Bequemlichkeit.
- Wczesnie, frühzeitig, bei Zeiten.
- Wczoray gestern.
- Wdrożyc się (*Fut.* -zę, -żysz się) 4. *Freq.* Wdrażać się) *Praes.* -żam się) 1. daß Reisen gehohnt werden.
- Wdzięcznie dankbar; reizend, angenehm.
- Wdzięczność, ści, die Dankbarkeit.
- Wdzięczny dankbar: reizend, angenehm.
- Wdzięk, u, die Anmuth, Lieblichkeit.
- Węch, u, der Geruch.
- Według (podług) laut, nach.
- Węgiel, gla, der Winkel, die Ecke zwischen zwei Wänden.
- Węgielny Winkel-, Eck-; węgielny kamień der Eckstein; Grundstein.
- Wesprzeć (*Perf.* wsparłem, *Fut.* wesprę, wesprzesz) 2. *Freq.* Wspierać (*Praes.* -ram) 1. unterstützen.
- Westchnienie, a, der Seufzer, das Seufzen
- Wetować (*Praes.* wetuję) 2. co etwas wiedervergelten; rächen, revangiren; einholen, einbringen.
- Wexel, xlu, ein Wechsel.
- Weyśdz, siehe Wchodzie.
- Wezglowie, a, das Polster, Kissen.
- Wezwany gerufen, aufgefordert.
- Włać (*Praes.* wieję, wiejesz) 2. wehen.
- Wiadomo bekannt, kund.
- Wiadomość, ści, die Nachricht, Kunde. Wissenschaft, Kenntniß.
- Wiadomy, kund, bekannt; kundig.
- Wiara, y, der Glaube; die Religion.
- Wiatr, u, der Wind.
- Wiąz, ązu, die Ulme.
- Wjazd, u, der Einzug; die Einfahrt.
- Wić się (*Praes.* wiję się, wijesz się) 2. sich winden, schlängeln, krümmen.
- Wicher, chra ein Sturmwind.
- Widać zu sehen, widać jest) es ist zu sehen, widać było es war zu sehen.
- Widoczny augenscheinlich, sichtbar.
- Widok, u, der Anblick; die Aussicht.
- Widowisko, a, ein Schauspiel.
- Widzieć (*Praes.* widzę, widzisz, *Praet.* widziałem, widzieliśmy) 3. sehen.
- Więc also, folglich.
- Więcey mehr; *Compar.* von wrele.
- Wieczera, y, das Abendessen.
- Wieczny ewig; immerwährend.
- Wieczor, a, der Abend; wieczorem Abends.
- Wiedzieć (*Praes.* wiem, wiesz, *Praet.* wiedziałem, wiedzieliśmy) 2. wissen.
- Wiek, u, das Menschenalter; Zeitalter; das Jahrhundert; wiek złoty das goldene Zeitalter.
- Wiek, a, der Deckel einer Schachtel, eines Gefäßes.
- Większy *Compar.* von wielki groß.
- Wiekuiasty ewig.
- Wielbić (*Praes.* wielbię, wielbisz) 3. loben, preisen.
- Wielbłąd, ąda, das Kameel.
- Wielce sehr.
- Wielki groß.
- Wielkolud, a, ein Riese.
- Wielokrotnie vielfach, vielfach, vielfältig
- Wielomowstwo, a, die Redseligkeit, Geschwägigkeit.
- Wierny treu; glaubig.
- Wierszopis, a, der Dichter.
- Wiersz, a, eine Zeile; ein Vers; ein Gedicht; wierszem in Versen.
- Wierzch, u, das Oberste; der Obertheil einer Sache, na wierzchu eben.
- Wierzchny Ober-, zum Obertheile gehörig.
- Wierzchołek. Ika, der Gipfel.
- Wierzyć (*Praes.* wierzę, wierzyasz) 4. glauben, für wahr halten.
- Wies, G. wsi das Dorf.
- Wieśdź (*Praes.* wiodę, wiedziesz, *Praet.* wiodłem, wiedzieliśmy) 2. führen, leiten
- Wieszczek, czka, ein Wahrsager.

Wietrzyć (*Praes.* -trzę, -trzysz)

4. wittern, spüren.

Wiewiórka, i, das Eichhörnchen.

Wieyski Land, Dorf, ländlich.

Wieża, y, der Thurm.

Wieżień, żnia, ein Gefangener, ein Arrestant.

Wieżenie, a, das Gefängniß.

Wieżyczka, i, ein Thürmchen.

Wilgotny feucht.

Wina, y, die Schuld, das Verbrechen.

Winąć auch Winować (*Praes.* winię, winisz) 3 beschuldigen, Schuld geben.

Wino, a, der Wein.

Winowayca, y, der Schuldige, Uebeltäter, Verbrecher.

Winzować (*Praes.* -szuję) 2. wünschen, gratuliren, Glück wünschen.

Wiosło, a, das Ruder; wiosłem robić rudern.

Wisieć (*Praes.* wiszę, wieszisz *Praet.* wisiałem, wisieliliśmy) 3. hängen.

Wizerunek, nku, das Bild.

Wkładać (*Praes.* -dam) 1 *Freq.* von Włożyć (*Fut.* -zę, -żysz) 4. hineinlegen, einlegen; auflegen, worauf legen.

Wklęsły höhl, concav; eingefallen, eingebogen.

Wkradać się, siehe Wkraść się.

Wkraść się (*Perf.* wkradłem się *Fut.* wkradnę się, wkradniesz się) 2 sich einschleichen, einstehlen.

Wkrótce in Kurzem.

Władać (*Praes.* -dam) 1. czem etwas bewegen, regieren, führen, verwalten; kim jemanden beherrschen, regieren, commandiren.

Władanie, a, das Regieren, Verwalten, Commandiren.

Władza, y, die Behörde, Regierung, Gewalt; władza najwyższa die höchste Behörde.

Właściciel a, der Eigenthümer.

Właściwie eigentlich.

Właśnie gerade, eben.

Własny eigen, eigenthümlich.

Wlec (*Praes.* wlokę, wleciesz, *Praet.* wlokłem, wlekliśmy) 2.

schleppen, ziehen; nach sich haben, ziehen (als Folge).

Włochy, plur. G. wloch Italien.

Włóczyć (*Praes.* -czę, -czysz) 4. hin und her schleppen; eggen.

Włościanin, a, ein Landmann, Bauer, Mann.

Włożyć, siehe Wkładać.

Wnieść (*Perf.* wniosłem, wnieśliśmy, *Fut.* wniosę, wniesiesz)

2. *Freq.* Wnosić (*Praes.* wnoszę, wnosisz) 3. hereintragen, hineintragen; vorbringen, vortragen.

Wnosić, siehe Wnieść.

Wnuczek, czka, das Enkelchen.

Wnuk, a, der Enkel.

Wodociąg u, eine Wasserleitung; Wasserkunst.

Wódz, G. wodza der Anführer, Feldherr.

Wodza, y, der Zügel, Reitriemen; na wodzy trzymać, mieć im Zügel, im Zaume halten.

Wodzić (*Praes.* -dzę, -dzisz) 3. führen, leiten, herumführen.

Wojenny Kriegs-, kriegerisch; rada wojenna ein Kriegsrath.

Wojować (*Praes.* wojuję) 2 krieggen, Krieg führen.

Wół, G. wołu der Ochse.

Wołać (*Praes.* -lam) 1. rufen.

Woleć (*Praes.* -lę, -lisz, *Praet.* -lałem, -leliśmy) 3. lieber wollen.

Wolność, ści, die Freiheit.

Wolnomysłnie freimüthig.

Wolnomysłność, ści, die Freimuthigkeit.

Wołoszczyzna, y, die Wallachei.

Wołyń, nia, Wolhynien.

Wór, G. woru ein Sack.

Wojna, y, der Krieg.

Wojsko, a, die Armee, das Kriegsheer; das Militair, die Truppen.

Wojskowy militairisch; stan wojskowy der Militairstand.

Woźny, nego, der Aufruf; der Gerichtsbote

Wpatrzeć się, siehe Wpatrywać się.

Wpatrywać się (*Praes.* wpatruję się) 2 *Freq.* von Wpatrzeć auch

Wpatrzeć się (*Perf.* wpatrzałem się, wpatrzeliśmy się, *Fut.* wpatrzę się, wpatrzysz się) 4.

wo co etwas mit unverwandten Augen (starr) ansehen; durchschauen.

- Wprawić (*Fut.* -wie, -wisz) 3. *Freq.* Wprawiać (*Praes.* -wiam) 1. w co in etwas bringen, setzen, w ambaras in Verlegenheit.
- Wprawny abgerichtet, geschickt.
- Wprawnie geubt, geschickt.
- Wprowadzać (*Praes.* -dzam) 1. *Freq.* von Wprowadzić (*Fut.* -dzieć, -dzisz) 3. einführen, hineinbringen.
- Wprzód erst, zuvor, vorher.
- Wracać, siehe Wrócić.
- Wraz zugleich.
- Wrażenie, a, der Eindruck.
- Wręcz in der Nähe; ins Gesicht (sagen).
- Wrócić (*Fut.* wrócę wrócisz) 3. *Freq.* Wracać (*Praes.* -cam) 1. zurückkehren, zurückkommen; wiedergeben, wiedererstattet, ersetzen; wrócić się wiederkommen.
- Wrota, G. wrót, plur. tant. der Thorweg.
- Wrzawa, y, ein Lärm, Getöse; das Toben; der Aufruhr.
- Wrzesień, śnia, der September.
- Wrzucić (*Fut.* wrzucę, wrzucisz) 3. *Freq.* Wrzucać (*Praes.* -cam) 1. hineinwerfen.
- Wsadzić (*Fut.* -dzieć, -dzisz) 3. *Freq.* Wsadzać (*Praes.* -dzam) 1. setzen, einsetzen; na co auf etwas setzen.
- Wschodni östlich, Morgen-, gegen Morgen gelegen.
- Wsiadać, siehe Wsięść.
- Wsięść auch Wsiaść (*Perf.* wsiałem, wsiedliśmy, *Fut.* wsiałę, wsiedziesz) 2. *Freq.* Wsiadać (*Praes.* -dam) 1. sich aufsetzen, einsetzen.
- Wskorać (*Praes.* -ram) 1. co etwas ausrichten, einen Zweck erreichen.
- Wskrzesić (*Fut.* wskrzeszę wskrzesisz) 3. *Freq.* Wskrzeszać (*Praes.* -sam) 1. erneuern, wiederherstellen.
- Wspaniałomyślny großmüthig.
- Wspaniały prächtig, prachvoll; großmüthig, erhaben.
- Wsparcie, a, die Unterstützung.
- Wpierać, siehe Wsparcie.
- Wpieranie, a, die Unterstützung.
- Współbrat, a, der Mitbruder.
- Wspólnie gemeinschaftlich.
- Współobywatel, a, der Mitbürger.
- Współtowarzysz, a, der Mitgefährte.
- Współziome, mka, der Mitlandsmann.
- Wspomagać, siehe Wspomódz.
- Wspominać, siehe Wspomnieć.
- Wspomódz (*Perf.* wspomogłem, *Fut.* wspomogę, wspomogiesz) 2. *Freq.* Wspomagać (*Praes.* -gam) 1. kogo einem helfen, beistehen.
- Wspomożenie a, die Unterstützung.
- Wspomnieć (*Perf.* wspomniałem, wspomnieliśmy, *Fut.* wspomnę, wspomnisz) 3. *Freq.* Wspominać (*Praes.* -nam) 1. erwähnen, gedenken.
- Wśród mitten, in der Mitte.
- Wstać, siehe Wstawać.
- Wstąpić, siehe Wstępować.
- Wstawać (*Praes.* wstaję, wstajesz) 2. *Freq.* von Wstać (*Fut.* wstanę, wstaniesz) 2. aufstehen.
- Wstążeczka, i ein Bändchen.
- Wstęp, u, der Eintritt, Eingang; der Eingang, die Einleitung in eine Rede; der Zutritt, Antritt.
- Wstępować (*Praes.* -puję) 2. *Freq.* von Wstąpić (*Fut.* -pię, -pisz) 3. hineinsteigen, hinaufsteigen; einkehren.
- Wstrzemięzliwy maßig; enthalten.
- Wstrzymać (*Fut.* -miam) 1. *Freq.* Wstrzymywać (*Praes.* -muję) 2. erhalten, aufhalten; wstrzymać się an sich halten, etwas unterdrücken.
- Wstrzymałość, ści, die Enthaltensamkeit, Mäßigung.
- Wstrzymywać, siehe Wstrzymać.
- Wstrzymałość, ści, die Enthaltensamkeit, Mäßigkeit.
- Wstydy, u, die Schande.
- Wstydząć się (*Praes.* wstydzę się, wstydzisz się) 3. sich schämen.
- Wszak, wszakże, ja, ja doch, ja wohl (hinter einem Verbo)
- Wszczęć się (*Perf.* wszcząłem, wszczęliśmy, *Fut.* wszczęję, wszczniesz) 3. *Freq.* Wszczynąć się (*Praes.* -szczęcam) 1. entstehen, anfangen, sich erheben.
- Wszczynąć się, siehe Wszczęć się.
- Wszędzie, wszędzie überall.

Wszelki jeder, jeglicher.
Wszyscy alle (bei männl. Personen), siehe Wszystek.

Wszystek, wszystka, wszystko
aller, ganz.

Wszystkie alle (bei Thieren und Sachen), siehe Wszystek.

Wszystko Alles, siehe Wszystek.

Wtenczas dann, zu dieser Zeit, damals.

Wybladły blaß, bleich.

Wyboczenie, a daß Ausweichen,
Ausbiegen; wyboczenie drog
die Krummung der Wege.

Wyborny vortreflich.

Wybrać (*Fut.* wybiorę, wybierzesz) 2. *Freq.* Wybierać (*Praes.* -ram) 1. wählen, heraussuchen
wybrać się sich rufen, auf den Weg machen, aufbrechen.

Wybrzeże, a, der Meerbusen.

Wyc (*Praes.* wyję, wyjesz) 2. heulen.

Wychłostać (*Praes.* -stam) 1. *Freq.* von Wychłostnąć (*Fut.* wychłostnę, wychłostniesz) 2. ausschauen, durchprügeln.

Wychodzić, siehe Wyisdz.

Wychowanie, a die Erziehung.

Wychowany erzogen.

Wychwalać (*Praes.* -lam) 1. *Freq.* von Wychwalić (*Fut.* -lę, -lisz) 3. rühmen, preisen.

Wyciąć siehe Wycinać.

Wycinać (*Praes.* -nam) 1. *Freq.* Wyciąć (*Perf.* wyciąłem, wycięliśmy, *Fut.* wytnę, wytniesz) 2. ausschauen, umhauen; wyciąć w pień insgesamt niederhauen, in die Pfanne hauen.

Wydać (*Fut.* wydam) 1. *Freq.*

Wydawać (*Praes.* wydaję, wydajesz) 2. ausgeben, herausgeben, von sich geben; wydawać się hervortragen, sich präsentiren.

Wydobyty erlangt, ein hervorgezogener, herausbekommener.

Wydrożony ausgehöhlt

Wygnanie, a, daß Vertreiben
Berweisen, Verbannen.

Wygnaniec, ańca, ein Verwiesener, Verbannter.

Wygnieciony ausgedruckt, ausgepreßt, ausgequetscht.

Wygodą, y, die Bequemlichkeit.

Wygodny bequem.

Wygórować (*Praes.* góruję, *Fut.*

wygóruję) 2. die Oberhand gewinnen, hoch steigen.

Wygrana, ey, der Preis, Sieg, Gewinn; eine gewonnene Sache.

Wyjąć (*Fut.* wyjąłem, wyjęliśmy, *Fut.* wyimę, wyimiesz) 2.

Freq. Wyimować (*Praes.* wyimuję) 2. ausnehmen, ausschließen; herausnehmen, herausziehen.

Wyjazd. u. die Abfahrt, Abreise.

Wyjechać (*Fut.* wyjadę, wyjedziesz) 2. *Freq.* Wyjeżdżać (*Praes.* dżam) 1. ausfahren, abfahren, abreisen.

Wyjeżdżać, siehe Wyjechać.

Wyimować, siehe Wyjąć

Wyimowanie, a, daß Herausnehmen.

Wyisć, a, daß Ausgehen, Abgehen.

Wyisdz (*Perf.* wyszedłem, wyszliśmy, *Fut.* wyidę, wyidziesz) 2.

Freq. Wychodzić (*Praes.* -dę -dzisz) 3. ausgehen, herausgehen, hinausgehen.

Wykonawca, y, der Vollzieher
Vollstrecker.

Wykonanie, a. die Erfüllung, Vollziehung, Ausübung.

Wykonywać (*Praes.* -wam) 1. *Freq.* von Wykonać (*Fut.* -nam) 1. erfüllen, vollziehen, vollstrecken; ausüben.

Wykraczać, siehe Wykroczyć.

Wykroczyć (*Fut.* -czę; -czysz)

4. *Freq.* Wykraczać (*Praes.* -czam) 1. übertreten, überschreiten, ausschweifen.

Wukucie, a daß Schmieden, Aus schmieden.

Wylać, siehe Wylewać.

Wylaczać (*Praes.* -czam) 1. *Freq.* von Wylaczyć (*Fut.* -czę, -czysz) 4. absondern, ausschließen.

Wylaczony ausgeschlossen, abge sondert.

Wylew. u. die Fluth

Wylewać (*Praes.* -wam) 1. *Freq.* von Wylać (*Fut.* wyleję, wylejesz) 2. vergießen, ausgießen.

Wylowić (*Fut.* -wię, -wisz) 3. *Freq.* Wylawiać (*Praes.* -wiam) 1. auffischen; nach und nach wegfangen.

Wyluszczyć (*Fut.* -szczę -szczysz)

4. *Freq.* Wyluszczać (*Praes.* -szczam) 1. erklären.

Wymagać, siehe **Wymódz**.
Wymawiać, siehe **Wymówić**.
Wymieniać (*Praes. -niam*) 1. *Freq.* von **Wymienić** (*Fut. -nię, -nisz*) 3. erwähnen, nennen.
Wymienić, siehe **Wymieniać**.
Wymknąć się (*Perf. wymknąłem się, wymknęliśmy się, Fut. wymknę się, wymkniesz się*) 2 *Freq.* **Wymykać się** (*Praes. wymykam się*) 1. entweichen, entschlüpfen, sich davonmachen.
Wymódz (*Perf. wymogłem, Fut. wymogę wymożesz*) 2. *Freq.* **Wymagać** (*Praes. -gam*) 1. co na kim bei einem etwas vermögen, ausrichten, bewerkstelligen.
Wymowa y, die Aussprache; Be-
 redtsamkeit.
Wymówić (*Fut. -wię, -wisz*) 3 *Freq.* **Wymawiać** (*Praes. -wiam*) 1. aussprechen; komu einem etwas vorwerfen, vorrücken.
Wymuskany ausgepugt, geglättet.
Wymykać się, siehe **Wymknąć się**.
Wymyślny ausgefacht, ersinnlich.
Wynieść (*Perf. wyniosłem, wynieśliśmy, Fut. wyniosę, wyniesiesz*) 2 *Freq.* **Wynosić** (*Praes. wynoszę, wynosisz*) 3. heraus-
 tragen; betragen, ausmachen.
Wynikać, siehe **Wyniknąć**.
Wyniknąć (*Perf. -knąłem, -knę-
 liśmy, Fut. -knę, -kniesz*) 2. *Freq.* **Wynikać** (*Praes. -kam*) 1. entstehen, entspringen.
Wyniosły erhaben.
Wynosić, siehe **Wynieść**.
Wyobrażać (*Praes. -żam*) 1. *Freq.* von **Wyobrażyć** (*Fut. -że, -zisz*) 3. vorstellen, darstellen, aus-
 drücken.
Wypadać, siehe **Wypaść**.
Wypaść (*Perf. wypadłem, Fut. wypadnę, wypadniesz*) 2. *Freq.* **Wypadać** (*Praes. -dam*) 1. aus-
 fallen, herausfallen, herausspringen, herauslaufen.
Wypleniać (*Praes. -niam*) 1. *Freq.* von **Wyplenić** (*Fut. -nię, -nisz*) 3. dünn machen; ausjäten, an-
 rotten.
Wypocznienie a das Ausruhen.
Wyprawa y, die Abfertigung; Ausarbeitung; Ausrüstung.
Wyprawić (*Fut. -wię, -wisz*) 3.

Freq. **Wyprawić** (*Praes. -wiam*) 1. abfertigen, abschicken; ausrü-
 sten, ausstatten; ausarbeiten.
Wyprawienie a, die Abfertigung; Ausrüstung; Ausstattung; Aus-
 arbeitung.
Wyprawiony abgeschickt, abgefertigt.
Wypukły bauchig; bauchtrüb, ge-
 trieben, erhaben.
Wypuścić (*Fut. wypuszczę, wy-
 puścisz*) 3. *Freq.* **Wypuszczac** (*Praes. -szczam*) 1. herauslassen.
Wyrastać, siehe **Wyrośnąć**.
Wyraz, u, der Ausdruck, die Me-
 denstert.
Wyrobny. plur. Fabrikate, Erzeug-
 nisse.
Wyrobnyk, a, der Tagelöhner.
Wyrocznica, y, das Orakel (der
 Ort, wo es gegeben wird); ein
 heidnischer Tempel.
Wyrok, u, der Ausspruch, das Ur-
 theil, Dekret; das Verhängniß,
 Schicksal; wyrok śmierci das
 Todesurtheil.
Wyrośnąć (*Perf. wyrośłem, Fut. wyrośnę, wyrośniesz*) 2 *Freq.* **Wyrastać** (*Praes. -stam*) 1. aus-
 wachsen, herauswachsen; ent-
 wachsen.
Wyrównać (*Fut. -nam*) 1 *Freq.* **Wyrównywać** (*Praes. -wani*) 1. gleichen, gleichkommen.
Wyrzucac (*Praes. -cam*) 1. *Freq.* von **Wyrzucić** (*Fut. -cę, -cisz*) 3. auswerfen; hinauswerfen, her-
 auswerfen; vorwerfen.
Wyrzucić, siehe **Wyrzucac**.
Wysadzac (*Praes. -dzam*) 1. *Freq.* von **Wysadzić** (*Fut. -dzą, -dzisz*) 3. heraussetzen; aus-
 setzen; niedersetzen.
Wysany ausgesaugt.
Wyschnąć, siehe **Wysychac**.
Wysilenie, a, die Erschöpfung, Entkräftung.
Wysłać (*Fut. wyszlę, wyszlesz*) 2. *Freq.* **Wysylać** (*Praes. -lam*) 1. abschicken, aussenden.
Wyśmiać (*Fut. wyśmieję, wyśmiejesz*) 2. *Freq.* **Wyśmiewać** (*Praes. -wam*) 1. auslachen.
Wyśmiewać, siehe **Wyśmiać**.
Wysoki hoch.
Wysokość, ści, die Höhe.
Wyspa, y, die Insel.

- Wystarczać** (*Praes. -czam*) 1. *Freq.* von **Wystarczyć** (*Fut. -czę, -czysz*) 4. zureichen, zureichen, hinlänglich sein.
- Wystawiać się** (*Praes. wystawiam się*) 1. *Fr-g* von **Wystać się** (*Fut. wystoję się, wystoisz się*) 3. sich absetzen, abliegen, abflaren.
- Wystawiać** (*Praes. -wiam*) 1. *Freq.* von **Wystawić** (*Fut. -wię, -wisz*) 3. herausstellen; vorstellen, darstellen; aufstellen, errichten.
- Wystawiony** aufgebaut, errichtet.
- Wystrojony** ausgeputzt, geziert; gestimmt.
- Wysunąć**, siehe **Wysuwać**.
- Wysuwać** (*Praes. -wam*) 1. *Freq.* von **Wysunąć** (*Perf. wysunąłem, wysunęliśmy, Fut. wysunę, wysuniesz*) 2. herausziehen, herauschieben.
- Wyświadczyć** (*Fut. -czę -czysz*) 4. *Freq.* **Wyświadczać** (*Praes. -czam*) 1. erweisen, bezeugen.
- Wysychać** (*Praes. -cham*) 1. *Freq.* von **Wyschnąć** (*Perf. wyschnąłem, wyschnęliśmy, Fut. wyschnę, wyschniesz*) 2. austrocknen.
- Wysyłać**, siehe **Wysłać**.
- Wysztyty** genährt, ausgenährt.
- Wytropić** (*Fut. -pię, -pisz*) 3. *Freq.* **Wytropować** (*Praes. -puję*) 2. ausspüren, auswittern.
- Wywichniony** verrenkt.
- Wywierać**, siehe **Wywrzeć**.
- Wywiesić** (*Perf. wywiodłem, wywiedliśmy, Fut. wywiodę, wywiedziesz*) 2. *Freq.* **Wywodzić** (*Praes. wywodzę, wywodzisz*) 3. herausführen; ausführen, beweisen.
- Wywlec** (*Perf. wywlokłem, wywlekliśmy, Fut. wywlokę, wywleciesz*) 2. *Freq.* **Wywlekać** (*Praes. -kam*) 4. herausschleppen; **wywlec** na kogo język gegen jemanden die Zunge herausrecken, jemandem die Zunge weisen.
- Wywodzić**, siehe **Wywiesić**.
- Wywracać**, siehe **Wywrócić**.
- Wywrócić** (*Fut. -cę, -cisz*) 3. *Freq.* **Wywracać** (*Praes. -cam*) 1. umwenden, umkehren; umwerfen.
- Wywrzeć** (*Perf. wywarłem, Fut. wywrę, wywrzesz*) 2. *Freq.* **Wywierać** (*Praes. -ram*) 1. herausstecken herausrecken; auslassen (den Born).
- Wyżej** höher, *Compar.* von **wysoko**; oben, oben (gedacht, erwahnt).
- Wyzłaczany** vergoldet.
- Wyznaczyć** (*Fut. -czę, -czysz*) 4. *Freq.* **Wyznaczać** (*Praes. -czam*) 1. bestimmen, verordnen.
- Wyznanie**, a, das Bekenntniß, Geständniß; **wyznanie wiary** das Glaubensbekenntniß.
- Wzbudzać**, siehe **Wzbudzić**.
- Wzbudzić** (*Fut. -dzą, -dzisz*) 3. *Freq.* **Wzbudzać** (*Praes. -dzam*) 1. erwecken, aufmuntern.
- Wzdłuż** längst, der Länge nach.
- Wzgarda** y, die Berachtung.
- Względ.** względem die Rücksicht.
- Względem** wegen, in Ansehung.
- Wziąć** (*Praes. biorę, bierzesz, Perf. wziąłem, wzięliśmy, Fut. wezmę, weźmiesz*) 2. nehmen, wegnehmen.
- Wziętość**, ści. das Ansehen, die Achtung, der Ruhm.
- Wzięty** genommen.
- Wzmagać**, siehe **Wzmódz**.
- Wzmianka**, i, die Erwähnung.
- Wzmódz** (*Perf. wzmogłem, Fut. wzmogę, wzmożesz*) 2. *Freq.* **Wzmagać** (*Praes. -gam*) 1. unterstützen, aufhelfen, zu Stande bringen.
- Wznieść** (*Fut. -cę, -cisz*) 3. *Freq.* **Wzniesić** (*Praes. -cam*) 1. errichten, anstiften; **ogień** Feuer ansetzen, aufblasen.
- Wzniesiony** erhöht, in die Höhe geführt.
- Wzór**, oru, ein Muster, Beispiel.
- Wzrastać**, siehe **Wzrosnąć**.
- Wzrosnąć** (*Perf. wzrosłem, Fut. wzrosnę, wzrosniesz*) 2. *Freq.* **Wzrastać** (*Praes. -stam*) 1. aufwachsen.
- Wzrost**, u, der Wuchs; **małego wzrostu** von kleinem Wuchse.
- Wzruszony** bewegt, gerührt.
- Wzruszyć** (*Fut. -szę, -szysz*) 4. *Freq.* **Wzruszać** (*Praes. -szam*) 1. bewegen, rühren, erschüttern.

Wzywać (*Praes.* -wam) 1. *Freq.* von Wezwać (*Fut.* wezwę, wezwiesz) 2. rufen, anrufen; aufrufen; do siebte zu sich rufen, laden.

X.

Xiążę, ęcia (auch *G.* Xięcia) der Fürst.

Xiązka, i, das Buch.

Xięga, i, ein großes Buch (ein Foliant).

Xiestwo, a, ein Herzogthum, Fürstenthum; die fürstliche Herrschaft

Kieżniczka, i, die Prinzessin.

Kieżyc, a, der Mond.

Z.

Z mit, aus, von.

Za für; hinter; nach, auf, za radą auf den Rath.

Zabalamucić (*Praes.* balamucę, *Fut.* zabalamucę, zabalamucisz)

3. verwirren, verwickeln, verführen. Zabawa, y, die Beschäftigung, der Zeitvertreib, die Unterhaltung.

Zabębnić (*Praes.* bębnić, *Fut.* zabębnić, zabębnisz) 3. trommeln, vortrommeln.

Zabić (*Fut.* zabiję, zabijesz) 2. *Freq.* Zabijać (*Praes.* zabijam) 1. tödten.

Zabiegi, plur. listige Wendungen, Umwege, Streiche, Schwindeleien.

Zabierać (*Praes.* -ram) 1. *Freq.* von Zabrać (*Fut.* zabiorę, zabierzesz) 2. wegnehmen; zabrać, zabierać się do czego wozu sich bereiten, in Bereitschaft setzen.

Zabobonny abergläubisch

Zabójca, y, der Mörder.

Zabrać, siehe Zabierać.

Zabrany weggenommen.

Zabroniony verwehrt.

Zachód, odu, Westen, Abend.

Zachodni westlich, Abend-, West-

Zachodzić (*Praes.* -dzą, -dzisz) 3.

Freq. von Zayśdź (*Perf.* zaszedłem, zaszedliśmy, *Fut.* zaydę, zaydziesz) 2 vorlaufen; vorsehen; untergehen (die Sonne).

Zachowanie, a, der Umgang, die genaue Bekanntschaft; das Ansehen, die Achtung.

Zachować (*Fut.* -wam) 1. *Freq.*

Zachowywać (*Praes.* zachowuję) 2. bewahren, behüten; verwahren, aufheben.

Zachwycenie, a, die Entzückung.

Zaciemniać (*Praes.* -niam) 1. *Freq.* von Zaciemnić (*Fut.* -nię, -niesz)

3. verfinstern, verdunkeln.

Zaciekły untergelaufen, angelaufen; geronnen; wüthend, toll, rasend.

Zacięty hartnäckig.

Zacieżny geworden.

Zaćmienie a, die Finsterniß, Verfinsternung.

Zacząć (*Perf.* zacząłem, zaczęliśmy, *Fut.* zacznę, zaczniesz)

2. *Freq.* Zaczynać (*Praes.* -nam) 1. anfangen.

Zaczarowany behext, bezaubert.

Zaczepić (*Fut.* -pię, -pisz) 3. *Freq.* Zaczepiać (*Praes.* -piam)

1. hängen bleiben; kogo jemanden necken, angreifen, stechen, reizen.

Zaczynać, siehe Zacząć.

Ządać (*Praes.* -dam) 1. czego etwas fordern, verlangen.

Ządanie, a, das Verlangen, Begehren.

Zaden, żadna, żadne keiner.

Zadrzeć (*Praes.* drzę, drzysz, *Perf.* zadrzałem, zadrzelismy,

Fut. zadrzę, zadrzysz) 4. anfangen zu zittern, zu beben.

Ządza, y, das Begehren, die Begierde; ządze, plur. Luste, Begierden.

Zadziwić się (*Fut.* zadziwię się, zadziwisz się) 3. *Freq.* Zadziwiać się (*Praes.* zadziwiam się)

1. erstaunen, sich verwundern.

Zadziwienie, a, die Verwunderung.

Zagadnienie, a, eine Anfrage; eine Aufgabe, wodurch man aufzurathen giebt.

Zagasić (*Fut.* zagaszę, zagasisz) 3. *Freq.* Zagaszać (*Praes.* -szam)

1. auflöschen.

Zagiel, gla, das Segel.

Zagon, a, ein Beet (im Felde); zagony, plur. Beete; ein ausgeführter Trupp Soldaten.

Zagrać (*Fut.* zagram) 1. *Fr. q.*

Zagrywać (*Praes.* -wam) 1. aufspielen, vorspielen.

Zagroda, y, eine Berzdünung.

Zając, siehe Zaymować.

Zajakać się (*Praes.* zająkam się)

1. *Freq.* von Zająknać się (*Perf.* zająknałem się, zająkneliśmy się, *Fut.* zająknę się, zająkniesz się) 2. stammeln, stottern.

Zająkliwość, ści, daß Stammeln.

Zajęty ergriffen; beschäftigt; eingenommen.

Zakazany verboten.

Zakazać (*Fut.* zakazę, zakazesz)

2. *Freq.* Zakazywać (*Praes.* zakazuję) 2. verbieten.

Zakład, u, die Wette.

Zakładać, siehe Zalażyc.

Zakładanie, a, die Anlage, Grundlage; Stiftung.

Zakończyć (*Fut.* -czę, -czysz)

4. *Freq.* Zakończyć (*Praes.* -czam) 1. endigen, beendigen.

Zakonnik, a, ein Ordensgeistlicher, Ordensbruder.

Zakrzywiony gebogen, krumm gebogen

Zal, u, daß Leid, die Betrübniß; die Reue.

Zalać, siehe Zalewać.

Zalewać (*Praes.* -wam) 1. *Freq.*

von Zalać (*Fut.* zaleję, zalejesz) 2. übergießen; überschwemmen.

Zaloba, y, die Trauer.

Załować (*Praes.* -luję) 2. czego etwas bedauern, beklagen, beueuen; etwas sich gereuen lassen, schonen.

Zalażyc (*Fut.* -zę -żysz) 4. *Freq.*

Zakładać (*Praes.* -dam) 1. anlegen, stiften, gründen.

Zamarzać (*Praes.* -rzam) 1. *Freq.*

von Zamarznąć (*Perf.* zamarzłem, *Fut.* zamarznę, zamarzniesz) 2. zufrieren.

Zamarznąć, siehe Zamarzać.

Zamiana, y, der Tausch; der Wechsel, die Veränderung.

Zamiast statt, anstatt

Zamieszanie, a, die Verwirrung, Unordnung.

Zamieszkały bewohnt, wohnhaft.

Zamilknać (*Perf.* zamilkłem, *Fut.* zamilknę, zamilkniesz) 2. *Freq.*

Zamilknąć (*Praes.* -kam) 1. verstummen; verschweigen.

Zamknąć (*Perf.* zamknąłem, zamknęli

śmy, *Fut.* zamknę, zamkniesz) 2. *Freq.* Zamykać (*Praes.* -kam) 1. zumachen, zuschließen, einschließen; w czym in sich schließen. worunter begreifen, verstehen.

Zamulać (*Praes.* -lam) 1. *Freq.* von Zamulić (*Fut.* -lę, -lisz) 3 verschlemmen; verschleimen.

Zamykać, siehe Zamknąć.

Zamyśloni in Gedanken vertieft.

Zanadrze, a, der Busen; das Bruststück des Kleides.

Zaniedbany verwahrlost, vernachlässigt.

Zanurzyć (*Fut.* -rzę, -rzysz) 4. *Freq.* Zanurzać (*Praes.* -rzam) 1 untertauchen, versenken; zanurzyć się sich vertiefen.

Zanurzony untergetaucht; vertieft.

Zapach, u, der Geruch.

Zapadać (*Praes.* -dam) 1. *Freq.* von Zapadź (*Perf.* zapadłem, *Fut.* zapadnę, zapadniesz) 2. na co in etwas verfallen, von etwas befallen werden.

Zapalić (*Fut.* -lę, -lisz) 3. *Freq.* Zapalać (*Praes.* -lam) 1. anzünden.

Zapalczywość, ści, die Hitze, Heftigkeit im Zorn; der Zehzorn.

Zapalony angezündet; feurig, hitzig.

Zapadź, siehe Zapadać.

Zapatrywać się (*Praes.* zapatruję się) 2. *Freq.* von Zapatrzeć się (*Fut.* zapatrzę się, zapatrzysz się) 4. sehen, betrachten.

Zapatrzeć się, siehe Zapatrywać się.

Zapełniony angefüllt, überfüllt.

Zapewniać (*Praes.* -niam) 1. *Freq.* von Zapewnić (*Fut.* -nię, -niesz) 3. versichern.

Zapisać (*Fut.* zapiszę zapiszesz) 2. *Freq.* Zapisywać (*Praes.* zapisuję) 2. verschreiben; ver-

machen.

Zapłacenie, a, die Zahlung, das Bezahlen.

Zapłacić (*Praes.* płacę, *Fut.* zapłacę, zapłacisz) 3. bezahlen.

Zapobieżenie, a, die Vorbeugung.

Zapominać, siehe Zapomnieć.

Zapomnieć (*Perf.* -mniałem, -mnie-

liśmy, *Fut.* -mnę, -mniesz) 3. *Freq.* Zapominać (*Praes.* -nam) 1. o czym etwas vergessen.

Zapowietrzenie, a, die Verpestung.

- Zapoznać** (*Fut.* -zwę, -zwiesz) 2. *Freq.* **Zapoznać** (*Praes.* -wam) 1. vorladen, fordern, citiren.
- Zapraszać**, siehe **Zaprosić**
- Zaprosić** (*Fut.* zaproszę, zaprosisz) 3. *Freq.* **Zapraszać** (*Praes.* -szam) 1. einladen, bitten.
- Zaprowadzić** (*Fut.* -dzą, -dzisz) 3. *Freq.* **Zaprowadzać** (*Praes.* -dzam) 1. hinführen.
- Zaprządz**, siehe **Zaprzęgać**.
- Zaprzeczony** geläugnet, abgeläugnet, abgesprochen; widersprochen, widersezt.
- Zaprzęgać** (*Praes.* -gam) 1. *Freq.* von **Zaprządz** (*Perf.* zaprząglem, zaprzęgliśmy, *Fut.* zaprzągę zaprzędziesz) 2. anspannen.
- Zapuć**, siehe **Zapuszczać**.
- Zapuszczać** (*Praes.* -szczam) 1. *Freq.* von **Zapuć** (*Fut.* zapuszczę, zapuścisz) 3. weit hineindringen, fallen, gehen, laufen lassen.
- Zapytać się** (*Fut.* zapytam się) 1. *Freq.* **Zapytywać się** (*Praes.* zapytuję się) 2. fragen, anfragen, kogo jemanden, matki die Mutter.
- Zapytany** gefragt
- Zarabiać**, siehe **Zarobić**.
- Zaraz** bald, gleich.
- Zaraza**, y, eine ansteckende Krankheit; die Seuche, Epidemie; die Pest.
- Zarazony** angesteckt.
- Zarliwość**, ści, der Eifer.
- Zarobić** (*Fut.* -bię, -bisz) 3. *Freq.* **Zarabiać** (*Praes.* -biam) 1. co, na co etwas verdienen, erwerben.
- Zarosły** verwachsen.
- Zart**, u, der Scherz, Spaß.
- Zarznąć** (*Perf.* zarznąłem, zarznąliśmy, *Fut.* zarzną, zarzniesz) 2. *Freq.* **Zarzynać** (*Praes.* -nam) 1. einschneiden, weg schneiden, abschneiden; abschlagen.
- Zarzut**, u, der Vorwurf.
- Zarzynać**, siehe **Zarznąć**.
- Zas** aber, hingegen.
- Zasadzenie** a, die Besezung; Bepflanzung; das Begründen, Beharren, Beruhen.
- Zasadzenie się** das Beharren, Beharren, na czem auf etwas.
- Zasiadać** (*Praes.* -dam) 1. *Freq.* von **Zasiąść** auch **Zasieść** (*Perf.* zasiadłem, zasiadliśmy, *Fut.* zasiądę, zasiędziesz) 2. sich niederlassen, niedersezen, einen Sitz einnehmen.
- Zasiąść**, siehe **Zasiadać**.
- Zasieść**, siehe **Zasiadać**.
- Zaskarzenie**, a, eine (vorzubringende) Klage.
- Zasłaniać** (*Praes.* -niam) 1. *Freq.* von **Zasłonić** (*Fut.* -nię, -niesz) 3. bewahren, beschützen; zasłaniać czem womit decken, schützen, beschirmen.
- Zaslepiony** verblendet; verblindet.
- Zasłona**, y, ein Vorhang; Schirm; der Schuß, Schirm.
- Zasłonić**, siehe **Zasłaniać**.
- Zasluga**, i, das Verdienst.
- Zasługiwać**, siehe **Zasłużyć**.
- Zasłużyć** (*Fut.* -zę, -żysz) 4. *Freq.* **Zasługiwać** (*Praes.* -guję) 2. verdienen.
- Zastać** (*Fut.* zastanę, zastaniesz) 2. *Freq.* **Zastawać** (*Praes.* -staję, zastajesz) 2. antreffen.
- Zastanawiać**, siehe **Zastanowić**.
- Zastanowić** (*Fut.* -wię, -wiesz) 3. *Freq.* **Zastanawiać** (*Praes.* -wiam) 1. kogo jemanden zum Nachdenken bringen; zastanowić się in sich gehen, etwas betrachten, sich besinnen: stehen bleiben. Halt machen im Gange, auf einem Zuge, auf einer Reise u. s. w. zastanawiać się na czem, nad czem woruber nachdenken.
- Zastanowienie**, a, die Betrachtung.
- Zastąpić** (*Fut.* -pię, -pisz) 3. *Freq.* **Zastępować** (*Praes.* -puję) 2. kogo einen vertreten mieysce eine Stelle.
- Zastąpienie**, a, die Vertretung.
- Zastawiony** besetzt.
- Zastęp**, u, eine Schaar, Heerschaar; Fußsölker; das Treffen, der Angriff; Pan, Bóg zastępów der Herr, der Gott der Heerschaaren.
- Zastępować**, siehe **Zastąpić**.
- Zaszczepiać** (*Praes.* -piam) 1. *Freq.* von **Zaszczepić** (*Fut.* -pię, -pisz) 3. einimpfen; einprägen.
- Zaszczytny** verdienstvoll.

Zaszyć (*Fut.* zaszyję, zaszyjesz 2. *Freq.* Zaszywać (*Praes.* -wam)

1. zunähen, vernähen, einnähen. Zaszyty eingenäht, vernäht.

Zaszywać, siehe Zaszyć.

Zatapiać, siehe Zatopić

Zatem folglich.

Zatok, u, auch Zatoka, i eine Biegung, Krümmung; zatoka morska eine Seebucht.

Zatopić (*Fut.* -pie, -pisz) 3. *Freq.*

Zatapiać (*Praes.* -piam) 1. ersäufen; versenken, untertauchen; zatopić się sich vertiefen.

Zatrata, y, der Verlust; die Vertilgung, Austrottung.

Zatrudnienie, a, die Beschäftigung.

Zatrwozenie, a, die Bestürzung.

Zatrzymać *Fut.* -mam) 1. *Freq.*

Zatrzymywać (*Praes.* -muję) 2. aufhalten, anhalten; behalten.

Zatrzymywać, siehe Zatrzymać.

Zaufanie, a, das Zutrauen.

Zawalać (*Praes.* -lam) 1. *Freq.*

von Zawalić (*Fut.* -lę -lisz) 3. verschütten, einstürzen.

Zawarcie, a, das Schließen, der Schluß; die Sperrung.

Zawiadować (*Praes.* -duję) 2. auch zawiadywać 1. czém etwas verwalten.

Zawierać (*Praes.* -ram) 1. *Freq.*

von Zawrzeć (*Perf.* zawarłem, *Fut.* zawrę, zawrzesz) 2. schließen (Freundschaft etc.); schließen, fassen, enthalten.

Zawieszać (*Praes.* -szam) 1. *Freq.*

von Zawiesić (*Fut.* zawieszę, zawieszysz) 3. hinhängen, aufhängen; aufschieben, aussetzen, verlegen; suspendiren, untersagen; anhängig machen.

Zawieszony aufgeschoben, anhängig; dunkel, verwirrt.

Zawijać, siehe Zawinać.

Zawinać (*Perf.* -nąłem, -nęliśmy, *Fut.* -nę, -niesz) 2. *Freq.*

Zawijać (*Praes.* -jam) 1. einhüllen, einwickeln; einlaufen, landen.

Zawily verworren, dunkel, verwirrt.

Zawinić (*Fut.* -nię, -nisz) 3. *Freq.*

Zawiniać (*Praes.* -niam) 1. ver schulden.

Zawód, odu, der Wettlauf, das Wettrennen; die Rennbahn; die Wette; der Betrug, das Hintergehen.

Zawołać (*Praes.* wołam, *Fut.* zawołam) 1. rufen, herbeirufen, ausrufen.

Zawołany gerufen.

Zawoy, oju ein Turban.

Zawracać siehe Zawrócić.

Zawrócić (*Fut.* -cę, -cisz) 3. *Freq.*

Zawracać (*Praes.* -cam) 1. umlenken, umwenden; głowę den Kopf verdrehen, verdreht, schwindelig machen; zawraca się głowa der Kopf dreht sich, schwindelt.

Zawsze immer

Zaymować (*Praes.* zaymuję) 2.

Freq. von Zająć (*Perf.* zająłem, zajęliśmy *Fut.* zaynę, zaymiesz) 2. einnehmen, besetzen; verdrängen, wegnehmen; zaymować się czém się womit befassen.

Zayśdź, siehe Zachodzić

Zażyć, siehe Zażywać.

Zażywać (*Praes.* -wam) 1. *Freq.*

von Zażyć (*Fut.* zażyję, zażyjesz) 2. genießen; brauchen, sich einer Sache bedienen.

Zbić (*Fut.* zbiję zbijesz) 2. *Freq.*

Zbijać (*Praes.* zbijam) 1. schlagen, durchprügeln, ausprügeln.

Zbieg, a, ein Entlaufener, Ausreißer, Deserteur, Ueberläufer; der Zusammenlauf.

Zbierać, siehe Zebrać.

Zbiór, oru, die Sammlung; zbioru, rów, plur Schätze.

Zbłądzić (*Praes.* błędzę, błędzisz, *Fut.* zbłądę) 3. fehlen, irren.

Zbliżyć się (*Fut.* zbliżę się, zbliżysz się) 4. *Freq.* Zbliżać się (*Praes.* zbliżam się) 1. sich nähern.

Zbroczony bespritzt, besudelt, krwaw mit Blut.

Zbrodzień, dnia, eine Missethäter, Bösewicht.

Zbroja, i, die Rüstung, die Waffen.

Zbudować (*Praes.* buduję, *Fut.* zbuduję) 2. erbauen, aufbauen.

Zbudowany erbaut.

Zbyt allzu, überaus.

Zbytni überflüssig, zu groß, zu stark.

Zbywać (*Praes.* -wa) 1. *Freq.* von

Zbydź (*Perf.* zbyło, *Fut.* zbędzie) 2. czego übrig sein, übrig bleiben.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

5005 S



001-005005-00-0